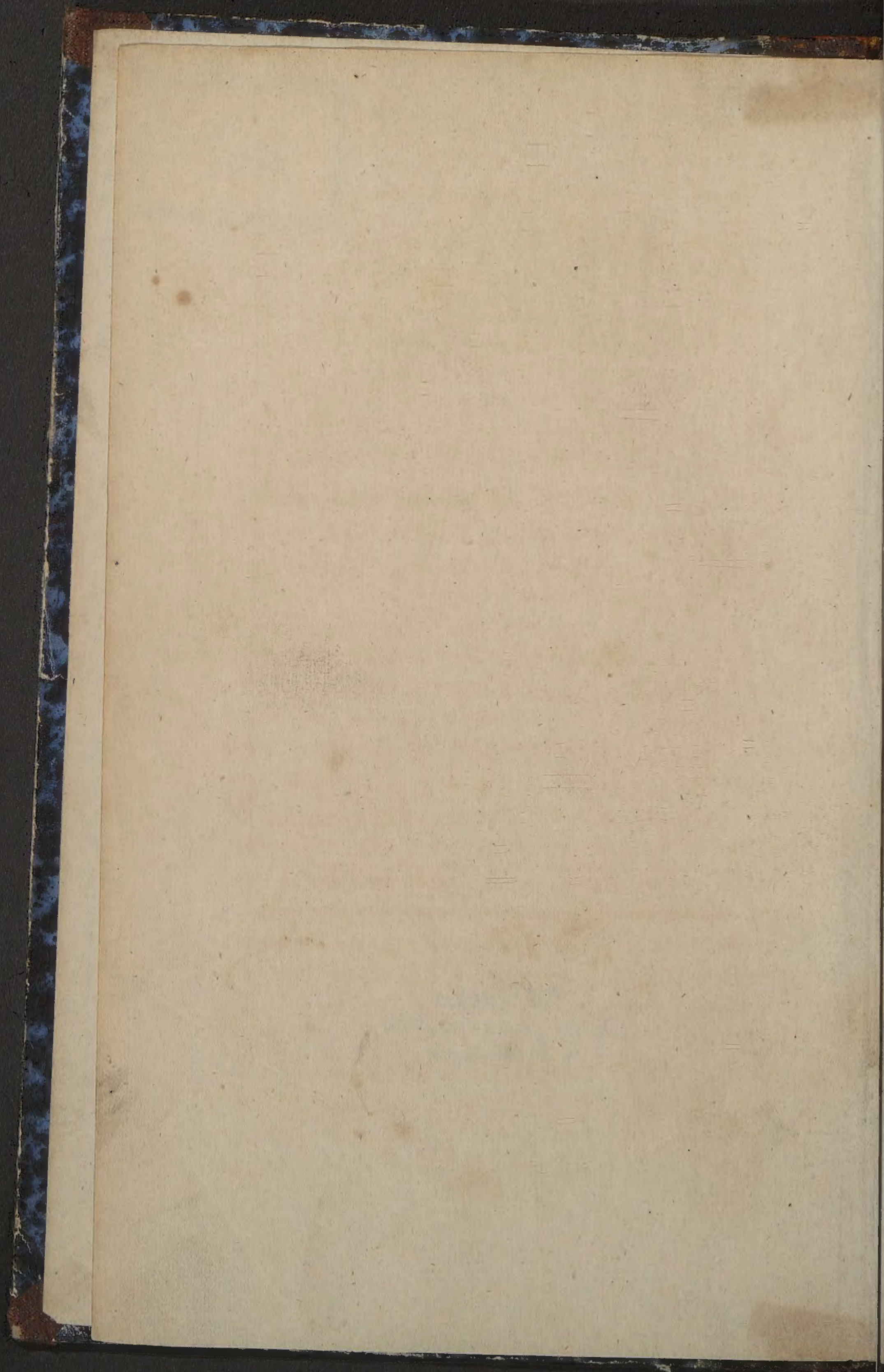


A/169.



Biblioteka  
Ojców Kamedułów  
w Bieniszowie







# OBRONA CHRYSTYJANIZMU,

PRZEZ

X. DIONIZEGO FRAYSSINOUS,

BISKUPA HERMOPOLITAŃSKIEGO, MINISTRA SPRAW RELIGI-  
NYCH, IEDNEGO Z CZTERDZIESTU CZŁONKÓW AKADEMII  
PARYŻKIÉY, PARA FRANCYI, PIÉRSZEGO JALMUŻNIKA  
PRZY KRÓLU.

PRZEKŁAD

MODESTA WATTA KOSICKIEGO,

DOKTORA FILOZOFII.

In necessariis unitas, in dubiis  
libertas, in omnibus caritas.

---

WYDANIE DRUGIE POPRAWIONE.

---

T O M II.

W WARSZAWIE,

W DRUKARNI BIBLIOTEKI CHRZEŚCIAŃSKIÉY,

przy Ulicy Wspólnéy No 1650

1 8 2 8.



*Dzieło: Obrona Chrystyjanizmu, przez X. Dyonizego Frayssinous, Biskupa Hermopolitańskiego etc. etc. przekładu Modesta Watta Kosickiego, Filozofii Doktora, przeczytałem i iako niezawierające nic przeciwnego wierze S. katolickiej, a czytelnikom szukającym prawdziwego i wyższego oświecenia w Religii użyteczne, godnym druku być sędzę.*

W Warszawie u S. Krzyża, dnia 13 Grudnia 1826 r.

X. PAWEŁ RZYMSKI

Wizytator XX. Missyjonarzy,  
Cenzor Ksiąg duchownych.

Wolno drukować.

W Warszawie, dnia 20 Grudnia 1826 r.

WOYCIECH,

ARCYBISKUP Warszawski,

PRYMAS Królestwa.



# S P I S

## PRZEDMIOTOW W DRUGIM TOMIE ZAWARTYCH.

	Karta
CZESC BOSKA W POWSECHNOSCI . . . . .	1

### I. Człowiek winien jest Bóstwu cześć wewnętrzną.

Dla powzięcia o tym obowiązku przekonania dosyć jest wziąć pod rozwagę:

1. pierwsze pojęcia o Bogu i człowieku;
2. najdroższe i najświętsze dobro człowieczeństwa.

### II. Człowiek winien jest Bóstwu cześć zewnętrzną i publiczną.

Obowiązek ten wykazany jest:

1. przez doświadczenie;
2. przez rozum;
3. przez uczucie.

ZASADY RELIGIYNE SĄ PODSTAWĄ MORALNOSCI I SPOŁECZENSTWA . . . . .	27
---	----

1. Podstawą moralności; bo te tylko same zdolnemi są wskazać człowiekowi dostateczne pobudki uważania ięć za obowiązującą i stania się ięć wiernymi.



## I. Podstawą społeczeństwa; czego dowodzi:

1. powaga;
2. doświadczenie;
3. rozum

## O ŚWIADECTWIE . . . . . 55

I. Największa część naszych wiadomości opiera się na czynach, których nie widzieliśmy, a którym wierzymy, polegając na świadectwie drugich.

II. Świadectwo ludzkie w rzeczach obrębu swojego, jest tak pewnym prawidłem prawdy, jak niēm być mogą zmysły i wnioskowania względem rzeczy, do których się stósują; a pomiędzy czynami, których nie widzieliśmy, są niektóre tak pewne dla nas, jak twierdzenia geometryczne.

## CUDA W POWSZECHNOSCI . . . . . 84

I. Cuda mogą mieć miejsce.

II. Cuda rozeznąć można od czynów przyrodzonych.

III. Cuda są znamienitym środkiem udowodnienia prawdziwości Religii.

IV. Cuda, których nie widzieliśmy mogą być dowiedzione świadectwem, równie jak czyny przyrodzone.

## MOYŻESZ UWAŻANY JAKO AUTOR PENTATEUCHU . 110

I. Moyżesz jest Autorem Pentateuchu.

II. Moyżesz jest Autorem prawdomównym.

## MOYŻESZ UWAŻANY JAKO DZIEIOPIS CZASÓW PIERWOTNYCH . . . . . 147

Jego opis roztrząśniony co do dwóch głównych czynów, w księgach Rodzaju zawartych.



I. Stworzenia świata.

II. Potopu.

MOYŻESZ UWAŻANY JAKO ZAKONODAWCA. . . . . 188

I. W porządku religijnym i moralnym.

II. W porządku politycznym i obywatelskim.

O POWADZE EWANGIELIY. . . . . 217

I. Czyli Jezus Chrystus poiawił się w miejscu i czasie, w których Go Ewangeliie mieszczą?

II. Czyli Ewangeliie nasze były istotnie pisane przez Autorów współczesnych, których noszą imię?

III. Czyli Ewangeliie te doszły aż do nas bez żadnej odmiany znacznej co do istoty rzeczy?

O CUDACH EWANGIELICZNYCH. . . . . 251

I. Nic pewniejszego nad cuda ewangeliczne.

II. Nic bardziej stanowczego na stronę Religii.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSTUSA. . . . . 283

I. Dowody czynu cudownego zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

II. Wnioski z niego wypływające.

ZAŁOŻENIE CHRYSYTYANIZMU . . . . . 320

I. Jak szybkie było rozkrzewianie się Chrystyjanizmu.

II. Jak rzeczą jest zdumiewającą.

RELIGIA CHRZESCIANSKA UDOWODNIONA PRZEZ CUD  
DA ZAŁOŻENIA SWOIEGO . . . . . 343



- I. Sam tylko Bóg' mocen był onę założyć.
- II. Nic p'ronniejszego nad tłumaczenie przez niedowiarków' iży założenia.

POWIEŚĆ UWAGNY JAKO KAZODUWCA

- I. W powieści o powieści i powieści
- II. W powieści o powieści i powieści

OŁOWIADNA

- I. Ołowiadna Ołowiadna Ołowiadna
- II. Ołowiadna Ołowiadna Ołowiadna
- III. Ołowiadna Ołowiadna Ołowiadna

O GURACH EWANGELICZNYCH

- I. Nie powieści o powieści i powieści
- II. Nie powieści o powieści i powieści

WYBĄT WYCHOWAŃ JAKO GURACH

- I. Wychowanie wychowania wychowania
- II. Wychowanie wychowania wychowania

ZABOŃ MIE CHRYSTIANIZMU

- I. Jak zaboń mie chrystianizmu
- II. Jak zaboń mie chrystianizmu

HELIONA CHRYSTIANIZMU

- I. Heliona chrystianizmu
- II. Heliona chrystianizmu



---

## O CZCI BOSKIÉY W POWSZECHNOSCI

---

Nie dzisiay pospolitszego, iak widzieć ludzi, prowadzących życie iakby bez Religii i bez Boga; bądź udających się za niewiernych systematycznie, bądź zasypiających w obojętności miłéy na pozór, ale okropnéy w istocie. Istni ateusze praktyczni rozważają dziwy przyrodzenia, nie wznosząc się nigdy do ich Sprawcy, i używają wszystkich dobrodzieystw dzieła Stworzyciela, nie odnosząc ich do źródła, przez wdzięczność; iak gdyby zostawali za obrębem rządów najwyższego wszech rzeczy Pana, biorą skłonności swoje za iedyne uczuć i działań swoich prawidło. W hołdzie ducha i serca oddawanym Bóstwu, w czci wewnętrznéy, widzą rzecz próżną i nieużyteczną; w hołdzie zewnętrznym i publicznym, w obrzędach świętych i uroczystościach religijnych, upatrują iedyne zwyczaje śmieszne i zabobony gminne.



Na nieszczęście bezbożność znaydować zawsze będzie tayne a silne poparcie w pysze rozumu i skażeniu serca. Człowiek pragnie być niepodległym, a myśl o Bogu przypomina Pana, który rozkazuje i domaga się posłuszeństwa; człowiek chciałby dogadzać swym żądom, nauki więc religijne oburzają go, bo gwałt czynią jego skłonnościom. Namiętności zawsze szemrzą przeciw hamulcowi boskiéy powagi; nieuległe, niecierpliwe, stargać go usiłują. Pycha nierada mieć nad siebie wyższego, a nawet ani sobie równego. Ten sam duch rokoszu, który czasem podżega do buntu poddanych przeciw Władzy, syna przeciw Oycu, sługę przeciw Panu, pobudza człowieka do rokoszu przeciw Bogu. Znaydują się ludzie bezbożni z téy saméy przyczyny, z którój się trafiają poddani buntowni i synowie niewdzięczni. Pycha wiedzie człowieka do rozmyślenia nad samym sobą z skrytym upodobaniem, samego on tylko siebie widzi w całym świecie, przekłada siebie nad wszystko, nawet nad Boga samego; z tego względu pycha jest niejakim początkiem ateizmu. O! iakże nauki religijne i moralne głęboko tkwić muszą w sercu człowieka, iż zdołały skuteczny dawać odpór namiętnościom zawsze spiknionym na ich zniszczenie. Nic podobno nie dowodzi lepiéy oczywistości mocy i potrzeby tych nauk, iak szczupła liczba bezbożnych, którzy przeciw nim powstawać śmieli.



Mniemaćby z razu wypadało, że bezbożność kryćby się powinna w ostatnich tylko klassach ludzi. Ci którzy znoszą codzienne trudy i znoje, którzy nie pożywają innego pokarmu prócz chleba skropionego potem i łzami, mogliby, zdać mi się, sami tylko doznawać pokusy do nieuznawania Boga, wspólnego wszystkim ludzi Ojca i do odmawiania Mu hołdu wdzięczności. Z tém wszystkiém nie na łonie to ubóstwa wzięło początek niedowiarstwo; jeżeli dziś klassie téj iest znaném, to przeto, że do niéj zstąpiło z wysoka. — Nayczęściéj bezbożność bywa ostatnim stopniem skażenia rozumu uniesionego dumą nauki, obłąkanego i ginącego w manowcach szperań swoich. Zaiste, pierwszy odgłos bezbożności wyszedł z ust ludzi opływających w szczęściu, możnych, bogaczy, uczonych, dowcipnych; ci zatém, którzy nayhojnieysze otrzymali łaski, ukazali się naymniéj wdzięcznymi. Zamiarem mowy dzisieyszéj iest, wyprowadzić ich z tego smutnego o Bogu zapomnienia, obudzić w duszach te uczucia religijne, raczéj uspione niżeli do szczytu wygasłe, okazać fałsz sofizmatów, któremi usprawiedliwićby chciano to prawdziwie potworne nawyknięcie nieoddawania nigdy w życiu hołdu naywyższemu Maiestatowi. W tym celu podam do rozwagi dwa następujące założenia: naprzód, iż Bóstwu przynależy cześć od człowieka; powtóre, że ta cześć powinna być razem zewnętrzną i publiczną. W miarę udowodnienia w obecnym przedmiocie zdrowéj nauki przez



czysty rozsądek, okazywać będę, iak wielce ta prawda utwierdzoną jest i udoskonaloną przez naukę chrystusową. Oto jest cała osnowa mowy niniejszey o czci religiynéy w powszechności.

Tak jest, Mości Panowie, mamy obowiązki względem Bóstwa: należy Mu od nas hołd, słowem cześć, a dla powzięcia głębszego o téy powinności przekonania, dosyć badać, iużto piérwotne pojęcia o Bogu i człowieku, które w mowach poprzednich rozwinęliśmy, iużto naydroszą i nayświętszą człowieczeństwa korzyść. Posłuchaymy rozumu. Jest Bóg, Stwórca, który posiadając pełność iestestwa i źródło życia, udzielił bytu wszystkiemu, co ten świat powszechny składa: Bóg Zachowawca, który stworzywszy rzeczy mocą, rządzi niemi mądrością; ogarniający wszystkie iestestwa pieczołowitością powszechnéy opatrności swoiéy, począwszy od światów gwiaździstych: aż do kwiatka polnego, nie będąc ani większym w rzeczach naymniejszych, ani mniejszym w naywiększych, Bóg Prawodawca naywyższy, który nakazując wszystko, co jest dobrém, a zakazując wszystkiego, co jest złém, objawia ludziom świętą wolę swoię za przewodnictwem sumienia: Bóg nakoniec Sędzia naywyższy wszystkich ludzi, który w życiu przyszłym odda każdemu według uczynków iego, wymierzając kary dla występku, a nagrody dla cnoty: oto jest, Mości Panowie, nauka uznana przez nayczystszy rozum, któręy znościomość, aczkolwiek w stopniach bardzo ró-



żnych zapewne, upowszechniona jest w całym ro-  
dzie ludzkim; którą napotykamy w iey czystości  
u Hebrayczyków, lepięý ieszcze rozwiniętą u chrze-  
ścian; która mogła być wprowadzie przyćmioną za-  
bobonami pogaństwa, lecz nigdy nie była u żadne-  
go na świecie ludu zagładzoną. Oto są artykuły  
wiary niezawisłe od błahych mniemań ludzkich i  
rozumowań sofistów, a które przypuścić w chwili  
obecney mamy tém większe prawo, gdy poprzednio  
kilka mów ku ich udowodnieniu poświęciliśmy.

Lecz iakże nie widzieć, że z pojęcia tego o Bóstwie  
wypływaią obowiązki religijne względem Niego? Któż  
nie poznaie, że rozum, odkrywaiąc nam czém jest Bóg  
względem nas, pokazuje przez to samo czém my wzglę-  
dem Niego być powinniśmy? Ieżeli On jest naszym  
Stwórcą, czyliż niesłuszną ażebyśmy składali Mu  
hołd za odebrany byt z wszechmocney iego dobroci?  
Ieżeli zachowuje mi życie, którego jest Panem, które w  
każdęý chwili mógłby mi odebrać, każda chwila życia  
moiego nowém jest dobrodzieystwem, wymagaią-  
cém nowego uczucia wdzięczności. Ieżeli jest naszym  
Prawodawcą, powinniśmy być posłusznymi iego usta-  
wom, przyiąć ie za prawo i uczuć i postępków na-  
szych. Nakoniec, ieżeli ma być kiedyś Sędzią naszym,  
nie powinniżeśmy pracować nad tém, ażebyśmy bez  
zarzutu stanęli przed iego sądem, i nie wpadli okryci  
występkami w ręce iego sprawiedliwości?



Przypuśćmy na chwilę, iż iesteśmy dziećmi ślepego trafia, skutkiem przypadkowych połączeń materii, że iesteśmy rzućeni na ziemię bez zamiaru i celu; w ówczas bylibyśmy bez wątpienia w téy bezwzględny od Bóstwa niezależności, którą ateizm głosi; wszelki węzeł religiyny byłby haniebném, upadlającym pętem, któreby stargać iak nayrychleý należało. Poymię, iż w ówczas Bóg w żadnych stosunkach nie będąc z nami, i my z Nim w żadnych być niepowinnibyśmy. Lecz w nauce przeciwnéy, uznając Boga naszym Stwórcą i Zachowawcą, odmienném téż wcale być powinno postępowanie człowieka. W tych dwóch zdaniach sobie przeciwnych, nasze obowiązki nie mogą być téż same: kiedy zasady zostają z sobą wsprzeczności, téż być musi i z wnioskami z nich wypływającemi; i tém samym, że w niedorzeczném, w dziwotworném przypuszczeniu ateizmu wypadałoby człowiekowi być bez Religii, w nauce wiary o Bogu, człowiek powinien być religiynym.

Przypuszczam daléy, iż iesteśmy podobnymi zwierzętom i iak one niezdolnymi do poznawania Boga, uwielbiania Go w iego dziełach, niezdolnymi do przenikania myśla i uczuciem iego dobrodzieystw; w ówczas, podobnie iak zwierzęta, nie mielibyśmy obowiązku oddawać Stwórcy hołdu żadnego. Lecz ieżeli obdarzeni iesteśmy tém szczytném pojęciem, które nas wznosi aż do Niego, które nas uczy, że z iego wszechmocnéy wyszliśmy ręki i wszystko lemu winniśmy,



a w szczególności tę wyższość, iak czyni człowieka Królem zwierząt, równie iak wszystkich innych stworzeń na kuli ziemskiej, co za zgroza chcieć, a-żebyśmy byli tak obojętnymi względem Bóstwa iak bydlę bezrozumne, albo roślina! Iestto chcieć, a-żebyśmy z nieczułością bydlęcia na dobrodzieystwa Stwórcy, łączyli hańbę i zbrodnią niewdzięczności, którey samo tylko iestestwo obdarzone rozumem dopuścić się iest zdolném.

Prawda, Mości Panowie, że Bóg posiadając w sobie samym doskonałą szczęśliwość, nie potrzebuie swych stworzeń; nie czyni Go ani szczęśliwszym nasz hołd, ani nieszczęśliwszym nasza niewdzięczność; nie iest On podobny Władcom ziemskim, doznaiącym wewnętrznych i odmiennych uczuć radości lub smutku z wierności lub nieposłuszeństwa swoich poddanych, i których los zawsze zawisł mniéy więcéy od namiętności i dziwactw ludów. Choćby były iak naymocniéy utwierdzone, iak naywyżéy wyniesione ziemskie mocarstwa, mogą przecież upaść i zaginać: co tylko ludzkiej dziełem iest ręki, nie wytrwa przeciw dzielności czasu. Inaczéy rzecz się ma względem Boga, będącego wiecznietrwałym. Nasza obojętność nie potrafi zmienić iego szczęśliwości; bluźnierstwa i rokosze spiknionych przeciw Niemu narodów, nie zdołaią przyémić iego chwały, ani wstrząsnąć tronu iego wielkości. Nie, nie dla tego On wymaga od swoich stworzeń hołdu, aby przez to był szczęśliwszym; lecz bę-



dąc samą mądrością i sprawiedliwością, iest istotnie Bogiem porządku: chce, pochwała, nakazuje to wszystko, co się zgadza z naywyższym rozumem; potępia to wszystko, co zbacza od niego. Wynika więc z samego przyrodzenia rzeczy, ażeby stworzenie zależało od Stwóry, ażeby Bóg był końcem iak iest początkiem wszystkiego; i ieżeli Bóg nie może wyzuć się z stanu Władcy naywyższego, nie może wyzuć nas z stanu poddanych: iesteśmy dziełem rąk iego, prawo które ma do nas, iest niezmienném, winien. On sobie samemu nie wyzuwać się z służący sobie władzy, ponieważ nie może przestać być Bogiem. Nie, zaiste! nie uczucie wybujałéy pychy, lecz uczucie rzeczywiste i głębokie, iuż to doskonałości boskich, iuż naszéy podległości, przeświadcza nas, że Bóg chce cześć odbierać od swoich stworzeń. Dla tego napisano iest, że Bóg wszystko dla siebie uczynił, *omnia propter semetipsum operatus est Dominus*.

Bóg iest wprawdzie nieskończenie wielkim; ale nie cheiemy wnosić, iżby nieraczył zniżać swych oczu na nas, lub iżby nasze prośby, nasze błagania i hołd nie zdołały doysść do niego przez niezmierny przestwór, oddzielający nas od tronu iego wieczności. Byłyby to grube wyobrażenia, pochodzące z ograniczenia rozumu naszego, z ułudzeń zmysłów, ze skłonności stosowania do iestestwa nieskończonego, do Króla nieśmiertelnego wieków, słabych pojęć, stosujących się iedynie do ludzi i ziemskich Mo-



ćarstw (1). A naprzód, czemu Bóg miałby być obowiązującym na hołd nasz? Jeżeli, pomimo swéj nieskończonej wielkości, nie pogardził myślą dania nam bytu, skądżeby ta myśl przyysdź miała, iż nie chce zatrudniać się nami? to drugie dobrodzieystwo jest naturalnym wnioskiem pierwszego. Udzielając nam coś z swego życia, z swéj mądrości, z swéj wolności, stworzył nas na swoje podobieństwo; iesteśmy Mu miłymi iak dzieło miłém iest rzemieślnikowi, który z upodobaniem ogląda w niém widzialny wyraz swéj myśli. Tak iest, Stwórco miłe są w nas dary od Niego użyczone; jeżeli nas obdarzył rozumem i sercem, poznawać i miłować Go zdolnemi, niepodobna, aby nie chciał miłe przyymować hołdu tych samych władz, które z iego posiadamy dobroci.

Nie mniemaymy także, iżby mnóstwo i rozmaitość żądań, ofiar naszych, naprzykrzeniem, natręctwem dla Bóstwa stawać się miało. Wyobrażenia te dałą się zastosować do śmiertelników nawet nayznamienitszych jeniuszem i potęgą, bo i tych słabość ludzka iest udziałem; lecz obcą iest Bogu, ogarnia On iednym spoyrzeniem, iednym pomysłem, świat cały z niezlicznemi iego szczegółami. Bóg, mówią, iest nieskończenie wielki: właśnie téż dla tego nic nie utrudza iego nieograniczonej potęgi; iego siła iest w iego woli; rzekł, a wszystko się stało. Naypotężniejsi Wład-

---

(1) Bóg (rzekł ieden z uczonych) tak iest wielkim, iż nic nie iest drobném dla Niego.



cy świata (zawsze będą w swych działaniach, równie iak w swém świetle, ograniczonymi; nie mogą oni znać życzeń i potrzeb wszystkich mieszkańców rozległego państwa; lecz w obliczu Boga cały ród ludzki iest iak ieden człowiek; w oczach iego świat powszechny iest iak gdyby go nie było.

Wiem, że przyrównany do Boga swojego człowiek mniéy iest niżeli pył niedożyty; lecz, ażeby w niczym nie przesadzać, pomniemy, iż stworzeni iesteśmy na podobieństwo Stwórcy; że Bóg wyrył w nas znamie swych doskonałości, i że przez to niewymowne uczestnictwo swoiéy natury, którym zaszczycić nas raczył, zbliżył do siebie to, co tak odległym iak nicość było od Niego. Dalekiém niech będzie od nas dziecinne wyobrażenie, iakoby Bóg oceniał rzeczy podług ich ogromu i rozległości. Czémże są wszystkie słońca i gwiazdy z ogromem, blaskiem i okazałością swoją; czém są w obliczu iednego myślącego i rozumnego iestestwa, które ie poznać, mierzy ich obroty i przestrzeń, poznać siebie samo, i może poznawać Sprawcę tylu cudów? Ach! ieżeli z daru Boga samego mam tę szczytną władzę, iż mogę wznosić się aż do Niego, stawać przed tronem iego Maiestatu, sprawować nieiako przy boku iego czynności posła i tłumacza stworzeń bezdusznych; ieżeli z natchnienia saméy natury, składam u stóp iego hołd moiéy zależności i wszystkich innych stworzeń; mógłżeby go odrzucić, i nie w nim nie upatrywać innego nad nierozsądną śmiałość godną iego pogardy i gniewu? Nie, zaiste, nie iest to wcale zniewaga wy-



rządzenia przez zuchwałca, ale hołd syna wdzięcznego i poddanego wiernego ku najczulszemu Oycu i najwyższemu Władcy, który ma za tron sprawiedliwość i dobroć. Radząc się tedy rozumu, odkrywam istotne stosunki pomiędzy człowiekiem a Bogiem, pomiędzy stworzeniem a Stwórcą; stosunki, z których wynika dla nas pewne obowiązki, tak dalece, iż człowiek nie może być iestestwem rozumnym, nie będąc razem iestestwem religijnym.

Lecz, aby lepiej jeszcze uczuć iak wielce cześć religijna zasadza się na samém istocie rozumnego przyrodzenia, rozważmy cokolwiek iaki iest w tém najdroższy i najświętszy interes samego człowieczeństwa. To uwagę naszą najmocniej zastanowić powinno, iż wiara w Boga, w Opatrzność, która zarządza tym światem, która ogarnia świat moralny równie iak zmysłowy, która opiekuje się rzeczami ludzkimi, uważaną była po wszystkie czasy i u wszystkich ludów iako najzbawiennieysza, iako najściślej połączona z cywilizacją, z zachowaniem, z szczęściem społeczeństw. Na téj to podstawie odwiecznej wszyscy Prawodawcy wznosili swe Instytucye i zakładali budowę społeczną. Lecz, pytam się was, przez co ta wiara w Boga iednego, w Opatrzność wszystkiém rządzącą i władającą losami naszymi, przez co ta wiara iest w tak wysokim stopniu pożyteczną, ieżeli nie przez to, że z uczuciami, z czynami, z postępowaniem ludzi w ścisłym zostanie związku; że iest przeznaczoną, ażeby



była prawidłem naszych obowiązków; że wpaiając w nas naprzemian uczucia boiaźni i nadziei, dostarcza nam naysilnieyszey pobudki dopełniania naszych powinności i czynienia ofiar, iakich te po nas wymagać mogą.

W rzeczy saméy, na cóż się przyda wystawiać sobie na wysokości niebios Bóstwo nieczułe, obojętne równie na hołd tego, co Mu cześć składa, iak na bluźnierstwa tego, co Je znieważa; Bóstwo, którego nie należy się lękać, ani miłować, ani czcić, ani wzywać, które iest względem mnie, iak gdyby nie było? Na co przyda się teoryczna znajomość Bóstwa, ieżeli wolni iesteśmy od wszelkiéy względem Niego praktycznéy powinności; ieżeli równie iest obojętne na uczucia, na postępowanie nasze, iak owe historyczne osoby, których byt uznaiemy prawda, lecz którym od nas nic się nie należy? Wtedy, zaiste, Bóg byłby iedynie pomysłowém wyobrażeniem, metafizyczném iestestwem, bez którego ród ludzki mógłby się obejść. Tak iest, odłącz tylko wiarę w Boga od wszelkiéy względem Niego powinności, od wszelkiego hołdu pobożności, a mieć będziesz istotny ateizm w praktyce, to iest, nayzgubnieyszłą klęskę wszelkiéy moralności i społecznosci. Ztąd widzieć się daie, iż ci, co nie uderzając na dogma bytności Bóstwa, targają iednak węzły, które nas z niém łączą, są ieszcze sprzeczniejszymi z rozumem, a również nieprzyjaznymi ludzom. iak ateisci systematyczni. Własny tedy interes, rów-



nie iak rozum, znaglają nas do oddawania Bóstwu hołdu czci i miłości. I nie mamyż Mu wypłacać nieustannie téy daniny? Iego potęga, Iego mądrość, Iego dobroć otacza nas zewsząd. W niém mamy być i życie, i tu właśnie zawołać należy 7 Prorokiem: »Dokąd pójdę od ducha twego? a kędy uciekę od oblicza twego? Ieżli wstąpię do nieba, tamesz Ty; iest: ieżli zstąpię do piekła, tamesz iest. Ieżli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza. I tam mię doprowadzi ręka twoja, i »trzymać mię będzie prawica twoja. I rzekłem: »Owo podobno ciemności zakryją mię: i noc oświecenie moje w rozkoszach moich. Albowiem ciemność nie zaciemia Tobie, a noc iako dzień będzie oświecona: iako ciemność iéy, tak i światłość iego. »Wyznawać Ci będę, iżeś się straszliwie uwielbił: »dziwne sprawy twoie, a dusza moja zna bardzo (1).»

Dosyć inż o czci wewnętrzney: pozostaie nam rozważyć, czyli obowiązani iesteśmy do oddawania Bóstwu czci zewnętrzney i publiczney. Wiem, Mości Panowie, że istota wszelkiéy czci prawéy zasadza się na wewnętrznym hołdzie umysłu i serca; że nayokazalsze powierzchowności, nayświecnieysze uroczystości, naywspanialsze obrzędy czci zewnętrzney i publiczney byłyby tylko cieniem bez uczuć i zamiarów czystych, które ich wartość i zasługę stanowią; że Bóstwo chce osob-

---

(1) Ps. CXXVIII, 7 et sequ.



liwie w sercu panować, i że to wszystko, co by nie służyło do ustalenia w niem jego panowania, byłoby iedynie złudzeniem. Prawdy te znanemi były mędrcom pogaństwa; zaświadcza to Zaleucus w pamiętnéj przemowie do ustaw swoich, mówiąc, iż należy przedstawiać Bóstwu duszę niepokalaną, i mieć przeświadczenie, że toż daleko mniej uczczoném bywa okazać temi obrzędy, niżeli cnotą; zaświadcza to Pliniusz młodszy w sławnéj pochwale Traiana, gdy mówi, że daleko lepiej jest przychodzić do Świątyni z duszą świątobliwą i czystą, niżeli z wytwornemi pieniami. Nauka ta bardzo jasnie wykładana była u Żydów, narodu tak skłonnego przecieź do pokładania zbytecznéj ufności w swoim Kościele i obrzędach. Wiadomo, z jaką żarliwością powstawał Prorok Izaiasz przeciwko tym fałszywym i zwodniczym powierchownościom

«Słuchaycie, mówi, słowa pańskiego, weźcie w waszszy zakon Boga naszego. Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych, mówi Pan? Pełnem całopalenia baranów i łoiu, tłustego Bydła i krwi cielców i jaagniat i kozłów nie chciałem. Nie ofiarujcież więcej ofiary próżno: kadzenie jest mi obrzydłością. Nozdrza waszych i nroczystych świąt nie nawidzi dusza moja. A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was: a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham: bo ręce wasze pełne są krwi. Oczyszczajcie się, czystymi bądźcie, odeymcie złość myśli waszych od oczu moich: przestańcie złe czynić.



„Uczcie się dobrze czynić: szukaycie sądu, wspomagaycie uciśnionego, czyńcie sprawiedliwość sierotom, brońcie wdowy. A przyyďte, a strofuycie mnie,» mówi Pan (1).» Wiadomo, Mości Panowie, że Chrystyjanizm przyszedł dla udoskonalenia tego wszystkiego, co rozum, albo prawo Moyżesza, miały najmędrszego i najczystsze, i że istotnym jego celem jest tworzyć w pośród narodów ziemskich lud czcicielów w duchu i prawdzie. Atoli, dla uniknienia iednéy ostateczności, nie pogrążaymy się w innéy, która byłaby niemniéy naganną, i nie mniéy okropną. Napróżno fałszywi mędracy prawiliby nam, iż nie chcą innéy czci nad cześć myśli, innéy zgodności nad zgodność życia poświęconego na czynienie dobrze ludziom, innéy świątyni oprócz przyrodzenia. Iestto czeza tylko nadetość słów, dumna przesada, którey całą fałszywość doświadczenie, rozum i uczucie pokazują.

A naprzód czegoż uczy doświadczenie? oto, że wszystkie ludy starożytne i nowoczesne, mniéy lub więcéy nabożne, skłonióne były, siłą rzeczy, do oddawania Bóstwu iakiéybaż czci zewnętrzney. Wznoszone na jego cześć świątynie, ofiary czynione u stołpni ołtarzów, pienia głoszące chwałę jego, modły na uproszenie dobrodzieystw, uroczystości dziękczynne, ofiary oczyszczające, wszystko to napotykamy w ogół-

---

(1) Isai I. 10 et sequ. Tłom. Wuyka. *Strofuycie* w dawnéy polszczyźnie używane za *wzywajcie*.



ności u wszystkich narodów, w świecie dawnym i nowym. Czyliż to nie okazuje wiary w Boga, którego należy czcić wielkość, błogosławić dobroć, błagać łaskawość, rozbraiać sprawiedliwość? czyliż wszystko to, uważane w całym zbiorze i powierzchowności, nie składa właśnie téj czci zewnętrznej i publicznej, której zamierzaliśmy dowieść potrzeby? Gdzie jest lud ucywilizowany, któryby się ograniczył samą tylko czcią myśli, tém niewidzialném hołdem rozumu i serca? Zapuszczać się w szczegóły i uwagi byłoby tu bezużyteczném, ponieważ przedmiot obecny należy do rzędu tych, które w kilku poprzednich mowach już roztrząsaliśmy.

Cóż wskazuje nam rozum? oto, że człowiek powinien oddawać Bogu hołd całym iestestwem swoim, ciałem iak duchem. Nie iesteśmy szczéremi duchami, niezależącemi od rzeczy zmysłowych, które są memi tylko uczuciami i myślami żyją; mamy ciało i narzędzia zmysłowe, te nam służą zawsze do samego nawet wykonywania działań władz umysłowych. Czyliż wtedy tylko, gdy chodzi o Bóstwo, o hołd Jemu należny, ciało nasze miałoby być dla nas obcém? lub raczej, czyliż niesłuszną, ażeby go używać do czci Stwórcy, przez te czyny zewnętrzne i zmysłowe, które iedynie wypełniać iest zdolne? Nie mylmy się w téj mierze; niechodzi oto, ażeby dla wywyższenia godności człowieka wystawiać sobie w nim doskonałość uroioną, mniemać iakoby był tak dalece wolny od



zmysłów i wyobraźni, iżby snadno mógł się obeysdź bez ich wpływu. Jeżeli ograniczycie cześć Bóstwa hołdem tylko wewnętrznym, cóż stąd wyniknie? o- to, że w krótkce uczucia pobożności osłabną, a na- koniec do szczytu wygasną. W rzeczy saméy, jeżeli uczucia te nie są wzbudzane, karmione, umacniane ćwiczeniami zewnętrznymi, będą w sobie tylko miały coś oziębłego, obojętnego i nieczułego. Niech fał- szywa delikatność, wzgardliwy dowcip, pokazują po sobie, iakoby w obrzędach świętych, w okazałości ce- remonij kościelnych, w postawie pokornych bogo- modłców, w śpiewie religijnym i ozdobach ołtarzów, dziecinne i śmieszne upatrywały obrzędy: doświadcze- nie zawsze przekonywać będzie, że jeżeli wszystko to nie stanowi saméy Religii, iest przynajmniej iéy ży- wiołem i podporą; że bez zewnętrznych oznaków Re- ligii i świętych iéy praktyk, wkrótce ludy przestałyby ią miłować i utraciłyby iéy ducha; że szczerą pobo- żność przebywa wprawdzie w sercu iako w przybytku nienaruszonym, i Bogu samemu znanym, wszelako sta- ła by się czezą marą, gdyby nie była ustalana, przypo- minana, wpaiana i iakby urzeczywistniana przez cześć zewnętrzną. Cała ta cześć mniemana myśli polegała- by na niektórych metafizycznych wyobrażeniach o Bóstwie, któreby nie kierowały, ani uczuciami ani po- stępowaniem. Ci bogomyślni filozofowie chcący Reli- gii bez czci, podobni są do filantropów, którzy za- chęcają w słowach do miłowania ludzi, nie spełniając



żadnego czynu ludzkości, albo do owych polityków, którzyby chcieli zachować ciało społeczne, ale ogołcone ze wszystkich węzłów zewnętrznych, zbliżających do siebie i łączących różne jego członki. Potrzeba uważać człowieka takim, jakim jest: jego rozum jest tak niedołężny, jego wyobrażenia tak płache, jego serce tak snadne do obłąkania, iż nie powinniśmy zaniedbywać żadnego z środków mogących ustalić jego niestateczność, wzbudzić jego baczność i karmić w duszy jego uczucia pobożne.

Nie jest tu miejsce wystawiać całą zacność i wszystkie pożytki czci chrześcijańskiej w szczególności; weźmiemy to później za przedmiot osobnej rozprawy. Przestaję tu na niektórych ogólnych uwagach. Wystawmy sobie Kościoły, zgromadzenia religijne, w których wszystko co widzimy, wszystko co słyszymy, czynić musi zapewne zbawienne wrażenia; tam pienia poważne i czyste, obrzędy rozczulające, wspaniałe ubiory, zebranie myśli i milczenie przenikają duszę i wzywają ją do rozmyślenia. Ucisza ją namiętności; myśl o Bogu, stając się żywszą, okrywa występki wstydem, dodaje serca cnocie, pociesza nieszczęście, usposabia do uczuć łagodnych, do przebaczenia uraz, do wypełniania zwykłych w życiu obowiązków. Jeżeli Religia strzeże moralności, można powiedzieć, iż cześć zewnętrzna strzeże Religii, przyobleka ją w ciało, czyni ją naoczną i dla gminy dostępną; cześć zewnętrzna jest widzialnym wyrazem wiary i prawideł



obyczajów; iestto zbiór obrazów wystawionych oczom wszystkich, w którym wszyscy, bez mozołu i pracy, mogą widzieć skreślone nauki, którym wierzyć, i przykazania, które zachowywać mają. I czemuż deizm miałby ganić w Religii to, co we wszystkich rzeczach ludzkich pochwała? Jaśnięć mówię: czyliż w społeczności obywatelskiej poprzestano na tém, ażeby wydać ustawy, przekonać o ich pożytkach, polecić ich zachowanie? nie, bez wątpienia! Uważano, że dla nadania im więcej mocy, należy otoczyć ich powierników i stróżów tém wszystkiém, co ściagnąć może baczość i zapewnić hold gminu. Gdyby ustawy i władzę publiczną obnażono z tych poważnych powierchowności, które uderzają ludów wyobraźnię, zdają się przydawać coś do rzeczywistości przedmiotów, a tém samém wpaiają w duszę większe uszanowanie, iakiż stąd wyniknąłby skutek? oto, że w krótko zwolniałyby węzły podległości i posłuszeństwa, ustawy popadłyby w pogardę, duch zuchwalstwa i buntu zewsządby się przebił. Tak byłoby i z Religią, gdyby ogołoconą została z wszelkiej czei zewnętrznej i zostawiona myśli każdego człowieka; słabłaby stopniami, traciłaby swą moc nad umysłami, stawałaby się obcą dla nawyczaięń, dla postępowania ludzi, i znikłaby z ich pamięci. Patrzcie dalej co się dzieie w umiejętnościach, naukach i sztukach. Iakichże nie czyniono za naszych czasów usiłowań ku usnadnieniu sposobów nauczania, i uczynienia iakby



dotykalnemi badań i poznawań rozumu ludzkiego? Nie tylko rylec wyrysował kształt roślin i zwierząt z zadziwiającą dokładnością i doskonałością; lecz czegoż nie wymyślono dla nadania widzialnéj postaci wiadomościom historycznym, ieograficznym, grammatycznym? ileż malowideł dla wystawienia oku tego co zdawało się samemu tylko rozumowi być dostępném? A gdy chodzi o Religiią, chcieliby ją ogołocić z tego wszystkiego, co przemawia do zmysłów i wyobraźni, co łatwiej i głębiej serce może przenikać! Co za sprzeczność!

A któż nie widzi, prócz tego, że ograniczać część Bóstwa wewnętrznym hołdem, iestto nie posiadać znajomości przyrodzenia ludzkiego, iestto wymagać po niém tego, co zawsze odpychać będzie ów instynkt i owe uczucie, silnieysze nad wszelkie sofizmata i całym rodem ludzkim władające. W rzeczy samej, któż z nas nie czuje bardzo dobrze, iż między poruszeniami duszy a ich objawieniem tak ściśle zachodzi związek, że niepodobna iest człowiekowi przeniknionym być żywo iakowém uczuciem, a nie wynurzyć go zewnątrz? Pokażcie mi litościwego człowieka, któryby nie wyrażał swego ku nieszczęśliwym politowania? pokażcie mi syna pełnego uszanowania i czułości, któryby nie wyiawiał swego ku Rodzicom przywiązania? pokażcie mi lud, któryby szanował Urzędników, a nie okazywał im widocznych oznaków szacunku i poważania? A chcecie



iżby uczucia religijne serc naszych były szczéremi, mocnemi, nie objawiając się zewnątrz. To nie zgadza się z przyrodzeniem. Iako! oddaę cześć Bogu wewnątrznie iako Stwórcy moiemu, iako Władcy przeznaczeń moich, a nie miałbym chętnie okazywać Mu ię zewnątrz, i wypłacać Mu daniny moiéy podległości? Wszakże wszystkie narody tak doskonale znały prawość tego hołdu, że z naywiększym zapalem składały Bóstwu w ofierze płody ziemi, piérwiaszki żniw i tego wszystkiego, co było u nich w użyciu: fałszywa żarliwość przywiodła ie nawet do tego stopnia obłąkania, iż Bóstwu czyniły z ludzi ofiary; była to dzika żarliwość, z której sam tylko Chrystyjanizm oswobodził rozmaite kraie, w miarę ich zhołdowania; lecz to iest dowodem iak głęboko człowiek był przeświadczony, iż Bóg ma nad nim równie iak nad wszystkiemi iestestwami naywyższą władzę. Wszakże, nie mogę w gruncie serca, nie uznać Boga iako Dobroczyncę moięgo. Dziwy przyrodzenia w zachwycenie nas wprawiające, te płody ziemi, które służą do zaspokajania potrzeb naszych, te zwierzęta, które nam w pracach pomagają, to światło, które nas oświeca, ten chléb, który nas karmi, ta odzież, która nas okrywa, to ciało z narzędziami zmysłów tak doskonale zastosowanemi do wszystkich działań żywotnych, ten duch zdolny wznosić się aż do Stwórcy swojego: oto dary, które z ięgo szczodrobliwości posiadam; miłość ięgo otacza mię zewsząd, iestem iakby po-



grążony w occanie iego dobroci; wierzę temu wszystkiemu, czuję to wewnętrznie: a wy zabraniamie mi głosić z uwielbieniem iego dobrodzieystw, wzywać drugich, aby dzielili zemną zadziwienie i wdzięczność. Ah! byłoby to uczynić mię niewdzięcznikiem. Król Prorok szedł iedynie za natchnieniem przyrodzenia, gdy w uniesieniu zawołał: «Błogosław duszo moja Panu, i wszystko co we mnie jest, imieniowi świętemu iego:» *Benedic, anima mea Domino, et omnia quae intra me sunt, nomini sancto ejus* (1).

Iest iedna część istotna czci religijnéy, przeciw którém gwałtownie powstał ieden nowoczesny sofista, naśladowając w tém sofistów dawnych, a którą w szczególności usprawiedliwić winienem; tą jest modlitwa. «Czczę Boga, mówi ten niedowiarek, uwielbiam Go w iego dziełach; rozrzewniaią mię iego dobrodzieystwa; lecz nie zanoszę modłów do Niego; nie żądam nie od Niego, byłoby to bowiem. powątpiewać o iego Opatrzności i dobroci (2).» Człowiecze śmiertelny, którego pycha wyrównywa nędzy, czyż zapomniałeś o twém podległości i miłości? Ieżeli Bóg naszym iest Oycem, nie iestżę także i naszym Panem? a ieżeli mamy spuszczać się na iego czułą miłość, nie powinniśmy uznawać oraz iego najwyższém nad nami władzy, równie iak nad innemi stworzeniami? Przypatrz się temu nędzarzowi pysznemu na miejscach

(1) Ps. CII.

(2) J. J. Rousseau.



publicznych, który, mniemając mieć prawo do wspa-  
niałomyślności przechodniów, pogardza wyciągnąć ku  
nim rękę i prosić ich o wsparcie; jeżeli z niedostatku u-  
mrzeć mu przyydzie, nie musiź przyznać w tém wi-  
ny daleko więcéy pysze własnéy niżeli nieczułości  
sobie podobnych? Wierny obraz człowieka, który od-  
mawia zanosić modłów do Stwórcy swego. Zarzut który  
tu czyni niedowiarek roztrząsany był przez dwa nay-  
szczytniejsze jeniuse chrześcijańskiéy starożytności:  
przez S. Hieronima w komentarzu nad S. Mateuszem,  
i S. Augustyna w liście do wdowy Proby: «Jeżeli prze-  
»kładamy Bogu prośby nasze, mówi pierwszy, to nie  
»w celu opowiedzenia Mu tego czego nie wie, ale dla u-  
»błagania iego pomocy iako proszący.» Do téy przy-  
czyny, dodaie S. Augustyn drugą bardzo godną serca  
swego: «Modlimy się, mówi on, ażeby modlitwa nasza  
»pragnienia ożywiała i zapalała, i aby serca nasze, przez  
»nią rozczulone i zmiękczone, otrzymały, z więk-  
»szą pełnością, dobra, które Bóg dla nas gotuie.» Tak  
iest, Mości Panowie! modlić się, iest pierwszą słabości  
naszéy potrzebą, iest pierwszym głosem dolegliwości i  
niedoli (1). Iest nam prawda dany rozum za przewod-

---

(1) A można przydać, iż modlitwa iest aktem wiary w Opa-  
trznosc i w miłosierdzie. Modlić się iestto uznawać Boga Oj-  
cem, a więc modlić się nie iestto powątpiewać o opatrznosci i  
dobroci, ale iéy ufać. Wiadome pewnie Bogu są nasze potrze-  
by, ale i winy. Nie sądz więc zuchwale żeś iest łask godnym,  
upokorz się i błagay. Nota tłumacza.



nika; lecz czyliż ten nie bywa częstokroć przyćmiony przesądami, obłąkany namiętnością? Mamy sumienie; lecz czyliż to nie może stać się igrzyskiem nayokropniejszych złudzeń? i czyliż nie przyszło nam użalać się nieraz na te błędne sumienia, które dobrem nazywają co jest złego, a złém, co jest dobrego? Mamy wolność; lecz przez to samo, możemy zeyść z drogi cnoty: a ieżeli tak jest, czemuż w ciemnościach człowiek nie miałby się udawać do Boga, światła naywyższego, w słabości do Boga cnot, aby był oświecony, umocniony przez Tego, który może użyczyć sił słabemu, światła nieumiejętnemu?

Ieżeli prosimy Boga o iakie dobrodzieystwo w porządku doczesnym, iako to: o położenie końca iakowéy klęsce, o zdrowie, o spokój, o obfitość, w ówczas modlitwa nasza jest iednym z naypiękniejszych wyznań i hołdów, iakie czcigodnymiego doskonałościom oddawać możemy. Modlić się bowiem, iestto uznawać że On jest naywyższym Panem wszech rzeczy, że ogarnia wszystkie iestestwa pieczołowitością swoiég Opatrzności, iż może, podług upodobania, kierować wszystkimi przyczynami drugimi, wszystkimi tajemiami przyrodzenia sprężynami, i przez niewidzialne środki uczynić ie narzędziami spełniania samego nawet celu żądań naszych. Pięknie jest przywozić sobie na myśl, że Bóg w widokach swoiég Opatrzności połączył świat moralny z światem fizycznym, że łaski nawet doczesne chciał uczynić zawisłemi od naszej wier-



ności, ufności i usilności w żądaniu ich od Niego. Tak zaiste, z łona swęj wieczności, Bóg wszystko przewi-  
dzał i rozporządził. Ieszcześmy nie istnęli, kiedy Bóg widział nas w swej nieskończonęj wiadomo-  
ści; nasze modły już były przed tronem iego, a gdy ie w czasie wysłuchuje, gdy sprawia, że im pewne zda-  
rzenia towarzyszą, rozwija iedynie porządek swych odwiecznych zamysłów, a my dopełniamy tylko wa-  
runku, do którego przywiązał był swe dary. Nie masz prawdy, któreyby subtelnościami nie można przyćmić; ale na szczęście Stwórcy przyrodzenia wpo-  
ił w nas iakoweś uczucie silnieysze nad wszystkie sofizmata, to uczucie trzyma nieprzełomnie cały ród ludz-  
ki, iakby przykuty do pewnych prawd niezbędnie dla szczęścia iego potrzebnych. Zaiste, pomimo fałszy-  
wych mędrców z wszystkimi ich księgami, przyrodze-  
nie nie przestanie nigdy przemawiać do człowieka ię-  
zykiem iemu zrozumiałym; zawsze uczucie Bóstwa w duszach naszych wyryte pociągać ie i unosić będzie do czczenia tego Bóstwa, do lękania się Go, do mi-  
łowania Go, do wzywania iego pomocy; zawsze widzieć będziemy zalane łzami rodziny około Oyca, którego są utratą zagrożone, o powrócenie mu zdrowia błaga-  
jące Tego, który iest Panem życia i śmierci; zawsze widzieć będziemy mieszkańców wiejskich, zanoszą-  
cych do Boga modły, o użyczenie plenności ich ła-  
nom i oddalenie zniszczenia owoców ich praey; przy-  
iaciół zanoszących modły za swych przyiaciół nieobec



ných; i gdzież znayduie się bezbożnik, któryby mimo chęci, nie wznosił prośb podobnych? któryby, nie myśląc o tém, nie oddawał tym sposobem mimowolnego hołdu czci Bóstwu? i czyliż nie wiadomo, że widziano nieraz tegoż J. J. Rousseau, iak, zapomniawszy w Kościołach naszych o zimnych swoich przeciwko modlitwie zarzutach, i z sobą samym sprzeczny, modlił się z wylaniem duszy rozczulonéy?

Czas, ażebyśmy mowę ninieyszą o czci religiynéy skończyli. Dwunasta to iest konferencyia, a przecież, Mości Panowie, o czémże dotąd ciągle mówiliśmy? o tych prawdach pierwotnych, których nieznac byłoby ohydą, a zwalczać ie większą ieszcze zgrozą; zapomnieliśmy nieiako, że mówimy w pośród chrześcijańskiego zgromadzenia. Ciemności niedowiarstwa tém są dla tegoczesnych umysłów, czém niegdyś dla ludów były ciemności poganizmu; błakał się rozum, wszelka prawda skażoną została, i potrzeba wymaga, ażeby w Stolicy Królestwa chrześcijańskiego, Kapłan Jezusa Chrystusa przemawiał ięzykiem, iakiegoby używał przed ośmnastu wiekami rozsądny iakowy Filozof w Atenach lub Rzymie bałwochwalczym. Zamiast przywozić na pamięć i wyluszczać szczytne, i poruszające tajemnice wiary Chrystusa, przywiedzeni iesteśmy do opłakanéy potrzeby przedstawiania, bronięcia tych zasad świętych, które są podstawą wszel-



kiey moralności i cnoty. W tych dniach świętych (1) Kościół Chrystusa ma zwyczaj na znak żałoby i żalu zasłaniać obrazy i ołtarze ozdobiające iego Świątynie, dla przeniknienia dusz świątobliwym smutkiem; a my przymuszeni iesteśmy iakby okryć zasłoną Ewangielii i krzyż, który został w pogardzie w oczach chrześcianina, iak niegdyś był w pogardzie u pogan; zniewoleni iesteśmy iakoby czuć zawstydzenie, mówiąc o wierze naszey; lecz cóż mówię, Mości Panowie? Boże uchoway, ażebyśmy Ewangielii wstydzic się mieli: *non erubesco Evangelium!* i biada ludowi, któryby tyle względem niéy przewinił, iżby iuż nie był godzien iéy słuchać! Nie iestto wstydzic się Ewangielii, gotować iéy drogi, usposabiać serca, ażeby tém lepiéy przeniknąć się dały boskimi iéy naukami, rozpraszając wprzód przesady, któreby ie przyćmić mogły. Późniéy gdy nadeydzie chwila, ukażemy słuchaczom ten krzyż, który schołdował mędrców równie iak pospólstwo, i uyrzymy go otoczony wszelkiemi wawrzynami chwały, zwycięstwami które przez 18 wieków odnosił. Ale wiadomo nam, że Apostoł, nayżarliwszy opowiadacz tajemnic krzyża, że Paweł S. z przezorném postępował umiarkowaniem, że nie przemawiał w obec Areopagu tym ięzykiem, iakim w zgromadzeniu doskonałych

---

(1) Mowa ta była miana w Kwietnią Niedzielę.



mógł być mówić. Kiedy naygwałtowniejsze burze wstrząsnęły same nawet podwaliny budowy, nie należy przedewszystkiém pracować nad ich wzmocnieniem, jeżeli nie cheemy wznosić iéy na nowo na gruzach i popiołach?

---

M

N

szcz

mysi

czą c

sada

i zak

Moż

kied

stat

żeń

ham

usta

tam

ie,

stra



---

# ZASADY RELIGIYNE

UWAŻANE JAKO PODSTAWA  
MORALNOŚCI I SPOŁECZENSTWA.

---

Nigdy zaiste nie było zamysłu tak płodnego w nieszczęścia i zdolnego wstrząsnąć świat cały, iak zamysł zerwania wszelkich węzłów, które z Bóstwem łączą człowieka; zamysł szukania gdzieindziéy nie w zasadach religijnych źródła cnoty i porządku na ziemi, i zakładania moralności i społeczeństwa bez Religii. Możnaż było przewidzieć, iżby człowiek miał przyyść kiedy w obłąkaniach swoich aż do téy niepojętęy ostateczności? Alboż potrzeba było tak wielkich natężeń rozumu, aby pojąć, iż niezbędnie potrzebnym jest hamulec na wstrzymanie występnych skłonności, nieustannie usiłujących przestąpić granice obowiązku; że tam ustawy są bezsilnemi, gdzie są zwątlone obyczaje, i że tam słabo władają obyczaje, gdzie Bóstwo straciło władzę; że wygładzać z serca ludów uczucia



religiijne, iestto puszczać cugle wszelkim namiętnościom i występkom, i zakładać w ciele społeczném naydzielniejszy zaród upadku i zniszczenia.

Jakimże przecież sposobem się stało, iż tych prawd zasadniczych, i że tak powiem elementarnych, nieuczynawano, a nawet walczone przeciw nim wszelkimi zarzutami rozmyślnego systematu? Tak iest zaiste; fałszywi mędracy, równie nędzni Filozofowie iak zimni pisarze, zostawili nam w puściznie katechizmy powszechnéy moralności, w których imię Boga nie znalazło miejsca. W szaleństwie swoim nie wahali się wystawiać zupełnéy zagłady wszelkich wyobrażeń religijnych za naypiękniejszy tryumf rozumu i za źródło powszechnéy szczęśliwości. O niepojęte obłąkanie rozumu ludzkiego! Może on więc do tego stopnia podpaść skażeniu, że w kłamstwie tylko smakuie, że w tém tylko upatruie dobro naywyższe, co nawet względnie doczesnego życia iest złem naywiększém,—w ateizmie.

Na szczęście przemijaia systemata kłamstwa, a prawda trwa niewzruszona. Iest pewna niewidzialna i tajna siła, która na złość ludzką wkłada wędzidło, i trzyma ludy iakby przykute mimowolnie do szczupłéy liczby maxym, do uszczęśliwienia i zachowania rodu ludzkiego niezbędnych; i w celu właśnie ożywienia w duszach miłości tych świętych zasad, bierzemy przed się wystawienie dziś iako prawdziwą podstawę moralności i społeczeństwa.



Wiem, iż zbyt często namiętności lub ciemnota zeszeptały Religii obrzędami śmiesznymi, okrutnymi, lub haniebnymi, i to nazywamy zabobornością. Nie raz także fałszywa żarliwość użyła Religii za pozór do ubarwienia wściekłości, uzbraiała ludzi przeciw ludziom i nakazywała zbrodnie w imieniu Niebios, i to fanatyzmu, nosi nazwisko. Nie to zaiste wystawiać mamy iako pożyteczne dla człowieczeństwa. Wieczystą człowieka nędzą jest, iż miesza swe błędy i występki z tém, co z innych miar jest nayzbawiennieyszego i naywspanialszego; a wieczystym błędem i szaleństwem jest powstawanie na to, co z innych miar jest naypowszechniey użytecznego, z téy przyczyny iedynie że niektórzy ludzie dobrego na złe użyć mogą. Ci śmieszni deklamatorowie, powinni by powstawać także przeciw użyciu mowy i życzyć, aby wszyscy ludzie byli niemymi, ponieważ często nadużywają słów do rozlania iadu obmowy, albo potwarzy. Chciejcie uważać proszę, Mości Panowie, iż zamiarem moim w chwili obecney nie jest wystawiać pożytki chrześcijańskiéy Religii w szczególności; późniéy będę mógł obrać to za przedmiot osobnéy mowy. Dziś uważać rzecz będziemy pod nayogólniéyszym względem. Wyznawać publicznie pewne dogmata zasadnicze, iakiemi są: bytność Boga, Opatrzność, życie przyszłe, wolność duszy, różnica pomiędzy dobrém a złém, tudzież oddawać Bóstwu poważny i czysty hołd, który by wpaiał



w duszę uczucia dobre, szczerne, i chwalebne; oto jest, co w ogólności nazywamy Religią. Gdy wszystko jest prawdziwe w wierze, czyste w przykazaniach, święte we czci, w ówczas jestto prawdziwa Religia, którą my szczęście mamy wyznawać. Jeżeli zaś w której z swych części ma coś nagannego, w ówczas jest Religia niedoskonałą i fałszywą; lecz wszystkie Religie, które tylko wyznawano na ziemi, miały niektóre prawdy wiary wspólne, o których wszyscy ludzie, mniej więcej jasne mieli pojęcia, iako to: o Bogu, o Opatrzności, o życiu przyszłym, o występku i cnocie. Te więc zasady religijne, wyznawane powszechnie w mniejszej lub większej czystości, twierdzą być prawdziwą podstawą moralności i społeczeństwa; i tego dowieść jest celem mowy niniejszej.

Te prawidła dobrego i złego, które naszym uczuciom, mowom i postępkom kierunek nadawać powinny; ten zbiór przepisów i obowiązków, których dopełniać mamy, abyśmy byli ludźmi istotnie zacnymi, to ja nazywam moralnością. Powody, które ię nadaia moc obowiązującą; pobudki, które nas skłaniaia do ię zachowania i czynienia ofiar, iakich się domaga, oto jest, co stanowi ię podstawę. Twierdzą zatém, iż te powody naszych obowiązków, te pobudki do ich dopełniania, czerpać należy w zasadach religijnych. W rzeczy samej, Mości Panowie, nie dosyć człowiekowi na pięknych maxymach, na surowych prawidłach, na szczytnych zdaniach, które w książkach i w mowach



zwykle są zachwalane. Moralność nabiera władzy nie z samej tylko piękności tych przepisów: pochodzi ona nadewszystko z wewnętrznego przeświadczenia, że jest obowiązującą i z mocy pobudek, które nas skłaniają do jej zachowania. Nic zaiste pospolitszego nad piękne zdania: głoszą je po teatrach, rozsięwiają po romansach, popisują się z niemi nawet w naynikczemniejszych i nayrozwiązlejszych schadzkach. Lecz chcecie proszę zastanowić się ze mną nad tém pilnie, iż właśnie ta piękność, i ta czystość moralności, przeraża nas boiaźnią. Moralność zbawienną jest iedynie przez iarzmo, które wkłada na skłonności nasze, a to iarzmo staie się skłonnościom niewygodne. Moralność, dla tego tylko jest użyteczną, że jest prawidłem, wszelkie zaś prawidło jest przymusem, a wszelki przymus jest nam naprzykrzonym. Mówicie mi o nieskazitelnej poczciwości, o stałej wierności obowiązkowi stanu, o tej bezinteressowności, która przekłada ubóstwo nad niesprawiedliwie nabyte bogactwa, o tém męztwie, które woli poświęcić życie, niżeli sumienie; wymagacie po mnie cnot wszelakich, nie pozwalacie mi występku żadnego. Wszystko to wydaie mi się pięknem i zgodnem z pojęciem, które sobie utworzyłem o zacnym człowieku; lecz wszystko to wydaie mi się oraz surowem, wszystko to wymaga po mnie trudów i ofiar przykrych, a ja nie czuję w sobie, przyznam się, dość mocy rozumu do wykonania tylu cnot bez żadnych po-



budek. Chcę ażeby pobudki te były potężnemi, ponieważ przychodzi mi pokonywać żywe i silne namiętności; chcę ażeby były powszechnemi, bo cnota przeznaczona jest dla wszystkich ludzi; chcę ażeby były trwałe, bo cnota jest dla wszystkich miejsc i czasów. Lecz pobudki, któreby wszystkie te znamiona w sobie łączyły, gdzieindziej zapewne nie w czczych względach ludzkich czerpać należy.

Chcecież, ażeby tu działało się wszystko w porządku? chcecież zapalić moje męztwo, wznieść mię nad bojaźń i słabości przyrodzone? wskażcie mi Boga. Ustawodawcę najwyższego, który nakazuje i domaga się posłuszeństwa; postawcie mię pod oczyma zawsze bacznemi Opatrzności, która widzi moje myśli i czyny, i która kiedyś będzie ich nieskazitelnym sędzią, iak teraz jest ich nieuchronnym świadkiem. Oto środek powściągnięcia występków, stósowny i skuteczny dla wszystkich wieków, dla wszystkich krain, dla wszystkich chwil, nieodstępnie towarzyszący człowiekowi w ciemnościach nocy, równie iak wśród dnia iasnego; niemniéy straszny dla potężnego iak dla słabego, dla bogacza iak dla nędzarza, dla urzędnika, iak dla człowieka prywatnego. Nauka ta o Bogu, o Opatrzności, o życiu przyszłym z nagrodami i karami, jest dla wszystkich zrozumiałą, i cały ród ludzki zawsze miał mniéy więcéy iasne iéy pojęcie. A zatem, przy Religii, która mnie wznosi do Boga, znayduję w woli iego najwyższe prawo, pierwszą przy-



czynę wszystkich obowiązków. A ztąd sumienie uważam za głos Boga samego, który w głębi serca sły-  
szyc się daie; widzę w zgryzocie sumienia iakby wstęp  
do sprawiedliwości niebieskiej, w iego dobrém świadectwie,  
iakoby zadatek przyszłej nagrody; i ieżeli u-  
mieram dla dopełnienia obowiązku, wiem gdzie znay-  
dę nagrodę moiej ofiary: wtedy przeświadczony ie-  
stem, że powinien być posłuszny głosowi sumienia.  
Lecz ieżeli oddzielicie człowieka od iego Boga, ieżeli  
sumienie nie iest tłumaczem woli iego, przez to samo  
osłabiecie widocznie moc tego sumienia, i przyyśdź mo-  
że do tego, iż w niem upatrywać iedynie będę przesąd,  
skutek wychowania, natrętnego oskarżyciela, które-  
mu milczenie nakazać potrzeba. A zatém, przy za-  
sadach religiynych, żyję pod władzą prawa, które za-  
rządza nie tylko zewnątrz, ale zstępuje oraz do głę-  
bi serca dla stłumienia złego w pierwszym zarodzie, i  
przez porządek iaki zaprowadza w myślach i zapra-  
gnieniach, gotuje porządek mów i czynów. A zatém,  
nakoniec przy Religii dobrze zrozumianej, moralność  
podana do wykonywania, znajduie swą podpore  
w prawdach, którym wierzyć należy. Wadą teoryy  
wielu nowożytnych pisarzów, którzy się ogłaszali re-  
formatorami rodu ludzkiego, było to, iż rozprawiali o  
moralności, niewznosząc się do zasady, która czyni tę  
moralność obowiązującą i skuteczną, nie nadając onę  
sankcyi dostatecznej. Chcieć moralności bez Religii,



iestto chcieć budynku bez podwalin, praw bez Prawodawcy.

Wiem ia, Mości Panowie, iaką moc i wagę nadać mogą przepisom moralnym miłość chwały, honor, korzyści doczesne, i to co nazywamy oświatą i cywilizacją. Daleki iestem od tego, iżbym gardzić miał temi różnemi moralności pomocami; lecz pomiiając tę uwagę, że one nie urządzaią i nie poprawiaią w niczém serca człowieka, iż mu zupełną zostawiaią wolność myśli i pragnień, że powoduiąc się niemi, nie mamy cnot czystych i bez przymieszania, przestaię na okazaniu iak wielce te pomocy są wątlami, niedostatecznemi, i iak wiele na tém zależy, aby te same pobudki były wspieraniami od powodów wyższego rzędu.

A naprzód, czy chcianoby utrzymać ludzi w obrebach obowiązku miłością chwały, uczuciem honoru? Lecz, ieżeli cnota przeznaczoną iest dla wszystkich, chwała bywa niektórych tylko udziałem. Lecz ileż to razy pochlebna słynność, nie będąc prawą i zgodną z sprawiedliwością, towarzyszyła czynom, które cnota potępia? Miłośćto chwały uzbraiała owych dzikich zwycięzców, którzy na to tylko pustoszyli ziemię, ażeby ią napelnić odgłosem swego imienia; świadkiem iest ów Alexander, który na to świat nękał, ażeby od płochych Ateńczyków pochwały odbierał. Lecz cóż zdoła miłość chwały ku natchnieniu wspaniałego wykonywania owych powinności, których codziennie, w



każdę życia dobie, dopełniać skrycie i bez świadków, największa część ludzi jest obowiązana? Chociażby wszystkie trąby sławy razem zabrzmiały, żadnaby niegłosila cnot nieznanych.

Mówicie o honorze; lecz uczucie to ma całą moc swoją w niektórych tylko duszach wznioślejszych, lub w niektórych okolicznościach świetniejszych. Nie wszyscy ludzie są posadzeni na wielkim teatrze, nie wszyscy zostają na czele spraw publicznych, lub na polu bitwy; a do tego, wyznać potrzeba na hańbę plemienia ludzkiego, bardzo często pomyślność wszystko w oczach jego usprawiedliwia, tak dalece, że niesława towarzyszy iedynie niezręczności lub nieszczęściu. Chcielibyście natchnąć występnych bojaźnią sądu potomności? co za myśl dziwaczna! W tém to wydaie się osobliwie marność fałszywéj mądrości. Cały prawie ród ludzki skazany iest na wieczyste zapomnienie: i cóż obchodzić go może ów sąd tak straszny potomności, przed którym nigdy nie ma stanąć? Jeżeli mówicie tu o człowieku ożywionym uczuciami religijnemi, przeniknionym tą szczytną myślą, że jego dusza iest nieśmiertelna, przyznaię, iż wtedy iakowaś pochlébna nadzieia pozyskania pochwał potomności będzie mogła poruszyć; lecz, jeżeli wystawicie sobie człowieka napoionego myślą, że z ciałem wszystko umiéra, mniemacież, że się będzie oglądał na sąd potomności, który w istocie ma być niczém dla niego? cóż dla niego znaczą nagany wieków przyszłych? wie on,



że ten czczy odgłos nie będzie pod grobowcem prze-  
rywać spokoyności jego popiołów.

Przyznaię, iż w życiu terażniéyszém cnota powin-  
naby prowadzić naturalnie do znaczenia, do szacunku &  
tym sposobem iednać doczesne pożytki, które byłyby  
silnym do nięć bodźcem: atoli ludzie są tak zmienni, ich  
pochwały mają w sobie tyle niesprawiedliwości i dzi-  
wactwa, iż zdarza się często, że występek przywłaszcza  
sobie hołd przynależny cnocie, a cnota doznaie zelży-  
wości, które występku byćby powinny udziałem. O!  
iакże cnota byłaby politowania godną, gdyby inszēy  
nie miała podpory nad ten osypujący się mniemań lu-  
dzkich piasek! Przypuśćmy, że znamienita korzyść pod-  
budza mnie do przeniewierzenia się w obowiązках,  
które ma zostać ukrytém; uchodzę nagany i iestem  
ciągle przedmiotem poważania i szacunku mnie podo-  
bnych. Powiem, Mości Panowie, i wynurzę całą myśl  
moję, dla nauki tych, którzy, młodymi ieszcze będąc,  
mają tylko niedokładną ludzi i rzeczy zności. W  
tém co się sięga do zwykłych obowiązków życia oby-  
watelskiego, wierności swym powinnościom, toż środ-  
ków z bogacenia się albo uniknienia strat okropnych,  
często cnota, z którēy się ludzie naybardziēy chępią,  
poczciwość, wystawiona bywa na delikatne i przykre  
doświadczenia: biada tym, u których ona nie iest o-  
patrzoną warownieyszemi zapory nad boiaźń sądów pu-  
bliczności, lub inny wzgląd podobny! Wierzaycie mi,  
może o tém przekona was doświadczenie; trudniēy-



jest, niżeli się zdaie, być statecznie pocziwym człowiekiem, kiedy pocziwość nie jest oparta na Religii; i Montesquieu wyrzekł słowa, często powtarzane, a bardzo prawdziwe, zwłaszcza gdy bywają zastosowane do ogółu plemienia ludzkiego: «że Religia, nawet fałszywa, i tak jeszcze jest nayspewniejszą rekomynią cnoty ludzi.»

Zastanówmy się teraz, iak dalece uczynić nas może dobrymi i szczęśliwymi uprawa rozumu, i to, co nazywamy oświatą i cywilizacją.

W czasach naszych wychwalano i okrzyeczano niezmiernie wszystkie te korzyści, i bez wątpienia nie można zaprzeczyć postępów nauk przyrodzonych, ani żałować zwyczajów ciemnoty czasów barbarzyńskich; lękamy się atoli szpérania okropniejszego nad barbarzyństwo i nie unosmy się zapałem równie nieszczęsnym iak nierozsądnym. Nie wahaymy się wyrzec nawet w obec niniejszego zebrania, tak znamienitego światłem osób ie składających: Biada narodowi który by dawał piérwszeństwo umiejętności przed cnotą, wiadomościom przed obyczajami, sztukom przed obowiązkami; który, w pieczołowitości około kształcenia młodzieży, poczytywałby instrukcyą za wszystko, a wychowania za nic; któryby w swym planie tak tylko obeymował religią i moralność, iak się obeymuie naukę rysowania okolic, i który mniemałby, że doszedł do szczytu mądrości, widząc rozmnażających się zewsząd na swém łonie, Grammatyków, Kraso-



mowców i Artystów! Sami nawet poganie wznioślejsze o prawdziwéj mądrości mieli wyobrażenia; świadkiem jest Cycero, który ją określił, podług starożytnych Filozofów, że *jest boskich i ludzkich rzeczy umiętnością*; świadkiem Marek Aureliusz, składający dzięki Niebu, że mu dało za Mistrzów ludzi, którzy go nauczyli prostować swe obyczaje i wypełniać cnotę. Nie rozłączał zapewne mądrości z Religią ów wiek, któremu jeden z największych Królów naszych swoje nadał imię, najpiękniejszy z wieków nowoczesnych a podobno ze wszystkich, któremi rozum ludzki pochłubić się może. Nie wypuszczaymy z pamięci, że oświata nie jest cnotą, i nie myślmy, iżby obyczaje zawsze być miały z cywilizacją połączone. I cóżto są obyczaje iakiego narodu? nie zasadzają się one ani na układnéj grzeczności, która z samolubstwem i podobnością bardzo dobrze pogodzić się daie, ani na mnóstwie rozmaitych wiadomości, nieusuwaiących miękości i nikczemności. Obyczaje mogą panować w osadzie wieśniaczéj, gdzie wszystko tchnie ciemnotą i prostactwem, a nie znaydować się w mieście, gdzie wszystko okazuje oblicze usmiéchaiące się i uprzejme. Kiedy Rzym starożytny u pługą szukał dla siebie Dyktatorów, był nieokrzesany, ale miał obyczaje, późniéj był ucywilizowanym, a obyczaje znikły na jego łonie. Czuyność w Oycach, w dzieciach miłość ku Rodzicom, w Panach sprawiedliwość, w sługach wierność, w bogaczach ludzkość, w Urzędnikach nieskazitelność,



we wszystkich rzetelność, bezinteresowność, umiarkowanie, posłuszeństwo ustawom, gorliwość o dobro publiczne, miłość pracy, miłość Ojczyzny, uczucia szlachetne i wspaniałe; to ja nazywam obyczajami w narodzie: oto są cnoty domowe i obywatelskie, cnoty które zapewniają pomyślność państwu i rodzinom, a które będą tém powszechniejszemi u ludu, im tenże będzie sam głębięj przenikniony Religią. Na próżno Francya przez heroizm swych wojowników, przez rozległość, zamożność i ludność kraju, przez wielość i świetność miast, portów i kanałów, przez cały blask sztuk i umiejętności, na próżno mówię przez te wszystkie korzyści razem połączone, byłaby powołaną do zaięcia pierwszego pomiędzy narodami ucywilizowanemi miejsca, gdybyśmy przez zgubne nauki, przez świętokradzką oziębłość, przez złe obyczaje, które nieuchronnym byłyby ich skutkiem, sami pracowali nad obaleniem podwalin budowy społecznej. Możemy to powiedzieć bez ogródki, bez boiaźni omylenia się: iż jeżeli przemysł może dać bogactwa, jeżeli waleczność i ieniusz mogą zjednać chwałę, sama tylko Religia odrodzić nas może, dając nam cnoty.

Dosyć tego na okazanie, że Religia jest prawdziwą podstawą moralności. Dodaę, to twierdzenie jest iakby wnioskiem z pierwszego, że Religia jest oraz podstawą społeczności.

O! iakże byli zaślepionymi ci przetworzyciele ostatniego wieku! chcący zakładać społeczność bez Re-



ligii. Nie postrzegali, iż walczyło przeciw nim to wszystko, co zdolne jest uczynić na umysłach wrażenie; powaga, doświadczenie, rozum.

Mówię naprzód powaga. Gdy iaką naukę utrzymywali wszyscy mężowie nayszczytniejszego jeniiuszu, ile ich tylko było we wszystkich Religiiach, we wszystkich klimatach, we wszystkich wiekach, mniemam, iżbyśmy powinni zastanowić się i lękać zdania z nią sprzecznego, nie ufać własnym wyobrażeniom i obawiać się, ażebyśmy idąc w tém za nowemi pomysłami, nie wzięli złudzeń za rzeczywistość. Ze w umiejętnościach przyrodzonych nowe czyny i zjawiska, których ieższe nie postrzegano, rzucaią nowe światło, i obalają mniemania wsławione przez wielkie jeniiusze, ia to poymię; i tak być musi; lecz w tém, co się dotyczy porządku społecznego, co stanowi dla wszystkich ludzi ciągły przedmiot ich myśli, potrzebny do ich szczęścia, do ich udoskonalenia, powstawać przeciw nayznamienitszym mężom, naybiegleyszym w polityce, nayzdatnieyszym do urządzenia ludów i władania niemi; iakie zarozumienie! co za zuchwałość! Gdzież znajdziecie Prawodawców, którymby przyszło na myśl zakładać społeczność bez Religii? Takiż był zamysł Solona w Atenach, Likurga w Lacedemonie, Zaleuka u Lokreńczyków, Numy w dawnym Rzymie? Wiadomo w szczególności, iż Numa uczynił Rzym naprzód miastem świętém, dla uczynienia go późniéy miastem wieczno-trwałém. Gdzież znajdziecie Filo-



zofów, głęboką znaïomość ludzi, bądź z własnéy siły  
 jeniïuszu, bądź z długiéy wprawy w kierowaniu sprawa-  
 mi publicznemi posiadaiących, którzyby pisali, iż mo-  
 żna pogardzać Religiią, iako rzeczą szkodliwą lub nie-  
 użyteczną? Czytaliżeście coś podobnego w księgach  
 Platona, Cycerona, Marka Aureliiusza? W ostatnim  
 wieku znaleźli się niektórzy Pisarze, co nadzwyczajne  
 między nami rzucili światło przez swe talenta: iakież  
 było ich zdanie w przedmiocie, który nas zajmuie? W  
 dziele: *Duch praw*, Montesquieu oddał naywspanialszy  
 hołd szczęśliwemu wpływowi Chrystyianizmu, a w  
 dziele naygłębszego pomysłu, iakie wyszło z pod pió-  
 ra iego, zwraca uwagę, iż epikureizm, który się był  
 wsunął do rzeczy-pospolitéy rzymskiéy, przyprawił ją  
 o upadek. Czegóż żądał Rousseau w owém dziele, w  
 którém wyraża się iako zapalony apostoł nieograniczo-  
 néy wolności? oto, aby ułożono formułę wiary obywa-  
 telskiéy, podług którejby każdy obywatel poprzysię-  
 gał, iż wyznaie dogma bytności Boga, Opatrzności, ży-  
 cia przyszłego; mówi on, że ktoby się wzbraniał tego  
 dopełnić, powinien być wygnany iako człowiek nieto-  
 warzyski, a nawet, ktoby wykonawszy przysięgę, u-  
 kazał się iéy niewiernym, śmiercią być winien karany.  
 Gdyby te słowa wyszły były z pod pióra osoby ducht-  
 wnéy, krzyczanoby zapewne na fanatyzm, na nietole-  
 rancyą, lecz był to obywatel genewski, i widziano  
 w tym tylko wyskok szczytnéy iego mizantropii.



Z powagą iednoczy się doświadczenie. Człowiek rodzi się z skłonnościami, potrzebami i zdolnościami, które go powołują do życia społecznego: iakoż chociażbyśmy do nayodleglejszój cofnęli się myślą starożytności, napotykamy społeczności nastaje, albo już w pewnym stopniu ukształcone, lub zupełnie rozwinięte. Czyż podobna, aby wszystkie ludy miały nieznac pierwszych zasad stowarzyszenia, i aby miały osądzić to za koniecznie potrzebne, co nie byłoby nawet pożytecznym? W tymto właśnie przedmiocie doświadczenie narodów i wieków ma bardzo wielką wagę i znaczenie. Gdzież tedy widziano na ziemi lud ucywilizowany, zupełnie bezbożnym, któryby nie miał żadnej wiary? i czyliż nie wiadomo, że te ludy, w których odkryto naymniey śladów wiary były téż naygłębiéj pogrążone w barbarzyństwie i naybliższe stanu zwierząt? Iestto nawet czynem szczególnie uwagi godnym, iż żaden naród nie ograniczył się iakowemiś wyobrażeniami czysto myślami i rozumowemi o Religii. Idąc za natchnieniem przyrodzonym, pewnieyszém nad rozumowanie, wszystkie przeświadczone były, że czysty deizm niczem nie byłby inném, iak ubarwionym ateizmem; wszystkie wyznawały iakowas Religiią objawioną z iéy dogmatami wiary, z iéy przykazaniami, z iéy czią, która żywym była wyrazem uczuć wszystkim wspólnych. Tak iest, Religia, silniejsza od owéj baiecznej liry, która, mówią, rostkliwiała tygrysów, przewodniczyła tworzeniu się lu-



dzkich społeczności, łagodziła dzikość, oczyszczała obyczaje, stwierdzała węzły życzliwości i braterstwa, umocniała we wszystkich częściach ciała polityczne. Ileż cudów mogłbym tu przytoczyć szczególnie o Chrystyjanizmie? Często bardzo z smutną uciechą rozwodzone się wystawiając nadużycia jego przepisów, i takich ktoś mógł się dopuścić, a pokrywano mileżeniem niezmierne dobrodzieystwa, których był źródłem.

Nakoniec jest rzeczą uznaną, że ludy najsławniejsze, iako to Rzymianie, uważały przysięgę za najsilniejszy węzeł wzajemnych zobowiązań, a osobliwie karność wojskową: a komuż tajno, że przysięga z zasad religijnych całą moc bierze, tak dalece, że się mówi zwykle: Religia przysięgi? Rzecz dziwna, Mości Panowie, widziano nowoczesnych pół-mędrców, którzy o samym tylko porządku społecznym marzyli, i którzy do tego celu kierowali wszystkie swe badania i usiłowania: powinni by więc byli, zdać się, mieć o tym przedmiocie jaśniejsze pojęcia niżeli inni ludzie, znać lepięj daleko prawdziwe podwaliny budowy, którą odbudować chcieli; a przecież ukazali się oni tak mało oswoionymi ze znajomością serca ludzkiego, iż nie czuli, że Religia jest dla niego niezbędną i że bez nię ustawom i instytucjom politycznym zbywałoby na trwałości. Było to obłąkanie pychy, która zaślepia się sama, i pogardzając światłem doświadczenia, pogrąża się w nayhaniebniejszych



ciemnościach. Lecz tak wielką jest władza prawdy, iż ją widziano jaśnieyszą wśród okoliczności, nayzdolnieyszych do iéy stłumienia. Mamyż przypomnieć na chwilę, owe na wieki opłakane czasy, a dziś od nas tak dalekie, w których potęga ciemności naywyższą zdawała się mieć przewagę? Niema była wtedy Religia, wszystkie Kościoły pozamykane, wszystkie dusze śmiertelnym dreszczem przeięte, wszystkie cnoty występków, a występków cnot noszące nazwiska, cała Francya rozległém wydawała się pobożowiskiem, ofiarami i oprawcami okrytém. Oto, z pośrodku tych nawet trudnych do wierzenia nieprawości, prawda silnie odezwała się, a namiętności w naywyższym stopniu rozhukane, oddawały hold iawnym świętym naukom, które ie potępiały. Wyrzeczono głośno publicznie, napisano na facyiatach Świątyń, że lud francuzki uznaje Jestestwo naywyższe i nieśmiertelność duszy. Wiem, Mości Panowie, że w tém osobliwszém oświadczeniu, widziano może iedynie bluźniercze szyderstwo; lecz czemuż nie upatrywać w niem śladu téy Opatrzności, która z swych wrogów czyni sobie igraszkę, wyrywa z ich ust przeciw nim samym wyrok, używa onych za narzędzie do osiągnięcia swoich zamysłów i gromi ich nakoniec, gdy przyjdzie czas sprawiedliwości? Tak jest, widzę ja w tém rękę bezbożnika, pod kierunkiem wyższéy prawicy, zniewoloną ażeby sama nieiako kręśliła na facyia-



tach naszych zniszczonych Świątyń słowa pociechy dla cnotliwych, a trwogi dla występnych, wyryła aż na samych gruzach skupionych przez bezrząd, dogmata zachowawcze moralności i społeczeństw ludzkich.

Po doświadczeniu i powadze, poradźmy się rozum.

Cóż ten okazuje? oto, że Religia jest strażą moralności, a ta nawzajem strażą ustaw; iestto prawda, którą uznawali ludzie rozsądni wszystkich czasów, ci nawet, którzy zapominając o godności talentu swojego, aż nadto opiewali zmysłowe rozkosze; świadkiem rzymski Poeta, który czyni zapytanie, na co przydadzą się ustawy bez obyczajów? Cóż jeszcze rozum mówi? oto, iż dobru publicznemu na tém zależy, aby powiernicy władzy mieli w oczach ludów wspaniałe i święte znamie. W tedy uszanowanie, zapewniając posłuszeństwo, zabezpiecza spokojność rodzin, zapobiega buntom, i gwałtownym środkiem do których użycia każde zamieszanie prowadzi. Nie dosyć dla władzy, aby wydała ustawy, potrzeba, iżby te w podległych szanowane i miłowane były, lecz skądże władza nabyć może téj mocy nad sercami? oto szczególniej z Religii, która wystawia władzę iako postanowioną od Boga dla harmonii społecznej, a ustawy iako prawidłą, wchodzące w widoki Opatrzności dla kierowania sprawami ludzkimi. Cóż mi nakoniec powiada rozum?



oto, że ustawy ludzkie zabraniają przestępstw, porządek publiczny mieszaących, ale cnot nie nakazują; oto, że urządzając tylko zewnętrzne człowieka działania, nie przenikają serca, ażeby w niem wygładzić złe w samém korzeniu; oto że nie są ani dosyć silnemi, ani dosyć szczegółowemi, iżby zapewniały dopełnienie wszystkich obowiązków przyjaźni, wdzięczności, gościnności, ludzkości, miłości ku Rodzicom; obowiązków, które przecież tak ściśle łączą się z pomyślnością szczególnych rodzin, a tém samém z dobrem wielkiey rodziny, iaką jest społeczność. Ileż przestępstw okropnych, które nie ulegają przecież władzy ustaw! Te kradzieże i niesprawiedliwości, popełniane w cieniach nocy i bez świadków, te oszukaństwa tak skryte a tak pospolite w handlu, ta gnuśność, matka wszelkich występków, to samolubstwo, wyzute z litości dla nieszczęśliwych, to nieumiarkowanie i zbytki osłabiające razem duszę i ciało, ta rozpusta, życiu domowemu przynosząca hańbę i niezgodę, te zgorszenia, każące dobre obyczaje, te plotki, siejące rozterki, te podłe potwarze, oczerniające człowieka zacnego, te nierządy i tyle innych podobnych, których ustawy nie znają, lub których nie karzą; z tąd co za klęski dla rodzin, co za trucizna, która zwolna toczy serce ciała społecznego i zgubę mu gotuje? Srodkiem zaś naysilniejszym, nayszechniejszym przeciw temu wszystkiemu, jest Religia; i uyrzycie, że



wszystkie te nierządy wzmacniać się będą w miarę iak słabnąć będzie hamulec Religii. Zaiste, społeczność w najpomyślniejszym na pozór stanie, gdyby nie była ożywiana, wspiera tajnym wpływem Religii, podobnaby była gmachom, co pomimo regularnéj i okazałéj powierchowności, bliskie są upadku, ponieważ siła czasu zniszczyła moc tego spoienia co różne ich części iednoczyło i utrzymywało.

Zdaie się, Mości Panowie, iż nakoniec Francuzi nauczeni doświadczeniem, poznawszy mylność nikczemnych systematów i niepodobnych do wykonania teoryy, powracają dziś do nauk zdrowszych; iż mają więcéy poszanowania dla pamiątki Oyców; że porzucili już szaloną pychę wiodącą do podeptania tego, co hołdem narodów i wieków iest uświęcone. Pojęliśmy, iż niebezpieczną iest rzeczą uczynić gmin niedowiarczym, a podobno i wielu z Pisarzów którzy się bawili łatwém a nieszczęsném rzemiosłem każenia serc ludu, wstydziliby się opłakanych ztąd skutków, gdyby ieszcze żyli. Z tém wszystkiém, ieżeli z iednéj strony silniéy czuć się daie powszechna potrzeba Religii, z drugiéy daie się słyszeć zdanie nader wygodne dla swoich stronników, zbyt zagęszczone pomiędzy ludźmi dowcipnymi i bogaczami w rozkoszach zatopionymi, mianowicie: że Religii potrzebna iest wprawdzie dla gminu, ale dla niego tylko iest użyteczną. Nie będę się rozwodził nad całą bezbożnością tego zdania, nie wchodzi to w plan niniejszégó mo-



wy; powiem tylko, że jest iednym z owych błędów okropnych, przeciw którym nie mogą nigdy za nadto powstawać, z całą siłą, wszyscy światli przyiaciele obywateli i Ojczyzny. Nie tego zapewnie trzymał się sławny publicysta, który wyrzekł: «choćby było rzecz nieużyteczną, aby poddani mieli Religiią, byłoby użyteczną, ażeby ją mieli Władcy i aby mocno czuli wędzidło, które samo niebojących się prawa powściągać może (1)». Czyliż wszystko to, co się tu mówi o Władcach, nie stosuje się, aczkolwiek w niższym stopniu ścisłości, do wszystkich powierników władzy, a w ogólności do pierwszych klass społeczeństwa? Rzeczemy do Urzędnika: Jesteś wyniesiony nad gminę dla siebie, ale dla niego; wszelkie posady w porządku politycznym równie iak w religijnym nie są czem inném, iak tylko zaszczytną niewolą i iarzmem: jeżeli mniemasz, że Religiią potrzebną jest do szczęścia gminu, pierwszym więc jest twoim obowiązkiem szanować ją, ażeby on sam w większym ją miał poszanowaniu; a nadto, jeżeli Urzędnik rad upatrywać w bogoboyności ludów rękoymnią ich uległości, ludy nawzajem rade upatrywać w bogoboyności Urzędnika rękoymnią jego sprawiedliwości i poświęcenia się sprawie publicznej. Rzeczemy wszystkim ogólnie boga-

---

(1) Quand il serait inutile que les sujets eussent une religion, il ne le serait pas que les princes en eussent, et qu'ils blanchissent d'écume le seul frein que ceux qui ne craignent pas les lois puissent avoir.



czom, możnym świata, literatom, uczonym: czyliż nie u ludzi wyższych stanów hoyniéy obdarzonych, na wyższych stopniach, rozkosz iest wykwintniejszą, wyniosłość gorętszą, mściwość zapalczywszą, wszystkie namiętności gwałtowniejsze, z saméy łatwości którą mają dogadzania sobie? a wy chcecie dla tych klass stargać zbawienny hamulec Religii? To iest, chcecie zerwać groblę od téy właśnie strony, po któręy wody rwią z naywiększym pędem, usunąć środek zaradczy z mieysc, gdzie zaraza naybardziéy pustoszy; to iest, chcielibyście wydrzeć uczucia religiyne tym właśnie, którym są naypotrzebniejszemi. Przedewszystkiém, zacznijcie od wykorzenia pychy z serca człowieka uczonego, samolubstwa z serca bogacza, lęklivosti z serca Urzędnika, wyniosłości z serca możnych; zgoła, wykorzeńcie namiętności z serc tych wszystkich, którzy nie składają gminu, a wtedy będzie wam się może godziło Religiją samemu pozostawić gminowi.

Religiia użyteczna iest tylko dla gminu! Odpowiedźcież tedy wy wszyscy, którzy się w te odzywacie słowa: skąd wyszły owe pisma nieszczęsne, które, krążąc po całej Europie, skaziły wszędzie prawdziwe zasady, rozwolniły węzły społeczeństwa, przyczyniły się dzielnie do powszechnéy rozwiązłości, wsławiły te systemata, których może wy sami, lub wasze rodziny padły ofiarami? Pytam się was, czyli wszystkie te płody wyszły z rąk gminu? nie, bez-



wątpienia. Zdziałane na warsztacie dowcipu, przyięte poźnięły zostały w dom bogacza i możnego; a przecież, gdyby ich autorowie i obrońcy byli szczerze bogoboynymi, czyliż byliby tak ohydnie upodlili swój talent lub wziętość swoją, poświęcając ie występкови i kłamstwu? Religia użyteczna iest tylko dla gminu! Odpowiedźcież daléy: skąd za czasów naszych wychodzą te dramata, te poemata, te romanse, piosnki, w których lubieżność wyrównywa bluźnierstwu; które każą razem serce i rozum, obudzają przedwcześnie namiętności, i ukazują zepsucie i całą znaïomość występku w wieku nawet niewinności? Skąd pochodzą te nauki materyializmu, upodlające ludzkie przyrodzenie, a które upowszechniane aż pomiędzy ludem wieyskim, roǳą w nim to wszystko, co tylko naynieszczęśliwszego i nayohydniejszego być może: zacieklą bezbożność połączoną z ciemnotą i nędzą? Wszystko to wyszło właśnie z téy klasy ludzi dla któręy religią uważacie być za niepożyteczną; a przecież, gdyby Religia kierowała była ich myślami i piórem, ileż nieszczęść byłaby oszczędziła rodzicom i społeczności! Religia użyteczna iest tylko dla gminu! Ah, Nieba sprawiedliwe! w cóżby się obróciła Francya, w co by się obróciła Europa, gdyby nieszczęsne to zdanie przemogło? Zaiste, jeżeli sam tylko gmin ma Religią, wkrótce mieć iéy nie będzie, a wtedy poznacie, co to iest gmin bez Religii. Gmin ma także pychę i wyniosłość w swoim rodzaïu; jeżeli postrzega, że do



niego odsyłacie Religiią jako rzecz wzgardliwą, pogardzać nią będzie. Religiią niczem jest dla tego kto żadney nie ma wiary, włada ona sercem przez wiarę umysłu: na cóż się przydadzą iéy obietnice lub groźby dla tych, którzy w niéy nic innego nie upatrują nad wymysł obłąkanéy wyobraźni? a iakże chcecie, ażeby gmin nie przestał w nią wierzyć, jeżeli widzi, że jest przedmiotem pośmiéwiska tych, których urodzenie, światło, urzędy, wynoszą nad niego? Gmin jest z przyrodzenia naśladowcą. Bezbożność zstąpi od bogacza do ubogiego, od uczonego do prostoka, od Urzędnika do wieśniaka; stanie się pospolitą, a gmin bez Religii będzie ludem zawsze skłonny do skruszenia iarzma ustaw, do wywrócenia wszelkich instytucy społecznych. do zrównania się z tymi, którzy na iego zostają czele; i zawsze, za pierwszém hasłem zaburzenia, wyleie się na wszelkie bezprawia, nadużycie swéy siły na zniszczenie wszystkiego, pochłonie władzę z iéy dostoiénstwy, bogaczów z ich dostatkami, aż nakoniec pożre siebie samego w własnéy wściekłości; ten bowiem będzie, wcześniéy czy późniéy, skutek nieuchronny pogardy pierwszych klas społeczności dla Religii; a potém dopiéro niechże nam powiedzą iż należy samemu gminowi zostawić Religiią. Iakże zaślepionymi iesteśmy! Zaledwo skutkiem niesłychanych cudów wyszliśmy z przepaści, a już świętokradczą obojętnością naszą usiłuiemy wydrążyć głębszą jeszcze przepaść dla potomków naszych.



Lecz nie, nie stanie się tak; nie napróżno doświadczenie przyświecając straszliwym blaskiem okropnéj łąny ukazało nam nikczemność nauk zwodniczych. Nieszczęścia Oyców nie będą straconemi dla ich dzieł. Ukształceni w ostréj lecz zbawiennéj szkole, poymiemy lepiéj niż kiedykolwiek, że budowa społeczna spoczywa na odwiecznéj podstawie Religii i moralności. Ach! gdyby głos mój, iak donośna trąba, mógł się rozlegać po wszystkich razem częściach francyi, zawołałbym: Francuzi godni tego imienia! Francuzi wszystkich stanów i wszelkiego wieku, Oycowie cnotliwi, działki uległe, Urzędnicy nieskazitelni, zawiadowcy czuyni, Woioownicy waleczni, wy wszyscy, którzy na łonie Ojczyzny pragniecie widzieć koniec niezgód naszych, serca do siebie zbliżone, spokój ustalony, dobre obyczaje napowrót kwitnące, wyprzysiężcie się na zawsze przewrotnych nauk, które przyczyną były nieszczęść naszych, a śpieszcie pod hasło tych świętych nauk, które same tylko odrodzić nas mogą. Jeżeli wszystko przez zgubne nauki obaloném zostało, przez zbawiennie nauki wszystko przywrócić potrzeba. Nie jest moim zamiarem, Mości Panowie, nauczać tu polityki, ani zamienić tę ambonę wmownicę: lecz jestem Francuzem, i serce mi mówi, że kocha Króla i Ojczyznę; jestem sługą Religii, a ieden zobowiązków posłannicwta mego na tém zależy, abym dał uczuć iéy potrzebę. Ten dwoisty tytuł wkłada na mnie powinność zaszczepiania prawdy, którą nie-



ustannie powtarzać potrzeba, bo się o nięć nieustannie zapomina, a ta jest, że nie masz społeczności bez ustaw, ani ustaw bez moralności, ani moralności bez Religii. Dodaję, kończąc mowę ninieyszą, iż ze wszystkich Religii na ziemi, nayzdolnieyszą powściągnąć wszelkie występki, a natchnąć wszelkie cnoty, jest ta sama Religia, którą mamy szczęście wyznawać: Religia Jezusa Chrystusa.

---



---

## O ŚWIADECTWIE.

---

**D**otąd staraniem moim było utwierdzać w duszach waszych, za pomocą rozumu, te święte prawdy, które, narodzone w raz z plemieniem ludzkim, rozkrzewiały się wraz z niem i przechowywały w mniejszey lub większey czystości przez wszystkie wieki, i po wszystkich krainach ziemi; przychodzę teraz, Mości Panowie, zastanawiać się z wami nad tém szczególnym ich objawieniem, którego Stwórca raczył udzielić naprzód ludowi hebrajskiemu przez Moyżesza, a potem wszystkim ludom przez Jezusa Chrystusa. Tu otwiera się nowy zawód przed nami. Dwoiste to objawienie ukazuje się otoczone iawnemi i głośnemi cudami które nam podać za dowody autentyczne i niezawodne niebieskiego pochodzenia swojego: tych cudów nie byliśmy sami świadkami, znamy je tylko z świadectwa pokoleń pośrednich, które od saméj epoki ich zdarzenia aż do czasów naszych przeminęły. Lecz cóż myśleć należy o tém świadectwie i o tych cudach? Oto dwa zapytania, które przedewszyst-



kiem rozważyć potrzeba. Dziś ograniczamy się pierwszym. Aby przedmiot obecny wyłuszczyć z przyzwyczajonej rozciągłości i dać uczuć pożyteczne wnioski prosto z niego wypływające, podajemy do rozwagi dwa następujące założenia: pierwsze, iż największa część naszych wiadomości i obowiązków, opiera się na czynach, których nie widzieliśmy, a którym wszelako dajemy wiarę, polegając na świadectwie innych: drugie, że świadectwo ludzkie w rzeczach właściwego sobie obszaru, jest prawidłem prawdy tak pewnym, iak pewnym być mogą zmysły i rozumowanie w rzeczach do ich zakresu należących, i że pomiędzy czynami, których nie mieliśmy przed oczyma, znajdują się niektóre tak pewne dla nas iak twierdzenia ieometryczne.

Przedmiot ten zupełnie jest filozoficznym: mógłby być roztrząsany na katedrze akademickiej, równie iak na téj ambonie; ale wiąże się z zasadniczymi Chrystyjanizmu dowodami; rozbiérany był przez najbieglejszych obrońców Religii; jest wielkiej użyteczności dla oświecenia i umocnienia wiary naszej, a stąd nie może być obcym temu rodzajowi posługi, którą ja w pośród was sprawuję.

Nie wiem, Mości Panowie, czyli kiedy zgłębiłście tę uwagę, iż prawie zawsze, w świecie moralnym równie iak w fizycznym, wszystko opiera się na czynach, których nie widzieliśmy, a którym iednak dajemy wiarę na mocy świadectwa drugich ludzi.



Tak jest, zaiste, w rzeczach ściągających się do wieków upłynionych, do sztuk, nauk i umiejętności, do społeczności domowey i obywatelskiéy, we wszystkich sprawach ludzkich, któremi się zajmujemy na ziemi, nasze mniemania, nasze wiadomości, nasze nawet obowiązki, wiążą się z wypadkami wydarzonemi w epoce lub w miejscu mniej więcej od nas odległym, a te mamy sobie podane za pomocą nieprzerwanego szeregu zgodności świadectw pośrednich, ustnie lub pismiennie udzielonych. Częstkę tylko rodu ludzkiego składamy, żyjemy w jednym punkcie czasu i przestrzeni; lecz obecne nasze istnienie ma stosunki, związki ścisłe z przeszłością. Ale gdzież się znajdzie ta przeszłość? jeżeli nie w świadectwach bez przerwy po sobie następujących, które ją nieiako wskrzeszały od pokolenia do pokolenia, aż do nas samych.

I tak, że dawny Rzym, przez nadzwyczajne pasmo podbojów, będących owocem polityki i siły, stał się władcą świata; że w dalszém kolei czasów, państwo rzymskie osłabione niezmierną rozległością swoją, skażone wszelkimi występkami, wstrząśnione nieszczęsnymi rozterkami powołanych do stępu Rządu, doznało zamieszek, ciosów, bliską jego wróżących zgubę; że w rzeczy samej w czwartym i piątym wieku ten kolos potęgi runął pod razami ludów barbarzyńskich, i że z jego szczątków utworzyły się państwa europejskie dotąd trwające, które uległy zmianom, iakie czas zwykły zawsze spro-



wadzać, że w siódmym wieku Mahomet ochłonał rozległe kraje ogniem fanatyzmu swego, i z przewodnika wielbłądów stał się założycielem czei nowéj i państwa nowego; że w dziewiątym wieku Karol W. jeden z nayznamienitszych Mocarzów nowoczesnych wieków, z chwałą rządził iedną z nayrozleglejszych monarchiy iakie były od czasu państwa rzymskiego: oto wypadki, których pewne szczegóły mogą być przedmiotem sporów krytyki, lecz w ogóle, uważane są na całym świecie za niewątpliwe. Z temi zostają w związku mniéy więcéy nasze ustawy, nasze zwyczaje, nasze instytucye, rząd polityczny, pod którym żyjemy; lecz iak te wszystkie wypadki znamy? oto z podania, z pomników, z historyi, zgoła ze świadectwa ludzi.

Przejdźmy do wypadków, ściągających się do sztuk, nauk i umiejętności. Powiedziano nam: Herodot jest oycem Historyi, Hipokrates sztuki lékarskiéy, Euklides Jeometryi; u Greków Homer napisał *Iliadę*, a u Łacinników Wirgiliusz *Eneidę*; w wieku siódmym, Iustynian ułożyć rozkazał kodex, który iego nosi imie; nayświecniejszemi wiekami rozumu ludzkiego, są wieki Alexandra, Augusta, Leona X, Ludwika XIV; sztuka drukarska, igła magnesowa, daleko-widze, są, dla nas przynaymniéy Europeyczyków, wynalazkami nowoczesnych wieków; Gallileusz domyślał się ciężkości powietrza, Toricelli i Paskal dowiedli téy własności; Kopernik zwrócił uwagę uczonych na prawdziwe systema świata planetarnego; Ke-



pler dociekł ustaw, podług których planety właściwe sobie obroty odbywają; Kartezyusz pierwszy zastosował Algiebrę do Jeometryi: są to także czyny, które łączą się z wszelkimi wiadomościami ludzkimi, a które wszyscy wierzą na mocy świadectwa. Jestże fizyk, chemik, naturalista, prawnik, któryby w udzielanych przez siebie publicznie naukach, lub w dziełach swoich, nie opierał się na doświadczeniach, postrzeżeniach, wypadkach i czynach, których sam nie widział, a które iednak za niewątpliwe uważa? We wszystkiém, ten z ludzi byłby nayuczeńszy i nayzdolniejszy, któryby znał naywiększą liczbę wypadków i umiał z nich wyprowadzać nayużyteczniejsze dla bliźnich wnioski. Ach! Mości Panowie, gdyby nam przyszło raptem zapomnieć zupełnie czynów, którym dajemy wiarę na mocy świadectwa drugich; gdybyśmy ograniczeni zostali temi tylko czynami, któreśmy sami widzieli; gdyby tém samém wiadomość zdarzeń, które poprzedziły nasze urodzenie, znikła zupełnie z umysłu naszego; cały układ naszych wyobrażeń i naszej nauki zostałby zniszczony, nasze myśli żadnego nie miałyby związku i podstawy; byłibyśmy w pewnym rodzaju obłąkania rozumu; zamiast łańcucha, któregooby wszystkie ogniwa były pospajane, mielibyśmy iedynie ogniwa rozrzucone starganego łańcucha.

Rzecz ieszcze godnieysza uwagi! w społeczności obywatelskiej i domowej, wszystko zasadza się na



czynach z działanych o podał od oczu naszych. Itak, żeśmy się urodzili we Francyi, w której mieszka-  
my, iż zostaiemy z pewną liczbą rodzin w stosun-  
kach pokrewieństwa i powinowactwa, że pewna  
ustawa wydaną, pewna ustawa odwołaną została, że  
mocarstwa połączyły się przymierzami, które stano-  
wią iakby prawo publiczne Europy; są to czyny o któ-  
rych powzieliśmy wiadomość od drugich ludzi; tym  
więc sposobem, co tylko łączy się z najmilszemi u-  
czuciami naszemi, co zbliża do siebie narody i lu-  
dzi, co publicznę spokoyności naybliżęj dotyczy,  
wszystko to wypływa z czynów znanych iedynie ze  
świadectwa ludzi.

Nakoniec, Mości Panowie, nietylko daiemy wia-  
rę wypadkom, których nie widzieliśmy, i tworzy-  
my z nich prawidło naszych rozważań w sprawach  
życia ludzkiego; ale są one ieszcze podstawą dla  
nas naywiększęj części powinności, obowiązujących  
nasze sumienie. Tłómaczę się.

Być posłusznym ustawom iest obowiązkiem; lecz  
nie byłem obecny gdy te ustawy były wydanemi:  
iakimże więc sposobem zapewnić się mogę, że po-  
chodzą od Prawodawcy? przez świadectwo.

Szanować Urzędnika iest obowiązkiem; lecz nie  
byłem obecny ani iego mianowaniu, ani iego prawęj  
installacyi: iakże więc upewnić się potrafię o prawo-  
ści władzy, którą wykonywa? przez świadectwo.



Wypłacić dług zaciągniiony przez tych po których obiliśmy dziedzictwo, jest obowiązkiem; lecz nie widzieliśmy nominacyi Urzędnika publicznego, który zdziałał akt urzędowy: iakże sobie i w tym także razie postąpimy? podług świadectwa drugich ludzi.

Stwórca przyrodzenia zaszezepił w nas skrytą skłonność do słuchania tych, którzy nam opowiadają czy-ny do wierzenia ich mowie; skłonność za którą nienależy iść ślepo, lecz która niemniéy staie się środkiem potrzebnym do rozkrzewiania wiadomości między ludźmi. Dziecię wierzy Matce, uczeń Nauczycielowi: tą drogą pierwsze wyobrażenia o ludziach i rzeczach wchodzą do umysłu iego, tą drogą uczy się poznawać otaczające siebie przedmioty. Iego niewiadomość staie się zasadą iego uległości; czuje, iż mu potrzebnym iest przewodnik; przyymaie bez sporu wrażenia, które mu udzielają; wierzy nim roz-waży; w tém rozumieniu wiara uprzedza rozum. Odeym świadectwo, a nie będziesz wiedział, ani którzy są Rodzice twoi, ani gdzie się rodziłeś, ani iaki spadek odziedziczyłeś po przodkach, ani który Król panował we Francyi na początku siedemnastego wieku, ani którzy są Urzędnicy do posłuszeństwa prawo mający: doznawałbyś wszelkich udręczeń powątpie-wania względem tego wszystkiego, co naybliżey obchodzić cię powinno, okryłby cię pomrok głębokiéy niewiadomości.



Stąd, Mosci Panowie, trzy następujące wyciągniemi wnioski: pierwszy, iż wielce są nieroztropnymi i nierozważnymi ci, którzy usiłują zachwiać pewność świadectwa ludzkiego, chępiąc się pirronizmem, którego się iednak, w każdéy chwili, postępowaniem własnym wypieraia; bo kiedy się chlubią że temu iedynie wierzą co widzą, wtedy właśnie mówią, skłaniaia się, działaia mimowolnie i nieustannie podług mnóstwa czynów, których lubo nie widzą, dają im przecieź wiarę.

Wniosek drugi iest, że ponieważ wiadomości nasze opieraia się w znaczney bardzo części na czynach, których sami niebyliśmy świadkami, ważną iest rzeczą, ażebyśmy ustanowili pewne i niewątpliwe prawidła rozsądnéy krytyki, iakie nas uchroniły od łatwowierności lub zuchwałéy zarozumiałości, i dały nam rozeznać stopień zaufania, na które zasługue świadcwto. Iest pewna krytyka zbyt zuchwała, która psuie, niszczy i zdaie się, że pożera wszystko; kto się iéy trzyma nikomu nie wierzy: iest znowu krytyka zbyt łagodna, pobłażaiąca, która mięsza pospołu płonne wieści z oświeconém przekonaniem, domysły z dowodami; za tą idąc wszystkiemu się wierzy. Wszystkiemu tedy wierzyć na powieść drugich, byłoby prostotą: lecz wpadać w drugą ostateczność i wszystko odrzucać, byłoby nierozsądkiem. Mądrość środek trzyma pomiędzy temi dwiema ostatecznościami.



Trzecim i ostatnim wnioskiem jest, że ponieważ wszystko prawie między ludźmi na czynach się wspiera, i prawie wszystkie obowiązki sumienia z temi się łączą, naystosownieyszém do przyrodzenie ludzkiego środkiem, iaki niebo obrać mogło, do ugruntowania i uwieczniania Religii, było oprzeć ją na czynach niewątpliwych, i to właśnie jest szczytném piątnem prawa Moyżesza i Chrystyjanizmu, iak na inném miejscu obaczymy.

Przystępuję do drugiego założenia, mianowicie, że świadectwo ludzkie, wrzeczach obrębu swojego jest prawidłem tak pewném prawdy iak mogą być zmysły i rozumowanie względem rzeczy, do których się stosują, i że pomiędzy czynami, których nie widzieliśmy, są niektóre dla nas tak pewne iak twierdzenia ieometryczne.

W badaniach, któremi rozum ludzki zajmować się może, dla wykrycia prawdy, są pewne złudzenia, których się wystrzegać, i pewne ostrożności, których używać należy. Można być przez ludzi, można być równie przez zmysły, i przez rozumowanie w błąd wprowadzonym. Nieprawidło w téj mierze jest mylne, ale człowiek fałszywie je zastosować zdolny. Jeżeli trafiają się wieści gminne żadnéj wiary niegodne, i na niczém nieugruntowane, zdarzają się równie rozumowania, które zdrowy rozum odrzuca, podobnie iak trafiają się mniemane doświadczenia, których fałsz okazują doświadczenia prawdziwe. Jeżeli



niegodzi się we wszystkiém odrzucać rozumowania, i nie ufać w niczém postrzeżeniom zmysłów, dla tego, że nas pierwsze i drugie nieraz zwiodły, niegodzi się téż w niczém niewierzyć świadectwu drugich, dla téy błahéy uwagi, że nieraz świadectwo to bywało zwodniczém.

Bez wątpienia, świadectwo powinno być opatrzoném w pewne znamiona, aby zasługiwało, aby pozyskało zupełną i doskonałą wiarę; powinno być takiém przez zbieg okoliczności, ażeby ie przypisać można iedynie prawdzie czynu, który stwierdza. Wróćmy się do zasad.

W świecie moralnym, równie iak w fizycznym, nic nie dzieie się trafem; są pewne prawidła stałe, powszechne, dla umysłów równie iak dla iestestw zmysłowych; są pewne ustawy rządzące ludzkiém plemieniem, które obiawiaią się równie iak ustawy przyrodzenia, przez zjawiska iednostayne, i których skutki uprzednie, przewidzieć i ogłosić można.—I tak, niezgadza się to z przyrodzeniem naszym, iżby ludzie w pewnéy liczbie, sobie nieznani, w odmiennych położeniach zostaiący, różni wiekiem, charakterem, widokami, namiętnościami, przesądami, i których nie można posądzać o znowę dla oszukania, mogli się przypadkowo zgodnie podać za naocznych świadków iednych z czynów, iak równie iest rzeczą pewną, iż ludzie niebędą złośliwymi i oszustami bez żadnych pobudek, że niepoświęcą swego sumienia, wrodzonéy



miłości prawdy, obecnych i przyszłych widoków, naimilszych sobie namiętności, dla płonnej uciechy utrzymywania kłamstwa. Im więcéy kto wystawiać będzie, że ludzie są śmieszni, dziwaczni, interessowani, namiętnościom podlegli, tém silniéy mié przekona, że ich przypadkowa zgodność względem tegoż samego czynu, staie się niepodobieństwem.

Przystąpmy teraz do zastosowania tych uwag. Albo chodzi o zdarzenia względem których można się zapytać świadków naocznych, albo téż o wypadki, które zaszły przed nastaniem teraźniejszych pokoleń.

W piérwszym razie, można oprzeć swą wiarę osobistą na wierze publiczney, na wierze tak powszechney, tak stałej, tak oświeconey, że rozum podbiia i że przynagleni iesteśmy iakby mimowolnie na nią się zgodzić. Pytam się was, Mości Panowie! w tém wszystkiém co dotyczy różnych kraiów kuli ziemskiéy, których nie widzieliśmy, zwyczajów, ustaw, czci religiynéy, rządu, ludów, płodów ziemi, temperatury klimatu, rzek, gór na ich powierzchni, nie możemyż mieć wiadomości, mniéy lub więcéy rozciągłych, na które możemy spuszczać się z zupełną pewnością; a ieżeli niektóre szczegóły, o tych różnych przedmiotach, mogą być błędnemi, czyliż nie mamy także takich wiadomości które są pewne, nieodmienne, żadnemu niepodległe powątpiewaniu? Być może, iż pomiędzy słuchaczami moimi, nie znajduie się żaden, któryby widział miasto Konstantynopol,



a przecie iestże z nich aby ieden, któryby się wa-  
hał uwierzyć że istnie ta stolica państwa otomań-  
skiego? nie, bez wątpienia, a czemu? bo wszyscy nie-  
odpornie pociągnięci iesteśmy powagą podróżniących,  
którzy miasto rzeczone opisali; ustnêm świadectwem  
rodaków lub cudzoziemców, którzy ie własnemi wi-  
dzieli oczyma; doniesieniami politycznemi lub handlo-  
wemi, nieustannie ponawianemi. Gdybym do was  
poważył się z téy ambony odezwać:— *Mówią, że  
jest w Europie pewne miasto, Konstantynopolem zwane;  
to byłoby mogło, iest nawet rzeczą podobną do prawdy,  
z tém wszystkiem nie sprawdziłem ia czynu, i zostaię  
względem niego w wątpliwości: czyliż tak się odzy-  
waiąc, nie byłbym poczytany za człowieka obłąka-  
nego rozumu? a kiedy nie można zaprzeczyć iakiéy rze-  
czy, ażeby oraz nie uchodzić za człowieka pomiesza-  
nych zmysłów w oczach drugich ludzi, nie musimyż  
przyznać, że przyśliśmy do naywyższego stopnia pe-  
wności? To, co mówię o istnieniu tego sławnego miasta,  
można powiedzieć również o tém wszystkiem, co nam  
opowiadają o iego położeniu, iednêm z naywspaniał-  
szych w świecie, o iego meczetach, o morowéy zarazie  
niszczącéy czasami iego mieszkańców, o poża-  
rach pochłaniających domy. Nie potrzebuę ia  
tu wchodzić w rozpoznawanie przymiotów osobistych  
każdego świadka, iego mniemań, iego widoków, dla  
oznaczenia stopnia zaufania, na iakie zasługuie;  
pomiiam uwagi szczególne, dla wzniesienia się do*



uwagi ogólnej, w samym gruncie przyrodzenia ludzkiego czérpanej. Tak wielka jest różność, tak wielka sprzeczność uczuć, namiętności, widoków, świadków którzy widzieli Kontsantynopol, i tak wielkiem było oraz z ich strony niepodobieństwo pomylenia się względem czynu, iż nie można przypuścić ani błędu, ani oszukaństwa; tak dalece, że mam równie niewątpliwą pewność o istnieniu Konstantynopola, iak o równości promienia w kole.

Wiem, że to miasto mogłoby być wcale nie być zbudowanem, równie iak człowiek mógłby być nie wykreślić nigdy koła; ale iako w terażniejszym porządku rzeczy materialnych są koła, i iako w tych kołach promienie są równe, tak podobnie w terażniejszym porządku rzeczy ludzkich, miasto Konstantynopol istnieje i podług zaświadczonych dowodów jego istnienia niepodobieństwem jest, ażeby nie istniało. Posłuchaymy na chwilę jednego z pierwszych Jeometrów, iacy mogli kiedy zjawić się na świecie, a iaki był najcelniejszym ze wszystkim w ośmnastym wieku; posłuchaymy mowę uczonego Eulera (1).

«Wszystkie prawdy, które poznawać zdolni jesteśmy, odnoszą się do trzech klas istotnie od siebie różnych. Klasa pierwsza zawiera w sobie prawdy zmysłów; druga prawdy rozumu; trzecia praw-

---

(1) Lettre á une princesse d'Allemagne.



»dy wiary. Każda z tych klas wymaga szczegól-  
»nych dowodów dla wykazania prawd do niéy należą-  
»cych; i te to trzy klasy źródłem są wszystkich na-  
»szych wiadomości.»

«Dowody klasy pierwszéy odnoszą się do zmy-  
»słów naszych, gdy powiedzieć mogę: *Ta rzecz jest*  
»*prawdziwa, bo ją widziałem, i przekonany jestem o*  
»*niéy przez zmysły.* Tym to sposobem wiadomo mi, że  
»magnes przyciąga żelazo, ponieważ to widzę i do-  
»świadczenie przekonywa mię o tém niewątpliwie. Ta-  
»kie prawdy nazywają się *zmysłowemi*, i oparte są na  
»naszych zmysłach, albo doświadczeniu.»

«Dowody klasy drugiéy, polegają na rozumowa-  
»niu, kiedy powiedzieć mogę: *Ta rzecz jest prawdzi-*  
»*wa, ponieważ ją dowodzę przez rozumowanie dokła-*  
»*adne, albo syllogizmy prawdziwe.* Tym sposobem po-  
»znaiemy, iż trzy kąty trójkąta prostobocznego, ró-  
»wnają się dwom kątom prostym. Takie prawdy nazy-  
»wają się *umysłowemi*, a do ich rzędu należą wszystkie  
»prawdy Jeometrii i innych umiejętności, o ile ieste-  
»śmy w stanie wykazać je przez dowodzenia.»

«Przystępuję do prawd trzeciéy klasy, któremi  
»są prawdy wiary, a którym dla tego wiarę dajemy,  
»że nam je wiarogodne osoby opowiadają, czyli kie-  
»dy powiedzieć możemy: «*Ta rzecz jest prawdziwa,*  
»*bo nas iedna lub więcéy osób wiarogodnych o niéy*  
»*zapewniło.* Ta więc klasa obeymuje w sobie



»wszelkie prawdy historyczne. Wasza Xiążęca Mość  
 »wierzysz zapewne, iż był kiedyś pewien Król mace-  
 »doński Alexandrem Wielkim zwany, który podbił  
 »Królestwo Perskie, chociaż go niewidziałeś, i dowieść  
 »ieometrycznie nie możesz, że taki człowiek istniał  
 »na ziemi. Wierzimy temu na słowo autorów, pi-  
 »szących jego historią, i nie wątpimy o ich wier-  
 »ności. Lecz nie mogliżby wszyscy ci autorowie  
 »spiknąć się na nasze oszukanie? Słusznie pogar-  
 »dzamy tym zarzutem, i tak niewątpliwie przekona-  
 »ni iesteśmy o prawdzie tych czynów, a przynajmniéy  
 »wielkiéy ich części, iak o prawdach pierwszéy i  
 »drugiéy klasy.»

»Co do prawd każdéy z tych trzech klass, poprze-  
 »stawać należy na dowodach, które naturze klasy  
 »každéy są właściwemi; byłoby śmiesznością doma-  
 »gać się ieometrycznych dowodów, na poparcie prawd  
 »doświadczenia, albo historycznych. Iestto zwykłym  
 »błędem pewnych umysłów, i tych ludzi którzy nadu-  
 »żywaią swéy przenikliwości w dowodzeniach umysło-  
 »wych, że wymagaią ieometrycznych dowodów na wyka-  
 »zanie wszelkich prawd Religii, których wielka część  
 »do trzeciéy należy klasy.»

Przystępuię do wypadków, których nie istną świad-  
 kowie, mogący nam je zaświadczyć; czyny te mogą  
 znać z podania, z pomników, z historyi.



Nazywam podaniem powieść ustną świadków naocznych, przesłaną przez nich współczesnym pokoleniom, które owych nie widziały czynów, a przez te udzielaną pokoleniom następnym od wieku do wieku, aż do czasów naszych. I tak, z szeregu świadectw następnie po sobie idących, wierzyć możemy, iż po Ludwiku XIV nastąpiła Regencyja Xięcia Orleanu.

Nazywamy pomnikami czyli zabytkami, pewne instytucyje uwieczniające pamiątkę zdarzeń, którym winny swój początek; takimi są medale, napisy, obeliski, nadgrobki, posągi, zwyczaje polityczne i religijne, uroczystości i tym podobne rzeczy. I tak, pałac Wersalski jest pomnikiem, który przemawia do oczów, i głosi chwałę Ludwika Wielkiego; tak popiersie Ludwika XV na pieniądzu, zaświadcza dostatecznie, że w ośmnastym wieku, Monarcha ten we Francyi panował.

Nazywam historyją, powieść na piśmie; takimi są komentarze Cezara, Dekady Tyta Liwiusza i. t. p. Ograniczam się roztrząśnieniem powagi historyi, tego to szacownego składu wieków upłynionych. Umieymy w przedmiocie tym uniknąć równie szeptycizmu, iak łatwowierności.

Znaydują się Historycy rozmaitych rodzajów i charakterów; niektórzy są mało znani, małą powagę mający, co żadney po sobie nie zostawili sławy



biegłości i talentu; niektórzy opisywali czyny małej wagi, niewiele obchodzące, trudne do sprawdzenia, a które gdyby fałszywemi były, mało znaleźć mogły zaprzeczających; niektórzy pisali w wiele wieków po zaszłym zdarzeniu, nie tak podług Historyków poprzednich, iako raczey podług wieści niepewnych i niejednoznacznych; niektórzy zamiast być wspomnianymi z pochwałą, uchodzą za podeyrzanych i osławionych są u uczonych; przyznać, iż wszyscy ci Pisarze, zostawiać muszą niepewność i wątpliwość w umyśle czytelnika. Bywają także Historycy uwiedzeni duchem stronnictwa, nienawiścią, albo miłością chwały narodowej, wtedy, choćby nawet zasługiwali na zupełną wiarę, co do istoty rzeczy, poznaemy, iż mieć się winniśmy na ostrożności, ażeby nie zawieść barwie, iaką lubią nadawać zdarzeniom, i sposobowi, iakim wystawiają osoby. I tak, że Dzieiopi-sowie greccy, i łacińscy upięknili chlubne dla O-czyzny czyny, a przyćmili te, które nieprzyjaciołom ich sławę iednać mogły; że osoby do historyi wcho-dzące, wystawiali czasem znamienitszemi, niżeli by-ły w istocie; to być może. Wystawmy sobie Pisarza który w czasach burzliwych, należąc do iakiego stron-nictwa, zostawia pamiętniki wypadków, któremi kie-rował i w których ważną grał rolę; będzie on może się starał przesadnością, wymuszonym przemilcze-niem, inną dać czynom postać; z pewną więc tylko nie-



wnością powinien być słuchany. Nakoniec, znajdując się Dzieiopisowie, którzy powieść przeplatają uwagami własnymi, wystawiają swoje widoki polityczne, wmawiają w swe osoby plany postępowania, i chcą zgadywać skrytą przyczynę wszystkich wypadków: snadno pojąć, iż wszystko to jest domysłem, i zamiast dzieiów autor nie wystawił nic innego nad romans.

Lecz wystawmy sobie Dzieiopisów znakomitych, z pochwałą zawsze przytaczanych, szanownych od swoich współczesnych a w wiekach następnych wielką mających powagę u naysurowszych krytyków, Dzieiopisów, których dzieła noszą cechę cnoty i poczciwości, iakię sztuką udać niepotrafi, opisujących zdarzenia naywiększey wagi, których łatwo posiadać mogli niezawodne dowody: w ówczas niepodobna nie dać wiary ich świadectwu, a ieżeli opisanie ich połączone jest z wypadkami późniejszymi, wykazującemi i potwierdzającemi prawdę; ieżeli jest poparte podaniami nieprzerwanie z sobą połączonemi, statecznemi i powszechnemi; ieżeli wyryte jest na pomnikach, które uszły spustoszeń czasu, osiągnęliśmy naywyższy stopień pewności historycznéy.

Rozwińmy przyzwoicie przedmiot obecny. Czegóż wymagać można po Dzieiopisie, ażeby na wiarę zasługiwał? oto, ażeby był dobrze świadomy czynów, przez siebie opisanych, i aby był rzetelny w swych opisach: bardzo zaś często zdarza się znaleźć Dzie-



opisa, który staie przed nami z tém wszystkiem, co może zaręczyć nam za iego światło i iego rzetelność.

Ieżeli iest współczesny wypadkom, może ie znać z wiary publicznéy, iak to wyłożyliśmy. Gdyby na przykład chciał kto dziś pisać historyią Francyi od lat trzydziestu, zbywałoby mu na środkach poznania dokładnie, ieżeli nie szczegółów, to przynaymniéy istoty pamiętniejszych téy epoki wydarzeń.

Ieżeli opisywać mu przychodzi czyny dawniejsze, może być otoczony mnóstwem zabytków, które ie przypominają. Gdyby kto teraz opisać chciał panowanie Henryka IV, Franciszka pierwszego, Karola Wielkiego, nie mógłby zasięgać wiadomości z historyi, z pamiętników, z dowodów wszelkiego rodzaju, któreby się ściagały do iego przedsięwzięcia? Dzieiopisowie współcześni przytaczani byli przez Dzieiopisów następnych wieków, ci nawzajem przez Dzieiopisów późniejszych wieków; i tym sposobem utworzył się łańcuch świadectw doskonale z sobą powiązanych, dosięgający bez przerwy aż do naszych czasów.

Co do rzetelności i prawdomowności, uważmy dobrze, skąd historia bierze swą powagę. Nie z samych zaiste osobistych przymiotów iéy pisarza; lecz więcéy nierównie z przyięcia przez współczesnych dzieła iego. Czytając iakie dzieło historyczne, zdaie mi się, iż słucham całego narodu w owym wieku, w któ-



rym autor pisał. A któż niewidzi, że gdyby był tyle bezczelnym, iżby chciał oszukać współżyjących względem czynów, których znakomitość, jawność i ważność obudzić powinna uwagę powszechną, powstałby przeciw niemu krzyk współczesnych i oburzenie powszechne, którego odgłos doszedłby do potomności, i ogłosiłby go przed wszystkimi wiekami za zuchwałego fałszerza. Przykład rzecz całą objaśni.

Wierzymy, iż Karól Wielki był razem Woiownikiem, Prawodawcą i uczonym na swój czas, gorliwym obrońcą Religii; i, ażeby uczuć iak rozsądną jest w tém wiara nasza, wystawmy sobie, że znamienite osoby, które z Monarchą tym chwałę dzieliły, wysocy Urzędnicy dworu, Woiownicy, Biskupi, mężowie światli, kraiowi i zagraniczni, którzy uświetnili iego panowanie, wyszedłszy nagle z grobu, składają około nas wspaniałą radę naocznych świadków czynów Karola Wielkiego; iż opowiadają nam iego publiczne i prywatne życie, iego zwycięstwa od Ebry aż do Dunaju, iego upodobanie w naukach, iego niesłychaną czynność, porządek, iaki na swoim zaprowadził dworze, zwoływanie zgromadzeń z których wyniknęły owe sławne ustawy *Kapitularne*: pytam się, czyli powstałoby nam w myśli mieć w podeyrzeniu pocziwość, rzetelność tych czi godnych świadków? Czybyśmy nie zostali przeięci w ich obecności religijném uszanowaniem i czy nie zbierałibyśmy z zupełną ufnością tego wszystkiego, coby nam opowiadali na pochwa-



ę Bochatéra? Otóż, jeżeli słyszeć tych poważnych i wiernych świadków nie jest w naszej mocy, możemy słuchać tego, który ich jest głosem, to jest Eginharda, którego Sekretarzem Karola Wielkiego nazywano. Jego świadectwo doszło do nas bez zaprzeczenia, wystawia nam zupełne świadectwo wieku. Bo jakimże przypuścić sposobem, iżby miał powziąć zamiśl oszukania swych współczesnych i potomności kłamstwem, z zimną krwią ułożoném? Czyliż nie byłby przewidywał, iż okryje się ohydą, iż jego fałsz i zwodnictwo odkrytém będzie, iż mu tylko pozostanie hańba uknowania go bezskutecznie? Mógłżeby mniemać, iż względem czynów jaśniejszych nad słońce, połączonych z losami całej Europy, zniewoli do milczenia wszystkie języki i wszystkie pióra? to nawet samo milczenie, gdyby je był potrafił osiągnąć, do czasu tylko trwaćby mogło; prawda byłaby wyszła na jaw, a zwodnictwo na zawszeby zawstydnoném zostało.

Teraz jesteśmy w stanie pojąć, jakim sposobem znaczna liczba czynów dochowuje się w pamięci ludzi i przechodzi od wieku do wieku drogami nie mylnemi tak dalece, iż te równie są dla potomności pewnemi, iak były dla współczesnych. Gdy się zdarzają wielkie wypadki w narodzie, mnóstwo osób jest naocznym ich świadkiem; z tego pierwotnego świadectwa powstaie wiara publiczna: dzieie się zwykle, że



pomniki, medale, napisy, obeliski, pieśni, uwieczniaia ich pamiątkę; nadewszystko, opisuie one wielu autorów. Jeżeli opis iest fałszywy, wzbudza odwołanie; jeżeli iest wierny, upowszechnia się bez sporu i przechodzi od pokolenia do pokolenia.

Jeżeli chcemy uczuć, iak trudną byłoby rzeczą, aby oszukanie wzięło przewagę nad czynem wielkiéy wagi, przypuśćmy, iż iakowy Dzieiopsis angielski odważył się napisać za prawdę: że Francuzi zupełnie pobici zostali na polach Fontenoi, że po téy bitwie pamiętnéy woyska nieprzyjacielskie wcisnęły się do naszych prowincyy i przyszły naygrawać się aż pod mury téy stolicy; rozumiecież, że Francuzi byliby ciérpliwie zniesli fałsz podobny? Obce narody, które żadnego nie miały widoku w sporze, sam nawet lud angielsk, nie byłyżby dostarczyły Pisarzów dość prawdę miłuiących, powstaiących przeciw temu baiecznemu opisowi? a tak, albo kłamstwo na zawszeby zgłodzoném zostało, albo też przeszłoby do następnych pokoleń z mnogiemi odwołaniami, do iakichby dało powód. Co zaś mówię o bitwie pod Fontenoi, to samo powiem o bitwie farsalskiéy. Przed osiemnastą wiekami było równietrudno omylić się i uwieśdź drugich, względem Zwycięzcy farsalskiego, iak trudno byłoby omylić się albo zwieśdź drugich względem Zwycięzcy pod Fontenoi. W opisach historycznych umieymy rozróżniać istotę czynów od ich szczegó-



ných okoliczności. Wiadomo, że prywatne anegdoty snadniey iest wymyślić i przeistoczyć niżeli wypadki publiczne; a nawet kiedy nie mamy gruntowney przyczyny mieć w podeyrzeniu Dzieiopisa co do szczegółów, niesłuszną jest odmawiać mu wiary. Że Francuzi i Anglicy nie zgadzaia się względem niektórych okoliczności bitwy pod Fontenoi, względem liczby poległych, względem wahanía się zwycięztwa, względem utworzenia się i odporu sławnego husca, względem przyczyn wygrania bitwy; że ieden stąd przypisuje chwałę Marszałkowi saskimu, drugi obecności Króla i Delfina; poymię te wszystkie niezgodności w opisie, ale one tém widocznieyszą czynią zgodność wszystkich co do skutku i wypadku dnia tego nieśmiertelnéy pamięci.

Dzieiopis mógłby wymyślić fałszywą historyią, ale gdzież dla niéy miejsce przeznaczy? Iakież będą osoby, miejsce sceny, przeciąg czasu i okoliczności wypadków? iakże pogodzić ten romans z ciągiem czynów dokładnie znanych? Wszystko wiąże się i łączy w ciele społeczném, a ieżli w poczet czynów następnie po sobie idących, zechcesz wcisnąć iakowy czyn fałszywy, wtrącić go gwałtem, zburzysz zgodność dzieiów, powstaną sprzeczności, rzeczy nie mające związku między sobą, i iawnie wykryią szalbierstwo. Gdyby naprzykład iakowy pisarz chciał Xięcia Burgundy uczynić następcą Ludwika XIV, i opi-



sać nam panowanie mniemanego Monarchy, iakżeby tego dokazał? Iakiegoż nie zadałby fałszu wszystkim datom, wszystkim pomnikom, wszystkim podaniom, wszystkim Dzieiopisom? Potrzebaby wszystko przewrócić, wszystko pokaléczyć, wszystko zniszczyć; byłoby to prawdziwe chaos. Zawsze zaś ludzie są tymi samymi; iak przedtém było niepodobieństwem utworzyć haykę o bezpośrednim następcy Augusta, tak równie niepodobném byłoby za czasów naszych zmyślić następcę Ludwika XIV.

Wiem, iż spoglądając na czyny przez pomrokę czasów i wieków, zdaie się, że już znikły, i iak gdyby nigdy nie były: ztém wszystkiém, iakibądź przeciąg czasów dzieli ie od nas, zawsze istnienie ich iest rzeczywiste; przestwór czasu równie iak przestwór mieysc nie znosi rzeczywistości przedmiotów; nie starzeie się prawda; wrażenie czynów dawnych może być słabszém lecz przekonanie będzie toż samo.

Pewien Matematyk szkocki, sporządził osobliwsze wyrachowanie; uroił sobie, że ze świadectwa wynika tylko podobieństwo do prawdy, które zmniejsza się coraz bardziéy przechodząc przez następne pokolenia; że naywyższy stopień prawdopodobieństwa dają ci, którzy widzieli czyny; drugi osiąga się przez zeznanie tych, którzy słyszeli ie od świadków naocznych; i tak daléy, aż pierwotne prawdopodobieństwo zniknie doszczętu.



Byłaby więc dla mnie niezupełna pewność, lecz tylko do prawdy rzecz podobna, iż Rzym, którego nie widziałem, istnieje; iestto brzmienie słów bez znaczenia, twierdzenie niezgodne z powszechném rozoznaniem, przeciwne statecznéj i szczeréj wierze tych wszystkich, którzy nie są z rozsądku obrani. Co do postępnego zmniejszania się mocy świadectwa, odpowiemy z iednym Pisarzem francuzkim:

«Czyny Cezara i Alexandra dostateczne są do okazania błahości rachub Jeometry angielskiego, ponieważ my tak iesteśmy dziś przekonani o bytności tych dwóch wielkich Wodzów, iak o niéy byli przekonani ludzie przed czternastą wiekami, i przyczyna tego, bardzo iest prosta; my bowiem posiadamy ten sam dowód czynów, który miano w owym czasie. Następstwo, w różnych pokoleniach po wszystkie wieki, podobne iest następstwu cząstek składających ciała ludzkie. Ciało posiada téż samę istność, téż samę postać, chociaż materya ie składająca co chwila rozsypuie się, ubywa, i co chwila odnawianą zostaje przez inne cząstki, pierwszych miejsce zajmujące. Człowiek iest zawsze tymże samym człowiekiem, mimo nieznacznej zmiany, która dzieie się w istności ciała iego; bo nie podpada razem całéj odmianie: podobnież różne pokolenia iedne po drugich następujące powinny być uważanemi, iak gdyby téż same, bo przeżyście iednych w drugie iest



nieznaczne. Jestto zawsze taż sama społeczność ludzka, dochowująca pamiatkę pewnych czynów, podobnie iak człowiek, który w swojej starości tak pewnym jest świetniejszych wypadków w młodym wieku widzianych, iak był we dwa lub trzy lata po ich zdarzeniu. A zatem, nie większa zachodzi różnica pomiędzy ludźmi składającymi społeczność tego a tego czasu, niż pomiędzy osobą mającą lat 20, a taż samą osobą mającą lat 60; a zatem świadectwo różnych pokoleń jest tak wiarogodnym, i nie więcéy traci mocy, iak świadectwo człowieka, któryby w roku dwudziestym opowiadał czyn świeżo widziany, a w roku sześćdziesiątym opowiadał tenże sam czyn, zdarzony przed lat czterdziestą. Gdyby był Autor angielski przestał na tém twierdzeniu, że wrażenie, które iakowy wypadek czyni na umysłach, jest tém żywsze i głębsze, im czyn jest świeższy, utrzymywałby rzecz prawdziwą. Komuż bowiem nie wiadomo, iż daleko mocniéy poruszeni bywamy tém, co na scenie wystawione jest oczom widzów, niżeli tém, czego opis czytamy? Człowiek, którego żywa wyobraźnia naylepiéy dopomaga aktorom do oszukania go względem rzeczywistości czynu wystawionego, będzie naybardziéy rozczulonym, i nayżywiej wzrusonym. Krwawa rzeź w dzień S. Bartłomieja, równie iak zabójstwo iednego z najlepszych naszych Królów, nie czynią już tego samego na nas



»wrażenia, iakie te dwa wypadki czyniły niegdyś  
 »na przodkach naszych. Wszystko co jest uczuciem,  
 »przemiią wraz z przedmiotem je wzbudzającym, a ie-  
 »żli go przetrwa, to słabnieie coraz bardziéy aż  
 »zupełnie wygaśnie; lecz co do przekonania i pe-  
 »wności, które z mocy dowodów się rodzi, to trwa  
 »powszechnie. Czyn należycie udowodniony przecho-  
 »dzi przez niezmierny przestwór wieków, i przeko-  
 »nanie nie traci mocy, którą ma nad umysłem na-  
 »szym, iakkolwiek zmniejszy się skutek i wra-  
 »żenia, sprawione na sercu. Zaiste, równie pe-  
 »wni iesteśmy zabóystwa dokonanego na Henryku  
 »Wielkim, iak byli ci, którzy za iego żyli czasu, lecz  
 »nie tyle poruszeni niém iesteśmy.»

Przekonani o powadze świadectwa w przedmio-  
 tach wypadków i czynów, przystąpimy do zastoso-  
 wania zasad, któreśmy tu wyłożyli, do historyi  
 Moyżesza, a szczególniéy do historyi Jezusa Chry-  
 stusa i Apostołów iego; czerpać w zasadach tych  
 będziemy dowody niezbite ich boskiego posłannictwa  
 a w tedy uczuiemy całą prawdę owych słów, które  
 wyrzekł d'Aguesseau do syna swojego (1):

»Ktokolwiek rozważył dokładnie te wszystkie  
 »dowody, ten widzi, że jest nie tylko bezpieczniéy,  
 »ale i snadniéy wierzyć, niżeli nie wierzyć, i skła-  
 »da Bogu dzięki, iż sprawić raczył, aby nayważ-

---

(1) Etudes de la Religion.



nieysza z prawd wszystkich, była - oraz - naypew-  
nieyszą, i żeby równie było niepodobną wątpić o  
prawdziwości Religii, iak powątpiewać o tém, że był  
na świecie Cezar lub Alexander.»

---



---

## C U D A

# W POWSZECHNOSCI

---

**B**adać zasady objawienia, obejmujące w sobie prawo Moyżesza iako téż prawo Jezusa Chrystusa, i wykazać bezzasadność czynionych przeciw nim zarzutów niedowiarstwa uzbrojonego nieraz nienawiścią i potwarzą, a zawsze przesadami i sofizmami, ten jest główny cel nauk naszych. Wszyscy zrodzeni iesteśmy na łonie chrześcijańskiego Kościoła, będącego dziedzicem uczynionych Synagodze obietnic; wszyscy otrzymaliśmy piętno iego dzieci. Lecz przecież cóż myśleć należy o téj Religii, którą widzimy na przemian czconą przez iednych, a bluźnioną przez drugich? mamyż tchnąć ku niéy czułym przywiązaniem iako ku naydroższéy puściznie, którą po Oycach naszych odziedziczyliśmy i starać się z całą usilnością przekazać ją potomkom, czyli téż widzieć



w niej iedynie wiarę przestarzałą, która mogła być pożyteczną tylko w czasie prostoty dziadów naszych? Czy wiek nasz jest (iako mówią) zbyt oświecony, ażeby w nią miał wierzyć, lub czyli nowoczesne niedowiarstwo nie ma wcale innego źródła iako prawdziwą oświatę? Oto przedmioty, które nam roztrząsnąć i zgłębić potrzeba: nie na to zaiste, ażebym miał poddawać Religii pod wątpliwość i mieścić ją w rzędzie mniemań niepewnych, zostawionych czcym sporom ludzi; lecz w epoce, w której tysiąc nieszczęsnym przesądów powstało o iey początku, o iey dziejach i nauce, ważniejszą jest niż kiedykolwiek rzeczą, zdać sobie samemu sprawę z swęj wiary, dla iey ożywienia. Ten, kto nie wierzy, potrzebuje być przekonany; kto się chwieje, utwierdzonym; a ten, kto ma wiarę, uyrzy w słodkiem i skrytym zaspokojeniu niknącym przed oczyma swemi mgły iakiemi kłamstwo wiarę iego zewsząd otoczyć usiłowało.

Lecz na czém opiera się osobliwie ta Religia, którą mamy szczęście wyznawać? Oto na szczupłej liczbie czynów iawnych, wychodzących z obrębu powszechnych ustaw przyrodzenia, a które potężną prawicą Władcy świata na dowód boskości iey początku działaniami były; słowem, opiera się osobliwie na cudach. Wiem, Mości Panowie, że na samo nazwisko cudów, nasi dowcipni niedowiarkowie uśmiechają się z politowaniem; zadziwia ich to, że są jeszcze w pośród tak oświeconego iako nasz narodu, ludzie



tak prości, iż chcą zajmować się cudami. — Nieustannie oni powtarzają, że ciemnota często mieściła w rzędzie cudów wypadki naturalne; że był czas łatwowierności, kiedy szalbiérstwo iednych, prostota drugich, snadno mogła głosić za cuda czyny, które cudami nie były; iż po wszystkie czasy ludzie obrotni umieli korzystać z upodobania ludów w zadziwiających wypadkach. Mahomet twierdził, iż miał rozmowy z aniołem, Numa z Nimfą Egeryią, a Sokrates, że posiadał rodzinnygo ducha; a zatém, aby nie być zwiedzionym, mędrzec osłania się płaszczem Filozofii, zostawia cuda gminowi i nie daie innym cudom wiary, nad cuda przyrodzenia. Wiedzicie, Mości Panowie, iż nie mamy zamiaru taić czynionych od tych co niewierzą w cuda zarzutów. W odpowiedzi na nie podaiemy cztery następujące założenia: pierwsze, iż cuda być mogą istotnie; drugie, iż bardzo dobrze rozeznąć można cuda od czynów przyrodzonych; trzecie, iż cuda są wybornym środkiem udowodnienia prawdziwości Religii; czwarte, że cuda, których nie widzieliśmy, mogą być stwierdzone świadectwem równie iak wypadki zwyczajne. Ta jest osnowa mowy niniejszey; nie wyrokujcie, proszę, o istocie rzeczy, dopoki iey nie wysłuchacie w zupełności; bo tylko w miarę postępu w roztrząsaniu naszym, znikać będą w oczach waszych coraz bardziej uprzedzenia i zawiłości.



Cudem nazywam zdarzenie niezmiennym przyrodzenia ustawom przeciwne: i tak, że człowiek przed czterema dniami umarły i już zgniliznie podpadły, żywy z grobu wychodzi; że na głos, na samo skinienie iakowego człowieka, gwałtowna burza nagle się uśmierza, albo rzeka wraca do źródła swego: oto czyny, oto zdarzenia, które są iawném zawieszeniem powszechnych i dobrze znanych ustaw świata fizycznego; oto cuda. Któżby zaś śmiał utrzymywać, iż podobne cuda niepodobnemi są dla Boga; iżby ich nie mógł zdziałać swoją mocą wszechwładną, albo, jeżeli Mu się podoba, przez posłanników, w iego przemawiających imienia? Zdrowy rozum powiada każdemu, że Bóg zaprowadził z własnéj chęci ustawy, tym widzialnym światem rządzące, że te ustawy skutkiem są iego woli wszechmocnéj; a iakże byłby najwyższym całego przyrodzenia Panem, iakże byłby iego Prawodawcą nie zawisłym i wolnym, gdyby nie mógł łagodzić, zawieszać swych ustaw według zamiarów swoiéj czcigodnéj mądrości? Dla lepszego rozwinięcia tych pomysłów, cofniemy się na chwilę do tych pierwszych pojęć o Bogu, Stworcy i Zachowawcy świata, pojęć tak prostych, tak iasných dla każdego, którego rozum nie jest przyćmiony pomrokiem ateizmu. Materyia nie zawiera, w własnéj istocie, ani przyczyny bytu swojego, ani przyczyny cudownego sposobu, iakim są połączone, uszykowane wszystkie iéy części. Trafiaest niczém, konieczność iest wyrazem tylko, a nieprzyczyną. Bóg dzia-



łał przyczyny drugie i nadał im ich własności, ich stopień mocy i działalności; na niebiosach urządził stanowiska i obroty gwiazd, równie iak na ziemi oznaczył rozmaite rodzaje ruchów, i sposób, iakim udzielać się mają. Doświadczenie dostrzedz nam dało pewnych prawideł zawsze zachowywanych, podług których iestestwa utrzymują się i rozplemieniaią, a świat w iednym i tymże samym porządku zawsze postępuje. Te prawidła nazywamy ustawami przyrodzenia. Wiem, że w mowie pospolitey wystawiamy przyrodzenie, iako Prawodawcę iestestw świat ten składających; lecz albo siebie samych nie rozumiemy, albo przez przyrodzenie rozumieć należy, iak mówi Bossuet w iednym z dzieł swoich (1), naygłębszą mądrość, rozwiaiającą porządek i według pewnych prawideł wszystkie widzialne obroty. Iakoż, ktokolwiek nie iest ateuszem, zgodzi się na piękne przez Buffona określenie przyrodzenia, gdy ie zowie «systematem ustaw przez Stwórcę nadanych, dla zachowania i rozplemienia iestestw.»

Lecz ieżeli ustawy te dziełem są Boga, iakże odmówić Mu prawa i władzy ich zawieszania? Niechay nam przykład poięcie rzeczy ułatwi. Z nasienia powierzonego ziemi powstaie roślina, rośnie i dojrzewa, a to przez wpływ i wolny postęp pewnych działaczów przyrodzonych, iakiemi są, daymy na to,

---

(1) *Connaissance de Dieu et de soi-même.*



ziemia, woda i ogień; oto jest przyrodzony bieg rzeczy; lecz działacze te przyrodzone Bóg obdarzył siłą wydawania takich a takich skutków w pewnym przeciągu czasu: co zaś Bóg czyni przez postępnę działanię przyczyn przyrodzonych, nie możeż tego bez nich, i wiednem oka mgnienu uskutecznić? co gdyby się stało, byłoby przecieź istotnym cudem. Czyż kto twierdzić może, że Bóg nadając taką władzę stworzeniom swoim, sam się z niéy wyzuł, albo że sam przyjął na siebie niezłomną powinność niewydawania bez nich nigdy skutków, które za ich pośrednictwem wydaie? wszystko to byłoby niedorzecznością rozsądkowi przeciwną. Jest rzecz prosta i oczywista, że ten, który był dosyć potężnym do stworzenia tych przyczyn czyli działaczy, tém bardziéy jest dość potężnym do obeyścia się bez ich pomocy, gdy Mu się podoba. Mądre są zaiste ustawy przyrodzenia, bo są dziełem saméy modrości; są dobrze zastosowane do celów, które Bóg sobie zamierza. Lecz czyliż Bóg nie może mieć powodów naywyższéy mądrości w zawieszeniu ich, a przez to objawienia swoiéy naywyższéy woli? Przyrodzenie materyialne istnieje iedynie dla przyrodzenia umysłowego. Stworzenia rozumne, zdolne poznawać i czeić Opatrzność, główny stanowią przedmiot iéy pieczołowitości i myśli; są one nayszlachetnieyszą, nayistotnieyszą częścią świata powszechnego; i czyli to dla ich oświecenia, kiedy z prawe-



go toru schodzą, czyli dla ich nagródzenia, kiedy są wiernemi, czyli dla ich ukarania gdy rokosz podnoszą, czemuż Bóg nie mógłby zawiesić niekiedy porządku zwykłego rzeczy fizycznych? Na nieszczęście, cuda przyrodzenia, przez samo nasze nawyknienie do ich widoku, słabe tylko czynią na nas wrażenie; oswoieni z niemi, obojętnym na nie spoglądamy okiem; popadły one w oczach naszych pewnego rodzaju upodlenia: napróżno świat wystawia nam zachwycające piękności, napróżno wszystkie stworzenia wzywają nas iednogodnie do wysławiania ich Stwórcy; ociężałe serca nasze zaledwo ten widok porusza. — Godnym było mądrości i dobroci Boga, objawić czasami obecność swoją przez dzieła zdolne wyprowadzić człowieka z obojętności i uspienia. Ze ziarna zbóż w ziemię zasiane wydaią obfite plony, karmią całe narody, iestto zaiste zdumiewający cud téj dobroci naywyższéj, troskliwéj o zaspokoienie potrzeb naszych. Wszelako cud ten spowszedniały, zaledwo zdoła nas skłonić do wzniesienia oczu ku Oycu niebieskiemu i złożenia Mu dziękczynienia za tak wielkie dobrodzieystwa. Lecz gdyby w czasie okropnego głodu, wielkie miasto wyludniaiącego, ziarn garstka rozpleniona nagle nasyciła cały lud zgłodniały, o! iakież uczucia czci, uwielbienia, wdzięczności, przeięłyby serca wszystkich! Cud, iestto uderzający czyn objawiaiącý się władzy, który u-



kazuje widoczniey wszechmocną prawicę i rządy najwyższe Władcy ludzi i przyrodzenia.

Wprawdzie iest także rzeczą pewną, że ustawy przyrodzenia powinny nosić cechę stałości; w Bogu nie masz ani dziwactwa, ani nieprzezorności. Nic nie daje wznioślejszego wyobrażenia o iego potędze i mądrości, iak ta trwałość ustaw zawsze iednostaynych, a zawsze przedziwnych w skutkach. Ustawy fizyczne przestałyby być ustawami gdyby były ustawicznie, powszechnie gwałconemi; przez to nawet porządek i harmonia świata byłyby nadwerężone: ale przemieniające i rzadkie zawieszenia ustaw zwyczajnych nie mają wcale tych nieprzyzwoitości; obiawiają one ieszcze wyraźniey niezależność Stwórcy i żywiey czuć daia władzę, którą On zachowuje nad swoim dziełem. Za od czasu do czasu ieden człowiek po skonie zmartwychwstanie; przez to świat nie przestanie zwykłym postępować trybem, ani słońce oświecać świata, ani ziemia okrywać się owocami i zbożami, ani reszta plemienia ludzkiego rozradzać się, żyć i umierać według ustaw zwyczajnych.

Pewna nakoniec, że Bóg iest nieodmienny; iego myśli są odwieczne: lecz iakże dziwną iest rzeczą upatrywać w cudze coś przeciwnego nieodmienności Boga? Przed wszystkiemi czasy, Bóg istniał sam ieden, kreśląc plan tego świata i przygotowując w mądrości swojej te ustawy, które miał mu nadać; iego nie-



skończona wiadomość ogarniała iednym połyślém wszystkie zdarzenia, które w dalszym postępie czasu z iego woli miały następować; urządzając ustawy przyrodzenia, urządził oraz i te wyjątki, które miał wolą uczynić. Zawieszenie ustawy wchodziło w iego odwieczne zamiary, równie iak sama ustawa; pierwsze i druga iednemu podpadaia wyrokowi; kiedy Bóg skazywał ludzi grzecznych na śmierć, bez powrotu do życia, w ten sam czas stanowił, iż Łazarz miał być od téy ustawy wyiętym i powstać z grobu. Ze iaki Monarcha, stanowiąc dla poddanych prawo, przewiduje szczególny wypadek, w którym oświadcza, iż prawo iego nie będzie wykonaném, czyliż za nastąpieniem takowego przewidzianego wypadku, rzecze kto, iż Monarcha iest niestałym w swoich zamiarach? nie, bezwątpienia. Widoczném iest to podobieństwo. Ten sam Bóg, który urządził bieg przyrodzenia, urządził także iego zawieszenie w przewidzianych i oznaczonych przez siebie okolicznościach. Cud iest iedynie wykonaniem iego wyroków, i gdyby będąc zawyrokowanym nie nastąpił, wtedy właśnie Bóg nie byłby nieodmiennym. A zatém, z której bądź strony cud uważać będziemy, nie wystawia on nic takiego, coby się nie zgadzało z doskonałością Bóstwa, z iego potęgą, mądrością, nieodmiennością. Sami tylko ateusze zaprzęczać będą iego możliwości, a ci nie stanowią w tym rodzaju powagi, na



któréy polégaćby można. Wiecież, co w tym przedmiocie rzekł pisarz, który nie powinien za podey-  
rzanego być uważany, J. J. Rousseau? Oto są wła-  
sne jego słowa, żadnéy w nich nie uczynię zmia-  
ny. «Czyli Bóg może czynić cuda? to jest, czyli  
»może naruszyć ustawy, które zaprowadził? To py-  
»tanie, roztrząsane naumyślnie, byłoby bezbożném,  
»gdyby nie było bezrozumném. Tego, któryby za-  
»przeczaiać dał odpowiedź, karać za to, byłoby nadto  
»czynić mu zaszczytu; należałoby go raczéy zamknąć  
»(1)». To zdanie, iak widzicie, nie jest pisarza zbyt  
toleruiącego; gdyby który Teolog odezwał się by-  
w te słowa, krzychanoby na fanatyzm. Naszczęście,  
jest to obywatel *Genewski*.

Cuda więc być mogą; a dodam ieszcze i to, iż mo-  
żna ie bardzo dobrze różróżnić od czynów przyrodzo-  
nych. Kiedy mowa jest o cudach, wystrzegać się powin-  
niśmy dwóch sobie przeciwnych ostateczności. Jest  
pewna łatwowierność; ta wszystko bez roztrząśnienia  
przyymuie, i prowadzi do sądów zawsze nierozważ-  
nych, choćby te nawet prawdziwemi były: ale jest zno-  
wu pewne niedowiarstwo, wszystko bez zastanowienia  
odrzucaiać, które opiera się wszelkiéy oczywistości,  
i zamiast pochodzić z mocy umysłu, jest raczéy sła-  
bością i uporczywością dziecinną: chrońmy się obu  
tych ostateczności.

---

(1) *Troisième lettre de la Montagne.*



Zwracam naprzód uwagę, że nie wszystko to, co jest dziwném i nadzwyczajném, jest oraz i cudowném. I tak, że piorun z chmur ściągniętym i razem od naszych zabudowań odwróconym bywa, że ludzie wznoszą się w krainy powietrzne i pływają po tym nowym oceanie, są to rzeczy bardzo dziwne, ale nie są cuda.

Zwracam nadto uwagę, że czyn nie jest dla tego cudownym, iż przyczyna jego jest nam nieznana. Nie, nie dosyć być świadkiem zdarzenia, którego przyczyny napróżno dochodzimy, ażeby okrzyknąć go cudem; potrzeba widzieć jawne zwałcenie ustaw znanych. Skoro postrzegam pewne narzędzia, skoro domyślać się mogę skrytych sprężyn ludzkiego przemysłu, zręcznej ręki, działania pewnego płynu, chociaż niewidzialnego, nie upatruję zaiste cudu. Dla tego wszystkie te obroty zręczności, częstokroć bardzo osobliwe, któremi gmin bawią, albo nawet i ludzi uczonych; wszystkie te zadziwiające skutki, sprawione za pomocą mechaniki, magnesu, płynu elektrycznego, światła, połączeń chemicznych, nie mają nic cudownego. Mogę nie znać związku zjawiska z przyczyną, której jest skutkiem: lecz, skoro mi wiadomo, że ręka ukryta urządziła całe widowisko, dziwię się jedynie skutkom sztuki ludzkiej i ię dowcipnym wynalazkom.

Przyznaię nakoniec, iż częstokroć trudno jest rozemnić cud od przyrodzonego zdarzenia; lecz cóż się w ówczas czyni? to co się w rzeczach niepewnych czynić



powinno: zawieszamy nasz sąd, nie wyrokujemy, czekamy dopóki rzecz wyjaśniona nie będzie; i dla tego omyleni zostaliśmy nieraz, żeśmy porywczo sądzili. Tu niewiadomość i prostota mogą być źródłem złudzeń. Że człowiek nieoświecony i ograniczony dla się uwieśdź zwodzicielowi, że skłoniony bywa, dając wiarę mniemanemu cudowi, chwycić się czynów zaborzonych, pozwalam; można być oszukanym od fałszywego cudotwórcy iak od fałszywego rozprawiacza, dać się omamić fałszywym pozorem cudu iak fałszywym blaskiem sofizmu. W rozpoznawaniu cudów, równie iak w wszelkiego rodzaju badaniach, człowiek omylić się może, ponieważ iest człowiekiem; i zapewne w przedmiocie obecnym, bardziéy niż kiedykolwiek, należy mieć na pamięci przestrogę ksiąg świętych: *Nie każdemu duchowi wiercie (1), wszystkiego doświadczaycie: co dobre iest dzierzcie (2).*

Lecz czy mogę chęć się z tego, iż się opieram prawdzie? Gdybym widział bieg przyrodzenia iawnie przerwany, gdybym był świadkiem zdarzenia, które uchyla widocznie stałą ustawę świata fizycznego, nie byłoby w moiej mocy nie uznawać wniém zdarzenia cudownego. I tak w oczach naszych, umarły, którego widzimy w grobie trupem zgniliznie pod-

---

(1) Joan. IV. 1.

(2) I Tess. V. 21.



padłym, powstaie z martwych i ukazue się pełen życia i zdrowia. Na rozległéj równinie, człowiek otoczony niezmierną rzeszą mieni się posłannikiem Boga, a na dowód twierdzenia swojego, bierze kilkoro chleba, które w ręku iego rozmnażaią się tak dalece, iż do nakarmienia ośmiu tysięcy ludzi wystarczaią. Byłem, daymy na to, ślepym z urodzenia; nigdy nie widziałem światła, a raptem, bez żadnego lekarstwa, bez żadnego działacza przyrodzonego, na samo słowo człowieka, oczy moje otwieraią się iasności dnia i narzędzie moiego zmysłu widzenia ukazue się tak czystém iak gdybym go używał swobodnie przez całe życie. Mości Panowie, gdyby się wydarzyły te czyny, nie wstydzę się wyznać i nie lękam się zarzutu łatwowierności, uwierzyłbym cudowi; napróżno udawałbym niedowiarka, kłamałbym przez to sumieniu mojemu, i serce moje wyrzucałoby słowom moim kłamstwo. Daymy na to ieszcze, iżby rzeka, obléwająca tę stolicę, uderzona pospolitę różgą, rozstąpiła się i wzniosła po obu stronach iakby dwie ściany wody, dla otwarcia wolnéj przeprawy wojsku sto tysięcy ludzi wynoszącemu; któż z nas byłby tyle bezrozumnym, iżby w tém nicinnego nie widział nad czyn przyrodzony? Radbym wiedzieć, czyli wszyscy ludzie, z różgami, z zwierciadłami czarodziejskiemi, z przewodnikami elektrycznemi, z stóсами galvanicznemi, z piecami chemicznemi, siłac się na brze-



gach Sekwany, zdołali wstrzymać i rozdzielić iéy wody. Prawda, iż nie znam całego ogółu ustaw przyrodzenia, ale znam doskonale niektóre, a gdy te widzę oczywiście zawieszonemi, widzę cud. Ustawą nieochybną jest, iż trup nie powstaie z martwych siłami przyrodzenia, i gdyby zjawisko to w moich wydarzyło się oczach, nie potrzebowałbym dla uwierzenia cudowi wiedzieć w przódy, podług iakich ustaw słońce i gwiazdy obroty swe odbywają. Nie mogęż być pewnym, że ustawa iakowa cywilna, należycie znana zgwałconą została, choćbym nie znał całego kodexu we wszystkich iego szczegółach? Czyliż syn, nim wyrzeknie, iż Rodziców czcić powinien, potrzebuje znać wszystkie ustawy moralne, które rodem ludzkim rządzą? Nie wiem do iakiego stopnia siła przyrodzenia doysdż może równie iak mi nie wiadomo, dokąd siły człowieka dosięgnąć zdołają; z pewnością jednak twierdzić mogę, iż człowiek nie udźwignie góry na barkach swoich. Powiedzmy sobie, Mości Panowie, aby pozostać w przyzwoitych granicach i nie popaść w śmieszność, iż ostróżnym być potrzeba, ażeby oszukany nie zostać, że nie wypada łatwo dawać wiary cudom; ale iako o gruntowności rozumowania, tak i o rzeczywistości cuda zapewnić się można i rozemnać go od czynu, który ma tylko pozór iego, i że częstokroć do rozpoznania takowego potrzeba iedynie oezu i światła zdrowego rozsądku.



Twierdząc, potrzebie, że cuda wybornym są środkiem udowodnienia prawdziwości Religii. Że Bóg może mówić do człowieka przez objawienie; jak przemawia do niego przez rozum i sumienie; że mocen jest odkryć mu przez wyższe światło owe prawdy, które światłu przyrodzonemu niebyłyby dostępnymi, lub rozwinąć w oczach jego z większym blaskiem i w większej rozległości znane już prawdy, przepisać mu prawa dla postępowania doskonalsze i czystsze, cześć świętszą i godniejszą nieskończonego Maiestatu; że tym sposobem Bóg może nadać stworzeniu swojemu Religijną objawioną; otóż co nam zdrowy rozum wskazuje. I któż jestem, abym chciał ograniczać boską potęgę i mądrość? Lecz jeżeli się podobają Bogu przemówić do człowieka za pośrednictwem ludzi, po jakichże znamionach zdołamy poznać jego posłanników, rozeznąć ich od zwodzicieli przywłaszczających sobie ich imię? Iakaż będzie boska pieczęć ich posłannictwa? Mości Panowie, nie należy do nas wskazywać Opatrzności dróg, któremi ma chodzić; lecz, jeżeli raczy swym posłańcom używać daru czynienia cudów, rozum uczy mnie, że to będzie wyborny środek zjednania im wiary. Zaiste, przekonywam się, iż środek ten godzien najwyższego Maiestatu, jest oraz środkiem bardzo krótkim udowodnienia nauki, środkiem dla gminu dostępnym, środkiem na ludzi silnie działającym.



Środkiem godnym Boga. Że ludzie popieraia swe mniemania badawczym ich rozbiorem, że twierdzeń i systematów swoich dowodzą szeregiem rozumowań, zasad i wniosków, jest to rzeczą właściwą ludziom, i tak być powinno; nie mają oni prawa rozkazywać rozumowi drugich. Filozof, chociażby był i najświatlejszy, nie posiada daru nieomylności; iego światło może sprawić w nas uprzedzenie na stronę iego nauki, ale nie jest iey dowodem zupełnym, i pomimo słyszenia z nauki i jeniusza, jeżeli chce przekonać drugich, przymuszony jest z nimi rozumować. Lecz, iak bardzo słusznie rzekł ieden starodawny Religii obrońca, Laktancyusz (1), czyliż przystoi, ażeby Bóg sam przemawiał do ludzi iak Filozof roztrząsaiący, badaiący? Iemu właściwa jest mówić powagą Władcy, który stanowi, i popierać swoię Religiią, nie rozumowaniem, ale dziełami swoięy potęgi wszechmocney. Iego słowo jest prawdą, być mu posłusznym jest udziałem człowieka. A możeż być co godnieyszego Boga, iak domagać się posłuszeństwa przez naoczne dzieła, pokazuiące, iż całe przyrodzenie jest Mu poddaném?

Cud jest środkiem bardzo krótkim. Nie potrzeba tu długich rozumowań, mozolnych i uczonych badań; dosyć jest mieć tylko oczy i zdrowy rozsądek; poymię

---

(1) Inst. III. 1.



to bardzo dobrze, że cudotwórca wskrzeszeniem jednego umarłego, niewątpliwie udowodnioném, zdołałby mocniéj daleko przekonać o prawdziwości iakiego twierdzenia, niż kaznodzieia mowami, albo uczony księgami swoimi.

Iest środkiem do pojęcia gminu dostępnym. Gmin nie uczęszcza do szkół Filozofów; będąc ciemnym i nie oświeconym niezdolny jest do pojęcia badań uczonych, roztargniony pracami fizycznymi i potrzebami życia, nie ma czasu oddawać się długim naukom; należy go prowadzić daleko więcéj powagą niżeli rozumowaniem. Lecz wszyscy ludzie przyzwyczajeni są widywać czyny, o nich się dowiadywać, one opowiadać; cud zaś jest zdarzeniem, czynem naocznym, który można widzieć, lub o nim wiadomość powziąć od tych, którzy go widzieli; i ta to uwaga spowodowała Orygenesą do oświadczenia, mówiąc o J. C. (1). »Pryznaię, iż gdyby gmin zdolnym był do rozważania, rozumowanie mogłoby być »drogą wiodącą do prawdy: lecz, jeżeli potrzeby życia i niedołężność ludzka, czyni ten środek do wykonania niepodobnym, możnażby wymyślić pewniejszy nad ten, które Jezus Chrystus obrał?»

Nakoniec jest środkiem wielce skutecznym i silnie na umysł ludów działającym. Któżby się oprzeć potrafił wrażeniu cudów i ich władzy nad umysłami? Mówią, iż wszyscy ludzie mają nieiakiś pociąg do wie-

---

(1) Przeciw Celsowi Ks. 1.



rzeczenia rzeczom nadzwyczajnym, iż bardzo często ludy dawały się oszukać zwodzicielom, którzy się za cudotworów udawali; lecz jeżeli to z jednej strony stanowi przyczynę, abyśmy w badaniu byli ostrożnymi i surowymi, jest razem dowodem, iż w przyrodzeniu człowieka jest wiarę dawać tym, którzy cuda działają. Poznajemy, że ten, kto się posłannikiem Boga być mieni; kto w jego przemawia imieniu, i kto, na dowód tego, rozkazywałby przyrodzeniu, otrzymał istotnie posłannictwo od samego Boga. Tu zasady, które nami kierują, czerpane są w najezystszych wyobrażeniach, jakie rozum o Bóstwie nam daie. Bóg, powiada on, jest dobrocią, prawdą, świętością, mądrością samą. Lecz byłżeby Bogiem dobroci, gdyby pozwalał używać swojej potęgi do pogrążenia w błędzie swego stworzenia, które miłuje? byłżeby Bogiem prawdy, gdyby pozwalał używać swojej potęgi do zjednania wiary kłamstwu lub występкови? byłżeby Bogiem mądrości, gdyby pozwalał używać swojej potęgi do zaprzeczania wszystkich innych doskonałości sobie właściwych, swęj prawdomówności i świętości? Istną zaiste złoczynne duchy, nad człowieka możniejsze, nieprzyjazne jego szczęściu, usiłujące oszukać go i w błąd wprowadzić; są to jednak zawsze stworzenia podległe Stwórcy, który umie skrepować lub ograniczyć ich złośliwość, podług upodobania swojego; który nie dopuści, ażebyśmy nad



siły nasze byli kuszonymi, i który podałby nam środek poznania ich i uyscia ich sideł. Daymy, iż sta-  
wa w pośród nas człowiek, który się posłanym od  
Boga być mieni, ażeby nam rozkazywał w jego  
imieniu: iesteśmy prócz tego, daymy na to, zdzi-  
wieni razem mądrością jego rozmów, pięknością  
nauki, czystością postępowania; z tém wszystkiém  
może to być zręczny zapaleniec, człowiek złudzony  
własnymi pomysłami, odmawiamy mu wiary. Cóż  
wtedy czyni? dla pokonania naszego oporu, wzy-  
wa Boga na świadectwo posłannictwa swego, i oto  
w Imię Jego umarły powstaie; mogliżbyśmy nie wi-  
dzieć w tym cudzie uderzającego dwodu poselstwa te-  
go co go zdziałał, wiarogodnego za nim do ludów li-  
stu? mogliżbyśmy wstrzymać się od złożenia hołdu  
należnego posłowi Wszechmocnego?

Lecz ieżeli nie byliśmy naocznymi świadkami cu-  
dów, iakże się o nich przekonać zdołam? oto temi sa-  
mymi sposobami, które nam zaświadczaia rzeczywisto-  
ść czynów przyrodzonych, przez świadectwo; to iest  
czwarte i ostatnie założenie.

Gdy nieprzyjaciółom objawienia przywodziemy cu-  
da, w świętych księgach naszych opisane, i iakż na  
to maia odpowiedź? Zaprzeczać, iż bydż mogły, iest  
to, iak dowiedliśmy, nie uznawać Boga Stwórcą i Panem  
przyrodzenia, iest to pogrążać się w ateizmie. Ieden  
więc tylko deistom pozostaie środek, zaprzeczyć rze-  
czywistości cudów, które im stawiamy iako oczywisty



dowód boskiego posłannictwa Moyżesza i Jezusa Chrystusa. Podzieleni w zdaniach, iedni z nich utrzymywali, iż nigdy nie można być zupełnie pewnym czynów, których własnymi nie widzieliśmy oczyma; inni twierdzili, iż ieżeli świadectwo może nam dać zupełną pewność o czynach przyrodzonych, nie może nam iéy dać o czynach nadprzyrodzonych, o cudach: obadwa te twierdzenia zarówno są mylne. Wiemy już, co o pierwszém sądzić mamy; roztrząśniemy ostatnie.

Upraszam was o całą baczność: nie chodzi tu o uważanie cudu w przyczynie, która go wydaie, lecz w samym iego bycie, w iego rzeczywistości, czy był spełnionym; świadectwo nie ściąga się do sposobu niewidzialnego i nadprzyrodzonego, którym cud został zdziałany, ale do istniejącego i przed oczy stawionego skutku. Gdyby umarły powstał z martwych, tajne działanie Wszechmocnego nie byłoby oczyma moimi dostrzeżone; ale, że umarły iest w grobie, lub że na powrót iest żywy przed oczyma memi, iestto przedmiot podpaiający pod zmysły, który mogę widzieć i iego się dotykać. W tym rodzaju, również iak w każdym innym, mogą zdarzać się oszustwa, ale nie wszystko iest zwodnictwem; mamy umarłych, którzy są prawdziwie umarli; i któż z was nie miał smutnego w téj mierze doświadczenia? Ieżeli zmartwychwstanie iest podobném, może się wydarzyć boską wszechmocnością; a ieżeli się może wydarzyć, może mieć



świadców, ci świadkowie mogą ie opowiadać; a tu, równie iak we wszelkich czynach, wszystko polęga na tém, ażeby wiedzieć, czyli świadectwo ich nie iest podeyrzane, czyli nośi wszystkie piętna, które byłyby rękoymiią ich wierności. Napróżno powie kto, iż rzecz ta sprzeciwia się doświadczeniu codziennemu, aby umarły powstał z martwych; iż fizycznie iest pewną, iż to nie nastąpiło. Cóż ta mowa znaczy? Wszakże nie utrzymujemy, iżby to zmartwychwstanie miało być skutkiem ustaw przyrodzenia; lecz że iest wyjątkiem od tychże ustaw przez samego ich Dawcę zdziałanym. Iest fizycznie pewną, iż nie nastąpiło, dopóki się nie podobało Bogu zmienić zwykłego porządku przyrodzenia; lecz to, co niepodobném iest dla sił przyrodzenia, snadném iest dla Stwórcy. Ten co nadał życie pierwsze, może dać i powtórne. Powtarzam więc, iż wszystko polęga na wiadomości, czyli rzecz stała się istotnie.

Czegóż więc żądał autor dzieła: *Pensées philosophiques*, mówiąc: «Chociażby mi cały Paryż powiadał, że umarły w Passy powstał z martwych, nie uwierzyłbym temu; iest rzeczą podobniejszą, że wszyscy mieszkańcy Paryża zostaią w błędzie, niżeli, iż umarły powstał z martwych?» Iest to rzetelne sofizma i nie więcéy; mowa dwuznaczna. Bo zapewne niepodobną iest, aby umarły odzyskał życie samemi siłami przyrodzenia. Pozwólmy, że iest rzeczą podo-



bną, iż cały Paryż uwierzył niepewnym, płonnym wieściom; iż fałszywa nowina rozeszła się po całym mieście i pozyskała wiarę powszechną; iż tym sposobem wszyscy mieszkańcy Paryża byli w błędzie. Lecz przypuścić także należy, iż byli świadkowie w takim przypadku i w takich okolicznościach, że po naysroźniejszém ich badaniu, oczywiście okazuje się, że ci nie byli oszukani i sami nie są zwodzicielami. Daymy, iż trzysta osób tutejszój Stolicy udało się do pobliskiej wioski, przybyli nad grób, w którym spoczywa umarły; widzą go zgniliznie już popadłego i nie ulega żadnej wątpliwości, że jest prawdziwie umarły: daymy, iż na głos człowieka, który się posłannikiem Boga mieni, umarły z grobu wychodzi; że ten nowy Łazarz powraca na łono rodziny; że trzechset świadków mogło go oglądać i iego się dotykać; iż zostaje ciągle w tym stanie człowieka żyjącego, i wszystkie działania zwykłe odbywającego: daymy nadto, że wszyscy ci świadkowie zupełnie różniący się wiekiem, widokami, namiętnościami, wychowaniem, urodzeniem, zaświadczaia statecznie, iednoznacznie rzeczywistość cudu, zaiste byłoby nierozumem im nie uwierzyć. Jeżeli bowiem mówisz, że się mylą, potrzeba twierdzić, iż wszyscy są szaleni, wszyscy razem opanowani iednymże obłąkaniem; iż wszyscy, wspólném złudzeniem, mniemali, że oglądają to, czego nie widzieli, dotykają się tego, czego się nie dotykali. A wówczas wszystkie prawi-



dla przyrodzenia wywróconeby zostały, byłoby tyle cudów, ile pojedynczych osób; widzicie tu, że chcąc odrzucić koniecznie iedyny cud zmartwychwstania, przymuszeni iesteśmy przypuścić tyle cudów, ile było świadków, to iest: że nie chcąc rozsądnie wierzyć, wpadamy w naywyższy stopień łatwowierności. Czyli cud iest świeży lub dawny, mało zależy na tém w ninieyszey rozprawie. Oto chodzi iedynie, ażeby się zapewnić, iż świadectwo, którem cud iest poparty, nosi wszystkie cechy, iakich potrzeba, ażeby wcale nie pozostawało rozsądnego podeyrzenia o złudzeniu i zwodnictwie.

Przeciwnicy uznają powagę świadectwa względem czynu przyrodzonego. To téż właśnie czyn, ów który zaświadcza cały Paryż, iest czynem przyrodzonym, to iest: iż ten człowiek iest przy zupełném życiu; a skoro raz zapewnieni byliśmy o iego śmierci, życie zatém iego obecne dorozumiewać się każe zmartwychwstania. Lecz ieżli nie można powątpiewać o życiu tego człowieka, przez cały Paryż zaświadczoném, ponieważ to iest czyn przyrodzony, nie można tedy powątpiewać i o iego zmartwychwstaniu; iedno łączy się z drugim koniecznie. Czyn cudowny zawarty iest pomiędzy dwoma czynami przyrodzonymi, to iest: śmiercią tego człowieka i życiem iego obecném. Świadkowie tym tylko sposobem zapewnieni są o cudzie zmartwychwstania, że są zapewnieni o czynie przyrodzonym. Mogę więc twierdzić, że cud iest tylko



wnioskiem z dwóch czynów przyrodzonych. Ze można się upewnić o czynach przyrodzonych, przyznaie to sceptyk, cud zaś jest prostym wnioskiem z dwóch czynów, o których upewnieni jesteśmy; a zatem cud, którego mi zaprzecza sceptyk, składa się, iż tak powiem, z trzech rzeczy, których mi wcale nie przeczy, to jest: z pewności dwóch czynów przyrodzonych; śmierci tego człowieka i jego życia obecnego, i z metafizycznego wniosku, którego sceptyk również nie zaprzecza: wniosek zaś ten zasadza się na twierdzeniu następującem: ten człowiek, który teraz żyje, umarł przed trzema dniami; więc przywróconym został z śmierci do życia.

Przestać należy na tém, Mości Panowie, co się dotąd dostatecznie rzekło, o możliwości cudów, o ich naturze, o powadze i środkach zapewnienia się o ich rzeczywistości. Nie można zaiste odtąd z tak pełną pogardą dumą odrzucać cudów przywiedzionych w księgach starego i nowego przymierza, i pozostawiać ich iedynie ciemnemu gminowi. Mogą one mieć miejsce, i to dosyć, aby rozważyć, czy były. A jeżeli dostatecznie okażemy, co późniéj dowieśdź sobie zamierzam, iż są wsparte na świadectwach, których odrzucić niepodobna, że są tak doskonale dowiedzione, iak żaden z wypadków starożytnych, którym nikt wiary nie odmawia, naówczas moc sama rozumu silnie zniewoli do uznania ich prawdy. Czcza to jest mowa, iż dzieie wszystkich ludów napełnione są cudami; cuda fałszywe



nie znoszą prawdziwych: jestto właśnie, iak gdyby kto mówił, że nie masz dzieiów prawdziwych, ponieważ bywają baieczne, że nie masz monety prawdziwéy, ponieważ fałszywa daie się czasem postrzegać w obiegu. Pomysłem nierównie godniejszym Badacza, daleko właściwszym Filozofii iest uwaga Paskala, że fałsz zwykle przychodzi po prawdzie, że zwodnictwo iest fałszywém naśladowaniem tego co było, i że, gdyby był Wszechmocny nigdy nie okazał cudów, nie przyszłoby do myśli ludziom naśladować ie. Wiem ia dobrze, Mości Panowie, że za dni naszych wstyd fałszywy wiele może. Wstydzonoby się podobno wyznać wiarę w cuda ewangeliczne, a przez śmieszna i nader upokarzającą dla rozumu sprzeczność, nierumienią się bynajmniéy dawać wiary bezrozsądnym uroieniom, niedorzecznościom materyializmu. Lękacie się bydz jednego w téy mierze z pospolstwem mniemania, lecz, przebóg! czy dla tego, że pospółstwo wierzy w Boga, uczony powinien być ateuszem? Czyliż dla tego, ażeby nie przeiać pewnych przesądów gminnéy ciemnoty, szpéranie fałszywéy umiętności i zbytne subtelności maia nas zaprowadzić w niemniéy śmieszne a daleko szkodliwsze błędy? Moc rozumu zaiste nie zależy na udawaniu bezbożności w wieku bezbożnym; ale raczéy zależałaby na waleczeniu mężném naprzeciw powodzi zgubnych nauk. Było zbrodnią wielu pisarzów ostatniego wieku, iż pochlębiając mniemaniom błędnym współczesnych, ubiegali



się raczej za słynnością fałszywą niżeli za prawdą. Biada nam, gdybyśmy sami zwątleni miękkością zdań przemagających, mieli dla nich niegodne i występne pobłażanie! Napisano: wargi Kapłana powiernikami będą umiejętności, a gdyby milczał w pośród głosu bezbożności, któżby naprowadzał obłąkaną młodzież na tor prawy? Nie, zaiste; w tych nawet opłakanych czasach, nie wszystkie serca są zamknięte na głos prawdy; przenika on tam dla obudzenia uczuć, raczej uspionych, aniżeli wygasłych. Spraw to, Boże, aby za pośrednictwem naszym przeszedł do ich serca, aby je poruszył, przekonał i pozyskał ie Religii świętą, tak czulej w swoich wezwaniach, tak pobłażającą szczeremu żalowi, tak wspaniałą w nadzieiach, a która dla tego pragnie teraz odnieść nad nami zwycięstwo, aby skronie nasze uwieńczyła w wieczności.

---



---

# MOYŻESZ

## UWAZANY JAKO AUTOR

### PENTATEUCHU.

---

**Z**e wszystkich imion sławnych, w ludzkiej docho-  
wanych pamięci, a które stały się niejako pospoli-  
temi u wszystkich narodów, nie masz powszechniey  
znanego nad imie Moyżesza. Jeżeli przeniesiecie  
się myślą do nayodleglejszey starożytności, znajdzie-  
cie tam cały naród, składający mu hołd iako Zako-  
nodawcy swojemu. Ten lud podaje imie iego już lu-  
dom postronnym, już tym, pomiędzy którymi nieraz  
zostawał w rozsypce i niewoli; a od owego czasu, kie-  
dy ostatnia klęska przywiodła naród rzeczony do u-  
padku i rozproszenia, patrzcie iak lud ten Żydowski  
niesie z sobą do wszystkich krajów imie Moyżesza, sta-



rożytnego Założyciela swojego. Po Zydach następując Chrześcijanie, uznali w nim natchnionego Pisarza, dawcę prawa figurycznego, będącego przygotowaniem i godłem doskonalszego prawa, którego są zwolennikami; i przez nich imię Moyżesza rozchodzi się po wszystkich świata stronach, gdzie tylko Chrystyjanizm rozkrzewionym został. Z tém wszystkiém, cóż myśleć należy o tym Moyżeszu tak wsławionym w dziejach rodu ludzkiego? Mamyż go mieścić iedynie w poczet Konfucyuszów, Zoroastrów, Numów, i Mahometów? Mamyż uważać go tylko za iednego z tych nadzwyczajnych ludzi, którzy rozległością swego świata i siłą jenuuszu unieśmiertelnili się na ziemi; za iednego z tych zręcznych nowatorów, którzy posiadali sztukę oszukiwania ludów, ściągania na siebie ich podziwień i przepisywania im ustaw? Co do nas, chrześcijan wykształconych w szkole Ewangelii, nie możemy w téj mierze mieć żadnéj wątpliwości. — Wiemy, że Jezus Chrystus oddał świadectwo Moyżeszowi, boskiemu iego posłannictwu, iego cnotom, świętości iego Religii, mądrości iego ustaw; i na tém dosyć dla nas. Po słowach więc Jezusa Chrystusa, który jest samą prawdą, nie może już się wahać chrześcijanin; nie pogardzając on umiejętnościami ludzkiemi, uważa każdego powstającego przeciw nauce boskiej za człowieka pysznego, zarozumiałego, tak, iż wie wszystko, a nie zna tego, co najpotrzebniejszém jest do wiedzenia: Su-



*perbus est nihil sciens.* Tak jest, nie zaciekaiać się w uczone badania, oparci na powadze Jezusa Chrystusa i iego Apostołów, powiedzieć możemy, iż Moyżesz był nayszczytnieyszym *Teologiem*, który objawił naywzniosleyszą i nayczystszą naukę o Bogu, o stworzeniu, o piérwotném człowieka przeznaczeniu, iego upadku, i boskich obietnicach zesłania Poiednawcy; wiernym *Dzieiopisem*, który czyni nas nieiako świadkami prawdziwego początku rzeczy, wywodzi następstwo pokoleń, nastanie i postępy ludów; natchnionym *Zakonodawcą*, który przez swoje ustawy, naukę i obrzędy, dochowuje na łonie iednego narodu prawdy święte, u wszystkich innych narodów nieznane albo skażone, i przygotowuje do prawa ieszcze doskonalszego, rozlegleyszego w skutkach i wspanialszego w obietnicach.

Lecz im jest głębszém nasze w téy mierze przekonanie, tém bardziéy powinniśmy ubolewać nad oobłąkaniem niewierzących, i starać się tém usilniéy wyprowadzić ich z niego. Tak ścisły pomiędzy starym a nowym zakonem zachodzi związek, iż rozpędzając błędy i przesady względem piérwszego, przygotowujemy, zapewniamy nawet drugiemu zwycięstwo. Dla wyjaśnienia głównych względem Moyżesza zagadnień i zachowania w wykładzie ich przyzwoitego porządku, umyśliliśmy uważać go iako *Autora Pentateuchu*, to iest: pięciu ksiąg piérwszych Bi-



hlii, iako Dzieiopisa w szczególności czasów pierwotnych, nakoniec iako Zakonodawcę. Powiedziałem, iako autora Pentateuchu, dla wykazania, że on istotnie ułożył księgi tém nazwiskiem oznaczone, i że w opisie cudów, iaki nam udziela, iest we wszystkiém rzetelnym. Powiedziałem, iako Dzieiopisa w szczególności pierwotnych czasów, dla okazania, że iego opis stworzenia i potopu, ani z zdrowym rozumem, ani z niewątpliwemi podaniami najstarożytniejszych ludów, ani z sprawdzonemi należycie zjawiskami przyrodzenia, wcale nie iest w sprzeczności. Powiedziałem nakoniec, iako Zakonodawcę, tak w porządku religijnym i moralnym, iako też w porządku politycznym i obywatelskim, ażeby z zarzutów oczyścić piękność nauki i mądrość ustaw iego. Ten troisty sposób uważania Moyżesza dostarczy nam materyi do trzech mów, następnie po sobie idących, które uczuć nam dadzą, tuszę sobie, iak słusznie Bossuet, w mowie o *historyi powszechney*, miemi być Moyżesza *najstarożytniejszym z Dzieiopisów, nayszczytniejszym z Filozofów i najmędrszym z Prawodawców*. W dniu dzisiejszym ograniczamy się uważaniem go, iako autora ksiąg, które iemu przypisuią, mianowicie: ksiąg Rodzaju (*Genesis*), Wyprowadzenia (*Exodus*), Kapłańskich (*Leviticus*), Liczby (*Numeri*), Powtórnego Zakonu (*Deuteronomium*), z Greckiego *Pentateuchem* zwanym, że są w liczbie ksiąg pięciu.



Iestto badanie czystej krytyki, nieco suche samo z siebie, nie mając tych ozdób, które łechcą wyobraźnię, ani tych popędów poruszających serce; lecz przychodzi mi mówić do słuchaczy usposobionych do czynienia badań poważnych, do słuchaczy, zdolnych uczuć, iż w obecnym przedmiocie, wielkim celem naszym jest przekonać za pomocą zdrowych i jasnych rozumowań.

Ze Moyżesz nie jest osobą baieczną, w wyobraźni Poetów wylęglą, lecz rzeczywistą, żyjącą przed trzema tysiącami lat; iż tenże Moyżesz nie jest człowiekiem pospolitym, ale Założycielem i pierwszym Prawodawcą narodu Żydowskiego; są to czyny oparte na wierze najstarszożytniejszej i najpowszechniejszej, dowiedzione oczywiście niżej czyni starożytne, o których nikt nie powątpiewa i których nie można zaprzeczyć bez wstrząśnienia wszelkich zasad historyi. Bo przecież wiadomo, że jest na świecie lud żydowski, że ten dzierżył Palestynę za czasów Augusta i Pompeiusza, że ten lud miał swą cześć i ustawy, że ta cześć i te ustawy miały swojego autora: za pomocą zaś szeregu pomników, które nam jego historyą kręślą, dochodzimy aż do oswobodzenia tegoż ludu przez Cyrusa, aż do zdobycia Jerozolimy przez Nabuchodonozora, aż do sławnej pamięci panowania Salomona, aż do Jozuego: a w tym długim szeregu wieków, Religia, uroczystości, pra-



wodawstwo, zwyczaj, wszystko opiera się na powadze Moyżesza. Ten naród musiał mieć założyciela; dla czegoż mu zaprzęczać imienia Moyżesza? może być co śmieszniejszego? Pozwólmy narodowi żydowskiemu, aby nam wskazał imię Prawodawcy swojego, a niechciemy, bez dowodu i z dziwactwa iedynie, wieść z nim sporu względem rzeczy, która iemu najlepiej wiadomą być powinna. Gdyby krytyk fałszywy zaprzęczał Chińczykom istnienia Konfucjusza, Persom Zoroastra, Muzułmanom Mahometa, niebyłżeby poczytany za ogołoczonego z rozumu? Ale nie natém koniec, Mości Panowie; imię Moyżesza było tak sławioném w starożytności, iż mnóstwo Autorów pogańskich, egipskich, fenickich, asyryjskich, greckich, rzymskich, wyraźną o nim uczyniło wzmiankę. Prawda, iż wielu z tych starożytnych Pisarzów, imiona tylko lub niektóre ułamki pozostały; lecz przytacza ich sławny Józef, w księgach przeciw Appionowi; Justyn Filozof chrześcijański, w rozprawach przeciw Grekom; uczony Klemens Alexandryjski w dziele pod napisem: *Stromates*; Orygenes w pismach przeciw Celsowi; Euzebiusz w przygotowaniu ewangeliczném, i świadectwo ich nie było nigdy przez pogan odrzucone (1). Ze o

---

(1) Jacquet, w tomie II. roz. IV. Duvoisin, *Autorité des livres de Moïse*, w części I. rozd. II.



tych tylko wspomniemy, których dzieła aż do naszych czasów doszły, znajdziecie u Greków, Strabona, Diodora Sycylijskiego, Longina, a u Łacinników, Justyna, Juwenalisa, Tacyta, Pliniusza naturalistę, którzy oddali świadectwo Moyżeszowi, iego ustawom, iego instytucyjom. Ale rzecz godna uwagi i w przedmiocie obecnym sama z siebie stanowcza iest, iż kiedy niegdyś w piérwszych zawiązkach Chrystyjanizmu, nasi nayuczeñsi obroñcy Religii twierdzili, że Moyżesz istnał przed wojną trojańską, że był naydawnieyszym z Prawodawców, kiedy twierdzenia swoje popiérali świadectwem świeckiey nawet starożytności, cóż przeciw temu zarzucałi nayzawziętsi, naybiegleysi nieprzyiaciele Religii, Celsowie, Porfiryiusze, Juliani? Naśmiéwali się oni z naszych ksiąg świętych, z Moyżesza równie iak z Jezusa Chrystusa, z ich nauk i z ich czci; lecz nigdy nie powstało im w myśli zaprzécać starożytności Moyżesza iako Zakonawcy Heybrayczyków. Wiedzimy tedy, że ile tylko przed dwoma tysiącami lat było nayuczeñszych ludzi na świecie, przyaciół i nieprzyaciół Religii, wszyscy zgadzali się względem starożytności istnienia Moyżesza, Zakonodawcy narodu żydowskiego; a wiadomo dostatecznie, że wiara ta była również wiarą wszystkich nayznakomitszych nauk i jeniuszem mężów, których Kościół chrześcijański liczył od ośmnastu wieków.



Jakże litować się potrzeba nad niektórymi uczonymi, posiadającymi częstokroć więcej pamięci, niż zdrowego rozsądku, którzy w nic, a nawet w Boga nie wierząc; sami iedni powstają przeciw przekonaniu i wierze statecznej, nieprzerwanie wyznawanej, najpowszechniejszej, uczonych mężów wszystkich narodów i wszystkich wieków.

Lecz gdzież jest Religia, moralność i ustawy Mojżesza? w księgach, które iemu przypisują, znanych pod nazwiskiem pięcioksięgu (*Pentateuchu*). Tak jest, *Pentateuch*, który pożydzieć na czele naszych ksiąg świętych czytamy, jest rzeczywiście Mojżesza dziełem; tak dawnem iak naród żydowski. Obracam się do niewierzącego i mówię: Wierzysz, że Homer jest Wierszopisem greckim, który ułożył *Illiadę* przed dwudziestą wiekami; a czemuż wierzysz? bo masz za sobą wiarę publiczną wszystkich wieków, opartą na szeregu pomników, sięgających czasu, w którym, (iak mówią) żył Homer, i okazujących, iż on był *Illiady* autorem, gdyż niepodobienstwem jest późniejszą wskazać epoką, w której zwodziciel iaki mógłby był z pomyslnym skutkiem podrobić poema pod nazwiskiem Homera; bo nakoniec, w texcie dzieła, w opisie obyczajów, zwyczajów, mieysc, charakteru osób, wszystko nosi znamie starożytności, którą mu przypisują. Otóż wszystkie takowe dowody historyczne łączą się z większą ieszcze siłą na poparcie autentyczności



Pentateuchu: wiara stateczna i powszechna narodu żydowskiego, niepodobieństwo podrobienia przez fałszerza iakowego, znamion starożytności, które na każdym spotykamy stronnicy, wszystko jest rękojmią jego autentyczności.

Mówię naprzód, wiara stateczna Żydów. Uznaniem jest przez niedowiarków samych, iż ten sam Pentateuch, który posiadamy, istniał przed dwoma laty tysiącami, na pół trzecia wieku przed Jezusem Chrystusem i że w tedy miano go w poszanowaniu iako dzieło Moyżesza. W owę to epokę wyłożonym został na Greckie za panowania Ptolomeusza Filadelfa. Poczynając zaś od téj epoki przez wszystkich krytyków, uznané, i wstecz od wieku do wieku idąc, cóż napotkacie u narodu żydowskiego? szereg ksiąg już to prorockich, już historycznych, już moralnych, doprowadzających nas aż do Moyżesza, i wystawiających go iako autora ustaw i pism, które niczem inném nie są iak samymże Pentateuchem. Przebieżmy na chwilę szereg Pisarzy świętych. Od pamiętnéj niewoli babilońskiéj, widzimy Malachiasza, Nehemiasza, Esdrasza; podczas niewoli, Jeremiasza, Barucha, Ezechiela, Daniela; w czasach dawniejszych, widzimy pisarzy ksiąg królewskich i paralipomenów, Salomona z różnemi jego dziełmi, Dawida z jego pieśniami, autora księgi Sędziów, Hutora księgi Jozue, który śmierci Moyżesza dosięga. Wszysey ci Pisarze mówią bezustannie o Moyżeszu, o jego pismach,



księdze jego ustaw; nieustannie wspominają jego imię, jego historyją, czyny które on opowiadał, rozmaite ustawy, które wydał; ustawicznie wskazują nam rząd, obrządki, rodziny, porządek religijny i obywatelski, zaprowadzone rozporządzeniami Moyżesza: a wszystko, co przytaczaia, ściśle się zgadza z tém, co czytamy w księgach Exodus, Numeri, Leviticus, Deuteronomium, z których całe składa się prawo. Tak jest rzeczą pewną, iż Moyżesz zostawił pisma i ustawy, tak niepodobna przypisać mu dzieł innych nad te, których Pentateuch jest zbiorem. Mości Pano- wie! snadno przyszłoby mi, z Biblią w ręku, poprzeć twierdzenie moje najważniejszymi przytoczeniami; lecz sądzę rzeczą przyzwoitą oszczędzić wam wywodu wszystkich tych miejsc, dla słuchaczów utrudzającego, i właściwszego księdze, którą w wolnym czytamy czasie, niżeli szybkiéy i ulotnéy mowie. Znajduia się one z resztą we wszystkich obrońcach Religii, którzy w przedmiocie tym pisali (1).

Także odrzucić świadectwo powszechne, niezmienné, które naród żydowski oddawał Moyżeszowi, od początku swego? Jeżeli w dzieiach ludzkich trafiaia się podania baieczne, są téż i prawdziwe, należyce powiązane, nieprzerwanym ciągiem stwierdzone, a dające nam poznać historyją przeszłości. Nie

---

(1) Duvoisin, w części I. rozdz. I. na karcie 26.



chcielibyście zaś przyrównywać tego Żydów podania do płonnych i niepewnych podań wielu innych ludów. U Hebrayczyków nie są to dzieje pokaléczone, niezapełnione czynami i wypadkami, bez związku i ciągu, podobne pustyniom, gdzie tylko martwe skały w pewnych odległościach postrzegać się dają, lub które przyrównać ieszcze można do ogniw rozrzuconych starganego łańcucha; tu wszystko się wiąże i nawzajem wspiera. Iestto księga dzieiów, któręć części są z sobą spoione i żadna z nich nie może być oderwana: każda z ksiąg starego Przymierza iest dalszym ciągiem poprzedzaiącę. Jozue rozpoczyna dalsze opowiadanie bezpośrednio po Moyżesz; po Jozuem Sędziowie doprowadzają nas do Samuela, a księgi Królewskie od Samuela aż do zburzenia Jeruzalem za Nabuchodonozora (1). Następstwo Sędziów, Arcykapłanów, Królów, nigdy nie iest przerwane; każdy wiek naznaczony iest wypadkami, które się odzywają i słyną w wiekach następnych. Głośnie czyny iednęć epoki, odnoszą się do czynów epoki poprzedzaiącę. Tym sposobem wszystko stanowi łańcuch nieprzerwany, nić historyi rozwija się bez trudności i prowadzi nas bez przerwy od czasu Cyrusa, wstecz aż do Moyżesza. W tym więc szeregu pomników przez naród żydo-

---

(1) Davoisin, wstęp, karta 12.



wski pisanych, Moyżesz zawsze jest na widoku, zawsze wystawiany jako Autor prawa, które podziś-  
dzien w Pentateuchu czytamy.

Wolter i po nim powtarzający mniemali, iż trudny do odparcia zarzut uczynią, nasuwając uwagę: że wyrazy odpowiadające nazwiskom: *Genesis*, *Exodus*, *Leviticus*, *Numeri*, *Deuteronomium*, nigdzie się nie-  
znaydują w Pisarzach starego przymierza; że toż sa-  
mo powiedzieć należy o wyrazach hebrajskich, ozna-  
czających księgi Pentateuchu; skąd rozumieli, iż wy-  
pływać ma wniosek, że Pentateuch nie był istotnie przy-  
teczanym przez żydowskich Pisarzy. Prawda, Mo-  
ści Panowie, że autorowie starego przymierza nie przy-  
taczali imiennie ksiąg, z których składa się Penta-  
teuch; przyczyna tego jest bardzo prosta a bardzo  
stanowcza, mianowicie, że ten podział dzieła na  
księgi, z których każda ma odmienne nazwisko, ie-  
szcze wtedy nie istniał; jest on późniejszy. Przez  
długi czas Pentateuch znany był pod nazwiskiem  
Zakonu, księgi zakonu, księgi Moyżesza, i tak jest  
nazwany nieraz w naszych Ewangeliach. (1). Skoro  
na księgi podzielony został, te oznaczono początko-  
wym wyrazem. Co do nazwisk greckich, które dziś  
noszą, mniemaniem jest, iż te pochodzą od przekła-  
du siedmdziesięciu(2). O czém nie godzi się zaiste

(1) Luc. XXIV. 44.

(2) Duvoisin karta 39. Bullet.



nie wiedzieć, skoro kto poważa się czynić zarzuty przeciw naszym księgom świętym; lecz człowiek docipny, obłąkany nienawiścią, gotów jest nawet udawać ohydą niewiadosć.

Z wiarą stateczną Żydów łączy się wykazane dowodnie niepodobieństwo podrobienia Pentateuchu przez iakowego fałszerza. Przystępując do rzeczy, przytoczymy, bez ogródki, zarzuty najmniej oburzające ze wszystkich, na które niedowiarkowie w przedmiocie obecnym zdobyć się mogli. Mówią, iż w czasie klęsk, święte księgi zostawione przez Moyżesza, mogły zaginać i zatrzeć się w pamięci Żydów; iż człowiek biegły, jak Ezdrasz, który był jednym z głównych wskrzesicieli żydowskiej rzeczypospolitej po wyjściu ludu z niewoli, mógł zebrać niektóre podania rozprószone, niektóre czyny i ustawy mające wziętość w powszechnym mniemaniu, ułożyć z nich Pentateuch, przez nas posiadany, a potem, dla nadania mu więcej powagi, rozgłosić go i upowszechnić pod nazwiskiem Moyżesza. Mości Panowie, ze wszystkich wymysłów niedowiarstwa przeciw starożytności naszego Pentateuchu, ten ma iakowyś pozór za sobą; lecz patrzcie jak wszystko to jest tylko urojeniem. Uważmy naprzód, iż nie Esdrasz pierwszy wprowadził do Jeruzalem pokolenia w niewolę porywane; Zorobabel najpierw udał się do Judei w towarzystwie Starszych i części narodu. Lecz cze-

gół n  
to ieg  
rząd  
żesza  
pilna  
dzion  
dem  
skiem  
podan  
Żydz  
mi,  
prov  
nich  
wian  
ków,  
ły im  
mógł  
mówi  
i Oy  
du (  
swoi  
czali  
Oyc  
Pyta



góż nas uczy historyia<sup>1)</sup> oto, iż najpierwszém było jego staraniem przywrócić cześć, uroczystości, porządek kapłański, iak był przepisany w księdze Moyżesza: już przeto księga rzeczona istniała; proszę o pilną na to uwagę. Żydzi nie byli ludem wywiezionym z lasów, bez Religii i ustaw, obcym względem pokoleń, których dawniey Judea była siedliskiem; nie był to nowy lud, któremu poraz pierwszy podano rząd i Religiią, do czasu owego nieznane. Ci Żydzi, świeżo wyszli z więzów niewoli, byli synami, wnukami owych, których dziki zwycięzca przeprowadził był do Chaldei; wielu nawet z pomiędzy nich widziało Kościół dawny, cześć w nim odprawianą i dawny kształt rządu. Historyia ich przodków, ich początku, ich ustawy, ich obrzędy, nie były im nieznane. Iakimżeby więc sposobem Esdrasz mógł być napisać o tém wszystkiém powieść i przemówić do nich: Oto historyia Zakonodawcy waszego i Ojców waszych, oto księga święta Religii i Rządu (1), oto księga, którą Moyżesz zostawił ludowi swojemu, którą wasi Prorocy i Dzieiöpisowicze przytaczali od wieku do wieku, którą wasi Kapłani, wasi Oycowicze, wy sami, aż dotąd nieustannie czytaliście? Pytam się was, Mości Panowie: czyby zdołał był Es-

(1) Duvoisin, Autorité des livres de Moise.



drasz wmówić w nich wszystkie te twierdzenia, które dla nich byłyby iawnemi bredniami, przypuściwszy, iż księga Moyżesza nie istniała rzeczywiście?

Ale nie na tém koniec; kto chce utrzymywać, że Esdrasz zmyślił Pentateuch, musi oraz twierdzić, iż wszystkie księgi starego przymierza jego są płodem; nayszaleńsze z pomiędzy twierdzeń, o iakich kiedykolwiek słyszano. Tu Bossuet całą siłą swego rozumowania i jeniusza gromi potężnie naszych przeciwników (1). «Jeżeli ten święty Zakon, w tak głębokiém zapomnieniu zostawał, iż Esdraszowi wolno było przywrócić go podług widzimi się swojego, nie tę on tylko księgę musiał podrobić; lecz wszystkie także księgi Proroków dawnych i nowych, to jest: Proroków, którzy pisali przed i w czasie niewoli, którzy pisali w oczach ludu, iako też i owych, których pamięć lud dochował, a nie tylko Proroków, ale i księgi Salomona, Psalmy Dawida i wszystkie księgi dzieiów; bo zaledwo w całej téj historyi znajduie się ieden czyn znakomity, a winnych wszystkich księgach ieden rozdział, który, odłączonym będąc od ksiąg Moyżesza, iakie posiadamy, mógłby się na chwilę ostać. Wszystko tam

---

(1) Histoire universelle, stronnica 438.



»wspomina o Moyżesz, wszystko opiera się na Moy-  
 »żesz, i tak być musiało; bo Moyżesz i jego Za-  
 »kon, tudzież historia, którą napisał, były u ludu  
 »żydowskiego całą podstawą postępowania publiczne-  
 »go i domowego. Cudownebyto było zaiste Esdrasza  
 »przedsięwzięcie i nigdy w świecie niesłychane, wy-  
 »stawić mówiących w iednymże czasie z Moyżeszem  
 »tyle ludzi rozmaitego charakteru i stylu, a każdego  
 »sposobem iednostaynym i sobie samemu zawsze po-  
 »dobnym i raptem w cały lud wmówić: że to są o-  
 »we księgi starożytne, które zawsze miał w poszanowa-  
 »niu i nowe, które w oczach iego były pisanemi, iak  
 »gdyby tenże lud nigdy o niczem niesłyszał i iak-  
 »gdyby pamięć czasu obecnego równie iak przeszle-  
 »go nagle zagładzoną została. Takie to cuda po-  
 »trzeba przypuścić, chcąc utrzymywać, iakoby Es-  
 »drasz autorem być miał Pentateuchu.»

Jeżeli chcecie uderzającego oczywistością czynu,  
 któryby sam ieden w naywiększym świetle wystawił  
 całą niedorzeczność podobnego mniemania, posłu-  
 chajcie: Blisko na pięćset lat przed Esdraszem, bez-  
 pośrednio po Salomonie, nieszczęsne odszczepieństwo  
 rozdzieliło naród; stąd wzięły początek królestwa Judz-  
 kie, które pozostało wierne następcom Dawida, i  
 królestwo Izraelskie, którego Samaryia stolicą była.  
 Żądza otrzymania wyższości, nienawiść, ciągłe woj-  
 ny, które z tego rozdzielenia wynikły, niedozwalaia  
 mniemać, iżby dwa ludy, Judzki i Izraelski, połączyć



się miały dla podrobienia iednegoż dzieła, lub żeby ieden z nich uznać miał za swoje, dzieło drugiego; a gdy przecież ieden i drugi miał w poszanowaniu też same księgi Moyżesza, iakiż stąd wypływa wniosek? oto, że księgi wspomniane istniały już za czasu Salomona, nim smutny pomiędzy nimi rozbrat nastąpił; wiadomo zaś Krytykom: iż za pośrednictwem pokoleń królestwa Izraelskiego doszedł do nas Pentateuch, który Samarytańskim zowią, i ciż krytycy również wiedzą, że pomiędzy tym Pentateuchem, a naszym, ścisła panuje zgodność. Nie potrzebaby więcę dowodów do wykazania, iż księga rzeczona dawno przed Esdraszem istniała. To więc co wymysłono dla uczynienia podobném do prawdy podrobienie Pentateuchu przez iakowego fałszerza, ieszcze iasniey dowodzi niepodobieństwem.

Nakoniec, Pentateuch nosi szczególne rysy, okazujące wysoką iego starożytność. Nieraz wykryto podrobienie ksiąg po rysach, nie zgadzających się z okolicznościami czasów, mieysc i osób w mowie będących; lecz ieżeli przebieżycie Pentateuch we wszystkich iego częściach, ieżeli uważycie styl iego, ieżeli zgłębicie charakter osób, obyczaje, zwyczaje w nim opisane, nie znajdziecie nic takiego, co by nie odpowiadało starożytnym czasom zjawienia się Moyżesza. Patryarchowie, których Moyżesz opisał dzieie, tak bogaci, tak niepodlegli iak Królowie, mier-



ne i pracowite prowadzą życie; podróżują z licznymi rodzinami, sami trzody swe pasą (1), usługują cudziemucom, przyrządzają pokarmy własnymi rękami; ich córki dzielą z nimi niewinną pracę życia pasterskiego; Rebeka dość daleko chodziła czerpać wodę, którą na swych nosiła barkach; Rachel i córki Jetra, trzody swych Ojców, napawały; Sara rozczynia chleb, którym Abraham gości nakarmia. Taki jest opis udzielony przez Moyżesza; a któżby nie upatrywał w nim piętna najodleglejszej starożytności? Ta pierwotna prostota utrzymywała się przez długi czas u Greków; napotykamy ją w Władcach i Rycerzach, wysławianych przez Peotów; Homer dostarcza tego wszędzie przykłady, i poezye pasterskie, mówi Fleury (1), nie inny mają początek. Łatwo pojąć, iż w czasach pierwotnych duma, podboje, przymierza, nie rozszerzały jeszcze tak dalego granic państw; każde miasteczko, że tak powiem, miało swego Króla; staczano walki o krynice, iak późniéj o prowincye i królestwa. Cóż téż widzicie w Moyżeszach? Abraham na czele trzechset ludzi pokonywa czterech sprzymierzonych Królów. W owych wiekach pierwotnych, kiedy pismo było mniéj upowszechnioném, jeżeli nie było zupełnie nieznaném, iakże

(1) Duvoisin, na stronicy 61.

(2) Fleury, moeurs des Israélites, w Części I. Nrze 3.



się dochowywała pamięć wypadków? Za pomocą pomników prostych; ale dobitnych. I tak, wystawiać Ołtarze, poświęcać kamienie, układać pienia przywołujące na pamięć przeszłość, nadawać nazwiska symboliczne miejscom, na których się obozowało, lub dzieciom, których poród oznaczony był czémś nadzwyczajnym, zwyczajem było w czasach starożytnych różnych ludów świata (1). — Wszystko też to w opisie Moyżesza widzimy. Abraham wznosi Ołtarze na tych samych miejscach, gdzie się Bóg jemu objawił; Jakób poświęca kamień, na którym głowa jego spoczywała; nazywa Galaad stós kamieni, który jest godłem przymierza jego z Labanem; grób Racheli, studnia nazwana Bersabee, i wszystkie inne przedmioty, o których historia Izaaka wspomina, były pomnikami (2). Nakoniec, sposób jakim pisane są cztery ostatnie księgi Pentateuchu, ukazuje widocznie dzieło pierwotworne i współczesne Moyżesza. Gdyby w czasach późniejszych księgi te wyszły były z rąk innego pisarza, cóżby począł ich autor? Panem będąc swego przedmiotu, byłby sobie plan ułożył, byłby uszykował części różne dzieła swojego, byłby przywiódł na pamięć różnym Naczelnikom ustawy, czyny, Religiią. W Moyżeszu

(1) Goghet. Origine des lois etc. Tom I. stronnica 362.

(2) Fleury, Ner. 2.



nie masz nic podobnego: widać iż pisze wśród zdarzeń, których naocznym iest świadkiem; ustawy pomieszczone są z wypadkami, bo częstokroć wypadek dał powód do ustawy; są one spisane bez porządku, ponieważ wydawane będąc podług okoliczności, pisane są zaraz po ich ogłoszeniu. Nie iestto historia ciągła, ułożona umiejętnie i medotycznie przez człowieka, rozważającego zdarzenia przeszłe, który je stosuje, i nawzajem zachacza; są to pamiętniki pisarza opowiadającego to, co widzi i czyni; stąd owe powtarzania, owe wyrzuty, owe napominania żarliwe, z samej istoty rzeczy i zdarzeń wypływające. Trzeba być pozbawionym smaku, aby nie uczuć w tych księgach moyżeszowych pierwotnego charakteru Prawodawcy (1).

Autentyczność tedy Pentateuchu oparta iest na statecznej wierze Żydów, na niedorzeczności przeciwnego zdania, na wewnętrznych znamionach starożytności księgi. Przeciw tym wszystkim iasnym i oczywistym dowodom, któreśmy przedstawili, cóż mogą niewierzący zarzucić? Poważają się jeszcze powtarzać za Wolterem, swym Mistrzem, iż Moyżeszowi niepodobna było napisać Pentateuchu; że u Egipcyan i Chaldeyczyków sztuka rytowania swych myśli na kamieniu gładkim, cegle, ołowiu, lub drzewie, by-

---

(1) Duvoisin, stronnica 67.



ła jedynem sposobem pisania; i że zatem jest nie do uwierzenia, iżby Moyżesz mógł być mieć czas i sposoby do napisania pięciu ksiąg Pentateuchu? W zarzucie tym, Mości Panowie, wszystko jest fałszem lub płonnym domysłem. Ze dziesięciorgo przykazań boskich, że krótki zbiór zakonu, były na kamieniu rytowane, tego nie przeczę; lecz gdzież widziano, iżby inne części dzieła podobnym sposobem były rytowane? Skądże to wiadomo, iż za czasu Moyżesza innego nad ten sposób wyrażania swych myśli nieznano? czemuż nie miałyby być znany sposób rytowania na korze drzew pewnych, na liściach palmowych, iak w Indyiach i Chinach był zwyczaj? Iestli rzeczą naturalną, iżby miano zacząć od tego, co naywiększym ulegało trudnościom? czyliż sztuka malowania kolorami nie musiała poprzedzić sztuki rytowania narzędziami miedzianemi albo stalowemi? Niezaświadczaż historyia ludów, że wynalazek liter nayodlegleyszey sięga starożytności? Uczeni są tego zdania, że Cekrops i Kadmus, prawie współczesni z Moyżeszem wprowadzili do Grecyi znościomość charakterów alfabetycznych. Lecz nie rozwódźmy się nad materią, w któręy błędy, niedorzeczności, sprzeczności Woltera, z równym dowcipem iak mocą wykazanemi zostały w gruntowném dziele *Lettres de quelques Juifs a Mr. de Voltaire*. Teraz posłuchaymy ieszcze Bossueta (1).

(1) Rozdział XXVIII. Discours sur l'histoire universelle, str. 445.



»Cóż przywiodzą na dowód podrobienia Pentateuchu, i co zarzucić można przeciw podaniu utrzymującemu się przez trzy tysiące lat własną mocą i nieprzerwaném rzeczy następstwem? nic ciągle utrzymanego, nic stanowczego, nic ważnego, małe sprzeczki względem liczb, mieysc i nazwisk; i takie postrzeżenia, które w każdym przedmiocie ledwieby uszły za próżne zaciekania, niezdolne w niczém osłabić rzeczy, są nam tu przywodzone iako mające rozstrzygać w sprawie nayważniejszey, iaka tylko kiedy być mogła.... Oto część naysilniejsza zarzutu (1). Czy w texcie Moyżesza nie masz iakich rzeczy przydanych, i skąd pochodzi wzmianka o śmierci iego przy końcu księgi, którą iemu przypisują? Iaki dziw, że ci, którzy historią Moyżesza dalej prowadzili, przyłączyli szczęsny iego koniec do reszty czynów, przez niego wykonanych, ażeby razem z wszystkiego iedną utworzyć całość! Co do innych dodatków, uważmy o co rzecz idzie: Czy o iaką nową ustawę, lub iaki nowy obrządek, iakie dogma, iaki cud, iaką przepowiednię? Ani wzmianki o tém; nie masz w téy mierze naymniejszego podejrzenia ani nayłżeyszey poszlaki. To zaiste byłoby istotnym dodatkiem do dzieła bożego, a czynić podobne dodatki zabraniała ustawa i wynikłe stąd zgorszenie byłoby okropném. Cóż tedy? Wywie-

---

(1) Rozd. XXVIII. stronnica 448.



»dziono może daléy genealogiią rozpoczętą, wytłuma-  
 »czono może nazwisko miasta iakiego, które się z cza-  
 »sem zmieniło;... cztery lub pięć uwag tego rodzaju, u-  
 »czynionych przez Jozuego lub Samuela, albo przez  
 »ktorego innego Proroka równéy starożytności, po-  
 »nieważ ściągają się iedynie do czynów powszechnie  
 »wiadomych, mogły po prostu wejść do tępu, a toż  
 »samo podanie dochowało nam resztę z całością; czyż  
 »więc dla tego ma być za nie poczytane całe dzie-  
 »ło! Czyliż kiedy sądzono o powadze, nie mówię  
 »Księgi boskiéy, lecz iakiéykolwiek, z tak bła-  
 »chych powodów? Ale powód prawdziwy jest, iż  
 »pismo Święte jest Księgą którą ludzkim nieprzypa-  
 »da do smaku namiętnościom; usiłuje ona nakłonić lu-  
 »dzi do poddania Bogu rozumu własnego i do poskro-  
 »mienia wyuzdanych chuci. Niech więc ginie i choć-  
 »by to naywięcéy kosztować nas miało, niech padnie  
 »rozpusty ofiarą« (1).

To jest zaiste prawdziwe źródło rozumowań nie-  
 dowiarstwa. Przeciw starożytności Eneidy poczynio-  
 no wykrętne zarzuty, dosyć nawet trudne do zbicia,  
 a temi iednak każdy pogardza; niedowiarkowie czy-  
 nili daleko śmieszniéysze zarzuty przeciw starożytno-  
 ści Ksiąg Moyżesza, a zaraz biorą to za tryumf, wła-  
 śnie iak gdyby to były niezbite dowodzenia. Dwie

---

(1) Tamże, stronnica 450.



tedy mają wagi i dwie miary niewierni, których używają na przemian; albo według rozumu, albo według własnych skłonności. Lecz dosyć na tém, aby pojąć niezachwiane przekonanie, że Moyżesz jest Autorem Pentateuchu; dodaję: że Moyżesz jest Autorem nader rzetelnym; drugie założenie

Jakże zdumiewa, Mości Panowie, iak godne jest każdego uwagi, opisanie cudów przez Moyżesza zdziałanych, które wiego Księdze czytamy! Egipt ukarany za swą uporczywość klęskami, które powstają, szęrzą się i uśmierzaiają na iedno Moyżesza skienienie; pierworodni Egipcyanie, zacząwszy od Syna królewskiego aż do syna niewolnika, iednéy nocą wytraceni, gdy tymczasem miecz śmierci oszczędza domy Hebrayczyków naznaczone krwią zabitego baranka; morza czerwonego rozstępuiają się odchłanie dla dozwolenia licznęj rzeszy przeyscia, środkiem wód po obu stronach zawieszonych; chleb niebieski karmi przez lat czterdzieści tęż rzeszę pośród stepów suchych i wrzących; słup ognisty tęż rzeszę prowadzi na puszcza; Bóg ogłasza na szczycie góry Synai swój zakon w blasku straszliwym a pełnym maiestatu; ziemia rozstępuje się na głos Moyżesza dla pochłonięcia żywcem świętokradzkich buntowników, zuchwale wyłamuiących się z pod posłuszeństwa: taki jest obraz wspaniały, który nam wystawia historia święta; a część tylko przywió-



dłem cudów, iakiemi iéy księgi są napełnione. Próżną jest rzeczą udawać dumną pogardę ku temu, co nosi cudu nazwisko; iak zbyt uczna łatwowierność byłaby słabością, tak zbyt uczna uporczywość większą jeszcze dowodziłaby słabości; a już w iednéy z ostatnich mów naszych rozproszyliśmy przesady, fałszywą filozofią aż nadto w przedmiocie obecnym upowszechnione. Nie należy także kaléczyć moyżeszowego opisu, zmieniać według upodobania nayneznaczniejszych okoliczności wypadków, a stąd wyszukiwać naturalnego ich wykładu, przypuszczać próżnym wymysłem użycia machin, igrzysk przyczyn fizycznych, o których żadnéy nie masz wzmianki; należy opowiadanie uważać za takie, iakiém jest, i rozważyć, czyli ie wypadu przyjąć, iako prawdziwe, lub téż odrzucić, iako baieczne. — Czuiemy dostatecznie, iż ten długi szereg cudów, uważanych iako iedna całość, ich szczegóły, towarzyszące im okoliczności, ich trwałość, są nad siły przyrodzenia i przechodzą wszelkie usiłowania dowcipu ludzkiego; wypadu więc z dwoyga iedno koniecznie obrać: albo zaprzeczyc te czyny, albo uznać otwarcie, iż są cudownemi, iż w nich należy widzieć dzieło Boga samego, stwierdzającego przez nie poselstwo posłannika swego, wspierającego lud swój, poszukującego zemsty na wrogach, obsypującego tenże lud łaskami lub przepuszczającego nań kary za niewierność. Mówię



tedy, iż wszystko zaręcza nam za rzeczywistość czynów, i charakter Dzioiopisa, i samo przyrodzenie tych czynów, i wiara narodu który ich jest niezaprzczonym świadkiem, i trwałe skutki, których te czyny stały się istotną przyczyną.

Wiadomo, iak wiele wpływa znany charakter Dzioiopisa na wiarogodność iego historyi, iak wielką nadaie opisom iego wagę sława rzetelności, bezstronności, cnoty, na którą sobie zasłużył. A cóż postrzeżecie w Moyżesz, coby nie było zdolném natchnąć czytelnika zupełną ufnością? Pełen uczuć Religii i pobożności, zapomina o sobie, mając iedynie na celu Boga, którego jest posłannikiem; wystawia iego potęgę i dobroć, i kochać Go z całego serca za pierwszy przepis i obowiązek; zapalony gorliwością o wygładzenie występków i zaszczepienie cnot wszelakich, do tego stosuje wszystkie mowy, obrzędy, ustawy; daleki od wyniosłości i widoków osobistych, nierad przyymuje wysoki urząd, przez Niebo mu powierzony; własną spokojność poświęca dla dobra ludu nieuległego z przyrodzenia, który go ustawicznie trapi niewdzięcznością i rokoszami swoimi. Naywyższą dostojność, Arcykapłaństwo, odstępuje bratu swojemu, gdy tymczasem własne dzieci do stanu prostych Lewitów zniża. Bez pochlebstwa, nie zna tych pobjażeń które polityka doradza, wyrzuca ludowi równie iak Wodzom ich prze-niewierzenie z nieugiętą wielkomyślnością, nie lęka



się obrazić pychy rodzin, przywodząc im na pamięć kazirodztwo Judy i Tamary, czynione pokłony cielcowi złotemu, rozpusty Izraelitów z córkami Madyana, wady Lewi Naczelnika pokolenia, przywarę brata swojego Aarona, Maryi swęj siostry, Nadaba i Abiia, swoich siostrzeńców; pełen szczerości i skromności nie pokrywa własnych błędów, nie przypisuje sobie chwały żadnego wypadku, uważa siebie jedynie za tłumacza i wykonawcę boskich rozkazów. Pełen prostoty w swym stylu, bez przesady, bez uwag wytwornych, opowiada, a nigdy nie rozprawia; mówi iako człowiek przekonany, z pewnością pisarza, który nie lęka się zaprzeczenia. Czyliż więc po tych rysach połączonych, otwartości, szczerości, czystej cnoty, poznamy oszusta? — nie należyż raczej uznać w nich prawdomownego Dzieiopisa?

Lecz iakże ufność tę, którą sobie iedna przez osobiste przymioty, powiększaia same okoliczności i przyrodzenie czynów, przezeń opowiadanych! Nabygleyszy nawet i naysmielszy zwodzieiel nie może bezkarnie przestąpić pewnych granic. Nie dosyć wymyślić baśnie, potrzeba ie podobnemi do wiary uczynić; a gdyby grube tylko wymyślał kłamstwa, któreby gminu samego uysdz nie mogły baczności, iakążby miał nadzieię, iż go zwieść potrafi? Kto iest oszustem, lęka się aby go nie poznano; naysiérwszém iego staraniem iest ukryć baśnie, które wymyśla. Cóż w tym celu czyni? Oto początek ich wywodzi od czasów



odległych, okrywa je ciemnościami wieków; nade-  
wszystko nie głosi czynów, którym żyjący świadko-  
wie i całe narody fałszby zadać mogły; gdyby to  
uczynił, wnetby zasłona z oszustw jego zdartą zo-  
stała i z tak nierozsądnego postępowania nie od-  
niósłby innéj korzyści, prócz niezmazanéj hańby;  
a przecież takie byłoby właśnie postępowanie Moy-  
żesza, gdyby opowiadanie jego ciągłym fałszem być  
miało. Był to człowiek biegły, wszyscy przyznają,  
przecież jeżeli przypuścimy: iż był Dzieiopisem nie-  
wiernym, musimy go uczynić ze wszystkich ludzi nay-  
nierozsądniejszym i nayniezręczniejszym. W rzeczy  
saméj, wszystko co opowiada, z natury swoiéj iest  
powszechnie wiadome i bardzo głośnie, cuda, któ-  
re opisuie, nie stały się w cieniach nocy, ani w  
czasach dawnych, ani w krajach dalekich, ale w o-  
bec jego narodu; ustawicznie odwołuje się do świa-  
dectwa tegoż narodu, wymienia rodziny, osoby, miey-  
sca; nie waha się odezwać do sześciu kroć stu ty-  
sięcy ludzi: sami to widzieliście, sami to słyszeli-  
ście. Nie, nie iest to Wierszopis, kréślący obrazy  
w kolorach żywéj wyobraźni, ale Dzieiopis, który  
opowiada czyny z całą dokładnością i z wszelkiemi  
szczegóły, nieustannie powtarza je, iako dowody  
posłannictwa swego i publicznie zapytuje się całego  
narodu: czyli ma co przeciw nim do zarzucenia.  
W ostatniéj z ksiąg swoich, w Deuteronomium, powta-



rza w krótkości wszystkie cudowne zdarzenia, które w przeciągu lat czterdziestu zaszły, i odzywa się nakoniec do całego ludu: «Oczy wasze widziały wszystkie sprawy pańskie wielkie, które uczynił.» *Oculi vestri viderunt omnia opera magna Domini, que fecit (1).*

Że oszust powołuje się do objawień, do snów, do cudów, które szczupła liczba jego współników zaświadcza, to poymię; lecz pokażcie mi zwodzi- ciela, któryby kłamstwa swoje na iaw wystawił, któryby się odwoływał do świadectwa sześciu kroć stu tysięcy ludzi, któryby prawo im rozkazywania opierał na czynach widocznie fałszywych, na błahych baśniach, powszechnie za kłamliwe uznanych (2)? Na próżno kto odpowie, iż Hebrayczycy byli nie- umieiętni, prostacy, łatwowierni, snadno się w błąd wprowadzić i uwięśdź dający; przystaniemy na to, jeżeli zechce; z tém wszystkiém nie był to przecież lud złożony z samych obłąkanych, opanowany cią- głém szaleństwem, któreby mu odeymowało uży- cie zmysłów i rozumu; mieli oni oczy do widzenia, uszy do słyszenia, rozum do poymowania. Jeżeli zaś nie byli istotnie szalonymi, iakżeby Moyżesz zdo- łał być w nich wmówić przez lat czterdzieści, iż wi-

(1) Deut. XL.

(2) Duvovsin. Autorité des Livres de Moise, stronnica 142.



dzieli to, czego niewidzieli, iż słyszeli to, czego nie słyszeli? Że użycie myśli a nawet i wyrazów iednego z rozsądnych Pisarzów, w rozprawie o Księgach Moyżeszata cała ludzka pewność opiera się na téj zasadzie, iż ludzie nie są szalonymi, i że istnieją pewne prawidła, od których iedynie przez całkowite porozumu obłąkanie odstępować mogą. Niech będądzie wolno wymyślić wedle upodobania, iż za czasu Cezara i Pompeiusza wszyscy ludzie dotknięci byli chorobą, która im powodem się stała, że uważali swoje uroienia za rzeczywistości, wtedy znienknie wszelaka pewność i będzie można powiedzieć, że bitwa farsalska i pod Akcyium są wymysłem niakowegoś zwodziciela. Skoro zaprzeczyć nie można czynów bez przypuszczenia, nie mówię w całym narodzie, lecz w pewnéj liczbie ludzi, zupełnego szaleństwa, osiągnęło się pod względem czynu naywyższy niaki osiągnąć można stopień pewności (1).» Ludzie po wszystkie czasy są sobie podobnymi: szaleństwa takowego równie nie można przypuścić w ówczasowym narodzie żydowskim, iak w ludziach dzisiejszych. Przypuszczając zaś z iednéj strony, iż cuda tak głośne, tak oczywiste, do których pojęcia oczu i uszu było tylko potrzeba, były iedynie baśniami, z drugiéj zaś strony przypuszczając, że Hebrayczykowie wierzyli

---

(1) Discours á la suite des Pensées de Pascal.



mi iako rzeczywistościom, bez wahania powiedzieć-  
by należało, iż cały lud hebrayski tknięty był zu-  
pełném, iakie tylko być może, szaleństwem.

Czyliż powie kto, że naród żydowski nie wierzył  
tym cudom, a zatém że nie można się powoływać na ie-  
go świadectwo? Uważaycie naprzód, iż naród ten  
z przyrodzenia był nieuległy, zawsze gotów podnieść  
rokosz przeciw Wodzowi swojemu; stąd iego szem-  
rania, iego buntownicze narzekania, żale, które roz-  
wodzi, że go wywiedziono z Egiptu, pozbawiono po-  
karmów, których tam używał. Któż go tedy mógł  
poskromić, podbić pod iarzmo ustawodawstwa ostre-  
go, pełnego mozolnych obrzędów? Iakichże Moy-  
żesz używa środków do zapewnienia sobie posłuszeń-  
stwa? nie innych, iak tylko cudów, które działa;  
bez ustanku przedstawia ie, iako pieczęć boskiego  
posłannictwa swojego; na nich to samych iedynie po-  
wagę swą gruntuie. Gdyby te cuda były tylko ba-  
śniami, byłoby przeciw rozumowi im wierzyć, a gdy-  
by nie wierząc im, lud żydowski posłuszny był  
przecież Moyżeszowi, iako Posłannikowi boskiemu,  
byłoby to naywyższym stopniem szaleństwa. Iako!  
uważając Moyżesza za oszusta, mając przeświad-  
czenie, że cuda iego były tylko bałamuctwami wy-  
myślonemi na ichoszukanie, byliby iednak ślepo iego  
ustawom poddani, i tak dalece bezrozumnymi, iżby  
mu rządzić sobą dozwolili! wszystko to nie jest w przy-  
rodzeniu.

Ost  
to iest  
na ca  
uloze  
wspo  
iakze  
tak m  
zna!  
dzi sta  
wie n  
by p  
gwal  
re m  
głos  
kosze  
braye  
kieln  
się z  
praw  
tak h  
był  
»dom  
»niki  
»rzec



Ostatni już tylko pozostał niedowiarstwu środek, to jest, powiedzieć, iż naród zmówił się z Moyżeszem na całe to oszustwo, iż z nim się porozumiał do ułożenia tych cudownych dzieł, i oszukania wspólnie potomności. Co za dziwaczny pomysł! i iakże zwątpioną być musi sprawa, kiedy już tylko tak nieodrzecznemi przypuszczeniami bronić ię można! Iako! przez czterdzieści lat, dwa miliony ludzi statecznie, iednomyślnie miałyby zostawać w zmo- wie na to wielkie oszukaństwo, i ani iedne nie miałyby przeciw temu powstać; i w śród walki nie raz gwałtownéy widoków osobistych i namiętności, które miotały pokoleniami, nie miałyby się ani ieden głos odezwać na stronę prawdy; i podczas tych ro- koszów, tak często podnoszonych, ani ieden He- brayczyk nie miałby się odstrzychnąć od tego pie- kielnego spisku; i po śmierci Moyżesza, nie miałby się znaleźć ani ieden człowiek, dosyć kochający prawdę, któryby zawstydził był współ-obywateli tak haniebném kłamstwem! Przebóg! miałżeby się był cały naród do Moyżesza odezwać (1): «Wia- »domo nam bardzo dobrze, iż nie jesteś Posłan- »nikiem Boga; lecz nie wadzi: ulóż niedo- »rzeczne baśnie, a my i dzieci nasze udawać bę-

---

(1) Duvoisin, stronnica 161.



»dziemy, iakobyśmy wierzyli temu wszystkiemu, co  
»ci się wymyślić spodoba. Przechodziliśmy się iedynie  
»brzegiem czerwonego morza, a twierdzić będziemy,  
»że się rozstały odchlania iego, dla zgotowania nam  
»przeyscia; nadasz nam Religiią surową i ostrą, która  
»będzie twém własném dziełem, a my słuchać iey bę-  
»dziemy, iak gdyby pochodziła od Boga!» Nie iestżę to  
uragać się rozumowi ludzkiemu, przypuszczać po-  
dobną znowę między oszustem a całym narodem?

Nakoniec, aby wszystkie rodzaje dowodów połą-  
czyć, przypatrzcie się, iak historia stwierdzona iest  
mnóstwem ustanowień, które ią czynią naoczną każ-  
demu. Uroczystość Wielkiey-Nocy, Zielonych świę-  
tek i Kuczek, zwyczaj wykupowania pierworodnych,  
pieśni święte, w których Moyżesz w boskiem pieniu  
przywodzi na pamięć przeyscie morza czerwonego,  
naczynie napełnione manną i różgą Aarona złożone  
w przybytku, dwie tablice ustaw złożone z rozkazu  
Moyżesza w arce przymierza, blachy miedziane przy-  
bite do Ołtarza na pamiątkę zbrodni i okropney śmier-  
ci Kory, Datana i Abirona, owychto świętokradzkich  
przywłaszczycielów dostojenstwa kapłańskiego, wiele  
obrzędów czci publiczney (1), wszystko to przypomi-  
nało i iakby przed oczyma stawiało cuda, któremi

---

(1) Duvoisin, stronnica 171.

oznacza  
pobyt  
»Moyż  
»ska;  
»zach  
»wani  
»iacey  
»wym  
bądź p  
dowod  
skoro  
dania  
obrz  
maia  
być  
że w t  
mi i n  
wyłor  
łość  
dneg  
Dv  
czy  
lat t  
iemu  
sko;



oznaczone było wyście z Egiptu, ogłoszenie zakonu, pobyt na puszczy. — «Dwie są i nieiako historyie »Moyżesza, iedna opisana w księdze iego nazwiska, druga, iakby wyryta w obrzędach i ustawach »zachowywanych przez Żydów, których wykonywanie było żywym dowodem księgi, one przepisujące, a nawet najznamienitszych cudów, w niéy »wymienionych» (1). Uroczystość, pieśń święta, iaki- bądź pomnik, nie zawsze zapewne stanowczym bywaią dowodem zdarzeń, ieżeli są daleko późniéysze; lecz, skoro w iakim narodzie iego instytucyie, iego ustne po- dania, iego uroczystości religijne i narodowe, iego obrzędy i pienia święte, iego ustanowienia wspólny mają początek i iedneyże epoki sięgają, iakże nie- być zdziwionym tą ich zgodnością, i nie przyznać, że w tedy historyia pisana stwierdzoną iest zwyczajami i naocznemi pomnikami; że nawzajem te pomniki wyłożone są przez pisaną historyią i że ta doskonała ca- łość ma niezwyciężną moc na umyśle każdego rozsą- dnego człowieka?

Dwie tedy są, Mości Panowie, dowiedzione rze- czy: pierwsza, iż Moyżesz, który żył przed trzema lat tysiącami, istotnie iest Autorem ksiąg, które iemu przypisuią, a które Pentateuchu noszą nazwi- sko; druga, że Moyżesz w opowiadaniu zdarzeń iest

---

(1) Discours á la suite des Pensées de Pascal.



Autorem wielce rzetelnym. Stąd dwa główne wy-  
ciągniemy wnioski, wiele innych przydatkowych w  
sobie mieszczące.

Pierwszym w niaskem iest, że Pentateuch iest ie-  
dną z naydawniéyszych ksiąg, znaydujących się na  
świecie, że nie powiemy naydawniéyszą ze wszystkich  
ksiąg znanych. Kto ją posiada, śmiało rzec może:  
Oto nayszacowniéyszy i naystarożytniéyszy zabytek  
rozumu ludzkiego. U któregoż ludu znaleśdźby mo-  
żna podobny? gdzież są dzieła, któreby, iak księ-  
ga Moyżesza, trzydzieści trzy wieków liczyły? San-  
choniaton pisał, mówią, dzieie fenicyiskie, lecz cóż  
nam z nich pozostało? ułomek, przez Porfira pier-  
wszego przytoczony. Niektórzy uczeni utrzymują, iż  
nie sięga odleglejszey starożytności nad wojnę Tro-  
iańską, a wszyscy go z pewnością być uznają pó-  
źniéyszym od Moyżesza. Beros pisał był dzieie e-  
gipskie, Maneton chaldeyskie (1); lecz pierwszy i  
drugi późniejsi są o tysiąc lat od Pisarza dzieiów  
świętych. U Persów napotykamy Zoroastra z księ-  
gami, których go być uważają Autorem; lecz ucze-  
ni naybiegleysi w tych przedmiotach mienią go być  
iedynie w społczesnym Daryiusza, syna Hystaspa (2).

(1) Hook, tom II. str. 108.

(2) 495 lat przed Jezusem Chrystusem. Obacz Oyca Lamberta  
Vérité et sainteté du Christianisme, stronnica 109.



Naypiérwszy zbieracz historyi chińskiéy, Konfucyusz (1), żył na pięćset pięćdziesiąt lat przed erą chrześcijańską.

Jeżeli Pentateuch tak dawny jest, nie dziwuymy się, iż o początku ludów, o wypadkach piérwiastkowych, udziela wiadomości, których gdzieindziéy napróżnobyśmy szukali, i że to jest księga piérwotwor-na, któręy wiele innych i mnóstwo podań były iedynie niedokładnemi kopiami. Z téy przyczyny niesprawiedliwą jest rzeczą, chcieć zbijać niektóre iéy miéysca milczeniem pisarzów wieloma wiekami późniéyszych; a tém samém rozsądną jest, tłumaczyć podania innych ludów podaniem Hebrayczyków.

Jeżeli Pentateuch tak dawny jest, nie dziwuymy się, iż, w przedmiocie dat, zwyczajów, nazwisk ludów i miast, szczegółów ieograficznych, obeymuie w sobie niektóre ciemne miéysca. My Francuzi, iesteśmy mieszkańcami téy saméy Gallii, którą zdobywszy Cezar, napisał iéy historyią; mimo tego, iednak nasi uczeni nie raz doznali trudności w pogodzeniu opisów wspomnionego Zdobywcy Dzieiopisa z tém, co widzimy; a chcielibyśmy, aby żaden pomrok nie okrywał księgi, dwiema tysiącami lat dawniészey, pisanéy w mowie nie tyle znanéy, iak ięzyk ksiąg Cezara i opisuiącéy obyczaje, ludy, ieszcze nam bar-dziéy nieznané!

(1) Lettres des quelques Juifs.



Jeżeli Pentateuch tak jest dawny, nie dziwimy się, iż w opowiadaniu czynów, w wysłowieniu niektórych ustaw, w opisach obyczajów, odznacza się prostotą, szczerością mowy, nas uderzającą i którą chcielibyśmy niemal nieprzystoyną mienić. Pomijając, że ta większa wolność może być właściwszą mowie narodów wschodnich, pewną jest rzeczą, iż ludy powstające, iakimi były te, które Moyżesz opisuje, nie znały owych delikatności, owych zwrotów, używanych u ludów, w wyższym stopniu ucywilizowanych, a przeto częstokroć bardziej skażonych. Hebrajczycy, iako ludy pierwotne, nazywali po prostu to, co my w dalekie opisywania obwijamy. «Wszystkie te różnice, mówi Fleury (1), pochodzą jedynie z odległości mieysci czasów. Największa część wyrazów, które są dziś nieprzystoynemi wedle używania mowy naszej, przystoynemi były niegdyś; bo inne dawały wyobrażenia.» Powyższa uwaga nie tylko do Moyżesza, ale i do innych Pisarzy starego przymierza, stosować się może; umieściłem ją zaś w tém mieyscu na odparcie pewnych niedowiar-ków, których pióro zbyt było rozpustne, iżby sami mieli prawo narzekania na zgorszenie.

Drugi wniosek z powagi Pentateuchu wypływa, iż Moyżesz był istotnie Posłannikiem Boga; niepodobień-

---

(1) Moeurs des Israélites, Ner. 16.

stwen  
ką, a  
każdy  
naukę  
Bogu,  
wotny  
go, k  
Stąd u  
ży, ia  
światł  
iego,  
im.  
nie i  
stwo  
wam  
prawd  
styian  
wziął  
Biskup  
ścioł  
wane  
Arcy-  
chodz  
go aż  
znow



stwem jest widzieć tyle cudów iego działanych ręką, a nie uznać, boskiéy prawdziwie władzy. Stąd każdy winien wierzyć iego słowu, czcić iego naukę, słuchać z uszanowaniem czego nas uczy o Bogu, o stworzeniu, o człowieku, o czasach pierwotnych. Kłamstwo nie mogło skalać pism tego, który w imieniu saméy prawdy przemawiał. Stąd uważać powinienem lud hebrayski iako lud boży, iako powiernika podań świętych, i téy boskiéy światłości, mającéy pozostać w ukryciu na łonie iego, dopóki całego świata nie napelni blaskiem swoim. Stąd widzę w zakonie Moyżesza przygotowanie i godło zakonu chrześcijańskiego; widzę synostwo między starém a nowém przymierzem; odkrywam zamiary Opatrzności względem dochowania prawdziwéy Religii; poymię dla czego mówią, iż Chryścianizm równie iak świat jest dawny, że z nim wziął początek, aby się z nim skończył. Tak, od Biskupów, którzy dziś chrześcijańskim rządzą Kościołem, dochodzę wstecz przez następstwo nieprzerwane aż do Apostołów, gdzie zaczynając znowu od Arcy-kapłanów, którzy pod zakonem służyli, przychodzimy aż do Aarona, aż do Moyżesza, od niego aż do Patryarchów i do początku świata (1). Tak znowu w zakonie Patryarchów, w zakonie przepisany

---

(1) Bossuet, Histoire universelle str. 455.



przez Mojżesza Hebrayczykom, w zakonie który przez Jezusa Chrystusa wszystkim ludom został nadany, zawsze jest iedenże Bóg, któremu się cześć oddaje, iedna nadzieia życia przyszłego, iedna wiara mniéy więcéy rozwinięta w iednegoż Wybawiciela; tak Chrystyianizm miał swoje początki, swe postępy, swą dojrzałość, dopóki nie dojdzie do zupełnego dokonania w niebie; tak Religia tworzy iakby łańcuch niezmierny, sięgający pierwszém ogniwem samego początku świata, ciągnący się przez trwałość wieków i ginący nakoniec w wieczności.

wojog

J  
e  
zaia  
iest  
story  
rozv  
iako  
byc  
i up  
poz  
py,  
ku,  
ley  
chr  
kóv  
kro



---

# MOYŻESZ

UWAZANY JAKO DZIEIOPIS

CZASOW PIERWOTNYCH.

---

Jednym z przedmiotów najzdolniejszych człowieka zaiąć i oświecić, uprzyemniając wolne chwile iego, jest bez wątpienia, Mości Panowie, czytanie dzieł historycznych. Historyia łącząc obecność z przeszłością, rozwiając łańcuch narodów i wieków, stawia niejako przed oczy nasze rozmaite ludy, z ich obyczajami i ustawami, stawia nam epoki ich chwały i upadku. Lubimy przenosić się do ich początku, poznawać ich Założycielów, przebiegać ich postępy, dochodzić przyczyn ich wyniesienia i upadku, porównywać znaczenie, które na teatrze świata kolejno zajmowały; a uważny czytelnik, nadewszystko chrześcianin, świadkiem będąc tych wszystkich widoków tak rozmaitych, tak nagłych, a częstokroć tak okropnych, wznosi się naturalnie ku temu, który z nie-



wzruszonego tronu wieczności rozrządza świata losami, wyznacza miejsce każdemu narodowi równie iak każdemu człowiekowi, zagląda najstarożytniejsze państwa dla tworzenia nowych, i sam ieden nie zmienny iest w pośród tych ciągłych poruszeń(1). Lecz ieżeli między pomnikami historycznymi znayduie się taki, któryby wszystkich obchodzić i ciekawość ich wzbudzać powinien, któryby dla żadnego ludu nie był obojętnym, któryby dla wszystkich ludzi nieiako rodzinny stanowił pomnik, tym pomnikiem, Mości Panowie, iest historia pierwotnych czasów zostawiona nam przez Moyżesza w owéy księdze, w którój każdy czytać może swój początek i swe przeznaczenie, swe nieszczęścia i nadzieie, a którą na czele naszych ksiąg świętych, pod nazwiskiem ksiąg rodzaju (*Genesis*) znayduiemy. Nie będę się rozwodził nad wszystkim tém, co księga wspomniona zawiera szczytnego w swojej prostocie, czystego i pięknego w swej nauce, powabnego w opisie patryarchalnych obyczajów, iakie widzimy w życiu Abrahama, Jakóba, Józefa i iego braci; zamiarem moim w dniu dzisiejszym iest: uważać iedynie Moyżesza iako Dzieiopisa czasów pierwotnych, i zbić czynione przez niedowiarstwo zarzuty przeciw wiarogodności iego opisów.

---

(1) Tyś Panie na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk twoich są niebios. One poginą, ale ty zostajesz, i wszystkie iako szata zwietszeją. I iako odzienie odmienisz je, i odmienia się, ale Ty! tenżeś iest, i lata twoie nieustaną. Psalm 101 26.



Są uczeni, zatapiający się w świeckiej starożytności, dla wyszukiwania w niej zarzutów przeciw możyeszowej historii, i którzy chętnieby przyjęli wszelkie marzenia wieków baiecznych, byleby się pozbydź mogli wierzenia naszym księgom świętym: są znowu pisarze bardzo biegli w umiejętnościach przyrodzonych, zajęci badaniami względem kształtu i budowy kuli ziemskiej, znani pod nazwiskiem Geologów, którzy przerzucili nieiako całą ziemię, dla wykrycia w niej czegoś przeciwnego możyeszowemu opisowi bądź stworzenia świata, bądź potopu, i którzy, tworząc świat podług widzim się swojego, pozwolili sobie wyszydzać świętego Pisarza przeto, że iego opowiadanie nie zgadzało się z ich systematami. — Nie myślę zaprzęczać biegłości i talentu ani tym uczonym, ani tym Geologom, a tém mniej ganić usiłowań człowieka około wyjaśniania starożytności, lub zgłębiania tajemnic natury. Pięknie iest widzieć rozum ludzki poświęcający się badaniom, które aczkolwiek nie doprowadzają do wypadków zawsze szczęśliwych, nigdy iednak zupełnie nie są straconemi, a wiodący tym sposobem swe myśli po wszystkich częściach świata rozległego, staie się Królem zwiędzającym obszerne państwo, ażeby ie lepięy poznał. Ale ceniąc umiejętność, oddając hołd usiłowaniom rozumu w czynieniu odkryć, strzeżmy się zboczeń i zdań dziwacznych: czegoż nie dokaże upodobanie w nowości,



żądza chwały, gorące pragnienie nabycia rychłéy słynności, ku obłąkaniu umysłów nawet nayszczytniejszych! Nie dla braku to jeniūszu wymyślił Kartezyusz swe wiry, a Buffon świat szklanny: nie raz jeniūsz wynayduie systemata, a prosty rozsądek ię zbija. Wracając do naszego przedmiotu możnaby nieiako być z razu zastraszonym pewną wystawą umiejętności, użytéy przeciw historyi Moyżesza; lecz za pomocą rozwagi i cokolwiek zdrowego rozsądku, snadno rozproszyc to, co się za trwającém być zdawało. Roztrząśniemy tedy Moyżesza opis dwóch głównych czynów, które Księga Rodzaju w sobie zawiera, mianowicie stworzenia świata i potopu, i okażemy, że w téy mierze ani z żadnym czynem udowodnionym w zdrowéy Fizyce, ani z podaniami pewnemi ludów, nie zostaje w sprzeczności. Taki iest plan mowy niniejszéy o Moyżeszu, uważanym iako Autorze Księg Rodzaju.

Ze w Moyżeszu nie należy szukać Fizyka głęboko-bieglego we wszystkich częściach nauk przyrodzonych, w znaomości przyczyn szczególnych, wydających zjawiska świata widzialnego, to bez trudu wyznamy. Pisarz święty nie miał na celu wykształcić nas na Fizyków i Uczonych; zamiar chlubniejszy dla iego pamięci, godniejszy Boga, który go posłał, pożyteczniejszy dla człowieczeństwa, zajmował całą duszę iego: zamiar mówię oświecenia lu-



dzi względem Boga i Opatrzności, względem ich obowiązków i przeznaczenia, zachowania i rozkrzewiania tych prawd pierwszych i świętych, bez których nie byłoby nigdy ani Religii, ani moralności, ani społeczeństwa. Iego umiejętność każdemu dostępna, dla wszystkich ludzi przeznaczoną była; niechaj nas więc nie zadziwia, iż mówiąc o ziemi i słońcu, o widoku przyrodzenia i o zjawiskach, które nam wystawia, używał wyrazów uświęconych zwyczajem. Mowa Dzieiopisa, Więrszopisa, Prawodawcy, różna jest od mowy Fizyka, który sposobem ścisłym o rzeczy iakiéy rozprawia: dziś nawet między nami, któryż uczony nie mówi, że słońce wschodzi i zachodzi, chociaż w zdaniu iego wszystko to jest tylko pozorném? i gdyby pogardzał tą mową, z przyczyny, że nie jest fizycznie prawdziwa, nie byłżeby poczytanym za śmiesznego? Nie należy więc wyrzucać Moyżeszowi, iż używał gminnych wyrazów, odpowiadających pozorom lub mniemaniom upowszechnionym względem układu świata widzialnego, a tém samém iedynych, iakich użyć był powinien. Ale znowu, gdy nam opowiada czyny i zdarzenia, i opisuje one, nie iako Więrszopis, lecz iako Dzieiopis, daleko od nas wtedy niech będzie nierozsądna zuchwałość zaprzeczania rzetelności opowiadaniom iego, zbiiania ich domysłami i systematami, które łatwo stać się mogą urojeniami.



Przytoczyć tu należy, Mości Panowie: iż za czasów naszych powstało mnóstwo światotworców, składających i rozkładających ten świat powszechny według uroień własnych, zdaie się, iż kierowali dziełem stworzenia, a osobliwie utworem ziemiokręgu, naszego siedliska, i pojąć nie mogą, iżby Stwórca mógł być inne mieć nad te pomysły, iakie się po ich głowach snują, a może nawet zamyslaia obeyśdź się bez przyczyny rozumney i naywyższey, która na początku każdemu iestestwu ruch i życie nadać musiała. Iluż to Jeologów dało nam domysły za czyny; postrzeżenia zupełnie miejscowe zastosowali oni do całej ziemi, zjawiska szczególne, w stałe i powszechne zamienili ustawy, a nakoniec marzenia własney wyobraźni za prawdy niezbite podali! Nie myślcie zaś, Mości Panowie, iżbyśmy własną powagą zamierz yli walczyć z mężami, których umiejętność i talent mogły uczynić sławnymi: rękoymią twierdzeń naszych mamy Pisarzy, których imiona nie są zaiste uczonemu światu nieznanemi. Ieden z nayznamienitszych Naturalistów i podróżników ostatniego wieku, Pallas, Członek Akademii Petersburskiej, wydał: *Postrzeżenia nad utworem gór i odmian wydarzonych na naszey ziemi* (1). W tém dziele, wyrzuca niektórym uczonym, a

---

(1) 1782.



mianowicie Buffonowi, iż się pośpieszyli zbyt z ułożeniem systematów i za porywczo wyrokowali o kuli ziemskiej podług szczupłego zakresu osobistych postrzeżeń.

Nadewszystko, Mości Panowie, posłuchajcie w obecnym przedmiocie jednego z najsławniejszych Naturalistów, którymi szczyci się dziś Francya a nawet Europa; chcę mówić o Mężu, który z taką chwałą zajmował się *Anatomią Porównawczą*. Maiąc sobie poruczone złożenie raportu, przed wydziałem umiejętności fizycznych naszego Senatu Francyi, o dziele pod napisem: *Théorie de la surface actuelle de la terre*, uczony Autor zaczyna od szacownych uwag, których nie można za nadto powtarzać tak niebacznym z przyrodzenia w sądzie młodzieży; narzeka on, iż zamiast śledzenia czynów, iako iedynéj zasady wszelkiego prawdziwego systematu, wzniesiono się porywczo do poznawania przyczyn, a przez to nadano Jeologii bieg nadto bystry, skąd wynikło, iż (1) «umiejętność czynów i dostrzeżeń zamienioną została w pasmo przypuszczeń tak płonnych i nawzajem się zbijających, że prawie niepodobieństwem się stało wyrzec się nazwisko bez wzbudzenia śmiechu (2). Liczba jeologicznych systematów tak dalece wzrosła, że ich

(1) Tamże str. 322.

(2) Rapport na końcu dzieła na stron. 319.



»dzisiaj przeszło ośmdziesiąt liczymy.» Oto okoliczność, Mości Panowie, którą proszę dobrze rozważyć; nasz Autor wylicza wszystkie punkta, któreby wprzód wyjaśnić należało, a dopiero zająć się dociekaniem przyczyn fizycznych, bądź wewnętrzny, bądź zewnętrzny budowy kuli ziemskiej i dodaie (1): «Śmiało powiedzieć możemy, że nie masz ani jednego, o którymby wiadano coś niezawodnie pewnego; »wszystko prawie co w téj mierze powiedziano, iest »mniej więcej wątpliwem. Naywiększa część badaczy rozprawiała raczy podług tego, co się z ich »systematami zgadzało, a niżeli podług bezstronnych »postrzeżeń.»

Słyszycie, Mości Panowie, i to z ust Męża, którego powaga w obecnym przedmiocie nie iest do odrzucenia, ta umiejętność, która Jeologii nosi nazwisko, i zajmuie się dochodzeniem dawnego i teraźniejszego stanu kuli ziemskiej, zostaje ieszcze w niemo-  
włectwie; mnóstwo rzeczy w materyi niniejszey iest tylko płodem domysłów. Iakoż więc! uczony, tak znamienity wiadomościami i biegłością, wyraża się skromnie, wyznaie otwarcie niepewność jeologicznej umiejętności, a póluczony, miernym może tylko obdarzony rozumem, co mówię? młodzieniec zaledwo z pierwszemi początkami nauk przyrodzo-

---

(1) Tamże na str. 328. i następ.



ných obeznany, budować ma względem utworu świata systema, podawać za prawdy dowiedzione i zapytywać się dumnie, iak pogodzić Moyżesza z iego wyobrażeniami i odkryciami! W tém postępowaniu, gdzież iest, nie mówię skromność, lecz zdrowy rozsądek? gdzie ta logika, bez którój tak często bładzimy, obok nawet rozumu i nauki. Poymuiecie to zapewne, Mości Panowie, iż nie iesteśmy obowiązani godzić z Pisarzem S. tych wszystkich przypuszczeń niepewnych, a częstokroć sprzeczności, iakie sobie można wymyślić. Gdy Buffon wydał *Teoryią ziemi i Epoki natury*, byłto iakby głos radości i tryumfu w świecie niedowierczym; spodziewano się w nich widzieć zupełne zbiecie opisów Moyżesza. Cóż się stało? oto zdrowa Fizyka i doświadczenie doprowadziły do odkrycia błędów w wielu punktach tych systematów, a niepewności w wielu innych; i gdyby ieszcze całego dzieła nie wspierało imie Autora, powaby nayszczytniejszój wymowy i najwyższój wyobraźni, czyliby pamięć iego nie była już do szczeru zatartą?

Podług tych uwag domagać się można iedynie od obrońców Religii, ażeby okazali, iż opisanie Moyżesza z żadnym czynem Historyi naturalnej, ściśle dowiedzionym, nie zostaje w sprzeczności. Nim nawet przystąpimy do szczegółowego rozbioru obecnej materji, poczytuieśmy sobie za obowiązek uczynić iedną istotną uwagę. Podług Moyżesza, Bóg Stwórca, władał materją wedle upodobania, wszystko



działający wszechmocną wolą swoją, nadał istność wszystkim rzeczom, świat powszechny składającym. A zatem nie można już, do tych bezpośrednich działań boskiej wszechmocności, stosować prawideł zwykłego biegu przyrodzenia. Któż nas to zapewni, że w tém pierwszym tworzeniu rzeczy, Bóg nie przyspieszył czynności działaczy przyrodzonych i nie uczynił skorszym rozwijania się iestwestw? Czemużby niemógł utworzyć w iednej chwili, iednym rzutem, tych brył granitowych, które są iakby wiązaniem kuli ziemskiej, iak późniéj widzimy, iż stworzył zwierzęta i człowieka w stanie dorosłym i w wieku dojrzałym?....Iakiémże prawem chcieliby wyrokować o téj twórczej czynności pierwszój przyczyny, w początku świata, według powolnej i postępnój działalności przyczyn drugich, które od wieków utrzymują świat raz stworzony? Wyudźmy teraz z tych ogólnych wyobrażeń i zaspokóymy cokolwiek życzenia częstokroć nader błahe rozumu, równie znikomego iak ciekawego; roztrząśniemy bliżej główne okoliczności moyżeszowego opisu stworzenia świata; a nie chwytając się żadnego systematu, okażemy, iż zarzuty któreby uczynić można, są zawsze niepewne, jeżeli nie zupełnie błędnymi.

Co szczególniej znamionuje opis Moyżesza iest porządek istnienia, który oznacza rozmaitym ieststwom świat widzialny składającym. Bóg wyprowadza z niczego wszystkie rzeczy, które ukształcone potężną

uw  
iego  
Pisar  
nia:  
»zien  
»gł  
»i uy  
sle,  
miów  
nem;  
go,  
sób  
w w  
zien  
przy  
słon  
bios;  
w po  
żne z  
nako  
krąż  
gu v  
dzia  
przy  
go v  
ściu  
(1)



iego prawicą, składać miały utwor świata całego; co Pisarz święty wyraża pospolitym sposobem mówienia: «Na początku stworzył Bóg Niebo i ziemię. A »ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad »głębokością, i rzekł Bóg: niech się stanie światłość; »i uyrzał Bóg światłość (1).« Wyrażenie wzniosłe, nad którym, iak każdemu z was wiadomo, zdumiewał się mowca Longin, aczkolwiek był pogani-  
nem; otóż dzień pierwszy stworzenia. Dnia drugiego, wody, które obléwały planetę naszego, w ten sposób rozdzielonemi zostały, iż część ich wzniosła się w wyższe krainy. Trzeciego, zaczyna się ukazywać ziemia stała, rośliny wydobywają się z iey łona, przyozdabiają ją zielonością i kwiatami; czwartego, słońce, księżyc i gwiazdy, świecą na utwierdzeniu Niebios; piątego, ryby pływają w wodach, ptastwo lata w powietrzu, płazy czołgają się w prochu, a czworonożne zwierzęta stępują po powierzchni ziemi; szóstego nakoniec, pojawia się człowiek i świat wykończony krąży podług ustaw, mających go zachować w ciągu wieków; a Stwórca, stworzywszy go bezpośredniem działaniem swojej potęgi, ukrywa ją pod działaniem przyczyn drugich, mających rozkaz utrzymywania go wieczyście. To tedy nazywamy dziełem dni sześciu. Pytam się, iestże w Historyi przyrządzenia ie-

---

(1) Gen. I. I. et seqq.



ieden przynajmniej czyn dowiedziony, któryby z tém postępném tworzeniem iestestw rozmaitych wiawnéy zostawał sprzeczności? Widziano biegłych Naturalistów, czasem nawet nieprzyjaznych objawieniu i Księgom świętym, którzy zdumiéwali się, iż Moyżesz skreślił plan stworzenia świata nayzgodniejszy z ich postrzeżeniami. Według Moyżesza, iestestwa nieorganiczne istnęły przed iestestwami organicznemi, iakiemi są rośliny; iakoż wistocie, kopiąc głęboko ziemię, napotykamy pierwotne masy, nie okazujące żadnego piątna, żadnego śladu ciał organicznych; doświadczenie iest w téj mierze stałe i powszechne (1).

Cóż daléy czytamy wopisie Moyżesza? iż ziemia była początkowo zalana wodami: a gdzież iest dowód przeciwnego stanu? Ieżeli niektórzy Naturaliści wystawiali sobie ziemię pierwotną, iako kulę materii zeszklonéy w rozcieczy, która stygnąć miała zwolna, niemieliż silnych zaprzeczeń w świecie uczonym? i czyliż bardzo biegli Fizycy nie utrzymywali, że ziemia, zamiast stygnąć, rozgrzewała się owszem coraz bardziéy? Dziś zdaniem iest bardzo upowszechnioném, że pierwotne skały, stanowiące podstawę naszego ładu, pochodzą z różnych cząstek, które się rychléy lub późniéy skryształizowały, będąc piérwéy rozpuszczone w płynie niezmiernym

---

(1) Pallas str. 13. i 15.



nadto, Newton postrzegał, iż ziemia musiała być z początku w stanie miękkości, aby mogła, podług ruchu krążenia, napęznąć ku południkowi a spłaszczyć się ku biegunom: czyliż więc to dwoiste postrzeżenie nie zdaie się nas naprowadzać na opis Moyżesza, który wystawia nam ziemię iako zatopioną początkowo w wodach?

Lecz posłuchaymy dalej Moyżesza, a on wam powie rzecz bardzo dziwną, nie raz wzbudzającą szederstwo dowcipnych niedowiarków; to iest, że światło istnęło piérwéy nim słońce, późniéy stworzone, na Niebie świecić zaczęło. Nie naszą iest rzeczą rozstrzygać pomiędzy Kartezyuszem, który utrzymuie, że przyświecające nam światło iest płynem rozproszonym w przestrzeni światów, mającym sobie nadany ruch przez działanie słońca, a Newtonem, który uważać ie każe iako niewyczerpalnie wypływające z promieni słonecznych. Wiadomo nawet, iż ieden z najsławnieyszych Astronomów czasów naszych, który dostąpił chwały odkrycia iednego planety i nadania mu swojego nazwiska, uważa słońce iedynie za gwiazdę nieprzejrystą w powietrzkregu nieustannie gorejącym. Lecz, iakkolwiek mniemania te uważalibyśmy, nie należyż, nawet w mniemaniu Newtona, uznać światła piérwotnego, niezależnego od słońca? Iest ono wszędzie, chociaż nie przyświeca zawsze; za lekkim uderzeniem wytryska z krzemienia; zjawiska fosforyczne ukazują ie



w kruszczach i w iestestwach żywotnych; tarcie wy-  
ciska je z ciał elektrycznych; wydobywa się ono ob-  
ficie z roślin i zwierząt, rozkładowi ulegających;  
niekiedy rozległe morza okazują się światłem okry-  
te; ieżeli w nocy zapalisz świecę w okamgnieniu  
znaczny przestwór oświeconym zostaje. To więc świa-  
tło, o którym mówimy, nie pochodzi od słońca; sta-  
nowi ono cząstkę żywiołowego światła, które w pier-  
wszym dniu stworzoném zostało, a które uważać mo-  
żna iako zapas, w którym Stwórca czerpać miał świa-  
tło potrzebne do uczynienia świecącym słońca i  
gwiazd. To światło łączy się z wszystkiemi ciałami  
tylu różnemi sposoby, oddziela się od nich, lub  
tkwi w nich tajemnie, podług okoliczności, a tak wiele  
znaczy w zjawiskach chemicznych. Zdumiewamy się  
raczej, iż Moyżesz w opisanii swoiém, odważył się  
umieścić światło przed słońcem; sama tylko prawda  
skłonić go mogła do powiedzenia rzeczy, która, aczkol-  
wiek istotna, niemniéy iednak zdawała się śmieszną  
i na pozór rażącą.

Prawda, iż dla lepszego wyłożenia swoim sposo-  
bem zjawisk, które wewnętrzna budowa ziemi ba-  
cznemu dostrzegaczowi przedstawiała, wielu uczonych  
twierdziło, iż dni stworzenia świata, o których  
Moyżesz wspomina, nie były właściwie, iak dni na-  
sze, dniami dwudziestu czterech godzin, lecz epo-  
kami czasu nieograniczonemi; czynią oni uwagę, że  
w mowie Ksiąg świętych, wyraz *dzień* nie ma znacze-



nia iednostaynego i niezmiennego; iż niekiedy ozna-  
cza pewny przeciąg czasu, epokę: osobliwie uważaia,  
iż trzy piérwsze dni stworzenia nie mogły być na-  
szym podobne (1); gdyż słońce, które czwartego  
dnia dopiero powstało, ieszcze nie istnęło, a przecież  
iego to bieg dzienny miarę dni naszych stanowi. Sam  
Moyżesz, wyszczególniwszy dzieła stworzenia nastę-  
pnie po sobie idące, czyni w pewny sposób powsta-  
rzanie mówiąc: »Te są zrodzenia... gdy były stworzo-  
ne w dzień, którego Pan Bóg uczynił niebo i ziemię»  
*istae sunt generationes, .. in die quo fecit Dominus De-  
us coelum et terram* (2). Widoczną jest rzeczą, mó-  
wią, że tu wyraz *dzień* oznacza, nie dzień dwudzie-  
stu czterech godzin, ale raczey same sześć dni stwo-  
rzenia, albo téż w ogólności odpowiada wyrazowi  
*czas, epoka*, iak zdaniem Dugueta rozumieć go należy.  
Daleki od wszelkiego ducha systematu, nie oświadczę  
się ani za tém mniemaniem, ani przeciw niemu; ieżeli to  
nie jest nayszechnieyszém, ma iednak swoich stron-  
ników; mógłbym przytoczyć nowoczesnych Teologów,  
którzy one przyięli, lub którzy uważaia je przynay-  
mnię za niepewne; dosyć nam wiedzieć, że nie jest po-  
tępioném i że można utrzymywać je bez najmniejszégó  
obrazy nauki katolickiego Kościoła. S. Augustyn,

(1) *Leçons de l'histoire*, Tom I. list II. Nota D.

(2) *Gen. II. 4.*



w swém ważném dziele o Księdze rodzaju (1), mówi wyraźnie, iż nie należy porywczo wyrokować o naturze dni stworzenia, ani twierdzić, że były podobne dniom, z których zwyczajny składa się tydzień: a w naydokładniéy wypracowaném dziele o *Mieście Bożém*, mówi jeszcze, iż nam iest trudno, a nawet niepodobno wystawić sobie, tém bardziéy powiedzieć, iakiéy są te dni natury; *Qui dies, cuius modi sint, aut perdifficile nobis, aut etiam impossibile est cogitare, quanto magis dicere* (2).

Gdybyście nadsuwali uwagę, że w tém mniemaniu, które sześć dni, za tyleż epok nieoznaczonych uważa, świat mógłby być dawniejszym nad pospolite przypuszczenie, odpowiedziałbym, że Chronologiiia Mojżesza datuje nie tak od chwili stworzenia materyi, iako raczéy od chwili stworzenia człowieka, które szóstego dnia dopiero nastąpiło. Pisarz święty rachuje liczbę lat od pierwszego człowieka i potomków iego, i właśnie z przeliczenia lat Patryarchów po sobie następujących powstaie Chronologiiia Ksiąg świętych, tak dalece, że raczéy początku rodu ludzkiego, niżeli początku świata dosięga. Mamy więc prawo powiedzieć Jeologom. «Szperaycie w wnętrzościach ziemi dopóki wam się tylko podoba; ieżeli wasze postrzeżenia nie wymagają, aby dni stworzenia dłuż-

(1) De Genesi ad litteram, lib. IV. n. 44.

(2) De Civ. Dei, lib. II. cap. VI.



»szemi były od naszych dni zwyczajnych, pozosta-  
niemy przy pospolitém zdaniu o trwałości dni rze-  
czonych; ieżli przeciwnie odkrycie sposobem oczy-  
wistym, iż kula ziemską z roślinami i zwierzętami  
»swoiemi, musi być daleko dawnieyszą od rodu ludz-  
kiego, Księgi rodzaju niebędą z tém odkryciem w za-  
»dnéy sprzeczności; ponieważ wolno wam uważać  
»w każdym z sześciu dni tyleż okresów czasu nieo-  
»znaczonych, i w tedy odkrycia wasze byłyby wykla-  
»dem iednego z miejsc, którego znaczenie nie iest  
»zupełnie ustonowioném.«

Postąpmy daléy. W opisie swoim Moyżesz nieznac-  
nie tylko wspomina o stworzeniu gwiazd, które świe-  
cą na niebiosach: »Uczynił Bóg, mówi, i gwiazdy,»  
*et stellas*; wyrażenie pełne prostoty, lecz bardzo szczy-  
tne w swojej prostocie, dające do zrozumienia, że dla  
Stwórcy nic nie masz trudnego, i że nie kosztowa-  
ło go więcéy posiać gwiazdami utwierdzenie Niebios,  
iako piaskiem morskie brzegi napelnić. Lecz czyli  
wszystkie te kule świecące, które nad głowami na-  
szemi krążą, są lub nie są zamieszkałe? w tém Moy-  
żesz nie zaspokoił naszej ciekawości. W przedmio-  
cie tym, wolne iest mniemać, iako się każdemu po-  
doba; nie mówimy, iż gwiazdy zamieszkałe są ludźmi  
nam podobnymi, tego wcale nie wiemy; z tém wszy-  
stkiém, ieżeli wam się dziwną rzeczą być wydaie,  
iżby ziemia, która iest tylko punktem w niezmierności,



sama iedna miała być zamieszkałą, a reszta świata powszechnego rozległą pustynią, jeżeli wam się podoba mniemać, że na słońcu, księżycu, planetach i gwiazdach, mieszkają stworzenia rozumne, zdolne poznawać i chwalić Stwórcę, Religia nie zabrania trzymać się tego mniemania. *Wieleś światów* Fontenella może być tylko dowieipnym romansem; wolno wam iednak uważać w nim rzeczywistość. Uznaliśmy za rzecz potrzebną poczynić wszystkie te uwagi, ponieważ w braku wiadomości, czego Religia wyraźnie naucza, a co sporom ludzi zostawia, przypisują iey niektórzy to czego wcale nie obiawia, a tak nabywają przeciwnych iey przesądów; skąd pochodzi, że nieraz mniema kto, iż zbija Religia, gdy iedynie z uroieniami spór wiezie.

Przystępuję do tego, co było arcydziełem stworzenia i uwieńczyło sześciodniową robotę; przystępuję do stworzenia człowieka. Ażeby nie odstępować od sposobu, iakim dziś przedmiot mój uważam, ograniczam się dwiema głównemi okolicznościami; pierwszą iest: że podług Moyżesza, Adam i Ewa są iednym szczeniem całego rodu ludzkiego; wyobrażenie to miłém byłoby nam powinno, bo wszystkie ludy ziemi iedną tylko składają rodzinę. Tu niedowiarkowie, Wolter na ich czele, uczynili zarzut bardzo błahy i nierozważny; chcieli znieść tę iedność początku rodu ludzkiego przez różność iego kolorów; utrzy-



mywali, że ludzie biali i czarni, Hotentoci i Europeyckowie, do dwóch rodzajów istotnie różnych muszą należeć, iak gdyby ród ludzki, początkowo tenże sam, nie mógł być uledz, iak Buffon dowodzi (1), różnym odmianom przez wpływ klimatu, przez różnice zachodzące w sposobie karmienia się i życia, przez epidemiczne choroby i z innych przyczyn zupełnie przypadkowych. Poymniemy prócz tego, że też same fizyczne przyczyny, przez swe ciągle ponawiane działanie na mieszkańców różnych części kuli ziemskiej, musiały sprawić znamienne i trwałe odmiany; z tego więc powodu niektórzy naturalisci mogli rozróżniać, nie rodzaje ludzi istotnie różne, lecz odmienne plemienia, odznaczające się składem ciała i rysami szczególnymi (2).

Powtóre, Moyżesz wystawia nam człowieka, iako postanowionego przez Boga samego Królem ziemi i zwierząt, przez nie zamieszkałym; wyobrażenie nader szlachetne, uznane i uwielbiane przez samych nawet pogan. Strzeżmy się zrzekać, Mości Panowie, tak dostojnego przeznaczenia. Iakimże to sposobem się dzieie, iż wielcy mędrkowie, wystawiwszy godność człowieka ażeby go od jarzma obowiązków oswobodzić, usiłują ogołocić go z władzy królewskiej, zniżając do rzędu poddanych?

(1) Histoire naturelle, tome V. in 12. str. 112. i nast.

(2) Lacépède, Discours d'ouverture du cours de Zoologie, de l'ân 9.



Czyliż nie dosyć, żeśmy się wyrodzili z pierwotnéj niewinności i piękności naszéj natury, czego nie-  
rząd naszych skłonności i nasze nieszczęścia aż  
nadto dowodzą? potrzebaż, jeszcze, ażebyśmy przez  
nowe poniżenie sami siebie upodlać mieli, nawet w  
tém cośmy po upadku zachowali z naszéj wielko-  
ści? mamyż słuchać tych śmiesznych Doktorów,  
którzy wywodząc jenealogiie iestestw, czynią nam  
zaszczyt przyznania nam pochodzenia od małpiego  
plemienia; obrzydła nauka, którą oprzeć usiłowano  
na podobieństwach fizycznego składu. Lecz wspo-  
mnione podobieństwo, które niczego by nie dowodziło  
choćby nawet było dowiedzioném, nie miało na-  
wet smutnéj zalety dokładności. Autor *Anatomii  
porównawczéj* (1) powiedział na którymś miejscu, iż  
śmiesznie przesadzono podobieństwo dzikiego czło-  
wieka z nami. Zostawmy więc tę obmierzłą Filozo-  
fię materyjalistów, którym jedynie może przypaść do  
smaku; co do nas, zostanmy ludźmi, iakimi nas Bóg  
stworzył, rozumnymi, wolnymi, nieśmiertelnymi iak  
On, a przez wszystkie te dary rzeczywistym, acz-  
kolwiek niedoskonałym zaiste, obrazem tego same-  
go, który Stwórcą jest naszym.

Nim tę część skończę mowy moiéj, muszę ie-  
szcze na to zwrócić waszą uwagę, Mości Panowie,

---

(1) *Poème des trois Regnes*, Tom II. nota ostatnia.



iż wszelkie niepamiętne podania wszystkich krajów popieraia Moyżesza opis czasów pierwotnych. I tak wszystkie podania wspominaią nam o chaosie, stanie rzeczy jeszcze bezkształtnym i ciemnościami otoczonym, z którego świat powszechny z dziwami swoimi został wyprowadzony. Wszystkie przenoszą nas do epoki szczęścia i spokoju, w której ziemia była dla człowieka siedliskiem rokoszy; Poeci opiewali ją pod nazwiskiem wieku złotego. Wszystkie przypuszczaią bardzo długą trwałość życia ludzkiego w czasach pierwotnych, i sławny Dzieiopis Józef przytacza w tęg mierze wielu Dzieiopisów dawnych ludów ziemi. Wszystkie nakoniec dochowały wiarę w dobre i złe duchy. Bayka o Tytanach, przypuszczaiących szturm do Nieba i strąconych gromami Jowisza, nie przywodzi na pamięć zuchwalstwa i kary buntowniczych Aniołów? Według Mitologii, nieszczęścia trapiące ziemię wyszły z puszki Pandory, i wystawiane są iako skutek ciekawości kobiecę; węża malowano iako wroga Bogów; czyliż więc wszystko to nie ma szczególnego związku z opisem człowieka i iego upadku w księgach świętych zawartym? Wiadomo, co w przedmiotach tych napisali Hezyiod w poemacie o pracach i dniach, a osobliwie Owidiusz, uczony wykładacz mitologicznych podań. Nakoniec, Mości Panowie, szczególnie godną zastanowienia rzeczą jest podział czasów na tygodnie siedmiodniowe. Bailly w swęj historii *Astronomii starożytnęj*, powiedział



(1): «U ludów wschodnich zwyczaj rachowania na tygodnie podzielone na dni siedm, był od niepamiętnych czasów.» Nie iestżę naturalną widzieć w tém dzieleniu czasu na tygodnie, pamiątkę samegoż tygodnia stworzenia? Są to prawda iakby nici rozsnute w ciemnościach czasów; lecz widząc, iż religijne podania inszych ludów, popieraia tym sposobem podania Hebrayczyków, niepodobna nie zdumiewać się nad tą zgodnością. Dosyć tego na zbicie zarzutów przeciw moyżeszowemu opisowi stworzenia; pozostaie mi roztrząsnąć iego opis potopu.

Szesnaście ubiegło wieków od stworzenia rodu ludzkiego, gdy Bóg zagniewany na nieprawości świata do naywyższego posunięte stopnia postanowił ukarać go i zostawić przyszłym wiekom wiecznotrwały pomnik swéj sprawiedliwości. W tym zamiarze daie hasło całemu przyrodzeniu, aby stało się narzędziem kary, i nagle wody z obłoków, łącząc się z wodami w rozległych przestworach głębin morskich i iaskiń zawartemi, zatapiaia stałe lądy. Ten straszliwy spadek wód z powietrzkregu, to gwałtowne wybuchnienie wód podziemnych, ten wylew wód morskich, wystawia nam Pisarz święty w swoim stylu wschodnim, mówiąc, iż przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiéy i upusty niebieskie otworzone są (2). Ród ludzki pochłaniaia wody; iedna

---

(1) Tom IV. §. 8.

(2) Gen. VII. II.



tylko rodzina od powszechnego potopu ocalała, została, rodzina Noego, który przez swe cnoty znalazł łaskę u zagniewanego Boga. Korab, w którym jest zamknięta, boską utrzymywany prawicą, unosi się po wodach bezpiecznie. Przecież po upływie 150 dni od początku tego okropnego wzburzenia, opadała woda, ukazują się góry wierzchołki, odkrywa się ziemia, sprawiedliwy wychodzi z rodziną swoją z Korabiu, niosąc z sobą nadzieję rodu ludzkiego. Pierwszym ich staraniem jest wznieść Ołtarz i złożyć uroczyste dzięki Bogu Wybawicielowi. Nowy zaczyna się porządek rzeczy. Trzój synowie Noego, Sem, Cham i Jafet, stają się szczeniem nowych rodzin, nowych ludów i świat powtórnie rodzić się zdaje. Taką jest treść zostawionego nam przez Moyżesza opisu powszechnego powodzi, która zatopiła, wstrząsnęła ziemię, a którą potopem nazywamy.

Chociażbyśmy nie mieli innej rękojmi rzetelności Dzieiopisa, nad samo przyrodzenie smutnego zdarzenia i pewność z jaką nam je opowiada, czyż moglibyśmy odmówić mu wiary? Iakiż mógłby powodować Moyżeszem widok do jego zmyślenia? skądżeby mu była przyszła myśl rozgłaszać bezzasadną baśń i nadzieję zjednania ię wiary? W epoce, w której żył Moyżesz, to nadzwyczajne zdarzenie, jeżeli zaszło istotnie, musiało zostać głęboko wyrytym w pamięci ludzi; musiały istnieć pod ich oczyma niezbite tego pomniki. Tak długa w ówczas była trwa-



łość życia ludzkiego, że niewiele przeminęło pokoleń od Noego aż do Moyżesza; gdyby więc tenże poważał się być kłamstwo rozsiéwać względem tak pamiętnego z siebie czynu, a którego nie byłyby się jednak znajdowały ślady, wzbudziłby był przeciw sobie powszechną wrzawę i stałby się był pośmiewiskiem współczesnych. Lecz komuż nadto nie wiadomo, iż ze wszystkich dawnych wypadków, niemasz żadnego, któryby w pamięci wszystkich ludów ziemi głębsze pozostawił ślady? Egipcyanie, Babilończycowie, Grecy, Indianie, wszyscy względem tego zdarzenia zgadzają się z sobą; wszystkie podania starożytnych czasów opiewają, iż ród ludzki za karę swych zbrodni w wodach zatopiony został, prócz szczupłej liczby osób. Beroz, który zebrał dzieje babilońskie, Lucyan, który przywodzi podania greckie, zostawili w przedmiocie tym opisy aż do nas doszłe, a wystawiające zadziwiającą zgodność z opisaniem ksiąg rodzaju (1). Ta powszechność, ta iednostayność podań o potopie, uznana jest przez samych nawet niedowiarków; Autor niedowiarek (przynajmniéy do czasu) *starożytności wyiawionéy*, powiedział: «Należy przyjąć czyn w podaniach ludzi, którego »prawda jest powszechnie uznana; któryż jest czyn »taki? nie widzę żadnego, którego by pomniki były

---

(1) Leçons de l'Histoire, cały list V.



»powszechniey zaświadczone nad czyny, które poda-  
 »ły potomności to wzburzenie fizyczne, co, iak mó-  
 »wią, zmieniło niegdyś postać kuli ziemskiej, i spra-  
 »wiło całkowite odnowienie ludzkiej społeczności;  
 »słowem; potop zdaie mi się być prawdziwą epo-  
 »ką historyi narodów.» Lecz, Mości Panowie, skąd-  
 że powstać mogła ta powszechna wiara rodu ludzkie-  
 go o potopie? Nie chodzi tu o jeden z owych błę-  
 dów, które w pysze lub skażeniu ludzkim mają po-  
 czątek. Jakąż stąd namiętności mają korzystać, iż  
 ród ludzki potopem został zniszczony? Ta iedno-  
 myślna zgodność ludów, których mowa, religia, u-  
 stawy, nie mają nic wspólnego, na niczem innem  
 nie może być oparta, iak na samém prawdzie czynu.  
 Wszelkie téż usiłowania naynieprzyjaźniejszey księ-  
 gom świętym umiejętności, żadnego nie zdołały od-  
 kryć pomnika, któryby sposobem niezawodnym odle-  
 glejszey epoki nad potop sięgał, a historyia rozu-  
 mu ludzkiego, umiejętności, nauk i sztuk czyliż nie-  
 zgadza się z Moyżeszem co do odrodzenia świata o-  
 becnego? Widzimy w istocie iak społeczeństwa nasta-  
 ią, ludzie się rozplemieniaią, rozwia się ustawodaw-  
 stwo, sztuki i umiejętności biorą początek, wzrost  
 i udoskonalenie, człowiek podbiia kolejno pod swe  
 panowanie różne okolice ziemi. Wszyscy naybiegley-  
 si w starożytnościach, nayzdolnieysi do roziaśnienia  
 ciemności, kolebkę ludów dawnych ukrywających,



wywodzą ich początek od dzieci Noego i ich pierwszych potomków; doszli nawet, że imiona Sema, Chama i Jafeta, tudzież ich pierwszych synów, dochowanemi zostały, chociaż oszpecone, w imionach różnych narodów, których ci byli szczepami i założycielami. Także imie Jafeta, który zaludnił największą część Wschodu, pod imieniem Japeta, słynnym się tam stało (1)!

Wiem, iż chronologiami bez czynów, bez zdarzeń któreby się nawzajem wspierały, któreby wykazywały ich następstwo, i wiązały różne ich części; spisami bez końca gołych nazwisk Królów, dynastii i szeregi lat, które były może tylko latami iednego tygodnia, iednego dnia, lub nawet iednéj godziny; rachubami astronomicznemi, które rosną wedle dziwactw ich autora; zodiakami wątpliwego początku i podległemi wykładom dowolnym, można narobić wiele hałasu i powstać na pozór ze skutkiem przeciw Moyżeszowiiego historyi. Ale wiadomo mi także, iż zdrowy rozsądek wymaga, ażebyśmy starali się rzeczy roziaśnić, ażebyśmy nie używali za oręż baśni, ani nawet niepewności; a wtedy cóż się dzieie? oto, przy pochodni zdrowéj krytyki nikną te wszystkie starożytności. Pewien

---

(1) Audax Japeti genus—Horatius. Oda 11.



uczony, który uniedowiarków bynajmnię nie jest w podeyrzeniu, Freret, powiedział (1) «Starałem się usilnie roztrząsnąć, wyjaśnić dawną chronologią «świeckich narodów; badanie to przywiodło mnie do »przekonania, iż odłączając podania prawdziwie historyczne, ciągłe i iedne z drugimi powiązane, zaświadczone, albo nawet ugruntowane na pomnikach przyjętych za autentyczne, że odłączając je, mówię, od »wszystkich podań widocznie fałszywych, baiecznych, »lub nawet nowych, nastanie wszystkich narodów, nie »wyłączając tych których początek z odleglejszey wy »wodzone starożytności, zawsze postrzegać się daie »w czasie, w którym prawdziwa chronologia Pisma »S. ukazuje, że ziemia od wielu wieków zaludnioną była (2).»

Za czasów naszych rozgłoszono po całej Europie odkrycie Zodyiaka, wykreślonego w przysionku świątyni Denderah, i chćiano porywczo go użyć do wykazania odleglejszey starożytności rodu ludzkiego, niżeli onę Moyżesz naznacza. Lecz zarzut ten doznał podobnego losu iak tyle inszych, zniknął pod

(1) Leçons de l'Histoire, list IX. nota K!

(2) Mémoires de l'Académie des inscriptions et belles lettres tom 29 str. 490 Ed: in 12mo, lub Vol: XVIII, in 4to.



ściślejszém zbadaniem; pewien starożytnik uczony, którego imię ma powagę w całej Europie (1), mniema, iż ten Zodiak późniejszy jest od ery pospolitéy, i utrzymuje, że nie sięga nad trzy wieki przed Jezusem Chrystusem. Dway uczeni francuscy, którzy rozległemi odznaczają się wiadomościami, świeżo udzielili publiczności swe badania względem Zodiaka świątyni Dendarah. Ieden (2), podług własnego wykładu napisów greckich, które się wrzeczoney świątyni znajdują, dowodzi że przysionek, w którym wyrznięty jest wielki Zodiak, zbudowany był pod Tyberyuszem; a drugi (3) wykładem swoim hieroglifów małego Zodiaka dowodzi, iż tenże wyrznięty był za panowania Nerona.

W bardzo bliskich od nas czasach zawiązało się w Bengalii towarzystwo uczonych Anglików, znane pod nazwiskiem *Akademii Kalkutskiéy*; ci zbadawszy oryginalną Indyjan mowę, ich księgi, ich pomniki i podania, wydawali rozprawy, pamiętniki, pod napisem: *Badania Azjiatyckie*. Czegoż więc przez swoje wielkie trudy dociekli? oto przekonali się, że Moyżeszową historią czasów pierwotnych, potopu, No-

---

(1) Viconti, trad. d'Herodote par Larcher, t. II. str. 567.

(2) Le Tronne.

(3) Champollion.



ego i trzech iego synów, którzy nowych ludów stali się szczepem, potwierdzają pomniki indyyskie, i że chronologię azyiatyckie, niknące w wiekach bez końca, raz obnażone z symbolicznych zasłon, na chronologię ksiąg świętych wychodzą. Nie masz zatem ani iednego ludu na świecie, który mógłby się chlubić odleglejszą starożytnością nad epokę opisanego przez Moyżesza potopu.

Lecz opis Moyżesza, tak przedziwnie stwierdzony historyą wszystkich narodów, miałżeby z historyą naturalną zostawać w sprzeczności? Bynaymniéy, Mości Panowie; trudno, a nawet niepodobno iest pojąć i opisać skutki téy straszliwéy katastrofy. Poymniemy: że wody przez swój spadek, wylanie z brzegów, gwałtowną falę, musiały wstrząsnąć lądy, przeniknąć ie do znaczney głębokosci, zrównać góry, powydrażać doliny, porostaczać ogromne skał bryły, poprzenosić płody iednego klimatu w drugi, skupić rozmaite istoty razem pomieszane, i tym sposobem zostawić pomniki zdziałanego przez siebie spustoszenia. A czyliż obecny stan kuli ziemskiéy nie wystawia w rzeczy saméy obrazu takowego wstrząśnienia i spustoszenia? czyliż w rozmaitych świata krainach, nie napotykamy ogromnych stosów ciał nieregularnie razem pomieszanych, piasku, kamieni toczonych, ciał morskich, ryb i ślimaków pomieszanych z szczątkami zwierząt i roślin? a tego rodzaju chaos nie iestże skut-



kiem iakowéys nadzwyczajnéy rewolucyi? Dla tego uczony Autor dzieła pod napisem: *Recherches sur les ossemens fossiles de quadrupedes*, które świeżo wyszło na widok publiczny, powiedział na wstępie (1): «iż niemasz nic w Jeologii niewątpliwiey dowiedzonego, iako to, że powierzchnia ziemi wielkiey i raptownéy uległa rewolucyi.» Jeżeli przeto historia wszystkich ludów, zgodnie z historyą Moyżesza, wskazuje nam przyczynę téy rewolucyi w owéy powodzi okropnéy, powszechnéy, która potopu nosi nazwisko, czemuż mielibyśmy ją odrzucać? Dostrzeżenia znagliły uczonych Naturalistów do uznania iéy nakoniec; nie przyymuiąc fizycznych tłumaczeń téy powodzi, iakie się w ich głowach marzyły, korzystać będziemy z uczynionego przez nich wyznania iéy rzeczywistości. Tak Palsas, znalazłszy w złodniatych klimatach Syberyi, kości słoniów i innych ogromnych zwierząt, lecz w wielkiey bardzo liczbie, zmieszane nawet z kośćcami ryb i z ciałami kopalnemi, mocno był zdziwiony pomnikami, (które mnie miał mieć pod oczyma) téy strasznéy powodzi, iak widzimy z następujących słów dzieła o utworze gór, które już wyżej przytoczyliśmy (2): «Musiał to więc być ów potop, którego wszystkie prawie

---

(1) str. 110.

(2) str. 85.



»starożytne ludy Azyi, Chaldeyczycowie, Persi, Indyjanie, Tybetanie, Chińczycy, dochowali pamięć i naznaczają mu epokę w samymże prawie czasie potopu, który Moyżesz opisuje.»

Przyiawszy opis Moyżesza, lądy, które widzimy, nie sięgają wieków bez końca, i epoka, w którą się począł ich stan obecny, nie może być nad około pięć tysięcy lat dawniejszą; na co zgadzają się znowu sławni Naturaliści na mocy własnych postrzeżeń; świadkami tego de Saussure i Dolomieu. Ostatni powiedział (1): «Bronić będę prawdy, która mi się niewątpliwą być zdaie, i której dowód na wszystkich stronnicach historyi, i wszędy gdzie tylko zapisane są wypadki przyrodzenia mniemam postrzegać, że stan naszych lądów nie jest dawny, i że te nie zbyt dawno przeszły pod panowanie człowieka.»

Co do postrzeżeń, i jakie czynić można nad powierzchnią i wewnętrznym układem ziemi, chciejcie dobrze uważać, Mości Panowie, iż nie iesteśmy obowiązani tłumaczyć wszystkiego przez sam jeden potop Moyżesza; gdyż tyle innych przyczyn mogło mieć wielki niezmiernie wpływ na stan lądów naszych. Naprzód, jeżeli uważać będziemy każdy

---

(1) Journal de Physique, Janvier 1792. Théorie de la terre par M. Andrée str. 265.



z dni stworzenia za epokę nieoznaczoną, któż może wiedzieć, iakim modyfikacyjom, iakim odmianom ziemia w tych pierwszych czasach uległa? Nie na tém koniec. Szesnaście wieków upłynęło od stworzenia człowieka do potopu; historyia zaś kuli ziemskiej w tym długim wieków szeregu, zupełnie namiest nieznana. Ileż odmian wydarzyć się mogło w tym okresie czasu, o których nie mamy wiadomości! Nakoniec od potopu aż do czasu obecnego, przeszło czterdzieści tysięcy lat ubiegło, a w okresie tym przeszło czterdziestu wieków, ileż przyczyn fizycznych, miejscowych, szczególnych, mogło modyfikować nasze lądy, temperaturę ich klimatu i ich płodów! iak wiele zrządzić mogły od czasu do czasu zmiany wulkany, trzęsienia ziemi, wylęwy rzek, lub ich odsepiska, oberwiska gór, odstąpienia morza, które się od pewnych odbiło brzegów, wyschnięcie rozległych jezior, które sam potop w śród lądu wydrążył. O tém wszystkim wolno jest rozumowi czynić domysły, iakie mu się podoba; należne księgom świętym uszanowanie tego wymaga tylko, ażeby nie zaprzęczać znamienitych zdarzeń, w nich opisanych, ale bez żadnych prawie szczegółów; ażeby uznać i porządek stworzenia przez Moyżesza opowiedziany, i wielką katastrofę potopu.

Ieżeli kto zapyta nas się teraz, iaka przyczyna, działała ten potop? odpowiemy bez wahania, iż w téj mierze trzymamy się opisu Pisarza świętego, że w po-



topie uważać należy zdarzenie odstępuiące od zwy-  
kłych ustaw przyrodzenia i sprawione szczególném  
działaniem boskiéy wszechmocności. Ten, który  
świat stworzył, może go wstrząsnąć, zmienić podług u-  
podobania. Byłoby wielce nierozsądném zaprzęczać  
temu, który przyrodzeniu nadał ustawy, prawa ich za-  
wieszania skoro mu się podoba, dla spełnienia celów  
godnych swoiéy naywyższéy mądrości. Wiem, że  
w oczach Ateusza wpływ Bóstwa wydaie się być  
śmiesznością; lecz także iest mi wiadomo, iż wolno  
nam nawzajem nic innego w Ateizmie nie upatrywać  
nad ślepotę niesłychaną. Z tém wszystkiém dokła-  
dniey zglębiona historia tak przyrodzenia iako też  
starożytności, znagliła uczonych Naturalistów czasów  
naszych do uznania, że stan obecny stałych lądów  
skutkiem iest nagléy a gwałtownéy powodzi. Ia-  
każ tedy fizyczna siła, przeciw ustawom grawitacyi  
zdołała wzburzyć niezmierny ocean i spuścić na  
stałą ziemię? Czyż zwykłe wulkany są zdolne wy-  
dać tak rozległe, tak nadzwyczajne skutki? Chcia-  
no przypuścić, iż pewne komety uderzając ziemię,  
wstrząsnęły może iéy oś i sprawiły wylanie morz  
z brzegów. Lecz pominąwszy, iż rzeczzone przypuszcze-  
nie iest zupełnie dowolném, i w ludzkich podaniach  
najmnieyszéy podstawy niemaiącym, iestże dowie-  
dziono, iżby uderzenie komety miało być dostateczném  
do sprawienia téy niezmiernéy rewolucyi? Uczony



Autor dzieła: *Wykład systematu świata*, (I) starając się uspokoić umysły dziecinnie zatrwożone tak strasliwém zdarzeniem, mówi, iż zdaie się, że «massy komet są nazbyt drobne, a zatem uderzenie ich mogłoby sprawić miejscowe tylko rewolucyje.» Płonność tedy domysłów, iakie czyniono dla wytłumaczenia fizycznie potopu, zwraca nas do opisu moyżeszowego.

Ieżeli się jeszcze kto zapyta, skąd się wzięła dostateczna ilość wody do zatopienia lądów? odpowiadam, że podług Moyżesza, do niewyrachowaney ilości wody w powietrzkokręgu rozlaney, dodać należy wody zawarte w odchłaniach podziemnych i przepaściach morskich; a ieżeli tak jest, nikogo więc nie powinno zadziwiać, iż się znalazło dość wody do zatopienia ziemi. Učení wykonali w téj mierze przybliżone wyrachowania, przez które rzecz oczywistszą się okazała (2). Przypatrzenie się nakoniec, iak Moyżesz w opisie swoim zgodny jest z sobą samym; podług niego, na początku cała ziemia wodą była oblana; mogła więc powtórnie zostać nią okryta.

Ieżeliby się zapytano potrzecie, skąd to pochodzi, że, chociaż ród ludzi przez potop został zatracony oprócz iednéj tylko rodziny, nie znaydujemy

---

(1) La Place tom II. roz. IV. stron. 56 i 57.

(2) Leçons de l'histoire, list V. nota D.



Jeđnak kości człowieczych, w wyższych warsztach ziemi, pomieszanych pospołu z zcząstkami ciał morskich, roślin i zwierząt czworonożnych? uczynimy następujące uwagi, które dla każdego rozsądnego człowieka powinny być dostatecznie zaspokajającemi. Naprzód, czyliż nie można powiedzieć, że przed potopem ziemia nie była, iak dzisiay iest, zaludniona we wszystkich częściach? Daléy, bardzo być może, iż niektóre części przedpotopnych lądów zostały się pod wodami morza z ludźmi, którymi były zamieszkałe. Prócz tego, w którejżeto krainie ziemię kopano, i dochodzono? oto szczególniéy w iednéy tylko cząstce kuli ziemskiéy, w naszéy Europie; ludność zaś piérwotną na Wschodzie mieścić należy; a czyliż w kraiach tych zbadano dostatecznie wnętrzości ziemi, ażeby można zapewnić, iż się tam nie znayduią szczątki ciał ludzkich? Można ieszcze powiedzieć, iż trudność ta wspólną iest wszystkim mniemaniom; bo ieżliby było prawdą, iak teraz utrzymują uczeni, że gwałtowna i nagła rewolucya wstrząsnęła niegdyś ziemiokrąg, tedy równie nie oszczędziła w ówczas ludzi na niéy mieszkających, iak różnych rodzajów zwierząt, któremi była zapleniona, i zawsze zachodzić będzie pytanie: czemu nie znayduią się w głębi ziemi kości ciał ludzkich, iak się znayduią szczątki zwierząt czworonożnych?

Czyniono nakoniec zapytanie: iakim sposobem, ieżeli wszyscy ludzie pochodzą od Noego i trzech



iego synów, Ameryka mogła być zaludnioną w epoce iędy odkrycia przez Chrystofa Kolumba? Mości Panowie, głośno popisywano się tym zarzutem, podobnie iak tém wszystkiém co tylko dąży do pochlębiania pysze i namiętnościom, chcąc osłabić, wiarogodność Ksiąg świętych; a przecież uznano nakoniec, iż zawziętość rzeczona, która wiele może wydała niedowiarków, była tylko uroieniem. Wiadomo dzisiay, osobliwie z podróży sławnego Cooka, że Ameryka bardzo iest do Azji zbliżona, i łatwo poiąć, iakim sposobem Azja mogła zaludnić Amerykę; zdaie się nawet ze składu ciała, odzieży, sposobu życia, mowy Eskimów, ludu amerykańskiego, iż ci zostaią w stosunkach pokrewieństwa z Grenlandczykami (1), tak dalece, iż strona północna Nowego Świata mogła być zaludnioną przez stronę północną Europy. Można obaczyć, co w téy mierze przytoczył sławny Robertson, w drugim tomie wydanéy przez siebie Historyi Ameryki (2).

Dosyć tego, Mości Panowie, o Moyżesza opisie potopu i stworzenia. Zamiarem naszym było odeprzeć zarzuty czynione przeciw Pisarzowi świętemu, iakoby nie był zgodny z Historyią przyrodzenia i podaniami ludów naystarożytniejszych, że to ci, i

---

(1) Leçons de l'histoire. List V. nota IX.

(2) Księga IV. str. 177 i nast.



śmiemy powiedzieć przedsięwzięcie dostatecznie spełnionem zostało. Do was to teraz, do was należy, pozbyć owe przesady, któremi rozumy wasze mogły być aż dotąd przyćmione. Czemuż iesteśmy przymuszeni z ewangelicznėy kazałnicy odzywać się z rzeczami światowemi, i które powinnyby być od niėy dalekiemi? Taka jest choroba umysłów, że mowa, która przed stoma laty zdawałaby się była śmieszną, przeciwną równie smakowi dobremu, iak wszelkim religiynym przyzwoitościom, dziś jest podobno iedną z naypożyteczniėyszych, iakie mogłem mieć w obec słuchaiącėy mnie młodzieży. Nie wie ona ieszcze, iak dalece na ostróźności mieć iėy się potrzeba przeciw systematom, od namiėtności wymyślanym, i z zapalem przyymowanym; na szczėście, blahe te systemata przemiiiają równie iak człowiek, który ie wymyśla, a prawda Ksiąg świętych trwa niewzruszona iak Bóg, który iest iėy źrődłem. Z wszelkich szturmów, których doznaie, świe-  
tnieyszą ona i czystszą wychodzi niżli przedtém była. Nowe zawiłości, prowadzą do nowych badań, a z niemi do nowych tryumfów; przekonywa nas o tēm ośmnastu wieków doświadczenie. Kiedy bezboźność całėy umiętności używa, słabi w wierze truchleią; Teolog przeniesiony czasem w krainy, których znać nie iest koniecznie obowiązany, zdaie się być pomieszany; lecz chrześcianiin niezachwiany w swėy



wierze, wie przed czasem, iż te zarzuty tak uczone na pozór, płonne są i pełne kłamstwa. I wrzeczy saméy, cóż się dzieie? Bóg wzbudza prawdziwie uczonych, którzy oczyszczają z zarzutów oskarżoną prawdę i nikną ciemności przed oczyma tych, którzy ie pragną na światło otworzyć. Widzieliście, Mości Panowie, że przyrodzenie, historyia, sama nawet bayka mitologiczna, ten zeszpecony obraz prawdy, wszystko oddaie świadectwo Moyżeszowi, wszystko stwierdza wierność iego opisów. Lecz względem tego wszystkiego, chrześcianiin niczego więcéy nie potrzebuie, nad słowo Jezusa Chrystusa; nie masz prawowierne-go prostaczka, który, wyuczony wiego szkole, nie mógłby z ufnością a bez wyniosłości, temi prawie do nieprzyjaciół Religii odezwać się słowy, któremi niegdyś przemówił Prorok do wrogów ludu bożego: «Nieprzyjaciele objawienia, dowcipni niedowiarkowie, »światotwórcy, zgromadźcie się, poczyńcie z sobą przy-mierza, połączycie wasze rozumowania i usiłowania, »a zostaniecie pokonani: *congregamini et vincimini*; »znikniecie w myślach waszych i nie wam nie pozostanie z waszych przypuszczeń nad żal, że nie powiem hańbę, iżście w nich ufność położyli; wcześniéy, czy późniéy, same nawet wasze pociski obrócić się muszą na chwałę Religii. Jestto skała »odwieczna w pośród oceanu, nad niego wzniesiona; bałwany fali, mogą bić na nią z straszliwym »łoskotem, ale iéy nie zdołaią obalić; pomimo ich



uderzeń i wysień, ięć massa pozostaie zawsze nie-  
wzruszona, a rozbita o nią piana, tocząc się przed  
nią, dowodzi równie ich bezsilności iak wściekło-  
ści.»

---



---

# MOYŻESZ

UWAZANY JAKO

## ZAKONODAWCA.

---

**P**omiędzy nadzwyczajnemi zjawiskami, jakie nam historyia rozumu ludzkiego od czasu do czasu wystawia, iedném z naybardziéy zdumiewających iest bez wątpienia to, które nam ukazuje Moyżesza kruszącego pęta Hebrayczyków w egipskiéy niewoli, prowadzącego i utrzymującego przez lat czterdzieści na puszczu ogromną rzeszę, pokonywającego często rokosze krnąbrnego ludu, którego był Wodzem, i napady walecznych narodów, któremi był otoczony; nadającego temuż ludowi Religiią świętą i czystą, moralność surową, powściągaiącą wszelkie występki, a zalecającą wszelkie cnoty, ustawy mądre i silne, poskromiające wszelkie skłonności, tak trwałe że



ani czas, ani zawistne losy zniszczyć ich niezdolają, zawsze miłe swoim zwolennikom, które w czasie nawet niemożności ich wykonania nie przestają przynajmniej sercami ich władać, i tym sposobem zdają się nosić piętno wieczystej trwałości. Iakież niesłychana różnica pomiędzy tym ludem osobliwszym, a innemi na świecie ludami, za czasu Moyżesza, przed trzema lat tysiącami! Wszystkie narody pogrążone były w nayhaniebniejszych zabobonach; wielobóstwo wypełniło ziemię i niebo mnóstwem bożyszcz śmiesznych, plugawych, albo okrutnych; a oto lud nowy, oświecony przez Prawodawcę swego, wyznaie publicznie, iż czci iednego tylko Boga, Stwórcę i Pana świata powszechnego. Wszędzie rozpusta i szkaradne zwyczaje, przykładem mędrców lub samych nawet bogów były uświęcone; a oto Moyżesz zachęca lud cały do czystych obyczajów, zaszczerpia w nim samę pocziwość, a zakazuje mu pod strasznemi kary wszelkich występków. Rozmaite systemata ustawodawstwa, iako dzieła ludzi, zdolne wznosić się na coraz wyższe udoskonalenia stopnie, albo znikome równie iak ludzie, z czasem doskonałą się albo pogorszaia, a oto Moyżesz nadaie ustawy, które całą swoją doskonałość od początku posiadają, do których nie będzie wolno nic przydać ani z nich uiać, które tak doskonałym są zbiorem wszelkich przepisów, służyć mających za prawidła postępowania moralne-



go, domowego i obywatelskiego ludowi, któremu są przeznaczone.

Zaiste, Mości Panowie, ieżeli badamy z taką usilnością dawne Grecyi i Rzymu ustawy, ieżeli z upodobaniem śledzimy jakie były zalety lub niedogodności ustawodawstwa ludów rozmaitych, zbieramy wiadomości o iego stosunkach z klimatem, obyczajami i duchem tychże ludów, na iakąż uwagę nie zasługują ustawy Moyżesza, najstarożytniejsze z wszystkich, naybardziéy zadziwiające swoją trwałością i skutkami, nayzupełniéjsze w wszystkich częściach swoich, doszłe aż do nas w pierwotnéj nieskazitelności, w iakiéy wyszły z rąk Autora przed trzydziestu wiekami? Tak, w téy to odlegléy starożytności, w tych czasach dalekich w których grube obyczaje, nierozsądne zabobony, po wszystkich panowały stronach, zjawił się Mąż wielki, który nadał Hebrayczykom Religiją, rząd i ustawy. A ieżeli po naybezsronnieyszém wybadaniu uyrzemy, że Moyżesz umiał się wznieść nad przesady narodów, oswobodzić prawdę z ciemności, błędu i występku, ażeby w całym blasku iaśniała, nadać ludowi swojemu Religiją świętą, moralność czystą, ustawodawstwo sprawiedliwie i mądre, zdołamyż się wstrzymać od uczuć podziwienia i uwielbienia i nie złożyć hołdu temu, któremu to cudowne dzieło winniśmy? albo raczéy nie zostaniemyż znaglени uznać w niém czegoś wyższego nad dzieło śmiertelnika, i wyznać, że



taka mądrość pochodzi od Oycy światłości i Moyżesz  
 nie był ięć wynalazcą, lecz posłusznym i wiernym  
 opowiadaczem? Do takowego wniosku przywiedzie,  
 tuszymy sobie, mowa ninieysza. Ażeby tę prawdę  
 okazać w tém większém świetle i uniknąć wszelkie-  
 go nieporządku, umyśliliśmy wystawić Moyżesza ia-  
 ko Zakonodawcę, naprzód w porządku religijnym i  
 moralnym, następnie w porządku politycznym i oby-  
 watelskim. Taki jest plan mowy ninieyszey o Moy-  
 żeszu uważanym iako Zakonodawcy.

Ze wszystkich Prawodawców na świecie, zajmują-  
 cych się urządzeniem ludów, poprawą ich obyczajów,  
 ujęciem w iarzmo ustaw ich dzikięć nieuległości, nie  
 masz ani iednego, któryby nie przyzwał Religii na  
 pomoc swęć polityce, albo raczēć, któryby na samęć  
 Religii, iako na podstawie odwiecznēć wszystkich rze-  
 czy mających byt trwałeć, nie oparł budowy prawodaw-  
 stwa swiego; a to postępowanie z strony naysięćnięć-  
 szych jeniuszów iakie tylko na ziemi widziano, jest  
 bez wątpienia nader iasnym dowodem nieudolności  
 człowieka, sobie samemu zostawionego, i potrzeby, któ-  
 rą czuie, boskieć powagi dla nadania trwałeć pod-  
 pory znikomemu dziełu rąć swoich. Potrzebaż było  
 więćć do zawstydzienia owych sofistów, których nie-  
 doświadczenie wyrównywało słabęć zdolności, i którzy  
 wściekły zapal popisywania się biorąc za jeniusz,  
 mniemali że doszli sposobu obeyść się bez Boga i zakła-



dać społeczeństwa bez Religii? Lecz na czele wszystkich Zakonodawców staie Moyżesz, cudo mądrości i światła, w oczach tych nawet, którzyby nieszczęściem niezdolni byli widzieć w nim coś więcej nad Ustawodawcę ludzkiego, Moyżesz bez porównania wyższy nad wszystkich pięknością swęj nauki religijnęj i moralnęj. Ażeby o tém powziąć przekonanie, zastanówmy się nad dogmatami religijnemi, których naucza i nad czeią którą ustanawia.

Piérwszym, albo raczéj iedynym przedmiotem wszelkiéj Religii, iest Bóg: a iakże czyste i wzniosłe pojęcia daie nam o Nim Moyżesz w swych Księgach! iakże tu iego wyobrażenia wznoszą się nad wszelkie pomysły najsławniejszych jeniuszów pogańskiéj starożytności! Podług niego, Bóg stworzył świat swą wolą wszechmocną: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię; rzekł Bóg niech się stanie światłość i ujrzał Bóg światłość* (1). Iestto Bóg wieczny, niewzruszony, ogarniający w całej zupełności wszystkie doskonałości iestestwa, konieczny początek wszystkiego co żyie i oddycha. — Wszystko co nie iest Bogiem nie zawsze było, i mogłoby przestać istnieć; sam o sobie wyrzekł: *Ja iestem, który iestem* (2).

---

(1) Gen. 1.

(2) Ibid. XXXII.



Iestto Bóg iedyny, nieograniczony, którego Opatrzność cały świat ogarnia. *Obaczcież*, powiedziano iest w Deuteronomium, *żem ia iest sam, a nie masz inszego Boga oprócz mnie: ia zabilię i ia ożywię; zranię i ia zlecę, a nie masz ktoby zręki moię mógł wyrwać* (1). «Nie, mówi Bossuet, Bóg któremu Hebrayczycowie «równie iak chrześciani po wszystkie czasy służyli, nic nie ma wspólnego z bożyszczami pełnymi niedoskonałości a nawet występków, którym «wszystkie inne ludy cześć oddawały. Bóg nasz iest «ieden, nieskończony, doskonały, sam godzien mścić «się zbrodni i uwieńczać cnotę; ponieważ iest samą «świętością. Nim nadał istność, nic ię nie miało «oprócz Niego samego. Moyżesz naucza nas, iż ten «potężny Budownik, którego wszystkie rzeczy tak «mało kosztują, chciał ie zdziałać nie od razu, i «stworzył świat w dniach sześciu, dla okazania, iż «nie działa z konieczności, albo z ślepej porywczosci, «iak sobie niektórzy Filozofowie wystawiali. Słońce «rzuca od razu, nie wstrzymując się, wszystkie «promienie, ile ich tylko posiada; lecz Bóg, który «działa z mądrości i z naywiększą wolnością, zwraca «swą moc gdzie Mu się podoba i ile Mu się podoba. «Opis stworzenia, iaki nam Moyżesz daie, odkrywa «nam tę wielką tajemnicę prawdziwéj Filozofii, iż «w Bogu tylko samym iest źródło płodności i potę-

(1) XXXII. 39.



»gi bezwzględny. Będąc szczęśliwym, mądrym, wszechmocnym, wystarczającym sobie samemu, wszystko bezpośrednio od Niego zależy; i jeżeli, podług »zaprowadzonego w przyrodzeniu porządku, rzecz iedna zawisła od drugiey, iak na przykład, wschodzenie i wzrost roślin od ciepła i światła, dzieie się to »dla tego, iż ten sam Bóg, który wszystkie części »świata stworzył, chciał je połączyć iedne z drugiemy i objawić swą mądrość, przez to cudowne powiązanie.

Widzicie, Mości Panowie, iż Moyżesz nie jest wcale iednym z tych światotwórców, iacy niegdyś zjawiali się u Greków, i iakich ieszcze pomiędzy nami widzieć się zdarza, którzy, mniemając że potrafią obeyśdź się bez Boga, chępią się śmiesznemi systematami swoimi, *sił, przeznaczenia, konieczności, atomów, ruchu ożywiającego, materyi żywotnéy*, i tym sposobem dają nam słowa za rzeczy, skutki za przyczynę, prawa świata fizycznego, za Prawodawcę. O! iakże, po rozważeniu tych wszystkich systematów ciemności, rozum szukający prawdy, rad się rzuca z Moyżeszem na łono Jestestwa nieśmiertelnego, potężnego, rozumnego, dobrego, zgoła doskonałego, pierwszého przyczyny wszystkiego co istnieje, ustaw przyrodzenia i ich skutków; i iakże zachwycają go owe Proroka słowa, Dziedzica nauki Moyżesza, słowa, bez których nie nigdy wytłumaczyć



nie podobna: «Bóg rzekł, a wszystko się stało,» *dixit, et facta sunt!*

Lecz rzeknie kto, pocóż tak wysławiać Teologią Moyżesza? nie dzieliłże on z poganami grubych o Bóstwie wyobrażeń? Uważ iak Mu przypisuje kształty, namiętności i występki człowieka; w swych księgach wystawia nam ie iako iestestwo zazdrosne, które gniewem się zapala, otwiera oczy, wyciąga ręce, zstępuje z nieba dla obeyrzenia wieży babilońskiej. Mości Panowie, iest to zarzut pełen saméy tylko nierozwagi i płocho-myślności. Możnażby wymagać po Moyżeszu, ażeby przemawiał z surową ścisłością w szkołach używaną, i odzywał się do gminu ięzykiem, dla niego nie zrozumiałym? Było to dla niego koniecznością wystawiać ludziom cielesnym, w obrazach zmysłowych prawdy czyste i umysłowe. Piérwéy ięzyki nastały, nim wyczerpnięto umiejętność Metafizyką nazwaną, Poeci nastali przed Ideologami; i dla tego właśnie ięzykom piérwotnym zbywać musiało więcéy aniżeli naszym na właściwych wyrazach do oznaczenia rzeczy wyższego rzędu. Dziś nawet, kiedy ięzyk ma wyrazy odpowiadające naysubtelniejszym wyobrażeniom, którzyż Pisarz sądzi się być obowiązany ściśle doskonałéy używać tylko mowy? Aczkolwiek Chrystyjanizm oczyścił nasze pojęcia, upowszechnił o Bóstwie wyobrażenie dalekie od wszelkiéy material-



ności, iakże stałby się śmiesznym i utrudzającym Mowca chrześcijański, któryby gardził stylem przenośnym, i unikał wystawiać ludowi prawd w gminnych obrazach! Zaiste, trzymając się téj metody, Bossuet, pomimo całej szczytności jenińskiego swego, nie byłby najwymowniejszym z ludzi, ani Massillon najpierwszym pisarzem w mowie niewiązanej literatury francuzkiej. W niemożności, w której zostaiemy, przemawiania godnie o Bóstwie i doskonałościach jego, szukamy podobieństw, pożyczamy od całego przyrodzenia ujęcie i obrazów, któreby nasz język z bogactw i wspomagać zdołały. Czuiemy to bardzo dobrze, iż wszelki język jest ubogi, wszelka mowa ludzka niedostateczna, gdy mamy za przedmiot to Jestestwo niepojęte; ażeby o niem mówić sposobem przyzwoitym, trzebaby pomysłów i wyrażen, które się w obecnym nie znaydują świecie. Nakoniec, Mości Panowie, gdy mowa jest o Poetach pogańskich, znane z grubych błędów systema Poganizmu, mające powszechną wziętość, upoważnia nas do brania literalnie tego wszystkiego, co nam ciż powiadaia o zazdrościach, sporach, walkach ich bogów; przeciwnie, znana nauka Mojżesza, wzniosłe wyobrażenia iakie nam daie o Bóstwie, jego potędze, sprawiedliwości, dobroci, mądrości, wszystko to ostrzega nas, iż powinniśmy dochodzić znaczenia duchownego, ukrytego w przenośniach, których przyrodzenie lub niedostatek krajowe go ię-



zyka, i nieogładzony rozum Hebrayczyków, szczególniéy używać kazały.

Lecz przystępuję do ważniejszego zarzutu, który do tego naybardziéy zmierza, ażeby Hebrayczyków i ich Zakonodawcę, wystawić iako naród z materyalistów złożony. Wolter, którego dręczyła niekiedy bo-iaźń przyszłości, lubił w swych pismach powtarzać, iż Moyżesz nie mówi o nieśmiertelności duszy, iż Żydzi nie znali téy nauki przez wiele wieków, i dopiero od niewoli babilońskiéy z nią się obeznali. Mości Panowie, objaśnimy ten zarzut nieco obszérniéy, ponieważ uczyniony był z wielką śmiałością przez Patryarchę dowcipnych niedowiarków i powtarzany na iego słowo przez licznych iego uczniów. Wywiedziemy naprzód, iż dogma nieśmiertelności dusz naszych stanowi część składu wiary terażniejszych Żydów; że wiarę tę trzymali w powszechności ich Oycowie za czasów Jezusa Chrystusa; iż cofając się daleý, napotykamy ją tak głęboko zakorzenioną w sercach, iż Żydzi czynili ofiary za umarłych, i poczytywali sobie za obowiązek śmierć podjąć za swój zakon, w nadziei życia lepszego. W téy to szczytnéy nadziei matka Machabeuszów czérpała mężstwo, którém swych Synów natchnęła. Po tych wszystkich czynach, którym zaprzeczyć nie można, wnosić należy, iż wiara w artykuł tak istotny, u narodu tak niezmiennego w swoiéy Religii, musiała mieć da-



leko jeszcze dawniejszy początek, i idąc wstecz od wieku do wieku sięgać pierwszych jego zawiązków.

Utrzymują, iakoby wtysiąc lat po Moyżesz, Żydz przyjąć mieli od ludów, u których zostawali w niewoli, dogma życia przyszłego: co za myśl dziwna! Zapytajmy się ich pomników najautentyczniejszych. Daniel żył na początku téż niewoli, chlubił się z tego, iż samą tchnie pogardą ku pogańskim wiarom, iż wierny jest Religii Ojców swoich, i iéy winien męstwo pogardzania śmiercią; on przecież wyrzekł te słowa: «A mnodzy z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się, iedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę (1)». Pisarz Księgi Ekklezyiastes żył przed niewolą babilońską, a on to wyrzekł owe tak poważne słowa: «Widziałem pod słońcem na mieyscu sprawiedliwości nieprawość. I rzekłem w sercu swoim: Sprawiedliwego i niezbożnego Bóg sądzić będzie, i czas każdej rzeczy tedy będzie (2)». Izaiasz żył przed tą niewolą; otóż opisuie śmierć pysznego Króla Babilonu, wystawia go zstępującego do przybytku zmarłych i mówi: «Piekło ze spodka ruszyło się na podkanie przyyscia twego, wzbudziłeś olbrzymy. Wszy-

---

(1) Dan. XII. 2.

(2) Eccle. III. 16.



»scy Książęta ziemscy powstali z stolic swoich, wszyst-  
»kie Książęta narodów. Wszyscy odpowiedzą i rze-  
»kną tobie. I tyś zranion iest iako i my, stałeś się nam  
»podobny. Stargniona iest do piekła pycha twoia,  
»upadł trup twój: pod tobą pościelą mola, a przy-  
»krycie twoie będą robacy. Iakożes spadł z nie-  
»ba Lucyferze, któryś rano wschodził? upadłeś  
»na ziemię któryś zraniał narody? któryś mówił w  
»sercu twoim: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy bo-  
»że wywyższę stolicę moję: usiądę na górze testa-  
»mentu na stronach północnych. Wstąpię na wyso-  
»kość obłoków, będę podobny Naywyższemu. Wszak-  
»że aż do piekła stargnion będziesz w głębokość do-  
»łu (1).» Szczytny obraz, lecz który byłby się iednak  
wydał Żydom śmieszna mowa, gdyby ciż nie byli na-  
poieni wiarą życia przyszłego. Gdybym chciał zapu-  
szczać się w przytaczanie różnych mieysc z Pisma S.  
znalazłbym stanowcze dowody w Tobiaszu, Dawi-  
dzie, w Księdze Joba, które bardzo można przywieść  
na świadectwo wiary Hebrayczyków; ponieważ ią  
umieścili w spisie swoich ksiąg świętych. Takie są  
tedy niezaprzeczone pomniki starożytnéy wiary Izra-  
ela.

Czyliż powie kto, że o nieśmiertelności duszy nic nie  
czytamy wyraźnego w Pięcioksięgu Moyżesza? I nare-

---

(1) Isai. XIV. 9 et seqq.



szcie cóż z tego, jeżeli cofając się wstecz od wieku do wieku, napotykamy u Hebrayczyków iawne ślady téj wiary; jeżeli niepodobna wskazać późniéjszey od Moyżeszaa epoki, w któręby ta nauka początek wziąć miała; jeżeli sprzeciwia się zdrowemu rozumowi chcieć przypuszczać, iżby iego lud pozbawiony być miał wiadomości wspólney wszystkim ludziom starożytnym - nowożytnym, ucywilizowanym i dzikim, nie mogąc z nich wyłączyć ani iednego? Lecz postępuję daléy. Prawda, iż nie znajdziecie w Moyżeszu obietnic i groźb życia przyszłego, tak dobitnie wyrażonych, tak rozwiniętych, iak w księgach prawa Ewangelii: czas téj światłości obfitszey, ieszcze wtedy nie był nad-szedł; ale opisy Moyżesza, ale iego mowa, ale iego ustawy, wszystko w nim téj nauki dorozumiewać się każe. Naprzód naucza on nas, iż człowiek stworzony był na obraz Boga; a zatém przeznaczony, aczkolwiek w stopniu zapewne nieskończenie niższym, być iestestwem rozumném, wolném, szczęśliwém, nieśmiertelném, iak iego Stwórcy. W Księdze Deutoronomium, Moyżesz pociesza Hebrayczyków w smutku po śmierci krewnych i przyjaciół swoich, mówiąc: *Synami bądźcie Pana Boga waszego* (1), i tu iest właśnie przypadek odezwania się z pewnym Pisarzem: »Synowie ludzcy śmiertelni są iak ich Oycowie, sy-

---

(1) Dent. XIV. I.



»nówie Boga, mają uczestnictwo boskiéy iego natury i są iak On nieśmiertelni.» Cóż znaczy troskliwość o umarłych, o ich groby, co znaczą sławne grobowce Abrahama i Iakóba, o których Moyżesz wspomina? Nie iestże oczywistą, iż poszanowanie dla popiołów ludzi zmarłych gruntuie się na nieśmiertelności duszy? skądże to pochodzi, iż podług wyrażenia Moyżesza, Patriarchowie mienią się być cudzoziemcami i pielgrzymami na ziemi? *Dni pielgrzymowania mego*, mówił Jakób do Faraona, *iest sto i trzydzieści lat, krótkie a złe* (1); ziemia tedy nie była prawdziwą ich Oyczyzną. Iakaż ieszcze być może przyczyna owego sposobu mówienia, który Moyżesz kładzie w usta starców, iż poydą do swych Ojców, iż się połączą z Przodkami swoimi? czyliż to wszystko nie wiąże się z życiem drugiem? Nakoniec, iakaż iest przyczyna tak wyraźnego w prawie Moyżesza zakazu wzywania i zapytywania się umarłych? Freret uczynił uwagę, iż ustawa ta, wielce na zastanowienie zasługuie; ponieważ dowodzi, »przeciw nowoczesnym Saduceuszom, iż za czasów Moyżesza Hebraycykowie w nieśmiertelność dusz powszechnie wierzyli, inaczéy, nie byliby pomyślili o zasięganiu ich rady: nie radzimy się tego, co aby istnieć miało, nie wierzymy.» A ieżli Moy-

---

(1) Gen. XLVII. 9.



żesz, mniéy się rozwodzi nad tą prawdą, nie dziwmy się temu: przyczyną tego jest, że z nią byli Hebracykowie już obeznani; że ta prawda była u nich upowszechnioną, iak u wszystkich bez wyjątku ludów ziemi; iż się uwieczniała przez ustne podanie, przez naukę Oyców udzielaną dzieciom, przez poszanowanie w iakiém groby miano. Tak zaiste, mała staranność Moyżesza, o zaszczerpiecie wiary w nieśmiertelność duszy ludzkiey, pokazuje iak wiara ta powszechną była. Zamiarem iego było ubezpieczyć umysły nadewszystko przeciw panującym błędom, przeciw temu cokolwiek mogło zmienić, zerwać uroczyste przymierze, do którego był użytym; dla tego nieustannie przywodzi na pamięć iedność Boga i iego uwielbienia godne doskonałości; mniéy daleko troskliwy o zachowanie ludu od nieznanego mu materializmu, niżeli od bałwochwalstwa, które w ówczas było wielką, opłakaną, powszechną rodu ludzkiego plagą.

Przystępuję do czci zewnętrzney Bóstwa przez Moyżesza ustanowionéy. Nim Jezus Chrystus przyszedł utworzyć na całej ziemi lud czcicielów w duchu i prawdzie, widzianoż kiedy część czystsza i świętsza w swoich obrzędach, zdolnieyszą natchnąć miłość i boiaźń Bóstwa, a tém samém przyiaźnieyszą obyczajom i cnocie, nad część przez Moyżesza zaprowadzoną? Okazałość Religii, objawiała wielkość Boga, którego czczono; bito ofiary na ołtarzu iego, iako



naywyższemu Panu życia i śmierci, a ofiary te musiały być zdrowe i bez skazy, ponieważ On sam jest nieskończenie doskonały. Tużto Moyżesz iasnie-  
ie blaskiem sobie wyłącznie właściwym w pośród wszystkich Prawodawców. Co za chwała dla niego, iż wyrugował z czci przez siebie ustanowionej te rozpusty, te sromotne zbytki, te rzezi ludzi na ofiary, które wszelką cześć pogańską kalały, i które u innych narodów, bez wyjątku nayucywili-zowańszych i nayuczeńszych, zamieniały świątynie w szkoły zbrodni a kapłanów w oprawców! Nie będę wystawiał całej okazałości, iaką miała cześć staro-zakonna, zwrócę iedynie uwagę na to, że liczba Świąt, czas i sposób ich obchodzenia, oznaczone były ustawami. Co rok widząc tenże sam porządek uroczy-  
stości, starzec przypominał sobie obrzędy, które pierwsze jego zwróciły na siebie spoyrzenia; ta trwała iednostayność powiększała wspaniałość Reli-gii i uszanowanie dla niej ludów. Co ustawicznym podlega zmianom, mmięy pociąga umysł; starożysność ma coś w sobie nad wszelki wyraz wspaniałego, prze-y-  
mującego uszanowaniem. Prawda, iż wszystko to nie stanowi istoty Religii, podobnie iak straż otaczają-ca Monarchów, berła, korony, nie stanowią władzy naywyższej; lecz zaniedbywać tych zewnętrznych środków zaięcia umysłów; byłoby to bardzo mało znać ludzi, ich potrzeby, ich słabości; osobliwie Moyżeszowi wypadało ich używać względem Hebrayczyków. Ci na-



patrzywszy się uroczystości okazałych i pełnych igrzysk, które poganie na cześć bożyszcz obchodzili, powzieliby, byli niesmak i pogardę ku czci prostéy, nie z takimi obchodzonéy obrzędami. A zatém prawda w dogmatach, świętość w czci bożéy, były piętnem Religii moyżeszowéy. Już dosyć zastanawialiśmy się nad Moyżeszem uważanym w porządku Religiynym: zastanówmy się teraz nad tym wielkim Zaknodawcą w porządku politycznym i obywatelskim.

W zamiarze, który przed się biorę, odparcia zarzutów czynionych przeciw księdze ustaw Moyżesza przez jego nieprzyjaciół, uważać go będę pod ogólniejszym względem; i dla tego mówię do was umyśliłem, naprzód o konstytucyi politycznéy Hebrayczyków, daléy o powszechnym ich prawodawstwa celu, nakoniec o zarzutach, od niedowiarków przeciw niemu czynionych.

Chociaż Bóg rządzi przez swą opatrność wszystkiemi ludami, karze ie za zbrodnie, lub nagradza za cnoty podług zamiarów swoiéy sprawiadliwości i dobroci, i pod tym względem iest sam ieden najwyższym Monarchą narodów; chociaż Oycem będąc wspólnym wszystkich ludzi, wszystkim daie dowody swoiéy miłości, dozwała im używać wszelkich dóbr, któremi przyrodzenie ubogaca lub upiększa dla nich; chociaż nigdy nie przestał obiawiać się ich oczom pięknoscią dzieł swoich, i przemawiać do ich serca do-



brodzieystwy, rozumem, sumieniem, słowem pomocami  
których jest niewyczerpalnym źródłem, podobało Mu  
się ztém wszystkiém wyświadczyć Abrahamowi i potom-  
kom iego nadzwyczajną łaskę, której nikomu świad-  
czyć niebył obowiązany, mającą zasadę nie w ich przy-  
rodzonych zasługach, ale iedynie w iego szczodroblivo-  
ści. Wywiódłszy ich z egipskiéy niewoli pasmem zna-  
mienitych cudów, osłoniwszy przeciw nieprzyaciołom  
puklerzem swoiéy potęgi, staie się sam ich Zakono-  
dawcą i Monarchą, a Moyżesz jest narzędziem u-  
roczystego i szczególnego przymierza, które Bóg u-  
czynić raczył z Hebrayczykami. Przez iego to usta  
temi do nich Pan odzywa się słowy: «Wyście sami  
»widzieli com uczynił Egipcyanom i iakom was no-  
»sił na skrzydłach orłowych, i wziął sobie. Ieżli  
»słuchać będziecie głosu mego, i strzedz mowy mo-  
»niéy, będziecie mi własnością, ze wszech narodów;  
»albowiem moia jest wszystka ziemia. A wy będziecie  
»mi królestwem kapłańskim i narodem świętym.»(1)  
Cóż się tu dzieie, Mości Panowie; oto z iednéy stro-  
ny Hebrayczycowie widzą w Bogu samym Nadawcę  
swych ustaw obywatelskich i religijnych, obowiąz-  
ią się uznawać Go doczesnym Monarchą i wiernie cho-  
wać iego przykazania, gdy z drugiéy strony Bóg czy-

---

(1) Exod. XIX. 4—6.



ni obietnice i groźby, które On tylko sam spełnić iest mocen. Spokój, obfitość, wolność; taka być ma wierności ich nagroda: wojny, nędza, niewola; takie mają być kary ich rokoszu i gwałcenia nadanych im ustaw. Nie żeby Religia nie miała zapewniać dóbr daleko szacowniejszych życia przyszłego wiernemu czczycielowi i wykonawcy zakonu bożego: ale mieć należy na uwadze, iż Moyżesza przymierze zawarte było, nie z każdym pojedynczo człowiekiem, lecz z ogółem narodu; naród zaś, uważany iako naród, nie może się innych dóbr spodziewać, ani innych nieszczęść lękać, nad dobra i nieszczęścia życia doczesnego. Stąd Hebrayczycowie głęboko byli przekonani wyobrażeniem, że cały ich zakon iest dziełem boskiem, iż są ludem wybranym, ludem bożym, i toć to opiewał Prorok w pięćset lat po Moyżesz, mówiąc: «Który oznaymuie słowo swe Jakóbowi: sprawiedliwości i sądy swoje Izraelowi. Nie uczynił tak żadnemu innemu narodowi (1).»

Tak iest, cześć publiczna, święte obrzędy, kształt przybytku, ubiory Kapłanów i Lewitów, ustawy, policya, rząd domowy, wszystko miało dla Izraela charakter święty, wszystko było w oczach iego dziełem Bóstwa samego. Nie Moyżesz to tylko, Pośłannik boski; ale sam Bóg, iako Zakonodawca,

---

(1) Ps. 5. CXLVII. 19 et 20.



ukazywał się Hebrayczykom, z całą wielkością obietnic i z całą trwogą groźb swoich, zachęcając ich lub powściągaając dwoma wielkimi pobudkami, które całym rodem ludzkim władają: boiaźnią i nadzieją. Namiętności i przykłady narodów pogańskich, mogły wprawdzie osłabić to wewnętrzne i głębokie przeświadczenie, lecz zawsze ono było żywem w ogóle narodu; nieszczęścia skutkiem i karą wykroczeń ludu tego będące, szybko ożywiały to przeświadczenie; a iakieyże mocy, iakiey powagi nie nadawała ta wiara instytucyjom Moyżesza! Nie można w tém wszystkiem upatrywać iedynie oszustostwa, i śmiesznę zabobonności; nie będę przywodził na pamięć oczywistych dowodów, które dał moyżesz boskiego posłannictwa swego, w innęy ie mowie wyluszczywszy pozwalam na chwilę, aby w nim uważano iedynie człowieka, zostawionego samym wrażeniom jenniuszu własnego. — Choćby więc nie upatrywano w Moyżeszu Zakonodawcy natchnionego, musielibyśmy i tak uznać w nim naywiększego z śmiertelnych; bo ieżeli naypiérwsza chwała Prawodawcy na tém zależy, ażeby przywiódł do zamięłowania ustaw i postanowień swoich, zapewnił im władzę i trwałość, iakież więc tworzyć sobie wypada wyobrażenie o tym Moyżeszu Nadawcy ustaw, które przez piętnaście wieków rządziły losami Żydów w Palestynie, i które w ośmnaście wieków po ich rozsypce są jeszcze tak drogiemi rozrzuconym szczątkom tego nie-



szczęśliwego ludu, i zawsze panują w sercu jego nieukoionym żalem i pragnieniem, iakie w nim bezustannie wzbudzaia?

Lecz żeby lepiéy uczuć całą zacność prawodawstwa Moyżesza, uważmy iaki był główny cel iego. Jeżeli wspólnym wszystkich rządów celem iest utrzymanie i uwiecznianie bytu swojego, jeżeli wszystkie zmierzać powinny do zachowania i uszczęśliwienia obywatelów, każdy rząd zdaie się mieć także właściwego sobie ducha i charakter, i zamierzać sobie cel szczególny. I tak Sparta kształciła wojowników, Rzym zdobywców, Kartagina kupców i marynarzy. W ogóle, skoro Prawodawcy starożytności zdołali zjednać ludowi potęgę i stan kwitnący, cel ich został osiągniętym. Moyżesz wyżej wznosi swe pomysły; cel iego iest nayszlachetniejszy i nayszczyniejszy, iaki człowiek powziąć może. Naypiérwszém z iego usiłowań iest ukształcić lud, który wiernym będąc czcicielem Boga prawdziwego, dawałby wszystkim innym ludom przykład czci rozumnéy i czystéy. W owych czasach skażenia powszechnego, w których rozum ludzki, tak dalece był spętany od namiętności, iż zamiast im rozkazywać iako władca, hołd im składał iak niewolnik; w pośród tych gęstych ciemności, gdzie światło prawdy było prawie zgaszoném o boskiéy doskonałości, o początku i końcu człowieka równie iak nayswiętszych obowiązkach, Moyżesz przed się bierze utworzyć naród, na łonie



którego mogłyby się dochowywać w całej czystości przez wiele wieków nayszacowniejsze nauki moralności i społeczeństwa. Do tego wielkiego celu, zmierzać ma całe jego prawodawstwo, a czego nigdy z pamięci wypuszczać nie należy, jeżeli o rzeczach zdrowo sądzić chcemy; oto przyczyna, dla której w kodexie Mojżesza napotykamy wszystkie te zakazujące ustawy, które, utrudniając lub ograniczając stosunki Hebrayczyków z wszystkimi innemi ludźmi, dążą do ustrzeżenia ich od zwyczajów bezbożnych i sprośności pogańskich. Niechaj nikt nie mówi, iakoby Żydzi, przez swe ustawy i zwyczaje szczególne, nieprzyjaciółmi rodu ludzkiego stawać się mieli; byli oni iedynie nieprzyjaciółmi czci ludów obcych, ich obmierzłych obrzędów, ich ofiar okropnych; a godziło się zapewne Prawodawcy okazać się żarliwym o utrzymanie, w narodzie swoim, czystości Religii i obyczajów. Nie wymagałaż tedy roztropna przezorność, ażeby lud ten mnogiemu otoczyć szranki, mogącemi ustrzedz go od bałwochwalstwa, tak ku niemu mający silną skłonność? Gdyby więc kto pozwolił sobie nieupatrywać w obywatelskiem i domowém prawodawstwie Mojżesza nic innego nad mnóstwo rzeczy drobiazgowych, dziecinnych i nieużytecznych, odpowiedziałbym mu z Bossuetem: «Co się »tycze tych mnogich obrzędów, któremi obciążył Hebrayczyków, chociaż te zdają nam się dziś »zbytecznymi, w ówczas iednak były one potrzebnymi



»do odłączenia ludu bożego od innych ludów, i sta-  
 »łyły niby za przedmurze przeciw bałwochwalstwu,  
 »ażeby toż nie rozionęło ludu wybranego wśród  
 »wszystkich innych.» Odpowiedziałbym jeszcze i z  
 Janem Jakóbem Rousseau: «Zej wymienione ustawy  
 »wytrzymały próbę czasu, losu i zdobywców, dowo-  
 »dem to jest, iż były tém, czém być były powin-  
 »ny. «Odpowiedziałbym nakoniec z Monteskiu-  
 szem: Religia która ma wiele obrzędów, silniéj przy-  
 »wiązuje do siebie, niż inna, która ich mniej po-  
 »siada; przywiązujemy się wielce do rzeczy, które-  
 »mi ciągle jesteśmy zajęci.» Co za nierozwaga, Mo-  
 ści Panowie, wyrzucać Moyżeszowi te obrzędy, któ-  
 re przez swój związek z samym nawet celem pra-  
 wodawstwa, były arcydziełem mądrości!

Przyzwyczajeni nieiako jesteśmy do podziwiania  
 wyłącznego dla starożytnych ludów Rzymu i Grecyi,  
 wychwalamy bezustannie ich patryotyzm, ich mężstwo  
 i waleczne czyny. Lecz iakiegoż nie miał przywią-  
 zania lud żydowski do swoich instytucy, ustaw i  
 Ojczyzny! Im mniej miał uczestnictwa i stosunków  
 z innemi ludami, tém bardziéj zachował charakter  
 sobie właściwy, ducha prawdziwie narodowego. Nie  
 liczyłże Królów i Rycerzy bardzo walecznych? Czy-  
 liż Grecy, walcząc z hufcami wielkiego Króla, sta-  
 wiali światu widok więcéj zdumiewający, nad obraz  
 walecznéj rodziny Machabeyczyków, ożywiającey  
 zwątlale mężstwo współobywatelów, i cudami walecz-



ności dający skuteczny odpór najgroźniejszemu z następców Alexandra? A jeżeli późniéj naród uległ pod siłą Rzymian, to przynajmniéj opierając się wprzód z niesłychaną odwagą tym zdobywcom przeznaczonym do pokonania ludów i obalenia tronów władców ziemi.

Przystępuję, Mości Panowie, do najważniejszego zarzutów, jakie przeciw Moyżeszowi czyniono. Obwiniano go, iż zaprowadził ustawy i zwyczaje pełne srogości i okrucieństwa przeciw niektórym przestępstwom, i że wytepienie pewnych ludów uświęcił. Prawda, że ustawy jego bardzo są surowe przeciw zbrodni bałwochwalstwa; lecz czyliż nie widzicie, że wedle konstytucyi moyżeszowéy, lud żydowski miał Królem doczesnym Boga samego; że zatem wszelki czyn bałwochwalczy był nie tylko odstępstwem od wiary, ale i rokoszem przeciw Panującemu, był zbrodnią obrażonego maiestatu, dążącą do obalenia całej społeczności? a komuż niewiadomo prócz tego, co za okrucieństwa i hańbę bałwochwalstwo pociąga za sobą? I to prawda, że ustawy jego były pełne surowości przeciw pewnym nierządom; lecz iakże wyrzucać Moyżeszowi, że uzbroił urzędy przeciw sprośnościom, wyrządzającym przyrodzeniu zniewagę, kładącym czystość obyczajów, i rozsiławiającym w rodzinach hańbę z niezgodą? Wiem, że osobliwie nie przebaczą Moyżeszowi jego ustaw wojskowych, i środków używanych ku wytepieniu niektórych ludów, iak-



ko tó: Chananeyczyków. Niechaj nas, Mości Państwo, duch deklamacyi nie obłąka w téj mierze, i nie wiedzie do mieszania rzeczy, które rozwikłać należy. Chananeyczycy byli ludem szkaradnym, od dawna zagręzłym w naywystępniejszym bałwochwalstwie i nayukrutniejszych zabobonach, pograżonym w sprośnościach nayhaniebniejszych i obrzydliwszych od rozpust Sodomy i Gomory; miara ich nieprawości przebrana została, iak mówi Pismo Święte; Bóg sprawiedliwy ukarać ich postanowił: a któżby śmiał zaprzeczyć naywyższemu Władcy ludzkich przeznaczeń, Panu życia i śmierci, prawa ukarania występnego narodu mieczem, podobnie iak mógłby go być ukarać powietrzem lub głodem? Jeżeli poddani na rozkaz Monarchy bez obrazy słuszności postępują przeciw nieprzyjacielowi, jeżeli sąd może bezwinnie skazać zbrodniarza na utratę życia, czemużby niebo, którego Chananeyczycy zbrodniami swoimi wyczerpali cierpliwość, nie miało być własnem skazać ich na śmierć, i obrócić Izraelitów za wykonawców strasznych wyroków swoich?

Pozwalam, iż w wojnach Żydzi nie raz zgwałcili ustawy ludzkości i okazali charakter dziki względem wrogów swoich; lecz aby zdrowo w téj mierze sądzić, przenieść się potrzeba do owych dawnych czasów, kiedy Chrystyjanizm, przez czystsze swoje maxymy, nie złagodził był jeszcze tego wszyst-



kiego, co wojenne zwyczaje miały naysroźszego. W owych czasach starożytnych, podobnie jak dzisiaj między dzikimi ludami, nie brano, zdaie się, w innym celu oręża, jak tylko dla pustoszenia, niszczenia, wytępienia. Czyliż Herkules, Tezeusz i Bohaterowie Grecyi, których Homer wysławia, byli mniej nieprześlągalnymi niż Wodzowie Izraelitów? Nie cofając się do pierwszych rozbojów Rzymian, Paweł Emiliusz w Epirze, Scypion Afrykański w Numancyi i w Kartaginie, Tytus w Jerozolimie, Germanikus w kraju Marsów, popelniali krwią zimną, po odniesioném zwycięztwie, największe okrucieństwa, a przecieź byli to naysroźliwsi Wodzowie, jakich nam starożytność wystawia. Niechciemy, Mości Panowie, wymagać po Hebrayczykach łagodności obyczajów, wiekowi ich jeszcze nieznaney. Jeżeli zaś wyłączenie niektóre ludy za swe zbrodnie na przekleństwo skazane, a które byłyby nawzajem Żydów wytępiły gdyby zwycięzcami zostały, poweźmiecie przekonanie, że ustawy wojskowe Moyżesza pełne są ludzkości. Uważcie iego przepisy względem przechodu woysk przez kraie Sprzymierzeńców, i względem rabunków w krajach nieprzyjaciół, względem miast oblężonych i oblężenców, a przeświadczyć się, iż wszystkie tchną daleko więcej ludzkością, niż ustawy innych starożytności ludów. Uwielbiacie, Mości Panowie, ducha bezstronności oczernicieliów Moyżesza i iego ustaw. Ze naybardziej wysławiane ludy, iako to Rzy-



mianie, okazywały, względem niewolników, szer-  
mierzy i ludów pokonanych, nie mówię chwilową  
srogość, lecz ciągły system okrutnego i prawodaw-  
stwa, które krew niewinną potokami rozlewać kazało;  
nasi Apostołowie ludzkości nie na to nie trzekną;  
ale nad tē: bezustannie rozwodzić się będą, że He-  
brayczycy, przez wyjątek od ich ustaw i zwyczaj-  
nych, obchodzą się z najstraszniejszą śmrowością  
względem zwyciężonych: gdzież tu jest dobra wiara?

Trzeciato: nasza i ostatnia o Mójżesz u mowa.  
Teraz gdy lepięycenić zdołamy wszystkie razem jego  
ustawy religijne, moralne i obywatelskie, i weydzmy  
w siebie samych i zapytamy własnego rozumu,  
gdzie Mójżesz czerpał tyle szczytnych wiadomości?  
Wepoce, kiedy się zjawił, gęste ciemności okrywały  
rozum ludzki; i jakimże więc sposobem z tēy głębokięy  
ciemnoty zdołała się wydobyć tak żywa światłość?  
i jakimże sposobem, z pośród nayhaniebniejszych za-  
bobonów, głos naywyższey mądrości potrafił dać się  
słyszyć? iestże w tēm iedynie nadzwyczajny skok  
rozumu ludzkiego, lub nie należyż szukać w Niebie  
źródła tak czystey nauki? Niech zwyczajni Prawo-  
dawcy korzystają z ręcznie z upowszechnionych za-  
bobonów; niech pochlebiają uświęconym błędom a  
nawet ulubionym namiętnościom, Mójżesz nie będzie  
prawdy więził, nie zniży się do chytrōści kłamliwēy  
polityki. Wśród mnóstwa bożyszcz poganizmu, za-  
łoży on swą Religiią na iedności Boga; w śród obrzę-



słów ohydnych albo srogich, upowszechnionych na całej tej ziemi, ustanowi część czystą i surową. Nic nie zdolła wyrównać pięknościom moralności, mądrości i jego ustaw; nie dziwi mnie, że się okazuje tak gorliwym o upewnienie, o uwiecznienie ich trwałości. Czując, iż nadchodzi ostatnia jego godzina, zgromadza około siebie starszyznę ludu i Wodzów pokoleń, i w ichto obecności brzmi w ustach jego precudne pieśnię, które się od tych słów poczyną: «Słuchajcie niebios a co mówię, i niech słucha ziemia słów ust moich (1)». W tém milczeniu całego przyrodzenia, przemawia z mocą niepodobną do naśladowania, lecz raptem odchodzi od siebie samego; i uważając wszelką mowę ludzką za niedostateczną do wyrażenia tak ważnego przedmiotu, odzywa się w imieniu Boga samego, z tą wzniosłością i dobrocią, przeymującą bojaźnią i miłością razem. Lud uczy się téj pieśni, krótkim będącym zbiorem dobrodzieystw Boga, wspaniałych obietnic, iako téż strasznych groźb jego; i wielki ten mąż umiera ciesząc się, iż niczego nie przepomniął, co mogło uwiecznić pamięć łask i przykazań Boga izraelowego; zostawia po sobie tak głębokie wrażenie swych cnot i boskiéj powagi, iż trzy tysiące lat ubiegło, a imię i ustawy Moyżesza nie przestają jeszcze wzbudzać w Żydach miłości i uszanowania ku niemu. Rzecz dziwna i prawie nie do uwierzenia! ten lud żydowski, który był iak-

---

(1) Deut. XXXII. 1.



by odrzutkiem wszystkich ludów innych; wyznaie najszczytniejsze i nayszystsze maxymy Religii i moralności; nie posiada on ani więcéy przemysłu w sztukach, ani więcéy zdolności w ludzkich umiejętnościach, a jednak u niego, niewiasty i dżiatki więcéy znaią prawd wielkich niż wszyscy Filozofowie ateńscy. Któż nam wytłumaczy to iedyne w dzieiach rodu ludzkiego zjawisko? Przyznajmy, iż tutaj iest coś nadludzkiego i prawdziwie boskiego. A zatem Moyżesz nie mniéy iest podziwienią godzien w zakonie który nadał, niżeli w cudach, które zdziałał: w czasie, w którym żył, iego nauka była cudem w porządku moralnym, iak iego przeprawa przez Czerwone Morze była cudem w porządku przyrodzenia; a tak piękność iego Religii, moralności i ustaw, łączy się z blaskiem iego dzieł cudownych, ku zaświadczeniu boskiego w nim posłannictwa.

---



---

# OPOWADZE EWANGIELIY.

---

**W** trzech mowach poprzedzających, jużesmy wam wystawili, Mości Panowie, Moyżesa iako naydawnieyszego z Dzieiopisów, nayszczytnieyszego z Filozofów i naymędrszego z Prawodawców; poznaliśmy w nim Posłannika boskiego, Założyciela ludu przeznaczonego od Opatrzności do zachowania składu prawd świętych, w pośród ciemności i powszechnego skażenia rodu ludzkiego. Gdybyśmy byli w stanie wyłożyć wam znaczenie figur, czci i wyroczni starego zakonu, uyrzelibyście widocznie, iż ten był iedynie godłem i wstępem do zakonu doskonałego, iakim się rządzi świat chrześcijański, a o



którym mówić teraz do was będziemy. Aż dotąd zostawaliśmy w przedsionku Świątyni; czas ażebyśmy weszli więy progi i postąpili ku samemu świętemu Przybytkowi. Wzywamy tedy dziś, Mości Panowie, waszey bacznosci na przedmiot czci naygodniejszy, nayświętszy dla chrześcianina, a nadto, powiedzieć możemy, naygodniejszy hołdu takiego nawet człowieka, który lubo nie ma szczęścia wyznawać Chrystusa, nie może iednak być nieczułym na wdzięki czystey moralności, na heroizm cnoty; mówić więc do was będziemy o Jezusie Chrystusie, i o naszych Ewangeliach, które niczém nie są inném, iak opowiadaniem iego spraw, mów, słowem, historyią życia śmiertelnego. W oczach chrześcianina, Jezus Chrystus iest światłością świata przez swą naukę, równie iak iest chrześcianina wzorem przez swe cnoty, a Ewangeliie są świętym praw zborem, niezłomném prawidłem wiary, moralności i czci iego. Ale to, co chrześcianin czci i szanuje, bywa częstokroć dla niedowiarka przedmiotem pośmiewiska, pogardy, a może nawet i zaciętej nienawiści; i od początku Chrystyjanizmu, Jezus Chrystus krzyżem i tajemnicami, Ewangeliie przykazaniami swoiemi, oburzały pychę rozumu i zepsucie serca, roziały wszystkie przesady i namiętności ludzkie. W pierwszych Kościoła chrześciańskiego wiekach, uporczywość cielesnych i ciemnych Żydów, Ignienie do bałwochwalstwa dla czci wygodney i lubieżney, pogardzająca wszystkiém pychą sofistów, podeyrzliwa



ikrwawa polityka Cesarzów, zatrwożona zabobon-  
ność kapłanów bożyszcz pogaństwa, oto były wrogi,  
z któremi Religia walczyć musiała. W wiekach na-  
stępnych, gdy odniosła tryumf z Konstantynem, pycha  
i lubieżność wzbudziły przeciw nię nieprzyjaciół  
aż pomiędzy własnymi ię dziećmi. Nowator prze-  
istaczał ię naukę, obojętny rugował ją z swę my-  
śli, niedowiarek brał ją za przedmiot swych szy-  
derstw, rozpustnik, w świętych księgach naszych  
wyczytując swe potępienie, radby był ze zło-  
ści porozdziierać ich karty. Z tém wszystkiém, od  
siedemnastu wieków Imię Jezusa Chrystusa przez tych  
nawet było czczoném na ziemi, którzy nie byli ięgo  
uczniami; przynajmniej uważano w Nim człowieka  
nadzwyczajnego, godnego hołdu ludów przez swoje  
cnoty, a w ięgo Ewangeliach widziano księgę prze-  
dziwną z względu ięgo prostoty, światła i doskonałości  
ięgo maxym, i nie było nikogo, niewylączając Maho-  
meta, ktoby o nim nie mówił w uczuciach i wyrazach  
naygłębszego poszanowania. Zostawione było czasom  
nieszczęsnym zeszłego wieku wydać chrześcian od-  
stępców od wiary, którzy niegodnie poprzetwa-  
rzali święte księgi nasze, względem ich starożytno-  
ści spór wszczęli, przeciw samę osobie Jezusa Chry-  
stusa nayszkaradnieysze i w naywyższym stopniu blu-  
źniercze zniewagi mitali, a których rozum tak da-  
lece się obłąkał, iż nakoniec istnienie Zbawiciela  
w wątpliwość podali. Otóż ożywieniu względem te-



go wszystkie nasze wiary, oczyszczeniu iéy z zarzutów nieprzyaciół, kilka mów poświęcić umyśliliśmy. Zaczniemy od roztrząśnienia (pod względem powagi naszych Ewangielij) trzech następnych pytań: Czyli Jezus Chrystus zawił się w Judei w epoce, w której Go Ewangeliie mieszczą? pytanie pierwsze. Czyli Ewangeliie nasze były istotnie pisane przez Autorów współczesnych, których noszą nazwisko, przez Ś. Mateusza, Ś. Marka, Ś. Łukasza, i Ś. Jana? pytanie drugie. Czyli Ewangeliie te doszły aż do nas bez żadnej odmiany znacznej co do istoty rzeczy? pytanie trzecie. Taki jest plan i rozkład téj pierwszej mowy o powadze Ewangielij.

Ze się zawiła w Judei, przed ośmnastą wiekami, Osoba nadzwyczajna, nazwana Jezusem Nazareńskim, znamienita świętością swéy nauki, znamienitsza ieszcze świętością życia swojego i którą nienawiść Żydów na śmierć krzyżową wydała, iestto czyn zaświadczony wiarą starożytną, stateczną i powszechną, szeregiem nieprzerwanym świadectw piśmiennych, od początku ciągle po sobie idących i nazwaniem się wspierających, nakoniec samą powagą nayzapalczywszych wrogów imienia chrześcijańskiego, chce mówić Żydów i Pogan. A przeto rzeczywista bytność Jezusa Chrystusa w epoce, w której Go historia ewangeliczna mieści, niewątpliwiey iest udowodnioną, niżeli bytność którego kol-



wiek z sławnych w starożytności mężów, iakoto, Sokratesa, Alexandra, lub Cezara, o który nikt nie powątpiewa; i widzieć w Jezusie baieczne tylko iestestwo, byłoby nie tylko najwyższym stopniem bezbożności, w oczach chrześciana; ale oraz najwyższym stopniem obłąkania, w oczach rozsądnego człowieka.

Gdyby iednak przez nadludzką zuchwałość, bezczelne umysły poważyły się roztoczyć i w tém swój sceptycyzm, rozbieżemy szczegóły, ażeby ich tém bardziéj zawstydzić; ukażemy, przywodząc świadectwa naymnieyszemu zarzutowi ani podeyrzeniu nieulegające, iak przytłoczeni poddać się powinni wierze powszechnéj świata całego. Tak iest, narody chrześciańskie, naród żydowski, narody pogańskie, wszystkie zaświadczaia iednomyslnie bytność Jezusa, na początku ery powszechnéj.

Mówię narody chrześciańskie. Wiadomo dostatecznie, że we wszystkich wiekach ludy chrześciańskie wyznawały, iż czczą Jezusa iako Ustanowiciela swoiéj Religii. Chrystyjanizm od wieków ośmnastu wyznawany iest na ziemi; przed tą epoką, nie istniał; imie nawet chrześciana nie było znaném; ta Religia miała swoje początki, swego Ustanowiciela: idąc zaś wstecz od wieku do wieku, aż do iéy pierwszych zawiązków, nie podobna nie doysdź



do Jezusa Chrystusa. Samo nazwisko chrześcijanina zaświadcza nasz początek; gdyż chrześcijanin znaczy wyznawcę chrystusowego. Poczynając od pierwszego wieku ery naszej, nie mamyż szeregu dzieł, których starożytność jest powszechnie uznana, nieustannie nas doprowadzających do Jezusa Chrystusa? i wszystkie części, z których składa się Religia, nasze tajemnice, nasza cześć, nasze uroczystości, nie polegają na Jezusie Chrystusie iako na kamieniu węgielnym budowy? Posiadamy cztery Ewangielie, księgę Dziejów Apostolskich, Listy Pawła S. i wiele pism innych, których zbiór Nowy Testament składa. Nie roztrząsam ja jeszcze w tém miejscu, czyli wszystkie rzeczone dzieła są istotnie pisane przez tych, którym się one przyznaje; tymczasem nikt zaprzeczyć nie zdoła, iż sięgają początku Chrystyjanizmu, iż ułożone były przez kilku z pierwszych wyznawców Chrystusa; wszystkie zaś te pisma mówią o Jezusie Chrystusie, o jego życiu, jego czynach, jego naukach, jego śmierci, a to tak wyraźnie, z takim wyłuszczeniem okoliczności, iż dosyć przeczytać je, ażeby się przekonać, iż potrzebaby z rozumem być obranym, aby przypuścić do myśli, iż to wszystko czystą allegoryją było. Posiadamy także wiele pism pierwszego wieku Kościoła chrześcijańskiego, listy S. Klemensa Rzymskiego, S. Ignacego, Biskupa Antyiocheńskiego, S. Polikarpa, Biskupa Smir-



meńskiego, Ucznia Apostoła Jana S. Nie wchodzę w roztrząsanie, co myśleć należy o samej osnowie nauki głoszonej i o szczegółowych czynach opisanych w tych listach, lecz to zawsze jest niezawodnym, że one wyszły z rąk najstarożytniejszych wyznawców Chrystusa, i że wszystkie wystawiają nam Go jako Założyciela naszej Religii. Snadno wykazaćby przyszło, iż ten szereg świadectw prowadzi dalej w wieku drugim S. Justyn, Tertulian, Klemens Aleksandryjski, ci znamienici talentem i wiadomościami mężowie, którzy z łona bałwochwalstwa, na którym się urodzili, przeszli na łono Chrystyjanizmu. Usuń tylko Jezusa Chrystusa, a wszystko zniknie w chrześcijańskiej Religii; z Nim, wszystko się wytłumaczyć daie, wszystko jest ściśle połączone węzłem. Tak jest, powtarzam to śmiało, wszystkie dzieje, wszystkie pomniki, wszystkie podania, wszystkie szczegóły wiary, wszystkie uroczystości religijne ludów chrześcijańskich, do Jezusa Chrystusa sięgaia; i nie uznawać Jezusa Chrystusa za Ustanowiciela świętej Religii naszej, byłoby rzeczą tysiąckroć śmieszniejszą, niżeli nie uznawać Mahometa za Ustanowiciela zabobonu, który nosi jego nazwisko.

Wiém, że przez śmieszne i naciągnięte zbliżenia, pokaleczenie ksiąg, dowolne domysły, i podstępne przemilczenia, które równaia się kłamstwom, mo-



zna wszystko przyćmić i z błędu w błąd, z uroienia w uroienie postępując, przyysdź do nierozsądnéy bezbożności utrzymywania, iakoby chrześciani Religii swoiéy dotąd nie znali i pierwsi Chrystyjanizmu wyznawcy słońce tylko w Jezusie Chrystusie czcić mieli. Lecz wiadomo mi także, iż dla tych, którzy postępują podobnie, nie masz szaleństwa, którego by rozsiewać nie można. Przebóg! Mości Panowie, że skardni sektarze w trzecim wieku, *Manichejczykami* zwani, czyniąc potworną mieszanię z Chrystyjanizmem i bałwochwalstwa, pomieszać mieli w swéy czci bezrozumnéy Chrystusa i słońce; że podli potwarcy obwiniać mieli chrześciana o oddawanie czci słońcu, ponieważ ci zgromadzali się dla odprawiania nabożeństw swéy Religii w ten sam dzień, który Łacinnicy *dniem słońca* nazywali, podobnie iak ich także obwiniano, iż w swoich tajemnicach pożywaią ciało dziecięcia, ponieważ podczas tychże przyymowali najświętszą Eucharystyją; że dziwaczni mędrkowie dostrzedz mieli iakiegoś martwego podobieństwa pomiędzy pewnymi punktami tajemnic Chrystusa a niektórymi konstellacyami, czyż dla tego już wiara najstarożytniejsza świata chrześcijańskiego za nic poczytaną będzie! czyż nasze historyczne pomniki, które od wieku do wieku aż do pierwszych zawiązków Chrystyjanizmu dochodzą, zniknąć już mają w obliczu uroień naybezrozumniejszych! Jezus Chrystus nie będzie już ni-



czém inném iak słońcem, a Apostołowie, którzy rozkrzewili iego Religiię niczém inném iak znakami zodyiaka! widzianoż kiedy godnieysze politowania zaślepienie? Pierwsi tedy rozkrzewiacze Chrystyjanizmu, którzy stawiali za wzór do naśladowania ludom miłość, łagodność, cierpliwość, świętość Jezusa Chrystusa, do cnot słońca iedynie zamiar mieli zachęcać! Ci tedy wspaniałomyślni męczennicy, którzy krew swą przelęwali za wiarę Jezusa Chrystusa, umierali z miłości ku słońcu! Ci tedy Pastérze, Doktorowie, Obrońcy, którzy z bałwochwalstwem walczyli, którzy nauczali iedności Boga, Stwórcy gwiazd i słońca, którzy odrzucali, iako bezbożny, wszelki chółd nieodnoszący się do tego iedynie prawdziwego Boga, pracowali przecież i wystawiali się na męczeństwo dla ugruntowania czci bałwochwalczéy słońca! I ty także, o wielki Pawle, gdy w listach twoich do miast najsławnieyszych państwa rzymskiego pisanych, opowiadałeś tak wyrażnie Jezusa Chrystusa dla zbawienia świata na krzyżu konającego, miałeś iedynie na celu opowiadać Religiią słońca! O hańbo! oszaleństwo rozumu ludzkiego! boleymy nad tém niesłychaném obłąkaniem; albo raczéy nie należyż winszować Chrystyjanizmowi, iż iego nieprzyiaciele zniewoleni zostali czasów naszych najsławnieyszymi dziecinstwami i niedorzecznościami walczyć przeciw niemu?

Powołałem się powtóre do świadectwa narodu Żydowskiego. Wiadomo, iż w pierwszych osobliwie Chry-



styianizmu wiekach, wszechynały się pomiędzy Żydami a Chrześcijanami nader zacięte spory: atoli rzeczą jest niesłychaną, aby pierwsi zaprzęczać kiedy mieli samego czynu istnienia Jezusa. Mogli Go nazywać czarnoksiężnikiem, rzucać na Niego potwarze i obelgi; lecz na tém kończyły się ich pociski, a te same domyslać się każą istnienia iego. Uważcie jeszcze, iak nam ich pomniki czyn ten iednoznacznie zaświadczaia. Iakże wiarogodnym jest świadkiem sławny Józef, współczesny Pisarz! Nie będę popierał twierdzenia moiego słynnym przez spory nowoczesnych krytyków textem z tego Dzieiopisa; mamy text inny wyięty z iego starożytności Żydowskich, którego nie można rozsądnie zaprzęczyć, a który wystarcza zamiarowi naszemu udowodnienia rzeczywistey bytności Jezusa. Józef wyraża w nim, iż Arcey-kapłan Ananus zwołał radę, przed którą powołał Jakóba, brata Jezusa, którego Chrystusem zowią, wraz z kilku innymi, i skazał ich na ukamionowanie iako winnych zwgalcenia i przestąpienia zakonu. Czyliż powie kto, że Jakób powołany przed sąd Żydowski był konstellacyią bliską słońca? W systemacie, który zbiiam wszystko jest w wysokim stopniu niedorzecznością. Widzimy z ich Talmudu, dzieła noszącego datę drugiego wieku, iż Żydzi nie przestali wznawiać przeciw Jezusowi Chrystusowi oskarżeń, które Oycowie ich czynili; lecz widzimy o-raz, iż nigdy nie powstało im w myśli zaprzęczać iego



istnienia. Podania co do tego punktu, o którym się tak łatwo przekonać, były aż nadto niewątpliwe i iednoznaczne.

Cóż o pogańskich narodach powiem? Posłuchajmy ich Pisarzów, którzy byli najbliźsi początku rzeczy. Tacit, w swych dzieiach (1), powiada wam, że imię chrześcianin pochodzi od Chrystusa, który za panowania Tyberyusza, gdy Pontski Pilat rządził Judeą, na śmierć był skazanym; Pliniusz Młody, w liście do Traiana donosi mu, iż zwyczajem jest chrześcian zgromadzać się w dniu oznaczonym dla śpiewania pieśni na cześć Chrystusa.; Lucyan Samotracki, który żył za czasu Traiana, wspomina w swęj historii śmierci pewnego Filozofa, nazwiskiem Peregrina, iż tenże powziął, był w Judei naukę chrześcian, i dodaie przez szyderstwo: «Ci ludzie czczą nowego człowieka wielkiego, który był ukrzyżowany w Palestynie, za to, iż pierwszy nauczał ludzi téj Religii.» Lamprid, w opisie życia Cesarza Alexandra Sewera, wyraża, iż Monarcha ten miał zwyczaj każdego poranka oddawać cześć Chrystusowi, i że zamyslał nawet wznieść Mu Świątynię; nakoniec, Cels, chytry a uczony nieprzyjaciel chrześcian, Porfir, biegły Filozof zdaniem Augustyna. S. Julian, którego rozum i złośliwość jest światu znana;

---

(1) Lib. V. X. cap. XLIV.



Hierakles, urzędnik pogański, znany nam przez Eusebiusza. Wiadomo, iż ci ostatni czterey cały swój rozum i talent przeciw Religii chrześcijańskiéy wysiłowili; lecz nigdy nie mieli zamiaru zaprzęczać samego czynu istnienia Jezusa Chrystusa. Wszystkie więc narody, wszystkie wieki, wszyscy Pisarze najwiarogodnieyszy, naybliżsi początku czynu, iednomyslnie zgadzają się z sobą względem istnienia Jezusa Chrystusa w Judei i jego stanu Założyciela Chrystyjanizmu. Jakżeby trzeba bezwstydnym być i bez rozsądnym, ażeby chcieć przyrównywać, do tego zbioru nieodpornych dowodów historycznych, gminne iakowe podania o pewnych osobach baiecznych; podania, nieznające ciągłego związku, ani oparte na świadectwie współczesnych Pisarzów, lub na przeświadczeniu ludzi oświeconych? Byłoby to chcieć przyrównywać ciemność do światłości, byłoby utrzymywać, że nie masz żadnéy historyi prawdziwéy, ponieważ rrafią się opisy baieczne. Zaiste, chociażby wszystkie czyny starożytności mogły być nie bez zasady podanemi w wątpliwość, ten przecież którego dowodzimy w chwili obecnej, zostałby niewzruszonym. Lecz po cóż rozwodzić się nad dowodzeniem tego, co jest nad słońce iaśnieyszém? Chciano więc wyrugować nieiako z społeczności chrześcijańskiéy Jezusa Chrystusa, który jest iéy Założycielem, iak chciano ze świata wyrugować Boga wielkiego, który go stworzył. Błędy podobnie iak praw-



dy wiążą się z sobą; skoro się raz w ciemności Ateizmu wpadnie, umysł zaćmiony w nas zostaje, miłość prawdy gaśnie, zwolna naysmiészniejsze dziwactwo przestaje nas razić, rozum traci nieznacznie wszelką wstydlivość, przestępując wszelkie przyzwoitości samemu nawet kłamstwu właściwe, kończymy na rozsięwaniu bez najmniejszego wstydu, i prawie nie postrzegając tego, naybezrozumniejszych błędów; a nieszczęśliwi, którzy przychodzą do tego stopnia cynizmu, sami tylko nie rumienia się swych potwornych dziwactw.

Ale gdzież opisana jest historia Jezusa Chrystusa? w naszych Ewangeliach; lecz Ewangeliie te były istotnie ułożone przez iego Apostołów i Uczniów, S. Mateusza, S. Marka, S. Łukasza i S. Jana, których naszą nazwisko, czyli, mówiąc językiem krytyki, sąż nasze Ewangeliie autentycznemi? to jest drugie pytanie moje.

Obracam się do niedowiarka i czynię mu zapytanie: czy znaydują się w starożytności dzieła, których autentyczność mogłaby być wykazaną dowodami zdolnemi zniewolić każdego, ktoby tylko nie miał zamiaru pograć się w pironizmie do naywyższego stopnia posuniętym? Nie poczytałżebyś za obranego z rozumu, ktoby zaprzeczać śmiał Demostenesowi, Cyceronowi, Cezarowi dzieł, które noszą ich nazwiska? Iakże został przyięty w świecie uczonym i literackim słynny Harduin, kiedy się pokusił, w brew wierze wszy-



stkich wieków, zaprzeczyć Wirgiliuszowi chwały Autora Eneidy? Wstydzilibys się należyć do rzędu Uczniów tego uczonego dziwaka, choć umiał poprzecć pozornemi dowodami swoje z rozumem zdrowym niezgodne mniemania. Otóż byłoby to istotnie popaść w podobne obłąkanie, zaprzeczać Uczniom Jezusa Chrystusa ksiąg, które pod ich nazwiskiem poważają wszystkie Kościoły chrześcijańskie. Czegóż tu naysurowsza krytyka domagać się może? Chceszże, aby autentyczność naszych Ewangeliy opartą była na podaniu powszechném, naystarożytniejszém a nawet piśmienném, chrześcijańskich społeczeństw? chceszże, aby była opartą na przyznaniu tych nawet, którzy powinni byli być z natury rzeczy nieprzyjaciółmi ksiąg pomienionych? chceszże nakoniec, aby była opartą na niepodbieństwie naznaczenia epoki, w której księgi te mogłyby były skutecznie zostać podrobionemi przez iakiego oszusta? Na tém poprzestać zaiste powinienby umysł nayuporczywszy: i jestże iakie dzieło świeckiey starożytności, któreby łączyło tak liczne, tak jawne znamiona autentyczności? Są to przecież dowody, zapewniające autentyczność czterech Ewangeliy naszych.

Powiedziałem, iż ta opartą jest na podaniu stateczném, naystarożytniejszém chrześcijańskich społeczeństw. Zapytaj się ludów chrześcijańskich po całej kuli ziemskiej rozproszonych, zapytaj ich gdzie są dowody ich początku, ich wiary, ich moralności,



ich cześć Boga: różnić się one wprawdzie będą w zdaniu, względem niektórych punktów nauki albo karności, lecz wszystkie iednomyślnie wskażą ci cztery Ewangieliie, iako podstawę swęj Religii. A iakże ta iednomyślność jest uderzającą! — W rzeczy samej, nie chodzi tu o księgi, na których nie zależy, które z dogmatami Religii i prawidłami moralności w żadnym nie zostaią związku, i które tém samém nie wiele obchodzą chrześcian; nie chodzi o księgi zarzucone w gabinecie nie wielu badaczów, przeziérané przez małą tylko liczbę lubowników, i które nie bardzo są głośnemi; nie chodzi o księgi znane iedynie z płonnych i niepewnych wieści u ludzi tylko klass nieoświeconych wiarę mające. Lecz wspominając nasze Ewangieliie, wspomina się księgi będące źródłom Religii wielkiey liczby narodów, księgi, które ze względu na samę ich wartość, musiały ciągle obudzać uwagę świata chrześcijańskiego, przebywać w ręku oświeconych klass społeczności, być ciągle prawidłem Pastérzy Kościołów, podlegać we wszystkich czasach roztrząsaniom, badaniom z największą starannością i największą surowością czynionym. Iakimżebym to sposobem się stało, iżby względem takich ksiąg cały świat chrześcijański aż dotąd dał się oszukiwać, i żeby nawet od pierwszych wieków, które tak bliskimi były wypadków, tyle ludów tak różnych obyczajów, mowy,



klimatu, iednoznacznie uważało za pochodzące od Apostołów dzieła, któreby od nich nie pochodziły?

Niedowiarkowie zmuszeni są przyznać, iż w drugim wieku Ewangielie, które posiadamy, już były znane, przytaczane, poważane, iako pochodzące z rąk pierwszych Uczniów Jezusa; iestto czyn, względem którego powołać się możemy do świadków, najmniejszemu zarzutowi niepodlegających. Pierwszym będzie S. Justyn, początkowo Filozof szkoły platońskiej; przyjął on wiarę chrześcijańską w trzydziestym roku życia. Urodzony na początku drugiego wieku, widział, nie Apostołów, ale ich bezpośrednich Uczniów. Około sto pięćdziesiątego roku, podał za Chrześcijanami obronę do Cesarzów Rzymskich, Antonina Pobożnego, Marka Aureliusza i Werusa, do Senatu i do ludu. Powiada on, iż zwyczajem było Kościołów chrześcijańskich czytywać na swych zgromadzeniach te apostołskie pisma, które *Ewangieliami* nazywają; i w obronie téj, iako téż w drugiey krótszey, przytacza z ksiąg wspomnionych mnóstwo miejsc, które w nich podziśdzień czytamy. Drugim świadkiem iest uczony Biskup Lyioński, S. Ireneusz, który z Wschodu przeniósł się do Galii, i był uczniem S. Polikarpa, Ucznia S. Jana Apostoła; iego samo świadectwo iest nieskończenie wielkiey wagi: w swoim tedy dziele *o kacerstwach* (I), wyraźnie mówi, że nie masz ani

---

(I) Księga III, roz. I i II Nr. 8.



więcący, ani mniej nad cztery Ewangeliie, i naszych właśnie czterech Ewangelistów imiennie przytacza. Ten łańcuch świadectw o wierze drugiego wieku prowadzony jest dalej przez Tertuliana, Klemensa Alexandryyskiego, Orygenesę, tak biegłych i uczonych mężów. Teraz, Mości Panowie, pytam się was, komu wierzyć należy względem starożytności i początku naszych Ewangeliy? czy próżnemu krytykowi iakiemu ośmnastego wieku, który płonne wszczyna wątpliwości, czyli też chrześcijańskim Kościołom, które od drugiego wieku wyznawały nągłębsze uszanowanie dla naszych Ewangeliy, iako sięgających do Apostołów samych? — Proszę uważać, iż Wschód, Zachód, Azja mniejsza, Grecya, Egipt, Włochy, przeięły wiarę bezpośrednio od pierwszych Założycieli Chrystyanizmu. Któż tedy mógł lepiej znać to wszystko, co się ściagało do Apostołów, niżeli Kościoły przez nich założone? a jeżeli, począwszy od drugiego wieku, tyle rozmaitych ludów przypisywało nasze Ewangeliie Apostołom, skądże pochodziła ich zgodność, jeżeli nie stąd, iż ją przeięli od swych poprzedników? Iestto drugie ogniwo łańcucha, który pierwszém dosięga samych zawiązków Chrystyanizmu. Puściznę po Oycach zbierały dzieci; iawną jest rzeczą, iż wiara tak stateczna, tak powszechna, a razem tak bezsporna drugiego wieku względem naszych Ewangeliy, każe koniecznie dorozumiewać się wiary wieku pierwszego.



Lecz nie mamyż nic do przytoczenia z tego wieku pierwszego? Pozostała nam z niego szczupła tylko pism liczba, i uczynię w téj mierze uwagę, która zdawać się zapewne być naturalną. W początkach Chrystyjanizmu chodziło nadewszystko o rozkrzewianie go przez kazania, daleko więcéy niżeli o pisanie książek; w pośród to wszelakich przeciwności i niebezpieczeństw, Naczelnicy powstających Kościołów służbę bożą sprawowali. Dzieła są owocem czasu i swobodnéj spokoyności; niechay nas więc nie zadziwia, iż wiek pierwszy mniéy był płodnym od następnych; lecz to co nam z wieku rzeczonego pozostało, dostateczne oddaie świadectwo naszym Ewangieliiom. Posiadamy dwa listy S. Klemensa Rzymskiego, wiele listów S. Ignacego Biskupa Antyiocheńskiego, ieden S. Polikarpa Biskupa Smirneńskiego a Ucznia Jana S. ieden list noszący imię S. Barnaby; a który ieżeli nie jego jest pismem, to przynajmniéy którego z apostołskich Pisarzów; księgę Pastérską przez Hermesa, nakoniec niektóre ułamki Papiasa Biskupa Hierapolitańskiego, które nam dochowaniemi przez Euzebiusza zostały (1). Ostatni wymienia S. Marka i S. Mateusza, iako opisujących czyny i mowy Jezusa Chrystusa. Co do innych pisarzów wieku pierwszego, czynili oni to, co czynią dotąd codziennie autoro-

---

(1) Księga III. rozd. XXIX.



wie ascetyczni i mówcy chrześcijańscy, którzy przy-  
wodzą z pamięci księgi święte, nie wskazując ani  
księgi szczególnéj, ani rozdziału, ani pisarza z któ-  
rych czerpali i ograniczają się wzmianką: *Napisano  
jest, Bóg rzekł*, albo: *jak mówi Ewangeliia*; lecz, co  
godne jest uwagi, nasi obrońcy Religii wycią-  
gnęli z tych rozmaitych autorów wieku apostołskiego  
mnóstwo miejsc, które podziśdzeń w naszych Ewan-  
geliach czytamy, lub które odnoszą się wyraźnie do  
textu ewangelicznego.

Cóż można powiedzieć na osłabienie téj staro-  
żytnéj wiary pierwiastkowych Kościołów, tego sze-  
regu świadectw, które, poczynając od pierwszego wie-  
ku, rozwijaia się z taką oczywistością i mocą w drugim  
i następnych wiekach? Zechcąż niedowiarkowie odwo-  
ływać się znów płocho do mniemanéj ciemnoty i ła-  
twowierności owych pierwszych wieków? Płonne to  
oskarżenie, Mości Panowie, weźmiemy sobie innym  
razem za przedmiot osobnéj mowy; dziś ograniczam  
się kilkoma krótkimi, lecz przekonywającemi uwa-  
gami. Wiecież, co to byli za iedni ci Pastérze, Bi-  
skupi i Doktorowie pierwiastkowych Kościołów? By-  
li to Żydzi lub poganie oświeceni, którzy wiarę  
chrześcijańską przyięli, a którzy, przed opuszczeniem  
Religii Oyców swoich, z przesądami rozumu lub z na-  
miętnościami serca walczyć musieli, i których świa-  
dectwo jest tém bardziéj wiarogodne względem au-  
tentyczności naszych Ewangeliy, iż ich było interes-



sem dokładniéj ją zbadać, a nadto dosięgali oni samego początku rzeczy. Posiadamy dzieła wielu z pomiędzy tych chrześcian trzech pierwszych wieków, dzieła okazujące zarówno głęboką naukę iak bystrość jeniusza swych Autorów. Powieź kto ieszcze, iż Chrześcianie nie powinni mieć głosu w przedmiocie swoich ksiąg świętych, iż są podeyrzanymi w własnéj sprawie? Lecz od iakiegóż to czasu, we wszystkiém tém co tylko ściągają się do ustaw, obyczajów, Religii, historyi ludu iakiego, ważono się poczytywać za nie świadectwo tegoż ludu? Takżeby się to rozumowało, gdyby się nie było obłąkanym iawną lub skrytą nienawiścią, poprzysiężoną przeciw Chrystyjanizmowi? Ileż napotykamy rzeczy w historyi starożytniéj Grecyi, które z samych tylko Autorów greckich są znane, a o których iednakże nikt nie powątpiewa! W dzieiach ludu Rzymskiego, ileż jest zdarzeń takich, którym wierzymy na słowo łacińskich iedynie Dzieiopisów! Słuchanożby cudzoziemca któryby, co do pamiętnych czynów historyi naszego narodu, pogardzał wszelkimi pomnikami i podaniami naszymi nieprzerwanie naysciślejszym węzłem z sobą spóionemi, a to pod błahym pozorem, iż Francuzi nie powinni mieć wiary w przedmiotach dotyczących się ich własnéj historyi?

Na udowodnienie autentyczności naszych Ewangielii wymagają niedowiarkowie świadectw innych nad świadectwa ludów chrześciańskich: domagać się



tego nikomu nie służy prawo. Mamy atoli czém zaspokoić i to nawet żądanie, aczkolwiek dziwaczne i niesprawiedliwe. Od pierwotnych czasów, księgi nowego Zakonu miały nienawistnemi i Żydów, tchnących przeciw Uczniom Jezusa Chrystusa tąż niechęcią, iaką pałali przeciw ich Mistrzowi i sofistów pogańskich, uzbroionych przeciw chrześcianom we wszelkie środki, iakich rozum i nauka dostarczyć im zdołały. Lecz czyliż oni oskarżali kiedy chrześcian, iżby poważać mieli iako wyszłe z samych rąk Apostołów dzieła nieckiego fałszerza iakiego? Bynaymniéy; nigdy ich o to nie obwiniano. Miałaż kiedy Religia chrześcijańska wrogów bieglejszych, bystrzejszych nad Celsa, Porfira i Juliana? Znali oni bardzo dobrze nasze Ewangielie, czerpali w nich zarzuty przeciw Chrystyjanizmowi, sztydził z nauki, którą one głoszą; lecz nigdy nie słyszano, iżby względem ich początku naymnieyszą wszeczynać mieli wątpliwość. A przecież iak wiele im zależało na tém, ażeby wystawić te księgi iako przez oszustwa podrobione! był to niezawodny środek roztrącenia Chrystyjanizmu w jego zasadach i okrycia sromotą i pogardą jego wyznawców, ukazując ich iako zgraie ludzi nayhaniebnieyszą łatwowiernością złudzonych. Wiadomo, iż Cesarz Julian wychowany był na łonie Chrystyjanizmu, znał gruntownie jego historyą i księgi; otóż oświadczył on wyraźnie, że nasze Ewangielie dziełem są Apostołów, których dotąd noszą imiona;



widać to z samego sposobu, i jakim usiłował zaprzeczyć Bóstwa Jezusa Chrystusa. Mówi on, że ani S. Mateusza, ani S. Marek, ani S. Łukasz, o niem niewspominają, i że Jan S. pierwszy o niem odważył się wzmiankę uczynić (1). Płonnym był zaiste zarzut tego Cesarza sofisty; lecz iego świadectwo niemniéy ważném iest w materyi, która nas zajmuie. Otóż więc wszyscy czterey nasi Ewangeliści wymienieni są wyraźnie przez Juliiana Odstępcę. — Chlubną, pocieszającą iest dla chrześcian widzieć, iż naywspanialsze, nayautentycznieysze dowody Religii, stają się jeszcze nieiako oczywistszemi w ustach iéy nieprzyjaciół; a gdy najsłynniejsi i nayuczeńszy z nich w drugim, trzecim i czwartym wieku, bliżsi daleko niżeli my początku wypadków, otoczeni wszelkiém światłem, które oświecić ich mogło, uznali starożytność naszych Ewangeliy, iakżeż przystoi szczupłéy liczbie niedowiarków ośmnastego wieku uzbraiać się przeciw niéy w drobnostki dziwacznej krytyki, którychby się do wszelkiego innego rodzaju dzieł zastosować wstydzili.

Nakoniec, Mości Panowie, i to przytaczam za trzeci dowód autentyczności naszych Ewangeliy; w przedmiocie obecnym nie masz wcale środka: albo

---

(1) S. Cyrilli Alexandryjski, w Ks. X.



nasze Ewangielie napisane były przez Apostołów, których noszą nazwiska, albo téż podrobionemi są przez iakiego zwodziciela, który je rozgłosił i wziętość im zjednał pod fałszywém nazwiskiem Apostołów; lecz ostatnie to przypuszczenie jest zupełnie czczém uroieniem. Bo w iakiéyże epoce, chcielibyście przypuścić to oszustwo? czyli za czasu Apostołów, czyli téż po ich śmierci? daię wam do wyboru. Chcecie przypuścić je za życia Apostołów? Lecz czyliż ci nie byliby czynili reklamacyę przeciw fałszerzowi? czyliż fałsz nie zostałby był odkrytym zaraz po iego dokonaniu? czyliż powszechny głos oburzenia nie byłby go pogrążył na powrót w ciemności? Jako! owi tak nieustraszeni Apostołowie w sprawie o chwałę Mistrza swego, którzy dla iego naki gardzili niebezpieczeństwami, mękami i śmiercią, mieliby zachować nikczemne milczenie względem grubego oszustwa, które samo z siebie upadało przez proste nieprzyznanie! wszystko to nie zgadza się z zdrowym rozumem. Musicie więc przypuścić, że podrobienia naszych Ewangielii po śmierci Apostołów wykonanemi zostały. Ale już widzieliśmy, iż za czasu S. Justyna, około połowy drugiego wieku, zwyczajem było w całym świecie chrześcijańskim czytywać te same Ewangielie w zgromadzeniach religijnych, który to zwyczaj pokazuje, iż daleko wcześniéy musiały być znane i poważane. Gdyby więc



przez iakiego fałszérza były podrobione, stałby się to musiało około początku drugiego wieku. Lecz bezpośredni Uczniowie S. Jana Apostoła, lecz Uczniowie innych Apostołów, żyli jeszcze w téj epoce; Kościołów zaś przez nich założonych, Biskupów, których po sobie zostawili, wszelkich klas oświeconych pogan, których oni sami nawrócili, pełno już było wszędzie: z iakąż więc gwałtownością powstałiby byli ci wszyscy przeciw oszustowi, któryby był usiłował rozgłaszać i wsławiać, pod nazwiskiem Apostołów, ich Nauczycielów i Założycielów, księgi własnego utworu? — Powiedzieliby mu byli: « Widzieliśmy „ Apostołów, znamy ich czyny i naukę; nasze Ko- „ ścióły przez nich są założone, a nikt z nas o tém nie „ słyszał, iżby ci pisma iakie zostawili; iakiémże „ prawem ty sam jeden miałbyś być ich powier- „ nikiem? gdzież są twe dowody? Precz od nas; „ zbyt szanujemy tych boskich mężów, którym świa- „ tło wiary, którym szczęście poznania Boga i pra- „ wdy winniśmy, iżbyśmy przyjąć mieli, na słowo two- „ ie, iako przez nich pisane księgi, które nam są „ zupełnie nieznane. „ Oszukaństwo tedy, Mości Panowie, zostałoby odkrytém, i zamiast podeyscia wiary chrześcian, hańba podobnego przedsięwzięcia byłaby okryła zwodzicieli.

Nie mówię, iżby w owych pierwotnych wiekach nie zjawily się fałszywe Ewangeliie, i to da po-



wód do objaśnień, roztaczających nowe światło prawdy na sprawę, w której staiemy obronie. W owych pierwotnych czasach, niektórzy pobożni chrześcijanie, przez chwalebny zapał, lecz który mógł przeyść w nadużycie, lubili sami opisywać to wszystko, co posłyszeli o Jezusie Chrystusie i jego Apostołach, o ich nauce, mowach, czynach i całym życiu. Te pisma, aczkolwiek nie miały powagi pism apostolskich, mogły być iednak szacowanemi i zasługiwać ażeby ie z pochwałą przytaczano; z téy liczby była, iak wiemy z Euzebiusza (I) Ewangeliiia Żydów: z tad téż było mniemanie, że Ś. Ignacy Męczennik przytoczył z niéy pewne mieysce w iednym z swych listów, nie iako text z księgi przez którego Apostoła zostawionéy, ale iako wyiątek z książki pobożnéy. Nie widzimyż, że nasi Pisarze i Mówcy chrześcijańscy przytaczają mieysca wyięte nawet z świeckich Autorów, wzorem Pawła Ś. który przytoczył ówczasowym poganom niektóre maxymy Poetów, Epimenidesa i Euripida? Oprócz tych książek, będących owocem zbytecznéy może żarliwości, zjawiły się także były inne, wydane przez źle myślących nowatorów, i w zamiarze ziednania wiary swym błędem.

---

(I) Księga III. Rozdział XXV.



Lecz widzianoż kiedy aby tym zuchwalcom ndało się namówić rozproszone po rozmaitych krainach świata Kościoły do przeięcia, za księgi pochodzące od Apostołów, pism które nie były ich dziełem? Bynaymniéy, Mości Panowie, zawsze znaydowali się zwodziciele, równie iak nie zbywało nigdy na ludziach występnych; ale téż zawsze były prawidła krytyki równie iak prawidła cnoty. Ani ieden z piérwiastkowych Kościołów nie odrzucił i iednéy z naszych Ewangielii, gdy przeciwnie fałszywe Ewangielie szczupłą tylko liczbę miały za sobą sektarzów i stronników. Fałszywe Ewangielie, będące owocem błędu, ciemnoty, lub mało oświeconéy, pobożności w zapomnienie poszły; nigdy nie potrafiono zje-dnać im przyięcia iako prawdziwym; Kościoły założone przez Apostołów, ich Pastérze, ich Nauczyciele odrzucali te księgi z oburzeniem i pogardą. Usilność z iaką starali się uchylać fałszywe Ewangielie, staie się dla nas dostateczną rekoymią, iż te, które nas doszły iako autentyczne, są takimi w istocie; możemy bezpiecznie spuścić się na troskliwość, z iaką ie rozpoznawali: ich świątobliwie oświeconą a surową krytyka, była naksztalt rzeszo-ta, zatrzymującego dobre ziarno, a lekką plewę odrzucającego.

Powtarzam w krótkości powyższe rozumowania. Jeżeli szukam epoki, w którejby iaki fałszérz mógł



był pokusić się skutecznie o podrobienie naszych Ewangielii; téy nie znajduię; ieżeli zapytnię się naturalnych nieprzyjaciół ksiąg wspomnionych, ci zaświadczaia ich starożytność; ieżeli radzę się powszechnych podań Kościołów apostolskich i Pisarzów pierwotnych, na toż samo i oni się zgadzaią. A zatem autentyczność naszych Ewangielii doprowadzona jest do naywyższego stopnia historycznéy pewności. Weźcie dzieło iakie wam się spodoba, wieku Augusta, a uyrzycie, że iego autentyczność, chociaż o niéy nikt nie wątpi, nie jest lepiéy stwiérdzona, niż autentyczność naszych Ewangielii. Lecz posiadamyż ie w pierwotnéy czystości, w iakiéy wyszły z rąk Apostołów? co myśleć należy o ich zupełności? trzecie i ostatnie pytanie.

Ze w ciągu osiemnastu wieków mogła się wcisnąć drobna iaka omyłka w nasze Ewangielie, przez nieuwagę i niewiedomość przepisuiących, pozwalam: żeby nawet mogło się udać komu wpisać w nie ieden lub więcéy wierszy, na to nie zgadzam się wcale ani tego przyznaię; lecz z niedowiarkami nie mam potrzeby wchodzić w roztrząsanie tego, nie sprawiłoby to bowiem odmiany znaczney i istotnéy. Twierdżę tylko w chwili obecny, iż nasze Ewangielie nigdy nie były zfałszowane co do istoty nauki, moralności i czynów, tak dalece, że w gruncie rzeczy, są podziśdzien tém, czém wyszły z rąk Apostołów. Dla powzięcia w téy



mierze przekonania; dostatecznemi będą niektóre uwagi nad początkiem i naturą tych ksiąg świętych. Apostołowie i Uczniowie Jezusa Chrystusa rozchodzą się w rozmaite znanego świata krainy; Wschód i Zachód przyymuiących naukę; wszędzie powstają Kościoły rządzone przez chrześcijańskich Pastorzów, których oni postanowili; Jeruzalem, Antyiochia, Alexandrya, Efez, Korynt, Rzym, widziały w swoich murach tych cudownych mężów, którzy usiłowali przywieść świat cały do poznania Boga prawdziwego. Naukę, którą głosili, spisali nakoniec, i pisma te rozchodzą się po wszystkich Kościołach. Oto księgi, w których Pastérze czerpią wiadomość o życiu i nauce Jezusa Chrystusa, księgi, które wykładają ludowi chrześcijańskiemu, które dają w ręce wiernych; te księgi szanowane są iako boskie, Religii poczytałaby za zbrodnią, gdyby kto tknąć się ich poważył; zachować ie i podać potomności iako skład najdroższy, pierwszym jest obowiązkiem Biskupów i Pastorzów: wierni, w tak głębokiem mają one uszanowaniu, iż poczytują sobie za obowiązek oddać się na prześladowanie i śmierć, niżeli ie wydać na zniewagę Pogan. Przypuszczam tedy, iż w czasie gdy świat chrześcijański poważa te księgi święte zwodziciel iaki stara się zfałszować one i wcisnąć w nie nowy punkt nauki, nowe przykazanie wprzód nieznanne: pytam się was, gdyby podobne zfałszo-



wanie dokonaniem zostało, mogłoby się było udać? byłoby rzeczą podobną, aby się kto pokusić miał o przeistoczenie księgi upowszechnionéy po całym świecie, u rozmaitych narodów, tak iżby oszukaństwo nie zostało dostrzeżone? mogłoby ono zostać dostrzeżoném a nie obudzić żarliwości Pastérzów, chrześcian prawowiernych, niezłomnie przywiązanych do tego wszystkiego co odebrali od wieków poprzednich, i nie ściągnąć przeciw sobie naygwałtowniejszych zewsząd reklamacyy?

I iakże pojąć zamysł i przywiedzenie do skutku zfałszowania znacznego? Nikt zapewne nie powie, iż fałszérz mógł być dość potężnym, ażeby zagarnął wszystkie exemplarze naszych Ewangielij po całej rozproszonej ziemi, zfałszował je podług widzi mi się swojego i oddał tak zfałszowane w ręce publiczności: wszystko to jest oczywistem niepodobieństwem. Powieź kto, że zfałszowanie od niektórych exemplarzów mogło się począć i przeysć potém nieznacznie do wszystkich innych? nowe urojenie: musieliby więc byli wszyscy Biskupi, wszyscy Pastérze, wszysey uczeni ludzie, wszyscy prawowierni, wszystkie Kościoły greckie i łacińskie przemilczyć przedsięwzięcie fałszérza, i wszyscy pomimo oporu przesądów, wychowania, rozumu, charakteru, zgodzić się iednomyślnie na uczczenie, na uświęcenie iednegoż oszustwa! to nie jest z naturą rzeczy zgo-



dném. Prędzébym przypuścił, iż fałszérz iaki mógł przed czternastą wiekami przeistoczyć exemplarze Eneidy po całym rozproszonym świecie, tak dalece, iż co do gruntu rzeczy, nie byłaby ona tą samą, która z rąk Wirgilego wyszła. Uważcie nawet, iż tu nie chodzi o iedną tylko księgę; lecz o cztery różne od siebie, ułożone przez różnych Autorów, ogłoszone w różnych epokach, a które iednak zgadzaia się z sobą co do istoty rzeczy, tak dalece, iż musianoby już nie iedną tylko Ewangielie, lecz cztery razem zfałszować; co niezmiernie powiększa jeszcze niepodobieństwo zfałszowania istotnego. Wiadomo, iż kilku nowatorów, chcąc zastósować Ewangielie do czczych swoich systematów, pozwolili sobie zmieniać je; ale nie tajno także, iak wielkie wzbudzili przez to oburzenie Kościołów. Doktorowie chrześcijańscy wytykali im to iako zbrodnię; widzimy w Orygenesie (1), który to wyrzuca Walentynowi i Marcyjanowi, tudzież w Tertulianie (2), który oskarża z nich ostatniego, iż fałszując Ewangielie naciągnął ją do swoich nierozsądnych mniemań: *Evangeliū interpolando, suū fecit.*

---

(1) Przeciw Celsowi, ks. II. str. 27.

(2) Przeciw Marcyionowi, ks. IV. roz. I.



Zaiste bardzo mało znaćby potrzeba ducha, który pierwiastkowe ożywiał kościoły, ażeby mniemać, iżby te obojętnemi być miały na swe księgi święte; były one ieszcze tak głęboko przeięte uszanowaniem dla Apostołów swych Założycieli i dla pism, które oni wydali, iż najmnieysza nowość trwogą prze-  
rażała ich żarliwość. Historyia zaświadcza nam, do iakiego stopnia posuwały swą delikatność względem czystości texu Pisma S. (1). I tak, gdy ieden Biskup czwartego wieku, imieniem Tryfil, znakomitego Mówcy posiadający sławę, pozwoilił sobie w kazaniu odmienić ieden wyraz Ewangielii, który mu się niedość szlachetnym wydawał, cóż ztąd wynikło? oto, iż Biskup z wyspy Cypru, Spirydion, szanowny przez swe cnoty, powstał wśród zgromadzenia i okazał zgorszenie owęj przemiany aczkolwiek tak drobnę. Wiemy, iż S. Hieronim, który nowy przekład Pisma S. wykonał, wzbudził zrazu przeciw sobie wielkie szemranie, ponieważ się lękano, ażeby nie nabawił niespokojności prawowiernych, przywykłych do przekładu aż do ówczas używanego; iakoż dowiadujemy się z pism S. Augustyna (2) że gdy pewien Biskup kazał czytać nowy przekład w swoim Kościele, powstała między ludem

---

(1) Sozomenes, w Hist. Kośc. ks. I. roz. II.

(2) List do Ś. Hieron. L. XXI.



wielka wrzawa z powodu odmiany kilku wyrazów, do których słuchania przywyknięto.

Liczba kopii naszych Ewangielii, które zostały na wszystkie języki przełożone, pomiędzy wszystkimi narodami rozproszone, i znajdowały się w ręku wszelkich klas prawowiernych, musiała być bardzo wielka; stąd owe mnóstwo odmiennych wyrazów textu Ewangielii. Po trzydziestoletnich trudach i cierpliwości, pewien uczony Anglik zebrał ich aż do trzydziestu tysięcy; lecz rzecz godna uwagi! w tém mnóstwie odmiennych wyrazów, żadna co do istoty rzeczy nie zachodzi różnica; wszystkie te odmiany co do wyrazów, a nie co do rzeczy, zależą na szyku i składni okresów. Wiemy także, iż w pewnych rękopismach pozwalano sobie zbliżać i łączyć texta czterech Ewangielii; przenoszono do iednéy to, co w drugiéy było: lecz wzięwszy w rękę exemplarz z wszystkich najniepoprawniejszy, znaleźlibyście w nim tenże sam grunt nauki moralności i zdarzeń, co i w exemplarzu dochowanym w całej czystości. Uczeń utrzymują, iż naliczono przeszło dwadzieścia tysięcy odmiennych wyrazów w dziełach Terencyusza; co jednak nie przeszkadza, aby dzieła które posiadamy, nie były, co do istoty, zgodne z temi, które bezpośrednio z rąk tego Autora wyszły; mnogość nawet exemplarzów i rękopismów, których radzić się było można, nastroczała dogodną sposobność powrócenia textowi całej czystości pierwotnéy, tak dalece, iż to iedno z dzieł starożytności, których textu



jest najczystszy i najpoprawniejszy. Tak się rzecz ma i względem naszych Ewangelii.

Nakoniec, jeżeli niedowiarkowie zechcą jeszcze trwać w uporze wystawiania naszych Ewangelii za zfałszowane, możemy ich zawstydzić dowodem czynu, który mamy przed oczyma. Można odezwać się do nich: posiadamy mnóstwo dzieł Ojców Kościoła pierwszych wieków, a nie wiem, czyli któremu z niedowiarków przyszła myśl nierozsądna twierdzenia, iakoby wszystkie te pisma, mogły być podrobionemi lub zfałszowanemi, przez iakiego zwodziciela. Utrzymywać to, byłoby iedno co twierdzić, iż wszystkie dzieła Pisarzów wieku Augusta, Mówców, Poetów, Dzieiopisów, Filozofów, które ręk naszych doszły, mogły być podrobionemi lub zfałszowanemi przez iakiego oszuta: podobne wyobrażenie nie byłoby tylko zdaniem rozumowi przeciwném, lecz iawném szaleństwem. Otóż, Mości Panowie, gdybyście przebiegli Pisarzów starożytności chrześcijańskiej, uyrzelibyście że ci w swoich komentarzach, dogmatycznych wykładach, homiliach, książkach do nabożeństwa, przepisali nieiako cały nowy testament; znaleźlibyście w nich treść, a prawie zawsze i wyrazy naszych Ewangelii: tak dalece, iż gdyby, co jest niepodobném, księgi te przypadkiem nagle zaginęły, snadnoby je przyszło napowrot ułożyć, zbie-



raiać poczynione z nich wyiątki, po różnych Autorach duchownych pierwszych wieków rozproszone. A zatém exemplarze naszych Ewangielii, które w nayodlegleyszém czytywano starożytności, zgodne były z exemplarzami, podziśdzien posiadaniem, a zatém przechodząc od wieku do wieku, żadnég, co do istoty nie podpadły odmianie.

I tak, kiedy czytam Ewangeliie, mogę powiedzieć: mam w ręku księgi ułożone, przed ośmnastą wiekami, przez Apostołów i Uczniów Jezusa Chrystusa, są one ieszcze takimi, iakiemi z ręku ich wyszły, i znam ich naukę tak niezawodnie, iak gdybym ją z ust ich powziął, a o tém wszystkiém z większą wiem pewnością, niżeli że Cezar napisał dzieie, które iego imieniem są oznaczone; czego przecież nie podobnaby zaprzeczyć bez ściągnienia na siebie zarzutu, iż się iest zupełnie obranym z rozumu. Niechay nam nikt nie zarzuca, iż byli to przecie ludzie uczeni, względem początku naszych Ewangielii spór wiodący. Czémże iest naprzód szczupła liczba uczonych, którzy obok nauki mogli mieć rozum bardzo ograniczony? czémże oni są w porównaniu z tém mnóstwem szczytnych jeniuszów, niemniéy uczonych iak oni a których znakomite przymioty duszy i głęboka erudycya są uświęcone czcią potomności? Wszakże i ci byli uczonymi, albo za takich mianymi, którzy zaszczipiali ateizm, i ród ludzki nauczyć chcieli sztuki po-



zbycia się Boga; czyż dla tego i my ateuszami być mamy? Cóż znaczy nauka bez rozsądku zdrowego? jest ona ciężarem przytłaczającym władze duszy; dla słabych umysłów, skarby pamięci są iakby drogie materiały w ręku nieumiejętnego Budownika. Któż był kiedy uczeńszym nad Harduina, a a któż rozsięwał kiedy zdania z rozumem sprzeczniejsze i bardziej oburzające? Wyznać to potrzeba, sławny ten literat poczynił przeciw starożytności Eneidy krytyczne uwagi, niemniéy zawile, i subtelne iak postrzeżenia z któremi wystąpiono przeciw starożytności naszych Ewangielii; przecież ani jednego w świecie uczonym nie znalazł stronnika, gdy tymczasem nasi apostołowie niedowiarstwa licznych zhołdowali zwolenników; a to dla czego? ponieważ ludzkie namiętności iawny mają pożytek w osłabianiu, w zniweczaniu powagi ksiąg świętych, na tém zaś nie wiele zależy czyli Zakonnik XIII wieku, iak twierdził Harduin, czyli téż Wirgiliusz, iak sądzi świat cały, osiągnął chwałę opiewać Eneasza i iego rycerskie sprawy. Mości Panowie, nie są bezstronnemi sędziami nasze namiętności; gdy one wyroki wydaia, zawsze prawda pada ofiarą, lecz hańbą jest ich tryumf; częstokroć znikomy. Biada nam, gdyby prawda pokonaną została naszym oporem! nasze zbawienie w iéy tylko zwycięztwach znaleźć możemy; ufay-



my dla spokoju naszego i przyszłych pokoleń, iż prawda nad kłamstwem przemoże i przez samą walkę z przeciwnościami z tym większym ukaże się blaskiem, podobna do gorejących pochodni, tém żywszą rzucających jasność, im się silniéj niemi potrząsa i miotają (1).

---

(1) Obacz: *Réfutation de la Bible enfin expliquée*, rozdz. I.

J  
eżel  
dy, na  
wiego  
mogą ś  
ne spr  
bokie w  
szczać  
od raz  
pewne  
mnaża  
w Nim  
go, m  
obycz  
w nasz  
tych p  
by ch



---

# O CUDACH EWANGIELICZNYCH.

---

**J**eżeli kto zapyta się chrześcian, gdzie są dowody, na których się opiera ich wiara w Jezusa Chrystusa, wiego Ewangelią, wiego naukę, wiego obietnice, mogą śmiało pokazać dowody bardzo jasne i zdolne sprawić na rozsądnych ludziach żywe i głębokie wrażenie. Naszym zamiarem nie jest wyłuszczać ich w całej rozległości; lecz, jeżeli co może nas od razu przywiązać Religii Jezusa Chrystusa, to zapewne blask istotnie boski cudów, które się rozmnażały za każdym jego krokiem i objawiały w Nim, nie mówię Mędrca, ale Posłannika boskiego, mającego oświecić ludzi i udoskonalić wiarę, obyczaje, — cześć rodu ludzkiego. Cuda opisane w naszych Ewangeliach, otóż jeden z wiecznotrwałych pomników boskiego posłannictwa Jezusa; i gdyby chrześcianin nie miał innych nad nie do-



wodów, iego wiara jużby była dostatecznie oświeconą i rozumną. Napróżno obiaiają się o iego ucho nazwiska zabobonu i łatwowierności; napróżno niewierzący przytaczają mu cuda fałszywe, opisane w dziejach rozmaitych ludów, i poważają się czynić niecne przyrównania Jezusa Chrystusa do słynnych zwoźdźcielów: Chrześciana nie boleie nad tą czczą gadaniną szyderców i mędrków, lecz jeżeli obeznany jest z dowodami swojej Religii, wiara iego bynajmniej przez to niezostanie zachwiana. Dla niego żarty, gdyby jeszcze dowcipniejszymi i uszczypliwszymi były nad żarciki niedowiarków, nie stanowią dowodów. Wie on, że pomiędzy słabością łatwowiernego a pychą uporczywego rozumu, przyzwoity i rozsądny znajduje się środek; że są prawidła surowej krytyki dalekiej od uszczypliwości, zdolnej do rozenia wiernych o pisów od baiecznych wieści; iż cuda fałszywe nie znoszą cudów rzeczywistych, podobnie jak fałszywe pieniądze nie znoszą prawdziwych, ani sofizma nie znosi zdrowego rozumu. A gdy sobie wspominamy, że ile tylko było nayszczytniejszych ieniuszów na świecie, od ośmnastu wieków, naysnamienitszych nauką i cnotą, naybieglejszych w językach i starożytnościach, wszyscy wierzyli z naywiększą szczérością w rzeczywistość cudów ewangelicznych, poymuiemy, iż można w nie wierzyć nie będąc dla tego niedołężnym na rozumie, i snadno się



pocieszamy z płonnego a bardzo wygodnego niedo-  
wiarków zarzutu, iakobyśmy łatwowiernymi być mieli.

Iuż wiednéy z mów początkowych o cudach wo-  
gólności wykazaliśmy, Mości Panowie, ich możność  
i powagę; iuż wyłożyliśmy środki rozeznania ich  
od czynów przyrodzonych, i udowodnienia z pewno-  
ścią ich bytnością; a ieżeliśmy potrafili rozproszyc  
płonne przesady iakie w téy mierze za naszych cza-  
sów rozsiano, weydziemy z większą łatwością w roz-  
trząsanie, do którego przystępujemy. Nie przepomi-  
naymy niczego, co się tyczy cudów ewangelicznych,  
nie taymy zarzutów niedowiarstwa; niech do try-  
umfu prawdy służą same nawet usiłowania, iakie  
czyni kłamstwo ku iéy przyćmieniu. Tu niedo-  
wiarków na dwie klasy podzielić możemy; iedni  
zaprzeczali saméy bytności cudów ewangelicznych,  
drudzy usiłowali zniszczyć ich moc i powagę. Piér-  
wsi utrzymywali, iż cuda te były oparte na świa-  
dectwach podeyrzanych i niezdolnych przekonać  
ludzi oświeconych; drudzy utrzymywali, iż nienależało  
podobno upatrywać w nich nic więcéy iak tylko  
skutki zadziwiające, nadzwyczajne, przyrodzenia lub  
przemysłu ludzkiego; że nadto nie można wiedzieć,  
czyli one były dziełem Bóstwa, lub iakiego dzia-  
łacza pośredniczego między Bogiem a człowiekiem,  
nieprzyiaciela prawdy i cnoty, i że w każdym razie,  
Jezus zdawał się działać cuda nie tyle dla udowo-



dnienia posłannictwa i nauki swoiéy, iako raczéy dla wspierania nieszczęśliwych. Do tego, Mości Panowie, odnieść można wszystkich starożytnych i nowoczesnych niedowiarków zarzuty przeciw cudom Jezusa Chrystusa. Ku ich zbiciu dowiedziemy dwóch następujących założeń: naprzód, iż nie można rozsądnie zaprzeczyć bytności cudów ewangelicznych; powtóre, iż nie można w żaden sposób powagi ich odrzucać. Nic pewnieyszego, nic bardziéy stanowczego na stronę Religii; taki jest plan i podział mowy niniejszéy.

Nie jest naszym zamiarem w téy chwili, Mości Panowie, przywodzić w szczegółach głośnie i rozliczne cuda, które w naszych Ewangeliach mamy opisane; o tych iedynie wspomnimy, na których żywéy pamięci wiele zależy w przedmiocie obecnym. Opuszczając nakoniec ustronne i ukryte życie, Jezus głosić zaczyna swoje nauki w Gallilei i iedném słowem przywraca zdrowie mnóstwu kalek i chorych. Sława iego rozchodzi się po Syryi; ile tylko znajduje się osób dręczonych rozmaitemi chorobami i cierpieniami, wszystkie stawiają przed Nim; Jezus uleczy je nagle, bez usiłowań i bez żadnego przygotowania. Ieżli następnie przebiega miasta i miasteczka Judey, też same działa z iednaką łatwością cuda; Żydzi, Samarytanie, sami nawet Chananeyczycy, wszyscy uczestnikami są łask iego wszechmocnéy dobroci. Cuda te są wszelkich rodzajów; iedném słowem uśmierza burze, wskrzesza umarłych, przywraca



wzróg niewidomym z urodzenia, ulęcza tkniętych paraliżem od lat trzydziestu, rozmnaża kilkorgo chleba, którym zaraz nakarmia liczne rzesze, rozprasza wszelkie choroby, ród ludzki dręczące. Iestto tylko słaby rys cudów, które wszystkim iego krokom towarzyszą, a które On działa z hyżością, mocą, skutkiem, dowodzącemi, iak na inném powie się mieyscu, rękę samego Władcy przyrodzenia. Utrzymię zaś, iż w historyi starożytności nic nie masz pewnieyszego nad te ewangeliczne cuda. W rzeczy samey, Mości Panowie, ażeby niewątpliwe powziąć przekonanie o czynach, których własnemi niewidzieliśmy oczyma, które się stały opodal od nas, albo w wiekach upłynionych, czegoż się domagać możemy? Ządamyż, ażeby czyny te były same z siebie iawnemi, ważnemi i wielce uwagi godnemi w rozbiórze swych skutków i rezultatów? aby czyny te opowiadane nam były przez współczesnych Dzieiopisów, doskonale ich świadomych i niepodlegających naymnieyszemu o oszustwo podeyrzeniu? więcéy nadto nie podobna wymagać; i iestże iakie w świeckiey starożytności zdarzenie, któreby nosiło oczywistsze prawdy znamiona? Wróćmy się do naszego przedmiotu i obaczmy, czyli te różne znamiona mają mieysce względem zdarzeń ewangelicznych?

Naprzód radziśmy przypuszczać czyny bardzo iawne, bardzo widoczne, któreby się działały nie wskry-



tości i w cieniach nocy, lecz pod gołym Niebem, w śród dnia, wobec wielu świadków wszelkiego wieku i stanu: wtedy jawność tych czynów staie się rękoymią przeciw oszustwu i podeysciu. W miéyscach tajemnych i ciemnych, wyobraźnia i zmysły mogą być odurzone, złudzone, i pozory poczytane za rzeczywistości. Byłoż co kiedy iawniejszego, oczywistszego, dostępnejszego zmysłom, nad cuda ewangeliczne, iakiemi są cuda wskrzeszenia Łazarza, uzdrowienia ślepego z urodzenia, powietrzem ruszonego, rozmnożenie chlebów, nagłe ulczenie mnóstwa chorych po wszystkich mieyscach, wśród ulic i rynków, miasteczek i miast Judei? Nie potrzeba było głębokim być Fizykiem, ażeby widzieć wszystkie te czyny, dość było mieć oczy. Cuda podobne z natury swojej są równie iawnemi iak wszystkie zdarzenia ludzkie, równie widocznemi iak widoczném być może nasze zebranie się w téj Świątyni; a bez wątpienia, nie masz potrzeby znać ustaw Optyki tak doskonale iak Newton, ażeby być pewnym iż wy mnie widzicie, iak ja was widzę.

Radzi przypuszczamy, nie czyny nikczmne i mało znaczące, które się przyymuie i odrzuca dosyć obojętnie i nierozmyślnie, ale raczéy zdarzenia wielkiej wagi; wtedy wzbudzaia one ciekawość publiczną, ściągafia na siebie oczy ludzi oświeconych; a nawet baczność władzy; są więc roztrząsane, badane z większą starannością, i dopiero po najgłę-



szęć rozwadze przyiętemi zostaią. Lecz, Mości Panowie, cóż ważniejszego nad cuda Jezusa Chrystusa? Żydzi oczekiwali Messyasza, wybawiciela Ojcom ich przyobiecane; pogłoska o bliskim zjawieniu się iakieysię nadzwyczajnéy osoby, która z Judei wysść miała, rozeszła się aż pomiędzy poganami: widzimy to z Tacyty i Swetoniusza, którzy o nięć czynią wzmiankę naywyrażnieyszą. Otóż, wśnód tego oczekiwania powszechnego, ukazuje się Jezus, mieni się być tym, którego starożytne zapowiedziały wyrocznie; mieni się być posłanym od Boga dla ich spełnienia, dla ustanowienia ezei nowéy, dla zniesienia ofiar dawnych, a w dowód że jest Posłannikiem bożym, którym się być głosi, cudami to stwierdza. Możeż co bliżéy obchodzić Religiią Żydów, cześć i zwyczaje ludu uporeczywie przywiązanego do ustaw i zwyczajów Ojców swoich? Iestże co w świecie, coby powinno silniéy wzbu-  
dzać baczność i Kapłanów, i Doktorów zakonu, i ludu całego?

Radziśmy przypuszczać czyny, które nie byłyby oderwane od reszty historyi, lecz które wiązałyby się z zdarzeniami następniemi, z zmianami w porządku religijnym lub politycznym; w wówczas to osobliwie rzecz posunięta iest do naywyższego stopnia ważności, badanie odbywa się z większą ścisłością, iest powszechnieyszym, i licznieysze nastroczą się środki docieczenia prawdy. Lecz, Mości Panowie,



czyliż cuda Jezusa Chrystusa nie są ważnemi przez swój związek z wypadkami, które były ich skutkiem i rezultatem, i które tém samém stały się jednym z ich niewątpliwych dowodów? Nie wymować to, ani siła oręża, ani rozkosz, założyły podstawę Chrystyjanizmu; lecz wiara w cuda ewangeliczne, po całym świecie rozgłoszone. Patrzenie, iak te wiążą się z odmianą niesłychaną, nayszechnieyszą, naytrwalszą, iakie kiedy ród ludzi widział od początku swojego. I czémże jest w rzeczy samej panowanie Daryusza, Alexandra lub Rzymian, w porównaniu z panowaniem Jezusa Chrystusa, którego rozległość i trwałość ogarnia wszystkie wieki, wszystkie ludy ziemi? Jest zaiste w starożytności mnóstwo wypadków, które nie wystawiają zbioru tych wszystkich znamion, a którym jednak bardzo słuszenie wierę dajemy, polegając na świadectwie historyi; lecz skoro zdarzenia, które nam opowiada historia są tak oczywiste, tak iawne, tak ważne iak ewangeliczne cuda, łatwiej wierzymy, sądząc, iż ci, którzy się ich świadkami mienia, nie byli igrzyskiem czegoś złudzenia, iż mogli się o nich przekonać z naywiększą łatwością, a co do natury czynów, krytyka naysurowsza, nayściślejsza, zupełnie jest zaspokoioną.

Prawda, powiecie, cuda przypisane w Ewangeliach Jezusowi Chrystusowi mają istotnie te znamiona ważności i iawności; ale któż nam zaręczy za ich rzeczywistość? iakże się zapewnić, iż nie były wy-



myślone przez zwodzicieli, następnie przez nich rozgłaszane, a przyjęte przez ludy zabobonne i łatwowierne? W tém mieysu, Mości Panowie, wyzwać można niedowiarków, ażeby okazali czyny starożytności, któreby były poparte świadectwy niewątpliwszemi nad świadectwa dowodzące czynów ewangelicznych; a takim oni sposobem muszą, albo niczemu nie wierzyć, cokolwiek kiedyś istnęło, (co jest nierozsądkiem), albo téż, jeżeli rozsądnie wnioskują, uznać rzeczywistość cudów Jezusa Chrystusa.

W rzeczy saméy, Mości Panowie, skoro wielu historyków zgadza się względem istoty rzeczy; skoro są współczesnymi zdarzeń, których obraz kręślą; skoro opis ich nosi piętno cnoty i poczciwości, których oszustwo naśladować nie zdoła; skoro na koniec ich świadectwo przeszło do potomności bez doznania zaprzeczeń z strony tych samych, którzy je powinni byli zbadać z większą ścisłością i z skrytym pragnieniem przeświadczenia o kłamstwo, wtedy osiąga się najwyższy stopień historycznéj pewności. Pomniemy, że powaga historyi nie zawisła jedynie od przymiotów osobistych iéy Pisarza, lecz nadewszystko od wziętości dzieła u współczesnych: czytając iakiego historyka, zdaie mi się, iż iego narodu, iego wieku słucham; i któż nie widzi, że gdyby ten był dosyć bezwstydnym, iżby miał oszukać swoich współczesnych względem czynów nader głośnych, nader ważnych, powstałby przeciw nie-



mu głos oburzenia, doszedłby do potomności, i wskazałby go wszystkim następnym wiekom jako największego fałszerza? Nie jest tu miejsce rozwijania tych prawideł krytyki; biegli w tych rzeczach wiedzą dobrze, iż nie można prawideł ściślejszych wymyślić i że nawet nie zwykło się nigdy wymagać tych wszystkich warunków co do mnóstwa czynów, którym wszyscy wierzą na cudzém polegając świadectwie.

Przystąpmy do zastosowania. — Jeżeli dla zaświadczenia czynów ewangelicznych wymagacie takich Historyków, którzyby pisali nie w późnym czasie po ich zdarzeniu, podług wieści niepewnych i podań wątpliwych; lecz którzyby, sięgając samego początku tych czynów, mieli byli wszelkie środki rozpoznania? Otóż, możemy wam przytoczyć ośmiu różnych Autorów, z których pięciu było świadkami naocznymi, a inni współczesnymi! Takimi są Autorowie, których pisma Nowy składaia Testament. S. Mateusz, S. Jan, S. Piotr i S. Juda byli z liczby 12 Apostołów, ciągle Jezusowi Chrystusowi towarzyszących, nieodstępnych świadków cnót i cudów jego; S. Marek, S. Łukasz i S. Paweł żyli w samym czasie, w którym działały się te cuda. Napróżno usiłowanoby zaprzeczać starożytności tych dzieł rozmaitych; już w ostatniéj mowie udowodniliśmy starożytności czterech naszych Ewangielii i zbiliśmy zarzuty przeciwniéj czynione, a z równą łatwością dowieśćby mo-



żna, między innemi, starożytności księgi Akt Apostol-  
skich i Listów Pawła S.

Teraz, Mości Panowie, uważcie z iaką śmiało-  
ścią, z iakiem upewnieniem i przekonaniem mówią  
Ewangeliści. Wymieniają miasta, miasteczka, ro-  
dziny, osoby, które były świadkami, albo nawet przed-  
miotem tych cudów; nie starają się o dostarczenie  
Zydom dowodów tego, co twierdzą; lecz odwołują  
się wyraźnie do wiary publiczney, do wiadomości ca-  
łego narodu. Apostołowie nie opowiadają czynów  
dawnych, wydarzonych za czasu pokoleń, które już  
nie istniały; lecz mieniają się być Dzieiopisami wypad-  
ków, wydarzonych pod oczyma tych samych Zy-  
dów, którzy ich słuchają: i iakaż nie byłaby bez-  
czelność a raczéy iaki nierozum Apostołów, powoły-  
wać naród Żydowski na świadectwo tego, czego on  
nigdy nie widział. Jezus Chrystus nie był osobą  
nieznaną, żyjącą w czasach odległych, i o której łat-  
wo byłoby zmyślać baśnie; Jezus obchodził miasta,  
miasteczka i wsie Judei; nauczał w Kościele, obco-  
wał z Arcykapłanami i Doktorami zakonu; rzesze  
ciągnęły za nim tłumami na górę, na puszcza; nay-  
znamienitsi w narodzie, równie iak gmin, widzieć i  
słyszeć Go mogli. Przebóg! ten Jezus, którego wszy-  
scy znali, ani nie wskrzesił Łazarza, ani nie przy-  
wrócił wżroku niewidomemu z urodzenia, ani nie-  
rozmnożył cudownie chlebów, ani nie uleczył mocą  
boską tego mnóstwa chorych, iakich tylko znajdo-



wał w swoim przechodzie, a przecież Apostołowie mieliby się odwoływać do współżyjących iako świadków tych cudów i Piotr S. podnosząc głos w pośród zgromadzenia Żydów, miałby się poważyc odezwać: «Mężowie Izraelscy, słuchaycież słów tych: »Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego u was mocami i cudami i znakami, które czynił Bóg przezeń między wami, iako i wy wiecie.« *Jesum Nazarenum, virum approbatum a Deo in vobis, virtutibus, et signis, et prodigiis, quae fecit Deus per illum in medio vestri, et vos scitis* (I). Gdyby to było tylko oszustwem, iakże podobne oszustwo nie byłoby grubém i do odkrycia snadném? Mógłże sobie Piotr S. tuszyć, iż potrafi wmówić w Żydów iakoby wiedzieli to czego nie wiedzieli, iakoby widzieli to czego nie widzieli? Tak jest zaiste, pośmiewisko publiczne stałoby się godną nagrodą opisów świętych Pisarzy, gdyby ci płonne tylko baśnie opowiadali; wszyscy byliby się z nich urągali, i ci nawet fałszby im zadali, których oni nierozsądnie śmieliby powołać na świadków, a zatém, ten ich przymiot, że współczesnymi Pisarzami byli, nadaie moc niezwyciężną ich świadectwu.

---

(I) Act II. 22



Chcecieli Dzieiopisów, którzyby dali nayoczewist-  
sze dowody szczérości i rzetelności w opisach swo-  
ich? Czytaycież, Mości Panowie, naszych Ewangie-  
listów; uważcie iaką prostotą i szczerością tchną ich  
opisy; nie masz w nich uwag wytwornych, nadęto-  
ści stylu, wszystko tam nosi cechę szczéréy otwar-  
tości i niewinności; nie pokrywaią oni własnych swo-  
ich błędów; niebaczna żarliwość iednych, dumne uro-  
szczenia drugich, nieumiejętność i grube obyczaje  
wszystkich, lękliwość która ich rozprasza, zaprze-  
nie się Piotra S. zgoła co tylko dla nich jest u-  
pokarzającego, nie zostaje przemilczane. Ich zgo-  
dność co do istoty rzeczy dowodzi, iż czérpali pra-  
wdę w wspólném źródle; a różnice, które w ich opisach  
postrzegamy, są rękoymią, iż się nie zmówili na oszu-  
kanie. Któryż Dzieiopis nie stara się wywyższyć swoich  
bohaterów, nie oburza się na niesprawiedliwości, któ-  
rych doznaią, nie unosi się przeciw ich nieprzyja-  
ciółom? W Ewangielistach nie masz żadnéy nienawiści,  
żadnego uniesienia, naymnieyszego śladu gniewu, nie  
takiego coby tchnęło zawziętością lub uszczypliwo-  
ścią. Opowiadaią męki i cierpienia Mistrza swoje-  
go z tą samą prostotą co i cuda, które zdziałał; o-  
pisuiąc Go, iako moc boską dzierżącego, wystawia-  
iā Onegóż razem iako wszelkim słabościom czło-  
wieczeństwa podległego; okropny widok iego u-



krzyżowania w tych iedynie obietcy iest słowach: *tam Go ukrzyżowali.* W ich tonie i mowie iest iakaś niewymowna prostota i szczérość, której kłamstwo naśladować nie zdoła; czytając ich pisma, sercu nie nasuwa się żadne podeyrzenie o oszukaństwo, a nawet ani o przesadę: czuie się ono porwaném, iest to silny wdzięk cnoty i otwartości, któremu się oprzeć niepodobna. Napróżnoby nam mówiono, iakoby Ewangieliści udawać mieli prostotę i szczera otwartość, aby tém lepiéy zwieśdź potrafili; udanie dałoby się w czémkolwiek dostrzedz: i iakież tedy byłyby znamienne rysy prawdy, gdyby oszustwo, nie dając nigdy odkryć kłamstwa swojego, mogło ie z taką naśladować wiernością? Wiem, iż historia ewangeliczna może nieprzemawiać do serca sofistów przez materializm wysuszonego, ani do fałszywego i skażonego smaku dowcipnych niedowiaraków; lecz przemawiała do serca Jana Jakóba Rousseau, gdy wycisnęła na nim owe świadectwo tak często przytaczane i tak rzetelne: »Wyznaię, iż szczerność Pisma Ś. zdumiéwa mnie, świętość Ewangielii przemawia do serca moiego; przypatrz się księgom Filozofów z całą ich nadętością, iakże są oobok niéy nikczemnemi!... Czyliż powiemy, że historia ewangeliczna dowolnie iest zmyślona? nie takto wcale wymyślać się zwykło; i czyny Sokratesa, o których nikt nie powątpiéwa, daleko mniéy



»są udowodnionemi niżeli czyny Jezusa Chrystusa.  
»W istocie rzeczy byłoby to trudność zawieszać, ale  
»nie usuwać; byłoby rzeczą bardziéy do pojęcia nie-  
»podobną, aby kilku ludzi zmownie wymyślić mie-  
»li tę księgę, niż żeby ieden był iéy Autorem....  
»I Ewangeliia nosi piętno prawdy tak wielkie, tak  
»oczywiste, tak do naśladowania niepodobne, że ich  
»zmyśliciel więcéyby zadziwiał, niżeli sam boha-  
»tér.«

Lecz oto rzecz ieszcze dziwnieysza i iedyna  
w dzieiach rodu ludzkiego, a która szczérość Aposto-  
łów w nieporównaném wystawia świetle. Nasi Pi-  
sarze święci nie przestają na rozgłaszaniu czynów,  
o których mają wiadomość, pogardzają wszelkiemi  
niebezpieczeństwami, narażają się na wszelkie zniewa-  
gi, na wszelkie męki, nawet, jeżeli tego potrzeba,  
życie kładą dla zaświadczenia prawdy opowiadanych  
przez siebie czynów: a któryżto Dzieiopis pogań-  
skiéy starożytności położył życie dla świadectwa zda-  
rzeń, które opisuje? Tu, Mości Panowie, uczuymy  
całą moc świadectwa przypieczętowanego krwią tych  
samyh, którzy ie składają i nie sądźmy, ażeby ta przez  
iakowe nierozważne przyrównania mogła zostać osła-  
bioną. Ze ludzie wykarmieni, wychowani w fałszy-  
wych mniemaniach, mogą ie poczytywać za praw-  
dziwe; że w tém przeświadczeniu poświęcają dla nich  
wszystko, samo nawet życie; pozwalam, jeżeli wam



się tak utrzymywać podoba: wtedy kłamstwo, wzięte przez nich za prawdę, ma nad ich sercami wszelkie prawa i całą potęgę sameyże prawdy. Lecz żeby pewna liczba ludzi miała wymyslać czyny zupełnie fałszywe, a następnie udawać je za prawdziwe z niebezpieczeństwem życia własnego; ażeby się dawać mieli umęczyć dla zaświadczenia, iako widzieli to, czego nie widzieli, iako słyszeli to, czego nie słyszeli; iestto rodzajem szaleństwa wcale nieznanym. Apostołowie, iak mówi Bossuet, nie są to ludzie uprzedzeni, którzy kładą swe życie za zdania z mlékim wyssane; nie są to wcale badacze rzeczy politycznych, którzy z własnych mniemań czynią sobie bożyszcza i bronią ich kosztem własnego życia. Apostołowie nie powiadaia nam: *myśliliśmy, uważaliśmy, wnioskowaliśmy*; ich pomysły mogłyby być fałszywemi, ich uwagi nieugruntowanemi, ich wnioski mylnie wyprowadzonemi i niedoskonałemi; lecz odzywaią się do nas: *widzieliśmy, słyszeliśmy, dotykaliśmy się własnemi rękoma*. Dla tego pozostaie w całej swéy moey sławne zdanie Paskala w tym przedmiocie, którego niedowiarkowie zrozumieć nie chcieli. Paskal nie powiedział wcale: *wierzę chętnie ludziom, którzy umiéraili za swoje mniemania*; ale powiedział: *wierzę chętnie dzieiom, których świadkowie umęczyć się daia*. Uznaymy więc, Mości Panowie, iż Pisarze Nowego Testamentu, ożywieni byli miłością prawdy; że przez



swoią prostotę, zgodność, mężstwo z iakiem umieraia dla oddania świadectwa cudownym czynom, których się naoczny mienia być świadkami, daia dowody szczérości, którey w Dzieiopisach starożytności światowey napróżnobyśmy szukali.

A iakiemże prawem mógłby nam kto zarzucić, iż cuda Jezusa Chrystusa przez samych tylko Uczniów iego są opowiadane? Cóż to znaczy, skoro świadectwo ich iest niepodeyrzane, skoro mają wszystkie znamiona iakich się po Pisarzach rzetelnych wymaga, skoro iest rzeczą bardzo widoczną, że nie byli oszukanymi, ani oszukańcami, i że opowiadali to tylko, co z pewnością wiedzieli. Mieycie ieszcze i to na uwadze, iż nasi Pisarze święci nie rodzili się Chrześciana mi i nie mówią podług przesądów wychowania; dla tego oni iedynie przyięli wiarę chrześcijańską, iż do nię cudami Jezusa Chrystusa pociągnionymi zostali; ich nawrócenie było owocem tych cudów: tak dalece, że ich stan chrześciana ra- czę przydaie, niż uymie wagi i wiarogodności ich świadectwu. Co za niesprawiedliwość innego się domagać świadectwa! Lecz Opatrzność zrzędziła, iż zeznanie naszych Pisarzy świętych dziełami nawet ich nayzapalczywszych wrogów stwierdzone zostało. Znane są spory, które się od początku pomiędzy Żydami i poganami z iednéy, a chrześciana mi z drugiey strony wszczynały. Pierwsi nie zaniedbali



niczego, co mogło ostatnich uczynić celem nienawiści i szyderstwa, i osłabić wiarę w ich naukę i księgi; lecz nigdy nie słyszano, aby między nieprzyjaciółmi a obrońcami Chrystyjanizmu względem rzeczywistości cudów ewangelicznych spór miał zachodzić (1). Za życia Jezusa Chrystusa nigdy one nie były zaprzeczane; Żydzi przez przewrotność tylko swoją przypisywali je czartu; nie ulega także wątpliwości, iż Cels, Porfir i Julian, dalecy od zaprzeczania cudów Jezusa przedstawiali na upatrywaniu w nich działań czarnoksiężkich. Nie roztrząsam, czyli te wyznania stanowią same dowód zupełny i stanowczy; ale iestto przecież rzeczą nader zastanawiającą, iż rzeczywistość naszych cudów przez tych nawet była przyznana, którzy tchnęli taką pogardą i nienawiścią przeciw Jezusowi Chrystusowi i jego Uczniom. Chrześcijanin, nie potrzebując tych obcych pomocy, rad widzi prawdę obronioną przez wyznania poprzednich niedowiarków od napaści ich nowoczesnych naśladowców. Jak śmieją nakoniec nieprzyjaciele Religii opierać swoje dowody na milczeniu niektórych autorów żydowskich, albo pogańskich? Sprzeciwia się to wszelkim prawidłom zdrowego rozsądku i krytyki, stawiać na przeciw świadectwom

---

(1) Duvoisin, Miracles Nr. 2.



naywyraźniejszym, nayniezbitym iakich tylko historya może dostarczyć; milczenie, tak snadne do wytłumaczenia przez obojętność; nienawiść, przesąd, politykę, tudzież inne namiętności i podobne względy, aż nadto mające władzę nad sercem człowieka. Chrystyjanizm ukazywał się szczególnie poganom pod osobliwą postacią, zdolną go im ohydzić, i znienawidzić; wziął początek u Żydów, narodu w ówczas podłego i wzgardzonego, częstokroć brano go nawet za jedno z Religii żydowską. Widzimy iż autorowie w innych rzeczach biegli i poważani, iako to: Swetoniusz i Tacyt, bardzo mało znali grunt i naukę Chrystyjanizmu, i mówili o nim iako ludzie nader mało oświeceni, a uprzedzeni namiętnościami. Plutarch, który tyle posiadał wiadomości, o Religii chrześcijańskiej ani nie wspomniał, chociaż jest rzeczą niewątpliwie dowiedzioną, iż za iego czasu po wszystkich częściach państwa była taż Religia rozkrzewiona.

Nierozważnie tedy usiłowano obalić niezachwianą powagę naszych Pisarzy świętych milczeniem niektórych starożytności Autorów. Tak wielka jest moc świadectwa ewangelicznego względem cudów, iż chcąc się z nię wyłamać, ieden z nowoczesnych ateuszów chwycił się rozpaczającego środka zaprzeczenia saméy bytności Jezusa Chrystusa; oto są własne iego słowa:



«Przyjąć tych ksiąg (Ewangielii) świadectwo za  
 „dowód bytności Chrystusa iestto zobowiązać się  
 „do wierzenia we wszystko co się w nich zawiera;  
 „bo iezli są prawdziwe gdy nam powiadaia, iż Chry-  
 „stus żył między ludźmi, iakiż mielibyśmy powód  
 „do niewierzenia, iż żył tak iak one opisuią, i że  
 „iego życie oznaczone było cudownemi zdarzeniami,  
 „o których wspominaią? Jakoż dobrzy chrześciani  
 „w to wszystko wierzą, i iezli dość są niedołężnymi  
 „to przynaymniéy zgodne z zdrowym rozumem wycią-  
 „gaią wnioski.» Nie będę się rozwodził nad grubą nie-  
 przystoynością wyrażenia Pisarza, pozwalaiącego so-  
 bie niedołężności dawać nazwisko tylu szczytnym  
 jeniuszom, którzy szczerze wierzyli opisanym przez  
 Ewangielistów cudom Jezusa Chrystusa. Gdyby w o-  
 becny sporze wypadało koniecznie uznać w kimś nie-  
 dołężność, to zapewne nie w Bakonie, ani Paskalu,  
 ani Kartezyiuszu, ani Newtonie, ani Loku, ani Fe-  
 nelonie, ani Bossuecie, ani Leibnicu, ani w tylu in-  
 nych jeniuszach wyższego rzędu, których podziś-  
 dzień poważamy iako celnieyszych wodzów wiadomości  
 ludzkich, a ci wszyscy uznawali w Chrystyianizmie  
 dzieło Boga samego. Lecz nie zastanawiajmy się iuż  
 dłużéy nad tém przezwiskiem, upadlaiacém iedynie te-  
 go, który ie nadał. Otóż oplakana ostateczność, do  
 którégó został przywiedziony; ażeby nieprzypuścić cu-  
 dów Jezusa Chrystusa, widzi się być zmuszonym iego  
 samégó bytności zaprzeczyć, co iest iednym z nayzna-



mienitszych szafów rozumu ludzkiego. Zaiste, gdybyśmy potrzebowali nowego dowodu prawdy boskiego porzątku naszéj Religii, znaleźlibyśmy go w dziwnotwornych mniemaniach iéy wrogów. Nic pewniejszego nad cuda ewangeliczne, dowiedliśmy tego; dodajemy, iż nie dowodzi oczywisciey posłannictwa i nauki Jezusa Chrystusa, iak też cuda.

Skoro się kto przekona o rzeczywistości cudów Jezusa Chrystusa, iakżeż podobna żeby nie był oraz przeświadczonym o prawdzie iego posłannictwa i nauki? Iakież mógł dać tego Chrystus dowód iasnieyszy, bardziey przekonywający i boski, nad władzę rozkazowania całemu przyrodzeniu i wzajemnego posłuszeństwa? Cóż wymyślono na osłabienie wrażenia, iakie cuda te na umyśle każdego sprawiaią? oto powiedziano, iż nie wiadomo, czyliby ich nie można wytłumaczyć przez przyczyny zupełnie przyrodzone; czyli te nie były działanemi przez iakie iestestwo wyższe nad człowieka, ale nieprzyjazne prawdzie; czyli nakoniec Jezus działał ie na znak posłannictwa swego, czyli téż iedynie z uczucia litości ku nieszczęśliwym; atoli nic nędzniejszego nad te wybiegi.

Naprzód, czytając historią ewangeliczną, nie takiego nie napotykacie w okolicznościach cudownych czynów i w sposobie iakim się działały, coby wykazywało, coby nawet dorozumiewać się dawało działania przyczyn fizycznych, lub środków sztucznych przemysłu



ludzkiego. Te cuda czyni Jezus bez przygotowania, bez działacza przyrodzonego, bez użycia machin, i czyni je w każdej chwili, na każdym miejscu, w śród dnia, nagle, iednym słowem, i iak. Ma nastrożone są przedmioty. *Chcę, bądź uzdrowiony*, oto cała iego sztuka, oto wszelkie iego sposoby: i na te słowa, powietrzem ruszeni, głusi, niemi, ślepi, trędowaci, w okamgnieniu zupełnie ulęczeni i od chorób swoich oswobodzeni zostają. *Lazarzu, wyjdź z grobu*, a na te słowa trup w zgniliznę obrócony do życia powraca. Zaiste, ieżeli to iest przemysł, to przynajmniéy przemysł boski zupełnie.

Na próżno usiłowanoby zniewazyć te cuda przez błędne i śmiechu godne przyrównania. I tak, że syn Krezusa, niemy z urodzenia, na widok nieprzyaciela który oycu iego śmiertelny raz chce zadać, krzyknąć miał, pełen przestachu, *człowiecze, nie zabijaj Krezusa*, pozwalam, ieżeli się wam uwierzyć temu podoba; nie będę w tém nic innego upatrywał nad gwałtowne działanie namiętności, które nadało narzędziom głosowym poruszenie nadzwyczajne i sprawiło w nich szczęśliwe wstrząśnienie. I tak, że przez niezliczone starania można naprostować członki źle złożone, usposobić do wymawiania ludzi pozbawionych narzędzi mowy, i na to ieszcze pozwalam; nie będę w tém nic innego upatrywał nad skutek mozolný i długiéy pracy. I tak, że przez działanie zgęszczonego płynu, wzbudza się chwilowe drze-



nie w muskulałach nieżywego zwierzęcia, iestto tylko skutek mechaniczny, podobny skutkowi brzmienia strony pod palcami przebiegającymi; skutek, który z resztą z zjawiskami życia nic nie ma wspólnego. Lecz któż nie widzi, że te skutki i wiele innych im podobnych, owoc sztuki i czasu, od cudów ewangelicznych niezmierna przedziela odległość? W cudach Jezusa Chrystusa nie można przypuszczać ani gwałtownego wzruszenia namiętności, ani długości czasu, ani usiłowań często powtarzanych, ani trąfu nieprzewidzianego, lecz szczęśliwego, ani igrzyska sprężyn ukrytych; wszystko tam działane iest nagle, doskonale, podług nastroczających się przygód, bez żadnego przygotowania, środkami niemającymi żadnego stosunku z skutkami, iednym słowem, samém skienieniem woli, którey się nic nie opiera. Iest to zupełne wskrzeszenie umarłych, zgnilizną grobu cuchnących; iest to rozmnożenie w okamgnieniu kilkorga chlebów, w téy saméy chwili kilka tysięcy ludu nakarmiających. Pytam się tedy, czyli wszystko to nie iest iawném zgwałceniem ustaw przyrodzenia, i nie ma w sobie oczywistego piętna boskiéy potęgi?

W czasach naszych bardzo wiele mówiono i ieszcze mówią o pewnych zjawiskach nadzwyczajnych, których przyczyna nie iest dobrze znana, a względem których uczeni tak się rozróżnili w zdaniach, iż iedni z zapalem ié wysławiali, drudzy zaś z nich szydzili. Niedó-



wiarstwo, chciwe zawsze tego wszystkiego, co pochlębia jego żądzom, pochwyciło te zjawiska, i nie wahało się przyrównać ich do cudów ewangelicznych. Nie zamierzyłem sobie wchodzić w roztrząsanie rzeczywistości tych czynów, zostawiam innym krytyczne te badania. Przypuszczam, iż po odłączeniu prawdy od fałszu, po usunieniu wszystkiego co wyobraźnia, nierozwaga, próżność i oszustwo, mogły do nich bawiecznego przymięsząć; przypuszczam nawet, iż po tém rozsądném zgłębieniu, znajdują się jeszcze uleczenia znakomite, i te nadzwyczajnemi być się wydają: niemniéy wszelako iest hańbą rozumu ludzkiego, śmieć je przyrównywać do cudownych uleceń ewangelicznych.

Uczynię tu ogólną, a stanowczą uwagę. Wszystkie cuda opisane przez Ewangelistów zdziałał tenże sam Jezus Chrystus, tak te, które nazwać można pierwszego rzędu, iako téż inne, które mniéy zadziwiającemi być się wydają. Tak iest, ten który wskrzesił Łazarza, który przywrócił wzrok ślepo urodzonemu, który rozmnożył chleby na puszczy, leczył także choroby i niemocy wszelkich rodzajów. Wskreszenie Łazarza, iest cudem ukazującym boską wszechmocność, wyższą nad słabe naśladowania człowieka; i nie wiem, aby w Europie który biegły w sztuce lekarskiéy szczycił się przywracaniem życia trupom pod kamieniem grobowym zepsuciu uległym. Lecz, ieżeli Jezus Chrystus zdziałał ten cud znakomity swą wszech-



władną wolą, czemuż nie przypisać téż saméj przyczynie innych cudów, chociaż mniéj świetnych? I na iakiéyż zasadzie czynionoby śmieszłą różnicę, przypisując iedne bezpośredniemu działaniu boskiéj potęgi, a drugie pośredniemu działaniu przyrodzonéj, ale nieznanéj przyczyny? nie iestżę we wszystkich tenże sam Jezus rozkazujący, iako Władca, całemu przyrodzeniu?

Lecz poświęćmy chwilę roztrząśnieniu tego przyrównania; nie trudno przyydzie wykazać całą iego błahość.

Uléczenia, które niedowiarkowie naprzeciw cudom ewangelicznym stawiają, wymagają czasu, cierpliwości, pewnego ciągu zdarzeń; skutki sztuk są niepewne, częstokroć niedokładne, nie zawsze szczęśliwe, a nieraz były okropne: wszystko objawia tu przyczynę nieznaną, osobliwą, ieżeli się ją tak nazwać podoba, lecz którój działalność podobnie iak wszystkich przyczyn fizycznych, ma swoje początki, postępy i koniec. Co do uléczeń przez Zbawcę rodu ludzkiego zdziałanych, w tych nie daie się nie postrzegać, coby okazywało nieudolność, niepewność, słabość; są one nagłe, w okamgnieniu udzielane, niezawodne, doskonałe. Widzę tedy, z iednéj strony postępowanie, rozwinięcie lékarskich usiłowań, zadziwiające, ieżeli się tak nazwać ie podoba, lecz w przyrodzeniu mające skrytą przyczynę; z drugiéj, widzę działanie w okamgnieniu wykonane, bezpośrednie bos-



kiej potęgi: pomiędzy obiema niezmierna zachodzi różnica.

Cóż to za wiek w którym ludzie na to tylko naukę i rozum zdają się posiadać, ażeby czynić przeciw Religii zarzuty i przystósowania, ogołocone z wszelkiego rozsądku i logiki! co za czasy, w których Obroncy Chrystyjanizmu zniewoleni są zbijać te nieczne przyrównania! Gdyby komu dziwną się rzeczą zdawało, że aż do tego stopnia powołanie moje poniżam, odpowiem, że nauczyłem się od wielkiego Apostoła stawać się słabym z słabymi, a doświadczenie nieraz usprawiedliwiło w oczach moich takowe poniżenia; mógłbym przytoczyć także, iż wspomniony Apostoł zniewolony odstąpić zwykłych przyzwoitości, mówić osobie samym, dawać pochwałę sobie samemu, dla rozproszenia wieści fałszywych które się o nim rozchodziły, odzywał się do współczesnych chrześcijan: „Stałem się głupim: „wyście mnie przymusili.“ *Stultus factus sum: vos me coëgistis* (I).

Pytam się teraz, należyż w cudownych Jezusa Chrystusa sprawach uważać dzieło samego Boga? Nie będziem na to potrzebować długich rozumowań. Uważcie, Mości Panowie, iż nie wypada nad iednym tylko cudem w szczególności za-

---

-(I) Corinth XII. 2.



stanawiać się; lecz rozważyć potrzeba wszystkie razem ewangeliczne cuda, ich liczbę, ich iawność, ich rozmaitość, ich cel, chyżość z iaką są zdziałane, i trwałe skutki, iakie wydaia. Po takowem roztrząśnieniu ukazują one tak widoczne rysy wielkości, świętości, dobroci, iż niepodobna nieuznać w nich prawicy naydobrotliwszego i wszechwładnego Boga. W ich okolicznościach, w ich szczegółach, nie masz nieprzystoynego, nie nieczystego, nie srogiego, nie takowego coby okazywało nienawisnego i złoczynnego działacza; nie masz tam żadnych scen gorszących, obrażających dobre obyczaje; wszystko ma na celu cnotę i szczęście człowieka. A iakież tworzyć sobie należy wyobrażenie o tych duchach podrzędnych, czartami zwanych? należy ie uważać iako duchów nieprzyiaznych ludziom, iako oyców kłamstwa, iako uwodzicielów do wszelkich błędów i zbrodni. Ich przeto prawdziwem panowaniem było panowanie bałwochwalstwa, z występkami i szkaradnościami, które toż pociągają za sobą. Lecz Jezus mienił się być od Boga zesłanym dla zniszczenia błędów i występków pogaństwa, dla przyprowadzenia ludzi do zności Boga iedynego, Stwórcy świata, i dla zakrzewienia wszelkich cnot na ziemi. Gdyby był więc działał cuda mocą czartowską, czart usiłowałby był obalić iego panowanie i użyłby był przeciw sobie samému swéy mocy. Zaiście, czart któryby usiłował zniszczyć panowanie występku, aby zapro-



wadził panowanie cnoty, byłby czartem osobliwszym; dla tegoćto Jezus, na odparcie bezrozumnego Żydów oskarżenia, rzekł im: «Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeżeli i szatan rozdzielon jest przeciw sobie: iakoż się ostoi królestwo jego? gdyż powiadacie, iż ja przez Belzebuba wyrzucam czarty (I):» odpowiedź której nie podobna odeprzeć. Ięgo więc cuda były boskimi.

Jedna już tylko niedowiarstwu pozostaie ucieczka, to jest, powiedzieć, iż Jezus działał cuda, raczej idąc za popędem politowania i dobroci, niżeli dla udowodnienia boskiego posłannictwa i nauki. Możnażby dać wiarę, iżby niedowiarkowie mieli przyysdź do tak dziwnéy ślepoty, gdyby dowód tego nie był w ich dziełach zapisany? Jan Jakób Rousseau popadł w tę nieszczesną ostateczność. Same czyny Jezusa Chrystusa okazują kłamstwo tego nierozumnego twierdzenia; przywiedźmy sobie na pamięć niektóre życia ięgo rysy. Gdy powietrzem ruszonego ulęcza, powiada wyraźnie, iż to czyni dla okazania, że posiada istotnie władzę której Mu zaprzeczają, władzę odpuszczania ludziom grzechów. Gdy uczniowie Jana Chrzciciela przychodzą do Niego z zapytaniem, czyli iest Messyiaszem, za całą od-

---

(I) Joan XI. 18, et seqq.



powieź działa cuda w ich obecności, dodając: «Szedłszy donieście Janowi coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają» (1). Po ulczeniu ślepo urodzonego, starszyzna żydowska otacza Go i domaga się, ażeby otwarcie powiedział, czyli jest Chrystusem; Jezus im odpowiada: «Same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał» (2).» W chwili wskrzeszenia Łazarza oświadcza wyraźnie, iż mu przywraca życie, ażeby lud świadkiem będąc tego cudu, uznał w Nim Posłannika boskiego. Dla tego Apostołowie, którzy znali bez wątpienia i sprawy Jezusa i cel, jaki sobie w nich zamierzał, wystawiali ie ustawicznie iako iawny dowód posłannictwa iego. Prawda, że Jezus żyjąc na ziemi czynił dobrodzieystwa, że naywiększa część cudów które zdziałał, owocem była iego dobroci; lecz widoczną jest rzeczą, iż chciał oraz okazać przez nie boskie swoje posłannictwo i nauki. Nadużywać wylań iego tkliwéy litości iako zarzut przeciw iego posłannictwu boskiemu, iestto udawać wdzięczność, dla pokrycia nayobrzydleyszéy bezbożności. Nie rozwodźmy się dłużej nad zarzutem z wszystkich zarzutów naysmiesznieszym.

---

(1) Matt. XI. 5 et seqq.

(2) Joan V. 36.



Czas, ażebyśmy przystąpili do wyprowadzenia naturalnego wniosku, który wypływa z rzeczywistości cudów ewangelicznych; ograniczymy się dziś samém iego wskazaniem, gdyż w osobnéj mowie obszerniey go rozwinąć zamyślamy. Jeżeli zdziałane niegdyś przez Jezusa cuda ogłosiły Go całej ziemi judzkiey Posłannikiem boskim, którego należało słuchać i naukę iego zachowywać, z iéy tajemnicami i przykazaniami, nie przestają Go i nam jeszcze głosić po ośmnastu wiekach. Zaiste, czém były cuda rzeczone niegdyś dla Żydów i Pogan, tém są jeszcze dla nas. Tu jest mieysce rozproszenia pewnego przesądu, którym sobie niekiedy głowę zaprzątamy, a z którego samym sobie sprawy nie zdajemy. — W pomroku czasów i wieków, czyny dawne nikną nieiako z oczu naszych; powiedziałby kto, iż są względem nas, iak gdyby nigdy nie istniały: iestto przecież tylko złudzenie. Chociażby ię i naywiększa odległość rozdzielała od pokolenia obecnego, niemniéyby one przecież istniały. Prawda nigdy się nie starzeie; wrażenie czynów dawnych może być wprawdzie mniéy żywém od wrażenia czynów obecnych; lecz przekonanie o iednych iak o drugich bywa częstokroć iednakie. Coż byłoby śmieszniejszego iak utrzymywać, że pewność czynów zmniejsza się w następstwie pokoleń. Nie, zaiste, niewięcéy zapewniony iestem o istnieniu Ludwika XIV. iak o istnieniu Henryka IV. o istnie-



niu Henryka IV. iak o istnieniu Karola Wielkiego; o istnieniu Karola Wielkiego iak o istnieniu Konstantyna, o istnieniu Konstantyna iak o istnieniu Augusta. Co większa, skoro dawne zdarzenia przebyły wielką liczbę pokoleń, skoro z natury swojej musiały być przez nie roztrząsanemi, badanemi, a mimo tego pozyskały wiarę powszechną, wtedy nową jeszcze upatruję pobutkę uznania ich za niewątpliwę, w uznaniu narodów i wieków.

Teraz, Mości Panowie, niech mi będzie wolno przy zakończeniu mowy niniejszój, obrócić się do tych, którzy pomiędzy niedowiarstwem a Chrystyjanizmem mogliby się wahać jeszcze, i niech mi się godzi przemówić do nich: którzyż strony chwycić się ehciecie? Zaprzęczać możności cudów, iestto pograżać się w ateizmie. Zaprzęczać rzeczywistości cudów ewangelicznych, iestto rzucać się w pirronim historyczny, naypospolitszy a naynierozsądniejszy. Wierzyć tym cudom a nie być chrześcicianami, iestto postępować niezgodnie z rozumem. Czyny ewangeliczne gruntowniej i oczywisciej są dowiedzione, niż tyle innych o których nie powątpiewacie; dowód który z nich czerpamy nastronę Chrystyjanizmu iest niezbity, i możemy wam przytoczyć w obecnym przedmiocie, wyrzeczone słowa w udzielonych synowi naukach przez iednego z znamienitych Urzędników, którym się Francya chlubi: «Ktokółwiek, mówi d'Aguesseau, rozważył należycie te wszystkie dowody, prze-



„konywa się, że nie tylko jest rzeczą bezpieczniey-  
„szą ale i łatwieyszą wierzyć, niżeli nie wierzyć, i  
„składam Bogu dzięki, iż raczył sprawić, aby nay-  
„ważnieysza z prawd wszystkich była oraz naype-  
„wnieyszą, i żeby nie można było powątpiewać wię-  
„céy o prawdzie Religii chrześcijańskiéy iak o istnie-  
„niu Cezara lub Alexandra.“

---

J  
Z

opis  
ry o  
zawzi  
nie by  
zusa C  
iż nic  
rzech  
nie  
abys  
kied  
tém s  
go c  
obro  
daie,  
wisto



---

## ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSTUSA.

---

**Z**e Jezus Chrystus umarł istotnie na krzyżu, iak opisują święci Pisarze, iestto czyn historyczny, który od samego początku Chrystyjanizmu, przez najzawziętszych iego wrogów, Żydów i Pogan, nigdy nie był zaprzeczany. Cud zmartwychwstania Jezusa Chrystusa takiest zdumiewający, tak stanowczy, iż niczego nie przepomniano ku zbiciu dowodów iego rzeczywistości i przyćmieniu iego blasku; ale nigdy nie słyszano, aby Sanhedrynowi, aby Rabinom, aby sofistom greckim lub rzymskim, na myśl przyyśdź kiedy miało twierdzić, iż Jezus nie umarł, i że zatem snadno było udać iakoby zmartwychwstał. Z tego co doszło do nas z dawnych sporów pomiędzy obrońcami Religii a ich przeciwnikami, widzieć się daie, iż sprzeczka nigdy nie zachodziła o rzeczywistość śmierci Jezusa i że ta z obu stron uważana



była za niewątpliwą. Po wierze tedy naystarożytniejszemy i nayniezmienniejszemy chrześcian, Zydów i pogan, nie możnaby dzisiay rozsądnie wszeczynać naymniejszemy o tym artykule wątpliwości; iakoż, ieżli sobie przywiedziemy na pamięć, że Jezus po okrutnym ubiczowaniu, wisi przez trzy godziny na krzyżu, oblany krwią wśród mąk naysroższych; że bok iego przebity był włócznią; że przed zdjęciem Go z krzyża zapewniono się: czyli żyć przestał; że został złożony w grobie, obwinięty wplótno, obłożony wielką ilością wonności (1), tedy bez trudności przekonamy się, iż śmierć iego była bardzo rzeczywistą.

Zawsze téż tylko jedno z tego dwoyga utrzymywano, albo że zmartwychwstał, albo, że ieżli ciało iego nie znaydowało się już w grobie, tedy ie wykraść musieli iego Uczniowie. Posłuchaycie niedowiarka, a on wam powie: «Uczniowie Jezusa czynią znowę wykradzenia ciała Mistrza swojego; czyli to przekupstwem, czyli zdradą, czy gwałtem, »przemagaia zwycięzko nad ozuynościa straży przy »grobie postawionéy, a potem puszczaia wieść, iakoby zmartwychwstał. Baśnia ta ułożona przez »zwodzicielow, rozchodzi się pomiędzy ludem z przyrodzenia łatwowiernym, i wkrótce poczytaną zostanie za rzeczywistość; opis iednak Ewangelistów, ieżli się nad nim pilnie zastanawiamy, wystawia nam

---

(1) Według zwyczajów Izraelitów.



»sprzeczne szczegóły i okoliczności które czynią go  
»podeyrzanym; a nadto, gdyby był Jezus zmartwych-  
»wstał, zamiast ukazania się tylko swym Uczniom,  
»nie byłżeby się powinien pokazać Synagodze, całe-  
»mu miastu Jeruzalem, wszystkim nieprzyjaciołom  
»swoim, ażeby ich zawstydził i przez chwałę zmar-  
»twychwstania swojego zaglądził w ich oczach poni-  
»żenie, w iakiém Go widzieli w ciągu życia iego i zelży-  
»wości iego śmierci.» Taka jest mowa niedowiar-  
ka, przytaczam ją z całą otwartością; Religia zbyt  
jest silną, ażeby lękać się miała szturmów nieprzy-  
jaciół swoich i one tać.

Ieżli teraz posłuchacie chrześcianina, on wam  
powie, iż czyn zmartwychwstania Jezusa Chrystusa  
oparty jest na świadectwach naygodniejszych wiary  
i naymnieyszemu podeyrzeniu niepodlegających; iż  
przypuszczenie wykradzenia iego ciała, jest zupełnie  
uroioném; iż pozorne Ewangielistów sprzeczności  
względem niektórych szczegółów, zamiast osłabić,  
wzmacniaią owszem wiarogodność ich opisu; że Jezus  
Chrystus dał iawne dowody zmartwychwstania swoje-  
go, bardzo przekonywające dla ludzi rozsądnych, które  
względnie nas zachowują moc całą, a zatém, że cud  
ten, równie jest tryumfem Religii, iako i Jezusa Chry-  
stusa iéy boskiego Ustanowiciela. Utwiárdzeniu to  
wiary Chrześcian i odparciu czynionych przeciw  
niéy zarzutów mowę ninieyszą poświęcamy. Naprzód  
dowiedziemy rzeczywistości zmartwychwstania, iak się



dowodzi czynów, przez świadectwa, następnie rozwinemy wnioski, iakie ztąd dla Religii wypływaią. Celem przeto i osnową dzisiejszėj mowy iest, wystawić dowody czynu zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i z niego wyprowadzić wnioski: zamiar ten iest, ta treść dzisiejszėj mowy moiéy.

Chrześcianié zawsze w swéy wierze rozumni, wierzą w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, iedynie z pobudek zdolnych przeniknąć każdego człowieka rozsądnego naywyższém światłem i naygłębszém przekonaniem. Tak iest, wierzę w nie na zasadzie zeznania świadków żadnemu podeyrzeniu niepodlegaiących, gdyż ci byli i doskonale świadomymi czynu, i bardzo szczérymi w swém opowiadaniu; wierzę w nie polégaiąc na powadze tych, którzy dawali mu wiarę nayrozumnieyszą i niczém niezachwianą; wierzę w nie z przyczyny nawet niedorzeczności przeciwnego przypuszczenia, które niedowiarek zmuszony iest czynić, ażeby w nie nie wierzył; wierzę w nie nakoniec z powodu płonności zarzutów przeciw niemu czynionych. Ieżli te wszystkie pobudki wiary, z których każda ma moc sobie właściwą, zostaią połączonemi, iakieyże nie maią mieć powagi w swoiéy całości?

Powiedziałem, iż wierzę w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa na zasadzie zeznania świadków niepodeyrzanych, równie świadomych czynu iak i szczérych: a naprzód nie iesttżé oczywistą, iż Uczniowie Je-



Jesusa nie mogli się omylić na rzeczywistości, lub fałszu czynu zmartwychwstania ich Mistrza; iż doskonale wiedzieć musieli co się stało? Uważam, iż zrazu bardzo trudnymi byli do uwierzenia temu, którato nieufność zabezpieczała ich od wszelkiego oszukania. Gdy święte niewiasty, które poszły do grobu, oznaymiły, iż widziały Pana żywego, poczytano je za przywidujące sobie; gdy się pokazuje zgromadzoným Apostołom, ci marę widzieć mniemają; nieobecny temu zjawieniu, nie chce drugim dać wiary, dopóki się sam nie dotknie ciała Zbawiciela własnymi rękami. Korzystném jest dla nas to ich niedowiarstwo, gdyż zdolne pokonać nasze; daje nam bowiem rękocymską ścisłości czynionego przez Uczniów badania, i pokazuje, że ciż skwapliwéj łatwowierności nie byli igrzyskiem. Uważam daléj, iż mieli dosyć czasu i wszelkie środki powzięcia niewątpliwego o tém zdarzeniu przekonania. Jezus ukazuje się nie iednéj tylko osobie, którój zdanie gdyby było samo iedno, mogłoby się komu zdawać podeyrzaném o złudzenie; lecz ukazuje się wielóm, znaczney bardzo liczbie osób razem, Magdalenie, inszym ieszcze niewiastom, S Piotrowi, S Jakóbowi, dwóm Uczniom, iedenastu Apostołom, nakoniec pięciuset zgromadzoným ludziom; Jezus ukazuje się nie w cieniach nocy, gdzie obłąkana wyobraźnia poczytuje czasem widma za rzeczywistości, lecz wśród dnia, w róż-



nych miejscach, a zawsze nayotwartzszych, w ogrodzie gdzie był grób Jego, na drodze do Emmaus, w wieczerniku, na brzegach jeziora Genezaret, na górze Galilejskiéy; Jezus nie ukazuié się nagle, i nie znika iako błyskawica bez zostawienia po sobie śladów, lecz przez dni czterdzieści rozmawiając z uczniami swoimi, pozwalając im siebie dotykać i biorąc z nimi pokarmy. Przebóg! Apostołowie żyli przez całe lat trzy w naywiększém z Jezusem ścisłości; iego głos, iego rozmowy, iego oblicze, iego postawa, iego zwyczaje, wszystko to, co się do iego ściągają osoby, iest im doskonale znaném; a mieliby być wszyscy tak obrani z rozumu, iżby za Jezusa, którego na kilka tylko dni z oczu stracili, nie wiedzieć kogoś brali! Miałoż się im więc zdawać, iż widzą to, czego nie widzieli, słyszą to, czego nie słyszeli, dotykają się tego, czego się nie dotykali; to iest, nie okazawszy ieszcze nigdy znaków pomieszania rozumu, wszyscy raptem musieliby być tchnięci szaleństwem, a szaleństwem tak ściśle iednakowém, i tak równotrwałém, iż przez dni 40 poprzewracane ich mózgi doznawały iednychże uczuć i ciągle wystawiały im toż samo widmo! Patrzaycież, na co się wystawiają ci, którzy utrzymują, iakoby Apostołowie zapaloną wyobraźnią złudzonymi byli i widmo za Jezusa Chrystusa brali.



Powie ktoś może, pozwalam, iż się nie mogli omylić na czynie zmartwychwstania; lecz czyn wspomniony oni sami zmyślili, z wszystkimi jego okolicznościami, i swoim oszustwem świat zwiedli. Smiem twierdzić, iż wszystko odpięra to przypuszczenie, i że biorąc Apostołów za tyluż oszustów, którzy zmyślili, rozsiali, utrzymywali do swego skonu baśnią o zmartwychwstaniu, potrzeba godzić między sobą rzeczy naysprzeczniejsze i naywięcej oburzające. W rzeczy samej, Mości Panowie, Apostołowie nie byli filozofowie Rzymu lub Aten, ukształceni, ani mężowie duszy wzniosłej i zdolnej do wielkich zamysłów; byli to owszem prostaczkowie nieumiętni, bojaźliwi; a przecież niedowiarek czyni ich mężami nadzwyczajnymi i nayodważniejszymi, bo im przypisuje zamysł nayrozleglejszy i naygłębszy, iaki kiedy rozum ludzki mógł powziąć zamysł skłonienia świata całego do oddawania czci boskiej oszustowi z ziemi Juddkiej ukrzyżowanemu; zamysł, który im; rzecz niedowierzenia! udał się zupełnie. Apostołowie nie byli ludzie złośliwi ani bezbożni; przypuszczając nawet, iż byli dosyć prości, aby oszukać się dali, wszelako rozsądna ich moralność, ich cnoty, ich nienaganne postępowanie, nie dozwalaiały poczytywać ich za potwory bezbożności i złości; a przecież takimi są istotnie w systemacie niedowiarka. Byłoż



Kiedy co szkaradniejszego iak uknować spisek, na oszukanie całego rodu ludzkiego, aby udać za wskrzeszonego mecą boską człowieka, o którym wiadomoby było iż umarł, i odważyć się na wszystko dla zjednania czei boskiej temu, któryby na samą tylko pogardę i nienawiść zasługiwał? Nakoniec Apostołowie nie byli szaleńcami, głupcami, którzyby bez własnego pożytku, wbrew owszem niemu, mieli chcieć uknować spisek z innych względów obmierzły; człowiek nie jest złośliwym, oszustem, bez wiadomej sobie przyczyny, a przecież słuchając niedowiarka takby twierdzić wypadało. Jakiż bowiem mogli mieć Apostołowie interes w fałszywem udaniu Jezusa Chrystusa za zmarwychwstałego? iakąż odnieść mogli korzyść z oszustwa swojego? czegoż spodziewać się mieli w życiu teraźniejszym? Niezego innego oprócz zapalczywości Żydów, więzów, obelżywości, mąk i śmierci. Czegoż spodziewać się mogli w życiu przyszłym? ieżli istnieje Bóg mściciel zbrodni, iakichże kar nie musi gotować na bezbożnych zwodzicieli? Nie na tém koniec. Jeżli Jezus Chrystus niezmartwychwstał iako był sam oznaymił, przekonany jest o oszustwo; Apostołowie powinni w Nim uważć iedynie zwodziciela, który ich zdradził, a wy chcecie, iżby uznając Go zupełnie za takiego, stali się właśnie przez to gorliwszymi jeszcze o jego chwałę i kładli życie za Tego, który ich tak haniebnie o-



szukał? wszystko to jest przeciwko naturze człowieka.

Przypuściwszy, iż Apostołowie wspólnie takową uczynili znowę, wystawiam sobie, iż się razem zebrać musieli dla porozumienia się, naysmielszy z pomiędzy nich, zabierając głos, tak musiał przemówić: «Przyjaciele! wiadomo nam teraz dostatecznie, iż Jezus Chrystus oszukał nas; przyrzekł zmartwychwstać, a jednak »widzimy Go umarłym. Naszym byłoby pożytkiem »wykazać jego oszustwo; — lecz nieczyńmy tego; po- »święćmy owszem wszystko dla chwały jego: sumienie, »honor, spokójność, a nawet życie. Wiemy dobrze, »iż to my sami wybraliśmy z grobu ciało jego; nie wa- »dzi: wbrew prawdzie rozgłaszać będziemy, iż wy- »szedł z tamtąd żywy, i czcić Go będziemy iako »Boga. Wiemy, iż oburzymy przeciw sobie Syna- »gogę i cały naród żydowski; lecz na nic zważać »nie będziemy dla utrzymania tego podłego kłam- »stwa. Jeżeli istnieje Bóg, który jest samą sprawiedli- »wością i prawdą, tedy przeznacza nam same tylko »kary za tak szkaradne oszukanie; lecz niedbaymy »na pomstę nieba, równie iak i na gniew ludzki. »Bez żadnej korzyści w życiu doczesnym i przyszłym, »wszelkiej korzyści naszej, pokwapmy się rozgłaszać »wszędzie fałszywe zmartwychwstanie Jezusa, a jeżeli »potrzeba, daymy się umęczyć za tę baśnię przez »nas zmyśloną.»



Takie to przedsięwzięcie, więcéy niż piekielne, Uczniom Jezusa przypisaćby potrzeba. Nie na tém ieszcze koniec: wypadaloby przypuścić, iż po uczynionéy między sobą zmowie, nie znalazł się ani ieden z nich, któryby, dręczony wyrzutami sumienia, odprzysiągł się późniéy tego obmierzłego związku; ani ieden, któryby z powodu nagród wyiawił tajemnicę; ani ieden, któryby się przez nieostrożność lub płochosć z nią niewydał; ani ieden, któryby ją z boiaźni mąk zdradził: uniosą do grobu haniebną chwałę podięcia śmierci za czyn o którym wiedzą, że iest fałszywy, tracąc wszystko, ieżeli zdaniem ich wszystko z śmiercią się kończy, a zastaiąc na tamtym świecie same tylko kary, ieżeli istnieje Bóg każący zbrodnie. Oto dziwy, niepodobnieysze do wiary nad cud zmartwychwstania: iawną iest tedy rzeczą, iż Uczniowie Jezusa, którzy się mienili być naocznymi świadkami iego zmartwychwstania, nie mogą być posądzeni o złudzenie i oszustwo; a zatem świadectwo ich iest niepodeyrzane.

Powiedziałem powtóre, iż wierzę z martwychwstanie na zasadzie powagi tych, którzy od początku nie mogli mu wiary odmówić. Apostołowie zaczęli opowiadać Jezusa zmartwychwstałego wśród Jerozolimy i pomiędzy mieszkańcami ziemi Judzkiéy; zmartwychwstanie iestto cud, który kładą za podstawę Religii, który wystawiają iako dowód nayoczy-

wists

Piotr

»Zab

»od u

W k

Aten

ki ter

cza?

twych

parta

»wyn

który

do k

zmu.

wielu

ra ieg

siadać

cego i

Kto w

iest:

rynt,

dzi n

Apos

(1)

(2)



wistszy posłannictwa boskiego Jezusa Chrystusa. S. Piotr ogłasza Go w Kościele ludowi żydowskiemu: »Zabiliście Sprawcę żywota, którego Bóg wzbudził od umarłych, czego my świadkami jesteśmy (1).« W krótkce potem Paweł idzie Go opowiadać wśród Aten, a nawet przed samym Areopagiem. Gdy wielki ten Apostoł pisze do Koryntczyków, cóż im oświadcza? oto że jeżeli Jezus Chrystus nie powstał z martwych, wiara jest zupełnie próżną, na żadną nie opartą zasadzie, »znaydujemy się téż, dodając, fałszywymi świadkami (2).« Jestto cud nad cudami, który na wszystkie inne blaski rzuca; jestto środek, do którego schodzą się wszystkie części Chrystyjanizmu. Prawowierny mógłby bezkarnie nie wiedzieć o wielu cudach w Piśmie S. wymienionych, przez co wiara jego niepodpadłaby zmianie; lecz nie może nie posiadać wiadomości o cudzie Jezusa śmierć pokonywającego i z cieni grobowych zwycięzko wychodzącego. Kto w cud ten wierzy, musi być Chrześcianinem. Tak jest: jeżeli od samego zaraz początku Jeruzalem, Korynt, Ateny, Efez, Antyiochia, Alexandrya, Rzym, widzi na łonie swoim czcicieli Chrystusa, to dla tego, iż Apostołowie opowiadali tam chwalebne jego zmar-

---

(1) Act. III. 15.

(2) I. Cor. XV. 15.



itwychwstanie; a któżto ja iestem, ażebym po ośmi-  
nastu wiekach miał zaprzeczać czynu, w który Żydzi  
i poganie tych miast pamiętnych, tak szczerze, z tak  
głębokim przeświadczeniem wierzyli, iż go mieli za  
prawidło swęj wiary i postępowania, i gotowi byli  
raczej życie położyć niżeli go się zaprzeć chociażby  
nawet tylko na pozór?

Ze ten czyn wielu odrzuciło, to snadno wytłumaczyć  
przez władzę namiętności, zawsze nokosz podnoszących  
przeciw iarzmu Religii, jako im nieznosnéy; ale  
że wielu go przyięło i wyznawało, z niebezpieczeń-  
stwem nawet życia własnego, tego nie można wytłó-  
maczyć jak tylko przez nayszczerwsze przeświad-  
czenie, jako owoc nayrozważniejszego badania. —  
Mnieyby mnie uderzała ich wiara, gdybym ją mógł  
mieć w podeyrzeniu, że im mogła przynieść jaką ko-  
rzyść; lecz iakąż mogli w nięj upatrywać Żydzi i poga-  
nie? Wszystko ich od téj wiary odwodzić raczej by-  
ło powinno; nie była to jedna z owych nowości, iakie  
hołduią sobie zwolenników, poruszaiąc serce człowie-  
ka i pochlebiaiąc skłonnościom tak miłym, chcę  
mówić, dumie i lubieżności. Przez ofiarę namiętno-  
ści stawano się iedynie Chrześcianinem. Co do Żydów  
cielesnych i nieoświeconych, którzy oczekiwali Mes-  
syasza potęgą i świetnością otoczonego, trzeba im było  
uznać Bogiem tego, którego Kapłani i Doktorowie  
Zakonu na śmierć skazali, iako bezbożnika, iako  
nieprzyiaciela Boga i czei ustanowionéy przez Moy-



żesza. Co do pogan w rozkoszach zmysłowości zatopionych, tym przychodziło przyjąć i wyznawać Religiią krzyża i cierpień. O! iakże silnych potrzeba było iednym i drugim pobudek do pokonania władzy zmysłowości i przesądów! a ieżli wszystkie ich pobudki na cudzie zmartwychwstania opartemi były; z iakże troskliwą i skrupulatną pilnością i dokładnością nie musieli go zbadać? a z tąd wiara ich nayszczersza i naygłębsza w cud wspomniony, posunięta aż do tego stopnia, iż życie na dowód iego rzeczywistości kładli, nie iestżę nieskończonéy wagi?

Powiedziałem potrzecie, iż wierzę w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa z przyczyny nawet niedorzeczności przypuszczenia, które niedowiarek zmuszony iest czynić, ażeby w zmartwychwstanie to nie wierzył. Nie masz tu żadnego środka; albo Jezus zmartwychwstał, albo przypuścić potrzeba, iż ciało iego przez Uczniów wykradzioném zostało. Miałbym prawo powiedzieć, iż sprzeciwia się to wszelkim prawidłom zdrowego rozsądku i krytyki, aby dowiedzione czyny zbijać płonnemi wieściami, domysłami i dowolnemi przypuszczeniami. Apostołowie wiedzieli bardzo dobrze o rozgłoszonéy wieści względem wykradzenia ciała; sami wspominaią o niéy iako o baśni przez Żydów zmyślonéy, a pzzecież mimo tego niewzruszenie trwaią w oddawaniu Jezusowi Chrystusowi zmartwychwstałemu świadectwa, które pieczęcią krwi własnéy stwierdzaią. Możnaż im złudzenie albo oszustwo zarzucać?



byliż oszukanymi lub oszukańcami? oto istotny punkt zapytania; dopóki kto nie zbije dowodów, które przywodzimy, szczérości ich świadectwa, dopóty zachowują one całą moc swoją. Jako! ja wam stawiam świadków czynu, dowodzę że świadectwo ich nie podlega żadnemu podeyrzeniu, a wy przestaecie na gołosłowném zaprzeczeniu, bez najmniejszego dowodu! Nie dosyć jest powiedzieć, iż wykradzenie ciała mogło nastąpić; ale potrzebaby udowodnić, iż rzeczywiście nastąpiło. Albo uznaycie czyn tak gruntownie dowiedziony zmartwychwstania, albo sami wykażcie dowodami stanowczemi czyn wykradzenia. Pomnikami historyi dowiedliście mi, iż Cezar okropną zginął śmiercią; a ja mógłżebym temu przeczyć, przytaczając prostą i edynie możność przeciwnego wydarzenia? Zaiste, tym sposobem rozumując, wkrótce cała historia zniszczonąby została. Lecz roztrząsniemy w krótkości przypuszczenie to wykradzenia. Rzekniemy do niedowiarków: wiadomo wam, i na to się zgadzacie, iż Rzymscy żołnierze postawieni byli na straży przy grobie; chcecieżli tedy utrzymywać, iż straż przekupiona pieniędzmi stała się wykradzenia spółniczką? chcecieżli utrzymywać, iż Uczniowie Jezusa użyli gwałtu i iawnym napadem odpór straży pokonali? chcecieżli utrzymywać, iż po zaśnięciu straży Uczniowie kryjomo ciało wynieśli? obieraycie. Smutną jest rzeczą być przymuszonym obierać pomiędzy



temi trzema przypuszczeniami; bo wszystkie zarówno są bezzasadnemi.

A naprzód, ieżeli straż powabem srebra i złota ujętą została, przypuścić więc potrzeba, iż Apostołowie musieli się udać do nięć jako bezczelnicy i ludzie bez sumienia, przychodzący targować się o zbrodnią, i nie wzdrygaia się ofiarować podarków tym, których odmówienie w odtchłań nieszczęść pograżać ich może! a pomiędzy żołnierzami musiał się nie znajdować ani ieden, któryby był nieprzystępny przekupstwu! ani ieden, któryby w nadziei nagród wolał raczyć donieść Apostołów, a niżeli stać się współnikiem występnego przedsięwzięcia, którego skutek mógłby być tak okropnym dla iego sprawców! a rada żydowska musiała zachować milczenie, zamiast donieść straż i Apostołów, dla odkrycia téj zmowy i zapobieżenia skutkom, które wstrzymać chciała. Żydzi tak się mieli na ostrożności przeciw oszukaniu; sami domagali się od Rządu straży, sami na grobowcu położyli pieczęć władzy publiczney; taką wagę przykładali aby zniweczyć wiarę w czyn zmartwychwstania, a iednak nie oskarżaią straży ani Uczniów, ażeby wydać na iaw ich wspólną zbrodnię! Pierwsze to przypuszczenie iest z wielu miar tak rażące, iż Żydzi nigdy się z niem wystąpić nie odważyli.

Możnaż powiedzieć z większym do prawdy podobieństwem, że Uczniowie użyli gwałtu, straż siłą odparli, a potem ciało wykradli? Lecz przebóg, byli



oni tak nieśmiali, tak bojaźliwi; strachem rozproszeni zostali: Piotr do tego przyszedł stopnia, iż na głos iednéy służebnicy wyparł się Mistrza swiego: pomieszani są śmiercią Jezusa Chrystusa, nie wiedząc co myśleć o Nim i oiego przyrzeczeniach; sami nie taia swoiey w tém trwogi i niepewności; a raptem oto przeistoczeni być mieli w mężów nieustraszonych, którzy nie lękaia się niebezpieczeństw w ciemnościach nocy; którzy uderzaia na Rzymskich żołnierzy i onych rozpraszaia: gdzież tu iest podobieństwo do prawdy? Ale nie na tém koniec: gdyby żołnierze doznali byli podobnego gwałtu, nie byliby omieszkali dla własnego siebie uniewinnienia, zaskarżyć Apostołów o to bezprawie, a na ich skargę Apostołowie ściganiby: byli sądownie, iako gwałcicieli grobów i znieważaiający pieczęć przez władzę publiczną na grobowcu położoną. Nie iśnie iednakże najmnieyszy ślad takowego oskarżenia.

Trzecie już tylko pozostaie przypuszczenie, mianowicie, iak Żydzi utrzymowali, iż gdy straż zasnęła, ciało kryiomo podczas iey snu wykradzioném być miało. Ta baśnia żydowska godną iest być powtarzaną przez ludzi, którzy wszystkiemu wierzą, prócz temu tylko, czemu wierzyć powinni. Zaiste, chcąc ią przyiać, potrzebaby powiedzieć, iż wszyscy żołnierze na straży będący zmówili się nieiako, ażeby razem posnęli, iż żaden nie musiał się przebudzić na łoskot wielu osób, przybywaiących do grobu, odwala-



iących ogromny kamień weyście do grobu przywalacy, wchodzących, wynoszących ciało, i z niem uchodzących. Następuje się tu jeszcze inna okoliczność godna uwagi: zamiast porwać ciało zawinięte, co rzeczą łatwiejszą i krótszą było, ci osobliwi wykradźcy przeciwnie i wcale nie postępują; zdeymują prześciéradło, którem ciało było obwinięte i zostawiają je w grobie; zwijają nawet i na stronę odkładają chustę, która głowę okrywała: wszystkie albowiem te szczegóły wyraźnie w naszych Ewangielistach są opisane. A gdyby kto powiedział, iż Apostołowie dostali się do grobu tajemnie podziemną drogą, uczynilibyśmy w téj mierze postrzeżenie, którego niczem odeprzeć nie można, to jest, że takie oszustwo iawneby było po sobie ślady zostawiło. Grób wykuty był w skale, musiano by więc w nięć wydrążyć otwór, a ten wydałby był znowę i świętokradzką kradzież. Widzicie tedy, Mości Panowie, przypuszczenie to wykradzenia ciała, pomijając że jest zupełnie dowolném, że nie opiera się na żadnym dowodzie stanowczym, nie ma nawet prostego do prawdy podobieństwa: jest to tylko stos bez braku dobranych kamieni, którzy zewsząd się wali. Tu jest miejsce odezwania się z rzymskim Poetą: «niech temu który Żyd wierzy, i ja »temu nie dam wiary.»

Powiedziałem nakoniec, iż wierzę w zmartwychwstanie, z przyczyny nawet płonności zarzutów, i jakie czynić przeciw niemu usiłowano. Nic nie nadaie



prawdzie większej mocy i blasku iak {niedoleżność usiłowań, czynionych ku iéy zwalczeniu; wówczas to lepiéy czuiemy iéy wyższość nad nieprzyjaciółmi i iéy zwycięstwo. Cóż tedy wymyślili niedowiarkowie naprzeciw historycznym dowodom czynu zmartwychwstania? oto naprzód powiedzieli, iż Ewangeliści, niepewni, wahający się w opisach swoich, sprzeczne przytaczają rzeczy i niezgadzaia się z sobą, ani względem zjawień Aniołów, ani względem ukazania się Jezusa Chrystusa, ani względem podróży do grobu odprawionych, ani względem godzin, w których podróże te nastąpiły. Jeden powiada, iż się tylko jeden Anioł poiawił, drugi, że kilku; co podług tego zdarzyło się po wschodzie słońca, wedle tamtego przed zabłyśnięciem jutrzenki miejsce miało; w téj sprzeczności opowiadań, iakże dociec prawdy? Mości Panowie, pytam się każdego człowieka dobrą wiarą postępującego, czyliż pomiędzy czynami starożytności, nawet nayautentyczniejszymi, iest jeden przynajmniej, któryby w szczegółach, i okolicznościach do istoty rzeczy nienależących, nie wystawiał ciemności, utrudzeniem krytyków będących? Godziż się zbilać świadectwo czterech Ewangelistów niektórymi opisów ich okolicznościami, które dla współczesnych mogły być bardzo iasnemi, chociaż są zawiłemi dla nas, przestworem ośmnastu wieków od czynu oddzielonych? Bardzo snadno poiać, przez co opisy Ewangelistów wystawiaia pozorne sprzeczności. W rzeczy saméy,



cóż się dzieie? oto różne niewiasty, różni Uczniowie, w różnych godzinach, i różnemi drogami przybywają do grobu; wnet ieden wnet dwóch ukazują się Aniołów. Z wszystkich tych okoliczności zarówno niewątpliwych, ta, którą ieden przywodzi z Ewangielistów, pominięta jest milczeniem przez drugiego; ztąd owe różności, nie zaś rzeczywiste sprzeczności; a niedowiarkowie nie widzą, że pozorne sprzeczności w tém większem świetle ukazują szczérość Apostołów! Gdyby ci byli oszustwo uknuli, snadno byłoby im przyszło umówić się razem na osnowę powieści która nie byłaby wystawiała nic rażącego w żadnéj z owych okoliczności; lecz nie, sama tylko prawda kieruje piórem Pisarzy świętych; każdy opowiada z prostotą to, co opowiedzieć poczytuje sobie za obowiązek, w przeświadczeniu, iż to co mówi zgadza się z tém, co drugi będzie mógł opowiedzieć. Opisy ich są do siebie dosyć podobne, ażeby od wszelkiego podeyrzenia o szalbierstwo były wolnemi, a dosyć różne od siebie, ażeby ie zachować od zarzutu o zmowne oszukanie.

Otóż nakoniec ostatni niedowiarka ratowania się środek. Gdyby Jezus Chrystus istotnie był zmarł twychwstał, byłżeby przestał na ukazaniu się tylko swym Uczniom, którym już w Niego wierzyli? nie powinienżeby się był raczéj ukazać swym nieprzyjaciołom, ażeby ich wyprowadził z niedowiarstwa? Prawda, Mości Panowie, ieżeli wolą było Jezusa Chrystusa,



aby iego boskie posłannictwo nayszczególniey w cudzie zmartwychwstania iego iasniało, należało iżby nam dał tego czynu dowody, zdolne przekonać rozum każdego człowieka; lecz ieżeli dane przez Niego dowody są wystarczającemi, ieżeli czynią wrażenie prawdy, któremu się oprzeć niepodobna, ieżeli przeciw nim płonne tylko zarzuty czynić się dadzą, któżto my iesteśmy, ażebyśmy ieszcze wyraźniejszych i iasniejszych domagać się mieli? Czyliż słabe nasze pomysły zamiarów nieba miarą i prawidłem być mają? i gdy rozsądnie przestawać powinniśmy na świetle, którego używać nam raczy, iakże śmiemy szemrać na brak oświecenia, którego nam odmówić za stosowne uznało? Czy Jezus Chrystus obiawił swe zmartwychwstanie świadkom żadnemu podeyrzeniu niepodległym? czy ich świadectwo iest nam znane, i czyli nam się ukazuje ieszcze takim, iakiem być winno, ażeby niewątpliwém przekonaniem natchnąć nas zdołało: oto wszystko czego trzeba, ażeby wiara nasza była rozumną, a niedowiarstwo na wymówkę niezasługiwało. «I komuż to mniemacie »Jezus Chrystus powinien się być z oczywistością obiawić? komu? temu nikczemnemu Rządcy, »który Go w brew własnemu sumieniu potępił? temu »płochemu, na lubieżność wylanemu Herodowi, który »z niego szydził? tym Kapłanom, tym Doktorom, tym »Faryzeuszom, którzy nie poprzestali ścigać Go »otwarzami i chytrościami swoiemi, dopóki Go na

»Kalw  
»wym  
»dom  
»chci  
»poto  
»służy  
»zał?  
»nien  
»bardz  
»céy  
»odpó  
swoim  
nia s  
łemu  
wieki  
by by  
przyia  
swoi  
żeli  
ażeby  
széy  
kim  
mnie  
wied  
Pyta



»Kalwaryą nie zaprowadzili? tym Żydom zapalczy-  
wym, którzy lubo obsypani przezeń dobrodzieystwy,  
»domagali się z wielkim wrzaskiem iego śmierci, i  
»chcieli, aby krew iego spadła na nich i na ich  
»potomstwo? «Czémże ci tak występni ludzie za-  
»służyli sobie na dobrodzieystwo, ażebyim się uka-  
»zał? Bezrozumném iest utrzymywać, iż Bóg powi-  
»nien zléwać na nas swoje łaski tém hoyniéy, im  
»bardziéy ich staiemy się niegodnymi, i tém wię-  
»céy mnożyć dowody swéy wiary, im silniejszy  
»odpór im daiemy(1).» Jezus objawia się Uczniom  
swoim: potém czyni ich ogłosicielami zmartwychwsta-  
nia swego; przez nich to objawił się światu ca-  
łemu, przez ich świadectwo trwające po wszystkie  
wieki nam się dotąd objawia. Chcielibyście, aże-  
by był w pewny sposób przymusił do milczenia nie-  
przyjaciół, nieodpornym blaskiem boskiéy obecności  
swoiéy; właśnie tego uczynić nie miał woli. Ie-  
żeli chce, iżby wiara opierała się na powodach,  
ażeby wiarą rozumną była, chce oraz, iżby od na-  
széy woli zawisła, ażeby zasługę nam iednała; wszyst-  
kim dostateczne dowody należą się od Niego, lecz kto  
mniéy odbiera, nie ma prawa utyskiwać na niespra-  
wiedliwość z powodu, że drugi więcéy otrzymał.  
Pytacie się, czemu Jezus nie ukazał się całemu

---

(1) La Luzerne.



miastu Jertuzalem, Synagodze, wszystkim swoim wrogom; a ja się was zapytam, czemu się nie ukazał w Rzymie, w Koryncie, w Efezie, wszędzie gdzie iego zmartwychwstanie było ogłoszone i położone za kamień węgielny iego Religii? i w tym rodzaju pytania będą bez końca.

Lecz czy nie możnaby z J. J. Rousseau powiedzieć. «Ten cud równie iak inne jest mi tylko przez »ludzi znanym. Któż widział ten cud? ludzie. Któż »mi go opowiada? ludzie. Zawsze ludzie między Bo- »giem a mną! Nie byłoby prościéy, ażeby Bóg był sam »do mnie przemówił?» Pysznemu Sofiście przystoi zaiste użyć tego tonu zniewagi względem Boga, który go obdarzył bytem i tym talentem, którego nad- »używa na bluźnierstwo przeciw Niemu! S kądże Rous- »seau znał bytność Cezara, iego zabory, iego smu- »tny koniec, ieżeli nie z świadectwa pośrednich po- »koleń od ośmnastu wieków? Pomiędzy temi zda- »rzeniami a nim, wiele jest ludzi; czyż dla tego są- »dził się nie być obowiązany wierzyć im? a raczéy »nie byłoby poczytany za szaleńca gdyby im był od- »mawiał wiary? Chciałby, ażeby Bóg do niego prze- »mawiał, a czemuż to do niego raczéy niżeli do kogo »bądź innego? mniemałże, iż żywość iego wyobraźni na- »daie mu prawo do pierwszeństwa w oczach tego, »który niewinność i cnotę ceni nad wszystko? Po- »trzebaby więc, ażeby się Bóg objawiał każdemu czło- »wiekowi z osobna, ażeby tym sposobem przewracał



bezustannie naturalny porządek rzeczy, ażeby mnożył cuda bez końca, czynił je codziennemi i prawie tak pospolitemi, iżby nie mając już blasku ani mocy cudów, stawały się nieużytecznemi; na to albowiem wychodzą roszczenia fałszywéy i dumnéy mądrości.

A zatém, Mości Panowie, ieżli roztrząsam zeznanie naocznych świadków czynu zmartwychwstania Jezusa, znayduję ie bardzo godném wiary; ieżli roztrząsam powagę Żydów i pogan, którzy z początku w cud zmartwychwstania wierzyli i takowy w śród mąk nawet wyznawali, uznaię ich świadectwo iako mające niezmierną wagę; ieżli roztrząsam przypuszczenie wykradzenia ciała, przekonuywam się, iż to nie ma ani cienia do prawdy podobieństwa; nakoniec, ieżli roztrząsam zarzuty niedowiarków, znayduję ie bezzasadnemi i bardzo wątlami obok dowodów historycznych; powinieniem zatém wierzyć, abym był iestestwem rozumném, że Jezus Chrystus zmartwychwstał. Żaiste, Mości Panowie, gdyby dowody zmartwychwstania Jezusa Chrystusa postawiono obok dowodów zabójstwa Cezara, uyrzanoby, iż pierwsze ieszcze niewątpliwiey iest udowodnione, niżeli ostatnie, o którym przecieź nikt nie powątpiewa. Przystępuię teraz do wypływających wniosków z zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Nie dosyć iest wierzyć w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, uwielbiać tę iawną oznakę boskiey



potęgi. *Cokolwiek napisano*, mówi wielki Apostoł, *ku naszej nauce napisano*. W Religii Boga prawdziwego i trzykroć świętego, wszystko do oświecenia rozumu, do poprawy serca naszego zmierzać powinno. Nie chodzi tu o iaki z czynów historycznych, zapisanych w pamiętnikach godnych wiary, którym się wierzy wprawdzie, ponieważ rozsądną jest rzeczą mi wierzyć; lecz które nie mając związku z naszymi zasadami religijnymi, z naszym postępowaniem, mogą wreszcie nie wiele nas obchodzić. Wierzym, iż umarł Sokrates, że był Konsulem Cycero, że panował August; z tem wszystkiem są to czyny, o których można albo nie wiedzieć bezkarnie, lub którym można wierzyć, żadnego z tad użytecznego nie wyprowadzając wniosku. Inaczey rzecz się ma względem czynu zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, pociąga on za sobą nieuchronne skutki które powinny na zawsze ustalić naszą wiarę, nauczyć nas co czynić obowiązani jesteśmy, pokazując w co wierzyć należy, a przez to tak urządzić nasze postępowanie, naszą cześć, nasz chód ku Jezusowi Chrystusowi i połączyć życie obecne z przyszłemi przeznaczeniami naszymi.

Pierwszym wnioskiem z zmartwychwstania Jezusa Chrystusa jest, iż w Nim prawdziwego Posłannika boskiego powinniśmy uznawać. Jezus ukazuje się na ziemi Judzkiej, mieni się posłanym od Boga dla u-

tworz  
rozpra  
lozof,  
wszys  
czyny  
iędzy, b  
iący w  
da, że  
wiek.  
biawia  
niezn  
więc  
i ośw  
nadev  
dowoc  
wołuie  
życie  
niemia  
nym,  
urocz  
wskar  
posła  
wstał  
nił.  
od in  
chodz  
praw



tworzenia Mu czcicieli w duchu i prawdzie; nie rozprawia On, ale stanowi; nie przemawia iako Filozof, przedstawiający swe zdania, lecz iako Mistrz; wszystkie iego słowa mądrość, iak wszystkie iego czyny niewinność cechuje; szczytny w prostocie swojej, bez przepychu, bez nateżenia, naucza iako mający władzę; lud słucho Go z zachwyceniem, i powiada, że iak On mówi, nigdy nie przemówił człowiek. Świętość iego życia, piękność iego nauki, objawiają w Nim zaiste coś boskiego, dotąd ziemi nieznanego, i odkrywają nadzwyczajną Osobę, więcej nad wszystkich ludzi mającą prawo nauczać i oświecać ludzi co do Religii. Ale potrzeba było, nadewszystko dla gminnych umysłów, naocznych dowodów iego posłannictwa; On sam często się odwołuje do swych cudów. Jeżeli na czynieniu dobrze życie przepędza, to działając cuda, które zawsze niemial wsparcie nieszczęśliwym, pociechę strapionym, nawrócenie grzesznikom przynoszą. Oznajmia uroczyście, iż dnia trzeciego zmartwychwstanie, i wskazuje ten cud iako najiawniejszą oznakę boskiego posłannictwa swego: jeżeli zatem istotnie zmartwychwstał, iest więc tym, którym się całe życie być miał. Nie iesttoli tylko Filozof, mędrszy i światlejszy od innych; ale Powiernik tajemnic Boga, który przychodzi ie ludziom objawić i tychże nauczyć wszelkiej prawdy do szczęścia ich koniecznej.



Drugim wnioskiem, z pierwszego płynącym jest, że Jezus Chrystus powinien być słuchany we wszystkich swoich naukach iako prawda sama. Nayuczniejszy Filozof myli się czasem; ograniczony w swych pomysłach, obłąkany przesądem, miotany namiętnością, daie się uwieśdź do kłamstwa i drugih nawzajem uwodzi. Sama nawet cnota nayczystsza nieubezpiecza od wszelkiego złudzenia; przy nayprostszej duszy możemy być wprawdzie niewinnymi, przeto jednak nie iesteśmy niemylnymi. Lecz w Jezusie Chrystusie ciągle uważać należy Tłumacza woli Boga; przemawia On nie w własném ale w Boga imieniu, i Bóg uwładnia Go do tego cudami, a osobliwie cudem zmartwychwstania; oto pieczęć iego z nieba do ludzi poselstwa, i gdyby On nas omylił, Bógby nas sam omylił. Nie dosyć jest przeto mieć w posznowaniu naukę Jezusa Chrystusa, przytaczać iego powagę, iako mającą wielkie znaczenie, odwoływać się do iego Ewangielii, iak do dzieła mędrca Rzymskiego, lub Ateńskiego; powinniśmy poddać swój rozum, i dawać iego naukom wiarę, iaka się słowu bożemu należy.

Trzecim wnioskiem z drugiego wypływającym jest, iż naukę Jezusa Chrystusa przyymować należy nie w niey nie osłabiając, ani przesadzając, nie uymuiąc, ani przydając. *Niebo i ziemia przemina, ale słowa iego nie przemina (1).* Dawniéy napróžno Filozof kształcił

(1) Matt. XXVI. 35.



sobie gorliwych uczniów; iego powaga mogła nimi czas pewny władać, lecz wkrótce stawali się oni sędziami Mistrza swojego; roztrząsali, rozbięrali iego naukę; zmieniali ją podług upodobania swojego, stawali się nawzajem Mistrzami; z iednéj szkoły wiele innych powstawało, i reformatorowie mieli istotnie toż samo prawo, co ich założyciele. Nie tak z szkołą Jezusa Chrystusa działać się powinno; iego nauka trwa na wieki; biada zuchwalcowi, któryby ją poważyl się zmienić! iesto świętokradzki zamach na prawdę Boga samego. Po Nim nie idzie już o wynaydywanie, ale o zachowanie; iego słowa od wieku do wieku trwające, aż do końca w nienaruszonéj czystości rozlegać się mają.

Czwarty wniosek, będący wszystkich innych rezultatem, iest, iż należy przyjąć równie tajemnice których nie możemy pojąć, iak nauki, które pojęciu naszemu są dostępnemi. Na próżno duch mój wzniosłością naszych tajemnic pomięszany zostaje; rozum powiada mi, że Bóg mówił przez Jezusa Chrystusa, i że Bóg, nieskończona pojętność, może poznawać to, czego człowiek, ograniczona pojętność, nie poznaie. Badając Religiią, nie o to starać się powinniśmy, ażeby sobie tajemnice uczynić pojęciu naszemu dostępnemi, lecz żeby w nie silnie uwierzyć; nie o to chodzi, ażeby naturę ich przeni- knąć, lecz żeby się o rzeczywistości ich przeko-



nać: zaś poznaemy ją przez świadectwo Jezusa Chrystusa, objawiającego nam ją w imieniu Boga, który jest samą prawdą. Tak z świadectwa natury poznaie Boga, niepoymując Go; tak niepoymując, nie w dziwach widzenia, ślepy wierzy im, polegając na świadectwie sobie podobnych. Napróżno serce powstaie przeciw czystości ewangelicznéy moralności; rozum powiada mi, iż Bóg mówił do mnie przez Jezusa Chrystusa, i że Bóg, sama dobroć i mądrość, nie może wkładać na ludzi iarzma zbyt uciążliwego dla ich słabości. Poświęcimy zresztą, innym czasem, kilka mów oczyszczenia z zarzutów religii, uważanéy w iéy moralności i w iéy tajemnicach; w chwili obecnéy przestaniemy na odwołaniu się przeciw pół-chrześcianom, którzy rozdzielają religią, przyjmując lub odrzucając to, co im się podobą, iak gdyby Jezus Chrystus zmartwychwstały zasługiwał na wiarę w iednym punkcie, a nie zasługiwał na nią w innym. Mości Panowie; przyjmować niektóre artykuły objawienia a inne odrzucać, iest to czynić między Chrystyjanizmem i niedowiarstwem śmieszne przymierze, iestto razem być i nie być chrześcianiinem. Myżesmy to utworzyli Ewangelią, ażeby nam wolno być miało kaléczyć ją wedle naszego upodobania i dziwactw? lub czyliż Religia iest dwóch różnych autorów dziełem, z których ieden powinien być czczonym iako boski głos prawdy, a drugi odrzuconym iako apostoł kłamstwa?



Raz jeszcze powtarzam, iż nie tak rzecz się ma z Religią iak z dziełami ludzkiemi; te dalekie są od doskonałości w swoim początku: czas i doświadczenie przynosi nowe odkrycia, i historyja ludzkich wiadomości wystawia nam częstokroć szereg systematów nawzajem między sobą sprzecznych. Ale co do chrześcijańskiéy nauki, ta od początku całą odebrała doskonałość, iaką iéy Bóg na tym świecie nadać zamierzył. W stworzeniu, Bóg rzekł, a wszystko się stało, i świat trwa, nie iest zaś w mocy człowieka stworzyć, albo zniweczyć ani iednego proszku materyi. W objawieniu chrześcijańskiém Bóg mówił, a słowa iego trwać mają aż do końca, i ludziom nie służy przywiléy ujęcia ani iednego punktu, lub przydania czegoś z własnego wymysłu. Nie masz tu środka, albo wszystko przyjąć, albo wszystko odrzucić potrzeba. Gdy wszystko równie iest boską nauką, wrzystko równie czcić powinniśmy. Jeżeli wierzysz w Boga, a nie wierzysz w Opatrzność; jeżeli wierzysz w Opatrzność w ogólności, a nie wierzysz, że się ta opiekuie szczegółowemi sprawami ludzkiemi; jeżeli wierzysz w tę szczegółową Opatrzność, a nie wierzysz w życie przyszłe; jeżeli wierzysz w życie przyszłe, a nie wierzysz w kary przyszłe; jeżeli wierzysz w te pierwsze i zasadnicze prawdy, a nie wierzysz w owe, które przez Jezusa Chrystusa objawionemi zostały; jeżeli wierzysz w czy-



stą jego moralność, a nie wierzysz, że jesteś obowiązany do ię zachowania; słowem, ieżli wiara twoja, przez dobrowolne obłąkanie, nie obeymuie wszystkich artykułów objawienia, ieżli tworzysz sobie skład wiary, który twoim jest dziełem, iuż nie jesteś chrześcianinem. Religia, równie w dogmatach iak naukach swoich, opiera się cała na niewzruszonej prawdzie Boga, przez Jezusa Chrystusa objawionej: lecz pytam się ciebie, gdzie są twoie dowody, na mocy których wszystko odrzucasz? lub gdzie są twoje przywileie, nadające ci prawo przyymowania niektórych?

Ostatni nakoniec wniosek zasadniczy w Chrystyjanizmie jest, że Jezus Chrystus nie tylko jest przyiacielem Boga, Sprawiedliwym, Posłannikiem Niebios, ale prawdziwym Bogiem, w nasze przyobleczonym człowieczeństwo. Tak, Mości Panowie, gdyby nie był istotnie Bogiem, nie byłby nawet Posłannikiem boskim; tak, gdyby nie był godzien czci naszej, iako Bóg, zasługiwałby na samo tylko nasze przekleństwo, iako największy z wszystkich zwodzicieli; i nie rozumiecie, iżby to krasomówczą przesadnością być miało: iestto twierdzenie ściśle prawdziwe, i wkrótce poweźmiecie o tém przekonanie. W rzeczy samej, ieżli Jezus posłany był od Boga dla oświecenia ludzi, mówił więc prawdę; był więc pełen żarliwości o sprawę i chwałę Boga prawego,



o iednanie Mu hołdu, Jemu samemu tylko należnego, miał więc w obrzydzeniu bałwochwalstwo; jeżeli zatem nie był Bogiem, powinien był unikać tego wszystkiego, przez co Nim mógłby się zdawać, powinien był wystrzegać się tego wszystkiego w swych mowach, coby mogło stać się przyczyną przyznawania Mu boskich doskonałości i oddawania Jemu czci Bogu należnéj. Być tylko Posłannikiem boskim, a wszelako tak mówić i działać, iżby to dawało powód do mniemania, że jest Bogiem, co za straszliwa bezbożność! Uważcie z iakim zapalem Moyżesz i Procy powiadali otwarcie, że byli tylko narzędziami Bóstwa i iak pilnie wystrzegali się wszelkiego wyrażenia, które mogłoby było dawać powód do poczytania ich za widzialnych bogów. Uważcie, iak Apostołowie Paweł i Barnaba, kiedy ich za Bogów brano, rozdziéraią na sobie szaty, wołając: «Mężowie, co to czynicie? i myć śmiertelni iesteśmy »wam podobni ludzie (I).»

Przeciwnie iest zupełnie postępowanie Jezusa Chrystusa: mowy iego ku temu tylko zmiérzaią, ażeby przekonał, że iest Bogiem istotnie. Oznaymia On ustawicznie, że iest równy Oycu swojemu; twierdzi, iż od Boga pochodzi, iż był przed Abrahamem, iż był

---

(I) Act. XIV. 14.



przed wszystkimi rzeczami, iż Oyciec i On są iednym, iż to co Oyciec czyni, Syn także czyni, iż żywot wieczny zależy na poznawaniu Syna iako i Oycę; pozwala nawet oddawać sobie cześć boską, pochwala Uczniom swoim, którzy przemawiają do Niego: *Panie mój i Boże mój*. Wyiawszy kilka wyrazów mnię iasných i nieiaka zawilość wystawiających, mowa którę nayeczęścię używał zmierza do zjednania Mu czci, samemu tylko Bogu służacę. Trzeba to pilnie uważać, Mości Panowie, iż nie dosyć byłoby na usprawiedliwienie świętokradzkiego przywłaszczenia iakiegoby się był Jezus dopuścił, powiedzieć, że wyrazy te były dwóyznaczne, nieokreślone, i nie znały Bóstwa iego wyraźnie; bo człowiek nie tylko wystrzegać się powinien mówić wyraźnie, że iest Bogiem; lecz iuż przez to samo, iżby nie unikał tego wszystkiego przez co za Boga mógłby być mianym, iżby używał w tę mierze wyrazów dwuznacznych, iżby nie odrzucał z świętą zgrosą tego wszystkiego co by drugich w błąd wprowadzić zdołało, przez to samo mowę wyrządzałby zniewagę temu, który w świętych Księgach naszych nazywa się *Bogiem zazdrosnym*, i zostałby przekonany o nayokropniejszą bezbożność.

Nie na tém ieszcze koniec; iakiż iest naypięwszy obowiązek, który Jezus wkłada na Uczniów swoich? oto, ażeby Go miłowali, ażeby wszystko czynili z miłości i dla chwały iego, ażeby Go uważa-

li za k  
naywsp  
miłości  
nad p  
kę kre  
tego w  
dnym.  
wielbie  
w swe  
nie ies  
my Mu  
wyższe  
żna.  
»stawi  
»bezbo  
»bie na  
»to two  
»samyc  
»dyny  
»piło  
Jezu  
cu nie  
czyć c  
Boga  
giem,  
przyw  
ligia



li za kres myśli i uczuć swoich; domaga się nawet  
nawspanialszych i nayheroiczniejszych dowodów  
miłości; żąda, ażeby Go miłowano nad krewnych,  
nad przyjaciół, nad życie własne, ażeby wszyst-  
kę krew przelévano za Niego, i oznajmuie, iż kto  
tego wszystkiego nie poświęci, nie iest Go go-  
dnym. Mości Panowie, że Jezus umiera dla u-  
wielbienia Boga, i że nas zachęca do wstępowania  
w swe ślady, to poymuię; lecz ieżeli w istocie  
nie iest Bogiem, a iednak nam nakazuie, ażebyś-  
my Mu dawali te oznaki miłości, samemu tylko nay-  
wyższemu życia Panu należnéy, tego poiać nie mo-  
żna. «Každy człowiek, mówi Massilon, który przed-  
stawia się ludziom iako przedmiot ich miłości, iest  
»bezbożnikiem, zwodzicielem przywłaszczającym so-  
bie nayistotniesze prawa Jestestwa naywyższego; iest  
»to twór pychy i szaleństwa, który w sercach nawet  
»samych wznieść chce dla siebie ołtarze, w tym ie-  
»dynam przybytku, którego Bóstwo nigdy nie ustą-  
»piło światowym bożyszczom.»

Jezus oznajmia nadto, iż przychodzi tworzyć Oy-  
cu niebieskiemu czcicieli w duchu i prawdzie, znisz-  
czyć część bożyszcz dla zaprowadzenia czci iedynego  
Boga pwawdziwego, lecz ieżeli nie iest sam Bo-  
giem, oszukał siebie i oszukał świat cały; iest iedynie  
przywiduiącym sobie, fałszywym Prorokiem; iego re-  
ligiia nowym tylko była bałwochwalstwem; iego bo-



wiem Uczniowie o to staraia się przedewszystkiem, a-  
żeby skłonili narody do oddawania Mu hołdu iako  
Bogu prawdziwemu, do oddawania po całym świecie  
tęj daniny uszanowania i miłości, iaka samemu tylko  
Bogu przynależy: tak dalece, że zaraz w początkach  
nayczystszych Religii, ta byłaby tylko zabobonnością  
nieustępującą w niczem owęj zabobonności, iaka do  
iego przyyscia u wszystkich panowała narodów. Zaiste!  
powiemy to nie lękając się ubliżyć czci Jezu-  
sowi Chrystusowi należnéj, lecz raczém w głębokiém  
uszanowaniu dla świętości iego życia, dla prawdy słów  
iego, dla boskości posłannictwa iego; gdyby nie był  
Bogiem, byłby naygodniejszym wzgardy, nienawiści,  
naybezbożniejszym ze wszystkich zwodzicieli; a ie-  
żli czuiecie zgrozę o tém pomyśleć i to wymówić, cóż  
wam czynić pozostaie, ieżeli nie stawić się przed Nim  
w nieprzeliczonym orszaku wiernych iego czcicie-  
lów?

Czas ażebyśmy skończyli ninieyszą mowę. Ko-  
ściół chrześcijański, Mości Panowie, od ośmnastu  
wieków nieprzerwanie wierzy w Jezusa Chrystusa  
zmartwychwstałego, i cud ten wielki Wszechmo-  
cnego za główną podstawę wyznawanéj przez sie-  
bie Religii kładzie; sama nawet uroczystość, tak  
dawna iak sam Chrystyjanizm, którą obchodzi po-  
dziśdzien, iest iednym z nayautentyczniejszych po-  
mników tego cudu i iego wiary; czyn zmartwych-

wstani  
pomie  
cie do  
dectwa  
kazuią  
wody  
ski z  
zbite,  
czego  
i fałsz  
duszy  
znané  
odwag  
sowi  
mi uk  
stach  
naszyc  
i niech  
sze u  
śwete  
zmar  
wieki



wstania dowiedziony iest podobnie, iak zwykło się pomiędzy ludźmy we wszystkich sądach na świecie dowodzić czynów, przez świadectwa; a te świadectwa, im ie lepiéy roztrząsamy, tém więcéy ukazują się być wiary godnemi. Wyłuszczyłem dowody zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i wnioski z niego wypływające; ieżli dowody moje są niezbite, ieżli wnioski moje są słuszne, nie masz czego się wahać. Nakażmy milczenie przesądom i fałszywemu wstydowi, który zatrzymuje może w duszy naszéy uwięzioną prawdę, oddaymy hołd użnanéy prawdzie; w pośród tego to świata bezbożnego odwagą iest nie być bezbożnym. Chwała Jezusowi Chrystusowi! niech przed Nim każde na ziemi uklęka kolano, niech Imie iego będzie w ustach naszych, niech prawo iego będzie w sercach naszych, niech nasz hołd zaświadcza wiarę naszą, i niech te Ołtarze odbieraiają w chwili obecnej nasze uroczyste przyrzeczenie wyznawania zawsze téy świętény Religii, którén cuda, a osobliwie chwalebne zmartwychwstanie iéy, Ustanowiciela, mają być na wieki niewzruszoną podstawą!

---



---

# Z A Ł O Z E N I E CHRYSTYJANIZMU.

---

**P**owzięty przed ośmnastą wiekami przez Jezusa Chrystusa zamiar ustanowienia chrześcijańskiéy Religii w śród bałwochwalstwa, i odnowienia przez nią rodzaju ludzkiego, iest, Mości Panowie, naypiękniejszym w przedmiocie, nayrozleglejszym w obrębie, naygodniejszym podziwienią w skutkach swoich zamiarem.

Mówię zamiarem naygodniejszym w przedmiocie. Nie chodzi tu o zaprowadzenie porządku w iednym barbarzyńskim narodzie, i poddanie go pod ustawy, powściągaiące dzikość iego skłonności, zostawuiące w pośród niego naygrubsze zabobony i szkaradne rozpusty; lecz chodzi o całkowite odrodzenie człowieka, o oczyszczenie iego wyobrażeń o Bóstwie, o zniszczenie złego w samém źródle przeistaczając serce, o wypowiedzenie walki wszelkim błędom i wy-



stępkom, i o stworzenie świata nowego w pośród świata bałwochwalczego. Chrystyjanizm musiał być utworem, moralnym, wychodzącym z zamętu najgłębszego i najpowszechniejszego skażenia.

Mówię, zamiarem nayrozleglejszym w obrębie swoim. W wiekach poprzednich, widziano wprawdzie Prawodawców, Bohaterów, Mędrców, układających plany reformy, wykonywających one z równą odwagą iak biegłością, sławnych z poświęcenia się dobru bliźnich; lecz prace ich obejmowały iedno tylko miasto, albo ieden lud szczególny: nieraz szczęście Ojczyzny na nieszczęściu drugich zakładali. Co do Jezusa Chrystusa, ma On na widoku świat cały: i jeżeli poczyną sam opowiadać Ewangelią w Judei, oświadczą zarazem, iż ma zamiar oświecić wszystkie narody przez swych posłanników, obalić mur niezgody, który ich dzieli, połączyć węzłem iednéj wiary Żyda i poganina, Greka i barbarzyńca, i roztoczyć w całym rodzie ludzkim ducha braterskiéj życzliwości.

Mówię, zamiarem naygodniejszym podziwienią przez swe skutki. Na głos uczniów Jezusa, świat rzymski otwiera oczy na światłość, poznaie swe okropné obłąkanie i porzuca bałwochwalstwo dla Ewangielii; spokojne Jezusa podboje rozciągają się za iego obręb i uwieczniają od narodu do narodu, od wieku do wieku.



Proste to jest tylko potsrzeżenie, Mości Panowie, nad Jezusem Chrystusem, uważanym jako Założycielem Chrystyjanizmu, a dosyć już podobno o Nim powiedziałem ku okazaniu jak nieskończenie wyższym jest nad to wszystko, co starożytność godnego podziwienia wystawić nam może; i toć właśnie w drugim wieku spowodowało uczonego Klemensa Alexandryjskiego do wyrzeczenia: »Greccy Filozofowie u»swych tylko współrodaków zjednali sobie sławę, »a jeszcze nie wszystkim nawet przypadli do smaku. »Plato stał się uczniem Sokratesa, Xenokrates Platoną, Teofrastes Arystotelesa, Kleantes Zenona: Filozofowie ci, niektórych tylko przeświadczyli pomiędzy swoich stronników; lecz słowo Mistrza naszego nie pozostało w zakresie Judei, jak Filozofia »w granicach Grecyi; rozeszło się ono na całą »ziemię w pośród barbarzyńców iako i Greków; natchnęło przeświadczeniem całe narody, miasta i »miasteczka; przyprowadziło do poznania prawdy »mnóstwo tych, którzy ją szłyszeli, a nawet wielu Filozofów.»

Niedowiarkowie nie przepomnieli niczego ku przyćmieniu chwały, iaką przynosi Chrystyjanizmowi, a tém samém iego Założycielowi, czyn ustanowienia téż Religi; mniemają oni, iż wszystko odgadnęli wyrazami *zabobon*, *łatwowierność*, *fanatyzm*, wyrazami, które stosując do wszystkiego uczyniono nieznaczającami: wygodny to środek dla tych, którzy



inszych nie posiadają i chwytają się mniéy szlachetnego przedsięwzięcia potępiania chrześcian bez ich wysłuchania.

Pomiędzy Pisarzami, usiłującymi w czasach ostatnich osłabić to, co rozkrzewienie Ewangelii w pośród narodów pogańskich ma cudownego, rozróżniam pewnego Anglika, o którym nie chcę tu sądzić iako o Pisarzu rozprawiającym o przedmiotach politycznych, lecz któremu iawnie zadać można, iż równie lichym jest logikiem iak niewiernym dzieiopisem, w tém wszystkiém co się ściaga do Religii; który będąc naprzód Anglikanem, potem Katolikiem, nakoniec deistą czyli sceptykiem, okazał się w zdaniach swoich o starożytności chrześciańskiéy niemniéy płochym, niemniéy nierozważnym iak w swoiém postępowaniu; choć mówić o Autorze dzieła: *Histoire de la décadence et de la chute de l' Empire romain*, tém zradniéyszym nieprzyiacielu, że nie raz ukrywa swą nienawiść pod zasłoną uszanowania i barwi się pozorem rozległéy erudycji. Wystawiać w powiększanéy postaci naturalne środki, służące Chrystyjanizmowi do iego rozkrzewienia, a w zmniejszonéy ukazywać owe przeszkody, które się postępom iego opierały; wszczynać naybezzasadnieysze powątpiewania względem wielkości iego skutków; widzieć wszędzie samą tylko zabobonność, wyniosłość, intrygę; mieszać chytrze z fałszem prawdę: takie jest postępowanie Pisarza, o którym wspomniałem. Podług niego Chrystyjanizm pierwszych trzech



wieków iestto obraz uważany w fałszywém świetle, okazującym wady i plamy iego, a szpecącym szlachetne i wspaniałe osoby, stanowiące iego zaletę. W dwóch mowach starać się będziemy wystawić w prawdziwym świetle rozkrzewienie Ewangelii w pośród narodów bałwochwalczych. Przypatrzmy się naprzód, iak to rozkrzewienie było skorém i daymy uczuć iak iest zadziwianiem. Ta iest osnowa piérwszégó mowy w materyi niniejszégó.

Ze Religia chrześcijańska rozkrzewiała się z największą chyżością w pośród narodów bałwochwalczych, a nadewszystko w krainach państwa Rzymskiego, iestto czyn, za który nam zaręczają pomniki najmnieyszemu podeyrzeniu niepodległe, tak pogańskiéy iako i chrześcijańskiéy starożytności. Przenieśmy się myślą do samego początku społeczności chrześcijańskiéy. W ostatnich leciech życia śmiertelnego, Jezus obrał sobie szczupłą liczbę Uczniów, którzy od początku będąc świadkami iego czynów i usposobieni w iego szkole, staną się rozkrzewicielami iego nauki; nie waha się odezwać do nich: «Iako mię posłał Oyciec, i ja was posyłam; dana mi iest wszystka władza na niebie i na ziemi, idąc tedy nauczajcie wszystkie narody (1).» Wierni iego rozkazom Apostołowie rozpoczęli w samém Judei dopełniać zadzi-

---

(1) Mat. XXVIII. 18. 19. Joan. XX. 21.



wiaiącego powołania swojego. Pierwszego dnia, w którym usta swoje otworzyli w Jeruzalem, trzy tysiące ludzi przyymuie Religiią Jezusa Chrystusa; druga mowa S. Piotra pięć tysięcy zwolenników przydaie. Wkrótce nienawiść Kapłanów i Doktorów zakonu zaskarża Apostołów przed Sądem Narodu; zakazują im nauczać w Imie Jezusa, a oni odpowiadają: «Jeżeli jest sprawiedliwa przed oczyma boskimi, was raczemy niżli Boga słuchać, rozsądźcie. Bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli; nie mówić (I).» Proste a pełne mocy wyrazy, które po wszystkie wieki powtarzane będą i nie przestaną wzbudzać wszędzie wspaniałomyślnych obrońców prawdy, gotówych wszystko, życie nawet własne, dla niej poświęcić.

Wszelako uporczywość Zyda ubogacić ma bałwochwalcę: burza prześladowań rozprasza Apostołów między niewierne narody, a z nimi przenosi na ich łono światło Ewangelii. Na ich głos przebudza się świat pogański, wstrząsły się narody, rozpraszać się zaczynają ciemności zabobonu. W krótkie wschód i zachód, Azya, Egipt, Grecya, Włochy, przyymują Ewangeliią: Antyiochia i Efez, Ateny, Korynt, Tessalonika, Alexandrya, Rzym, widzą powstających na swém łonie czcicielów Boga w duchu i prawdzie. W dzie-

---

(I) Aat. IV. 19. 20.



sięć lat około po śmierci Mistrza swego, Piotr S. pi-  
 sze list pierwszy do rozproszonych wiernych Pontu,  
 Galatu, Kapadocyi, Azyi, i Bitynii. S. Jan zakłada  
 Kościoły w Azyi mniejszey i niemi rządzi. S. Pa-  
 wel pisze listy do Kościołów, które pozakładał w nay-  
 słynniejszych miastach państwa Rzymskiego; Rzym  
 także usłyszysz głos iego; czekaia go tam okowy, lecz  
 przez to nie zostanie uwięzioném słowo boże. Póź-  
 nię przyydzie do tego miasta Piotr; tamto Xiążę A-  
 postołów założy swoię stolicę, i mieć będzie na-  
 stępców po wszystkie wieki; z samątdo, iakby ze środ-  
 ka świata chrześcijańskiego, światło ewangeliczne  
 rozchodzić się będzie, a przez ciągle podboie, różne  
 wcale od zaborów Scypiona i Pawła Emiliusza, zоста-  
 wszy stolicą Państwa Duchownego bez granic i koń-  
 ca, Rzym stanie się miastem istotnie wiecznotrwa-  
 łém.

Apostołowie, Uczniowie bezpośredni Jezusa, wy-  
 miéraia; ale żarliwość ich z nimi nie umiera: po-  
 wstaną z ich popiołów, nie mściciele uzbroieni na  
 wytępienie swych wrogów, lecz wspaniali dziedzice  
 ich prac i naywyższego poświęcenia się; a iakże li-  
 cznych wam tu mogę przywieść świadków cudo-  
 wnego ich powodzenia! Takimi są: Justyn Ireneusz,  
 Klemens Alexandryjski, Tertulian, Arnobiusz, Euze-  
 biusz, i tylu ieszcze innych mężów głęboką nauką i  
 światłem znamienitych, z których wielu, wychowani  
 w pogaństwie, udoskonaleni w światowey filozofii,



skończyli na przyjęciu téj Religii, którą z razu pogardzali, a która w ich oczach rozkrzewiała się z tak rączym blaskiem po całym świecie.

Ledwo w pięćdziesiąt lat około po śmierci S. Jana Ewangelisty, cóż powiedział S. Justyn w rozmowie z Zydem Tryfoniuszem, którą każdy czytać może? oto słowa jego: «Biorę w tém na świadectwo różne »ludy ziemi, Greków lub barbarzyńców, lub wszelkie inne ludzkie plemiona, iakie bądź są ich nazwiska i obyczaje, iakabądź jest ich nieznaomość »sztuki i rolnictwa, czyli mieszkają pod namiotami, »lub wędrując w pośród puszczy przenoszą w krytych »wózach swoje mieszkania, nie masz narodów, w którychby niezanoszono w Imie Jezusa Chrystusa »módlów do Oyca i Stwórcy wszech rzeczy.» Niechay zaś nikt nie mówi z niektórymi niedowiarkami, akoby to być miało szumną przesadą, wysokiem wyobraźni pisarza pobożnego lecz niedość dokładnego, do życzeń swoich stosującego swe mniemanie; w uwadze téj byłoby więcej złośliwości, niżli gruntownej zasady. Wiedzą Chrześcijanie, iż w powyższym wyiątku z dzieł S. Justyna uważać należy sposób mówienia, podobny owym dostatecznie znanym, iż cała ziemia umilkła w obliczu Alexandra, iż Rzym stał się Panem świata całego: wiadomo, co znaczą te przyjęte w mowie ludzkiej wyrażenia; zawsze one znaczyć będą, iż Alexander i Rzym rozległemi kraiami świata władali. Mowa tedy S. Justy-



na znaczy także, iż w sto lat po Jezusie Chrystusie Ewangeliia dosięgła już wielkiey liczby kraiów, bądź ucywilizowanych bądź dzikich, i to téż my właśnie twierdzimy.

Przystoi zaiste niedowiarstwu starać się o przyćmienie czynu, zeznanego wyraźnie przez współczesnego Autora, którego świadectwo opiera się na tytu innych równie niewątpliwych; już przytoczyłem świadectwo Klemensa Alexandryyskiego, Pisarza tegoż samego wieku.

Późniéy dowiaduiemy się od Arnobiusza i Euzebiusza, że Ewangeliia, w pierwszych trzech wiekach, rozszerzyła się daleko za obręb państwa Rzymskiego, do Persów, Partów i Scytów, i wielu ieszcze innych, których nie wymieniam.

A ieżli idzie o państwo Rzymskie w szczególności, przestaię na przytoczeniu świadectwa Tertiliiana: «Wczoraysi dopiero iesteśmy, mówi, a już za-  
»pełniamy całe wasze państwo, miasta, wyspy, zamki  
»miasteczka, towarzystwa, obozy, pokolenia, rotty,  
»pałace, senat, sądy; same wam tylko zostawiamy  
»Świątynie, moglibyśmy was nawet bez oręża i buntów,  
»przez same z wami się rozłączenie, pokonać.  
»Gdybyśmy, będąc w tak wielkiem mnóstwie, usunęli się  
»w jaką światą Krainę, wasze panowanie zawstydzonémby  
»zostało utratą tak wielkiey liczby obywatelów; samo ich  
»oddalenie się byłoby dla was karą,  
»struchlelibyście na widok téy samotności, w której-



»by was ta powszechna głuchota, i to otrętwienie  
»pogrążyło, iakoby umarło całe państwo wasze.»  
Pozwalam, Mości Panowie, iż Tertulian miał żywą  
wyobraźnię, że lubił deklamacyię; pozwalam nawet,  
ieżeli chcecie, iż w tém znajduie się trochę kraso-  
mowczey przesady: wszelako Tertulian nie był szalo-  
nym, a co za nierozsadek byłby z strony iego, gdyby w  
obronie Religii, najpotężniejszym i najsławniejszym  
w kraiu mężom podanę, głosić miał o rozciągłości  
Chrystyjanizmu i liczbie iego wyznawców takie rze-  
czy, których fałsz byłby iawnym w oczach każdego!

Uważoie ieszcze, Mości Panowie, iak, tenże sam  
Pisarz wyraża się w przedmiocie obecnym z powodu  
innęj okoliczności. Skapula, Rządca Afryki, prze-  
szło na sto lat przed Konstantynem, powziął zamysł  
prześladowania chrześcijan; Tertulian stóra go się  
swém pismem odwieśdź od tego; czyni mu zapy-  
tanie, ile toporów i mieczów będzie potrzebował  
na tyle tysięcy ofiar, wszelkiego rzędu i dostoi-  
stwa, których trzeba będzie krew przelać; wysta-  
wia niezłomną chrześcijan wierność, nie nadużywa-  
jących nigdy swych sił i liczby na zdradę państwa;  
bo, mówi on, większą część prawie każdego mia-  
sta składamy, *pars pene maior civitatis cuiusque*.

Przytoczę uwagę stanowczą, to iest, iż dawni o-  
brońcy Religii, przywodzili na iey poparcie zadzi-  
wiającą szybkość, z iaką się rozkrzewiała i wystawia-



li, też szybkość iako czyn bardzo głośny i jawny wszystkim, którego nikt nie zaprzeczał, a to dla tego, ażeby dali uczuć, iż Religia miała w sobie moc istotnie boską, zdolną zchołdować rozumy i odmienić serca.

Jeżeli pomimo tej zgody wszystkich kościelnych pomników, pokazujących z iaką chyżością rozkrzewiał się Chrystyjanizm w najpierwszych wiekach, niedowiarek, niewiedząc dla czego, waha się ieszcze; tedy mamy go czem objaśnić byleby chciał na światło oczy otworzyć: przywieziemy mu niezbite świadectwa pogańskiej starożytności. Możemy przytoczyć Tacyta, który powiada, iż od początku chrześcijaństwa, za czasu Nerona, zdumiewano się odkrywając w Rzymie tak ogromne mnóstwo chrześcijan, *multitudo ingens*. Możemy przytoczyć Pliniusza młodego, Rządcę Bitynii: w sześćdziesiąt lat około po pierwszych opowiadaniach Ewangelii przez Apostołów, pisał on do Cesarza Traiana, iż wiarę chrześcijańską wyznawała wielka liczba osób wszelkiego wieku i stanu, *omnis ordinis*; iż ta wiara ochłoneła, iakby zaraza iaka, nie tylko miasta, ale i miasteczka i wsie, tak dalece, iż napotykał opuszczone świątynie Bogów. Możemy przytoczyć Lamprydiiusza, pogańskiego Dzieiopisa życia Alexandra Sewera: Monarcha ten sprzyiając chrześcijanom, powziął był zamiar wzniesienia Świątyni Jezusowi Chrystusowi; lecz został od tego odwiedziony przez Kapłanów bożyszcz fałszywych, którzy zapewnili go,

iż gdyb  
staliby  
kami:  
na łon  
nie wie  
pogańs  
stał wia  
dykta C  
chował  
edykten  
snemi  
ran ul  
maiace  
dliweg  
nowaw  
świat P  
terraru  
ktemie  
w któr  
sarze  
krucie  
dzac i  
gów  
nes re  
nowie  
skiey,  
się do  
stanty



iż gdyby zamiar ten przywiódł do skutku, wszyscy zostaliby chrześcianami; a inne kościoły stałyby pustkami: tak nawróceni poganie tłumami cisnęli się na łono chrześcijańskiego Kościoła; tak rozmnożenie wielkie chrześcian przerażało Kapłanów bożków pogańskich trwogą, ażeby się Chrystyjanizm nie stał wiarą powszechną! Możem przytoczyć nawet edykta Cesarzów. Euzebiusz, Pisarz współczesny, dochował nam ich dwa: Maxymina II; pierwszy jest edyktem prześladowania, który Euzebiusz czytał własnymi oczyma w Tyrze na słupie wyryty. — Tyrzan ubolewał w nim nad nieszczęściami państwa, mającemi, w jego mniemaniu, być skutkiem szkodliwego błędu chrześcian, który, mówił on, opanowawszy umysły roztoczył swoje ciemności na świat prawie cały, *universum probe dixerim orbem terrarum confusione quadum oppressit*. Drugim edyktem jest list tolerancji natchniony przez politykę, w którym wspomina Maxymin na wstępie, iż Cesarze Dyoklecjusz i Maksymilian umyślili byli okrucieństwo przeciwko chrześcijaństwu wywierać, widząc iż wszyscy prawie ludzie porzucali cześć Bogów dla zostania chrześcianami, *omnes fere homines relicto deorum cultu*. Pytam się was, Mości Panowie, czyliż wszystkie te pomniki, już to pogańskie, już chrześcijańskie starożytności, odnoszące się do czasów, poprzedzających nawrócenie Konstantyna do wiary chrześcijańskiej, nie dowodzą, że



nawet przed panowaniem tego Monarchy chrześcija-  
nie: znajdowali się w wielkiej bardzo liczbie w róż-  
nych prowincjach Państwa rzymskiego? Czemuż  
więc Pisarz angielski, którego zbież twierdzenie  
szczególnie mam na celu, nie przytoczył, nie roz-  
trząsał świadectw, przez mnie powyżej przywiedzio-  
nych? Jeżeli ich nie znał, nie jest więc światłym sędzią;  
jeżeli, znając je, przemilczał, jest niewiernym Dzieio-  
pisem. Czyliż przy dokładniejszej rozprawie był-  
by się poważył powiedzieć, iż przed nawróceniem  
Konstantyna państwo rzymskie dwudziestą tylko  
część chrześcijan w swojej ludności liczyło? Udać  
on się w tej mierze do najniepewniejszych i najfał-  
szywszych domysłów: przytoczę wam tego przykłady.

Dzieiopis nasz skłonny jest wierzyć, iż w poło-  
wie trzeciego wieku ludność miasta Rzymu wyno-  
siła najmniej do miliona mieszkańców; zaś według  
mniemania duchowieństwa rzymskiego tej epoki, któ-  
re w liście S. Korneliusza Papieża znajdujemy, do-  
myśla się, iż nie musiało być w Rzymie nad pięć-  
dziesiąt tysięcy Chrześcijan, co wynosi dwudziestą  
część ludności: lecz gdyby był cały list ten prze-  
czytał, ujrzałby był w nim, iż mnóstwo chrześcijan  
było tam wielkie i prawie nieprzeliczone, *immenso et  
pene innumerabili populo*; są to własne słowa wspo-  
mnionego Papieża. Jeżeli, jak nasz Anglik utrzy-  
muje, Rzym około połowy trzeciego wieku nie li-



czył w swęj ludności więcej nad dwudziestą część chrześcian, tedy w pięćdziesiąt lat później, a zawsze przed nawróceniem Konstatyna, Ewangeliie musiały tam uczynić prawdziwie cudowne postępy; bo według wyraźnego świadectwa Euzebiusza, współczesnego Autora, tyran Maxencyusz udawał się w początkach za chrześcianina, dla przypodobania się ludowi rzymskiemu.

Lecz oto główny dowód angielskiego Pisarza. Według niego, przy końcu czwartego wieku, sławne miasto Antyiochia miało około pięćkroć sto tysięcy mieszkańców, a utrzymuje, wedle uczynioney przez S. Chryzostoma wzmianki, iż nie liczyło nad sto tysięcy chrześcian, co piątą część ludności stanowi. Przecież, mówi on, na łonie miast wielkich, które w początku przyjęły Ewangelią, Religia z większą łatwością i szybkością musiała się krzewić, niż w innych miastach mniej znacznych, w miasteczkach i wsiach; a zatem, mówi dalej, nayprzyzniejsza rachuba, iaką z tego przykładu wyciągnąby można, niedozwala nam przypuszczać, iżby z całego ogółu poddanych państwa rzymskiego więcej nad dwudziestą część pod chorągiew krzyża zaciągnąć się miało, przed ważnem nawróceniem Konstantyna.

Zobaczmy, co o tych wszystkich rachubach myśleć należy. Nie będę się spierać względem ludności Antyiochii; mniemam także, iż wypada oszczędzić wam roztrząsania miejsca z S. Chry-



zostoma przywiedzionego, a na którym się nasz niedowiarek opiera, mieysca, którego sam nie dobrze roztrząsnął i istotnego znaczenia nie pojął. Przystępuję do stanowczego punktu: Julian, który postępowaniem swoim zasłużył sobie na przezwisko odstępcy od wiary, żył przed S. Chryzostomem; rzeczą iest dowiedziona, że iuż nawet za czasu tego Cesarza miasto Antyiochia, zamiast liczyć piątą część tylko chrześcian pomiędzy mieszkańcami swoimi, całe prawie było chrześcijańskiem. Iakoż zaświadcza historyja, iż Julian, znajdując się w Antyiochii, był równie zawstydzony iak rozgniewany, widząc iak miasto to wzbrania się oddawać cześć bogom którey on chciał być przywrócićielem: nadewszystko nie przebaczał mu uszczypliwych szyderstw, które sobie pozwalało czynić ziego dziwnego upodobania w bałwochwalstwie; cóż w tedy czyni? oto ukrywając złość swoją pod płaszczykiem filozofii, mści się nad tém miastem satyrą, którą ieszcze posiadamy, pod nazwiskiem *Misopogon*. W téy zabierając głos do mieszkańców, przemawia do nich: «Oddaiecie cześć Chrystusowi w mieyscu Apollina i Jowisza... wiem, iż naywiększey z pomiędzy was części, albo nawet prawie wszystkim, Senatowi i bogaczom, nie przypadłem do smaku; bo naywiększa część ludu, a raczey cała ludność miasta, odprzysięgłszy się czci bogów, markotną iest, niż mnie widzi do niéy przywiązanym.» Pytam się was, Mości Panowie, komuż dać wiarę należy co do stanu Chrystyjanizmu w Antyiochii, czyli Pisa-



rżowi czasów naszych, ginącym w domysłach i rachubach naymnieyszey niemających zasady, czyli Juliana nowi, świadkowi naocznemu i doskonale świadome-  
mu tego, co twierdzi? Dla tego uczony i rozsądny Fleury powiedział w swojej historyi: «Julian wi-  
»dząc całą Antyochiā zamieszkanā chrześcianami,  
»powziął przeciwniey nienawiść.»

Nie mogę skończyć ninieyszey rozprawy bez zwró-  
cenia na to uwagi, iak są z sobą niezgodni nasi  
niedowiarkowie. — Wielu z nich nie odowierza-  
ło szczérości nawrócenia Konstantyna; utrzy-  
mują oni, iż to dziełem było polityki, że Konstan-  
tyn, oświadczając się za Chrystyanizmem, miał  
i edynie na celu uiać sobie chrześcian; a prze-  
cież, iakążby w tém był tego polityka, gdyby,  
iak Pisarz angielski twierdzi, państwo rzymskie  
dziewietnaście dwudziestych części mieszkańców ie-  
szcze pogan liczyło? Nauczmyż się więc, Mości  
Panowie, nieufać tym płocho myślącym pisarzom,  
chełpliwym ze światła swojego, a same tylko roz-  
tańczającym ciemności; dla tego wielką niezależność  
od cudzych mniemań udającym, ażeby w nędzne  
błędy wpadać a na to tylko strojącym się w po-  
wierzchowność światłey krytyki, aby okazywać  
śmieszna zuchwałość zaprzeczania czynom iak nay-  
dokładniey udowodnionym. W uczoney rozprawie, na  
czele Dykcyjonarza Kacerstw (*Dictionnaire des Héré-  
sies*) umieszczoney, Pluquet powiedział właściwie:



«Chrześcijaństwo składali największą część mieszkańców państwa rzymskiego.» Nie chcemy w materji obecnéj ścisłego stosunku oznaczać: poprzestajemy na twierdzeniu, że nawet i za Césarzów pogańskich Religia chrześcijańska niezmiernie uczyniła postępy w rozmaitych krainach państwa rzymskiego, nie wspominając jeszcze o ludach po za obrębem tegoż państwa, w pośród których się rozkrzewiła.

Obaczmy teraz, co rozkrzewienie iéy ma zadziwiającego w oczach każdego człowieka niezaślepionego namiętnością i przesądem.

Badając historią, doświadczenie, serce ludzkie snadno dociekamy, iakimi środkami sławni ludzie którzy się zjawiali na świecie, celów swoich dosięgnąć zdołali. Są sprężyny, zdolną kierowane ręką, silnie na ród ludzki działające: bywa on podbity mocą, kierowany polityką, zwabiony odgłosem wolności, schołdowany ponętą rozkoszy i dóbr ziemskich, olśniony blaskiem talentu i nauki; te są środki ludzkie osiągnięcia zamierzonych celów. Z ich to pomocą dawni Filozofowie tworzyli szkoły, Prawodawcy władali duchem ludów, Zdobywcy one podbiiiali; przez nie w szczególności Mahomet założył swą Religiją i państwo: lecz, jeżeli żaden z tych środków ludzkich w założeniu Chrystyjanizmu nie miał udziału, nie byłoby rzeczą rozsądną uważać w tém coś nadprzyrodzonego i boskiego?



Aby tę prawdę w całem wystawić świetle, użyję przypuszczenia, które was zastanowi może, jeżeli się po raz pierwszy umysłowi waszemu nasuwa. Poważę się użyzyć Jezusowi Chrystusowi słów, choć te z świętych ust Jego nigdy nie wyszły; ale wiadomo z iak uprzejmém pobłażaniem z ludźmi rozmawiał, na ich zapytania odpowiadał, wchodził z nimi w pewny rodzaj roztrząsania dowodów boskiego posłannictwa swojego; a jeżeli przypuszczenie, które się ośmielam uczynić, w większym blasku ukaże chwałę i potęgę iego, ufam, iż mi przebaczoném zostanie.

Przenosząc się myślą do czasów starożytnych, w których wszystkie narody bałwochwalczemi były, przypuszczam, iż w chwili kiedy Jezus zaczął przebiegać ziemię Judzką, dla opowiadania swéy Religii, napotkał go iaki Filozof bardzo biegły we wszystkich wiadomościach, wysoce poważanych od świata; przypuszczam, iakoby Jezus następującą z nim prowadził rozmowę: Iaki jest, pyta się Filozof Jezusa, iaki jest twój zamiar w obieganiu tym sposobem miast i miasteczek ziemi Judzkiéy, dla głoszenia ludziom swéy nauki?— Zamiarem moim, odpowiada Jezus, jest poprawić obyczaje świata całego, odmienić Religiią wszystkich ludów, obalić cześć bożyszcz dla zaprowadzenia czci iedynego Boga prawdziwego,



i iakkolwiek zamiar mój zdaie się być zadziwiającym, zaręczam, że mi się powiedzie.

— Lecz czyliż iestés mędrszym nad Sokratesa, wymowniejszym nad Platona, obrotniejszym nad wszystkie szczytne jeniuse, które Rzym wsławiły? — Nie szukam zaszczytu nauczania ludzkiey mądrości; chcę przekonać, iż mądrość owych tak wysławianych mędrców, istném jest głupstwém, zmianę, którejby żaden z nich nie odważył się przedsięwziąć ani w jedném mieście, ja sam przez siebie lub przez Uczniów moich w całym uskutecznię świecie.

— Lecz przynaymniéy Uczniowie twoi przez swe talenta, wziętość, dostojęństwa, bogactwa, rzucą tak wielki blask, iż przyćmią świetność portyku i szkoły Filozofów i łatwo do siebie pociągną pospólstwo. — Bynaymniéy, posłannicy moi będą to ludzie nieoświeceni i ubodzy, wzięci z gminu, pochodzący z żydowskiego narodu, o którym wiadomo, że u wszystkich inszych w pogardzie zostaje; a wszelako przez nichto pokonać filozofów, Mocarzów świata, i wszystkie ludy zamierzam.

— Ale musisz przynaymniéy rachować na pułki waleczniejsze od woysk Alexandra lub Cezara, któreby trwogę i boiaźń roznosiły przed sobą i całe narody do rzucenia się pod twoie nogi przywiodły. — Nie, nic z tego wszystkiego nie wchodzi w moje zamysły. Chcę, aby posłannicy moi byli iak baranek



łagodni, ażeby się wrogom swoim dozwalali mordować, i za zbrodnią im poczytałbym dobyte oręża ku ustaleniu panowania praw moich.

Tuszysz sobie więc chyba, iż Cesarze, iż Senat i Urzędnicy, iż Rządcy prowincyji wspierać będą wszystkimi siłami przedsięwzięcie twoje. — Wcale nie, wszelkie potęgi uzbroją się przeciw mnie, Uczniowie moi będą wodzeni przed sądy, będą nienawidzeni, prześladowani, na śmierć skazywani, i przez całe trzy wieki nieprzyjaciele usiłować będą pogrążyć, w potokach krwi, moję Religiją wraz z iéy czcicielami. — Cóż więc nauka twoja mieć będzie tak powabnego, ażeby wszystkich pociągnąć do siebie zdołała? — Nauka moja, odpowiada Jezus, na niedościgłych tajemnicach opierać się będzie. Iéy moralność czystsza będzie od téy, której dotąd nauczano; Uczniowie moi głosić będą o mnie, iż się narodziłem w żłobie, iż wiodłem życie w ubóstwie i cierpieniach, i będą mogli dodać, iż umrę na krzyżu; bo tym rodzajem męki mam życia dokonać. Wszystko to iawnie głoszoném będzie, wszystko to znajdzie u ludzi wiarę, i mnie, który do ciebie mówię, czcić będzie kiedyś świat cały.

— To jest, odpowiada nakoniec Filozof tonem politowania, zamierzasz oświecić mędrców przez nieuków; pokonać potęgi przez ludzi słabych; uiać gmin gromiąc iego występki; znaleźćś Uniów obiecuiąc



im cierpienia, pogardy, obelżywości i śmierć; stracić wszystko z Olimpu bogi, ażeby Ciebie na ich miejscu czczono; Ciebie, który masz być, powiadasz, prz;bitym do krzyża, iako złoczyńca i nayneędzniejszy niewolnik. Idź, zamiar twój istnieniem jest szaleństwem, wkrótce publiczne pośmiewisko wymierzy mu sprawiedliwość; do jego osiągnięcia potrzebaby przestoczyć naturę ludzką, a przetworzenie świata moralnego wskazanego przez Ciebie środkami jest zapewne zarówno niepodobnym iak przetworzenie świata materialnego, i snadniey uwierzyłbym, że iednym słowem zdołasz wstrząsnąć ziemię i stracić z firmamentu słońce i gwiazdy, niżeli, iż zamysł twój skutkiem uwieczniony zostanie.

Tak, Mości Panowie, byłby myślał i mówił Filozof, któremuby był Jezus oznaymił swój zamysł nawrócenia świata pogańskiego do Chrystyanizmu; i zaiste skutek tak był do osiągnięcia niepodobny, wnioskując iedynie według rozumu ludzkiego, iż się cała mądrość za Filozofem przemawiać zdawała. — Otóż właśnie to się stało, co po ludzku sądząc, było niepodobnym; ludzka mądrość zawstydzoną, wszystkie wyobrażenia zwyczajne pomieszaniem zostały. Szaleństwo Krzyża nad całym światem tryumf odniosło, i to właśnie nieśmiertelny stanowi pomnik boskiego początku Chrystyanizmu. — A teraz zrozumiecie owę osobliwszą i pamiętną mowę



iednego z uczonych Pisarzów: «Panie, jeżeli przy-  
»wiązując się do Chrystyjanizmu błędę, Ty mnie sam  
»omyliłeś; oznacza się on bowiem znamionami, któ-  
»re twa tylko prawica nadać iemu mogła.» *Domi-*  
*ne, si error est, a te decepti sumus.*

---



---

# RELIGIA CHRZEŚCJAŃSKA

UDOWODNIONA PRZEZ CUDA ZAŁOZENIA  
SWOIEGO.

## KAZANIE

MIANE W OBEC KRÓLA, W DZIEŃ UROCZYSTOŚCI ZESŁANIA  
DUCHA ŚWIĘTEGO 1817 ROKU.

---

*Accipietis virtutem Spiritus Sancti supervenientis  
in vos, et eritis mihi testes in Jerusalem et in omni  
Judea et Samaria, et usque ad ultimum terrae. Act.  
I. 8.*

Weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyydzie  
na was: i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, i we  
wszystkiéy żydowskiéy ziemi, i w Samaryi, i aż na  
kraj ziemi.



## NAYIAŚNIEYSZY PANIE!

Gdy Jezus Chrystus pojawił się na ziemi przed ośmnastą wiekami, wszystkie narody, wyjąwszy ieden tylko naród żydowski, w ciemnościach bałwochwalstwa były pogrążone. Religia pogańska była zaiste zbiorem samych grubych błędów, niemogących badań oświeconego rozumu wytrzymać; ale miała iednak za sobą wszystko to, co zdawało się być zdolnem zapewnić iey na zawsze przywiązanie i cześć ludów. Głęboko wkorzenione przez nałóg, utrzymywane całą powagą starożytności, wspierane całą władzą ustaw, ozdobione wszelką okazałością uroczystości, wdziękami poezyi, powabami igrzysk i widowisk, warowne samą gorliwością Arcykapłanów i Kapłanów tych bożyszcz fałszywych, iakże lubem i miłem było ieszcze bałwochwalstwo téy słabey a skażonéy naturze, wszystkim pochlębiaiącéy skłonnościom! Wszelako w pośród tegoto zamętu zabobonów i niegodziwości Jezus Chrystus wysyła swych Uczniów, ażeby rozniecili światło; wśród tychto narodów obłąkanych kłamstwem i nieprawością, Apostołowie oddawać mają świadectwo świętości, nauce, cudom boskiego ich Mistrza. *Eritis mihi testes usque ad ultimum terrae.* Co za zamiar! chcieć odmienić Religią, obyczaje, nałogi, zwyczaje świata pogańskiego, a to



naukami kilku ludzi bez znaczenia, samą tylko niewiadomość i surowe obyczaje odeymuiących w udział! iaka potęga w przeszkodach! iaka przeciwnie słabość wśródkaah! iak pozorne niepodobieństwo osiągnięcia zamierzonego celu! a iezli przedsięwzięcie skutkiem uwieńczone zostanie, co za cud niesłychany!

Ze Religia rozkrzewiała się wpośród pogańskich narodów z zadziwiającą szybkością; że nawet przed nawróceniem Konstantyna niezmierne uczyniła postępy między znanemi w ówczas ludami, a w szczególności w prowincjach Państwa rzymskiego, iestto czyn, za który zaręczają nam nayniewątpliwsze pomniki, tak pogański iak chrześcijański starożytności; wszyscy też obrońcy Religii, w pierwszych istniejący wiekach, powoływali się na to cudowne rozkrzewienie Ewangelii, iako na czyn głośny, powszechnie wiadomy, którego nikt nie zaprzęczał, a żeby dali uczuć, iż tak szybko nad umysłami i sercami ludów pogańskich rozszerzona władza Religii ukazywała w nię początek boski. Nie, zaiste, w założeniu Religii chrześcijański niepodobna upatrywać żadney z owych zmian przez ludzkie namiętności spowodzonych, przekształcających niekiedy postać ludów.

W dniu tym rocznicy nastania Kościoła chrześcijańskiego, pokażmy, iż sam tylko Bóg mógł go ustanowić, i że nic bezzasadnieyszego nad dawane przez niedowiarków tłómaczenia iego założenia. Wezwiemy przedewszystkiem Ducha światłości i prawdy przez

wstawie

Ave M

Tak

nam w

świata

ligii ch

wiązka

stępka

ści bał

na łoz

iacy

dosięg

równi

dów,

nowan

miętno

niec

siadła

ców s

down

dowia

cie p

Relig

Księg

staro

twier

nastę

nemi

Tom



wstawienie się téy, która otrzymała iego łaski pełność.

*Ave Maria.*

Tak, bracia moi, ze wszystkich widoków, które nam wystawia historyja rodu ludzkiego od początku świata, nic bardziéy zdumiewaiącego iak widok Religii chrześcijańskiéy, passuiacéy się w pierwszych związkach swoich z wszystkimi razem błędami i występkami, rozpraszaiacéy swoją światłością ciemności bałwochwalcze, zaszczipiaiacéy cnoty naysczystsze na łonie naygłębszego zepsucia, zarówno uragiacéy subtelności sofistów iak nieumiejętności gminu, dosięgaiacéy samym iedynie przeświadczenia orężem równie naydzikszych iak nayucywilizowańszych narodów, rozpościéraiacéy na wszystkie strony swe panowanie, pomimo oporu wszystkich przesądów i namiętności przeciwko niéy wywartych, dopóki nakoniec po trzechset lat walki i zwycięstw, nie osiadła tryumfalnie z Konstantynem na tronie Władców świata. Lecz iakaż przyczyna zdziałała tę cudowną zmianę? W tym przedmiocie, użyjemy na niedowiarków rozumowania, dostarczonego nam w gruncie przez S. Augustyna. Chcecieli utrzymywać, iż Religia rozkrzewioną została przez cuda w naszych Księgach świętych i w naycelnieyszych pomnikach starożytności chrześcijańskiéy opisane, lub chcecieli twierdzić, iż bez pomocy cudów rozkrzewienie iéy nastąpiło? obieraycie. Jeżeli cuda te istotnie zdziałały, nemi zostały przez Jezusa Chrystusa, iego Apostołów



iichpiérwszych Uczniów, czemuż się tedy wahacie rzucić się do stóp Religii, boskiém piątném oznaczony? Jeżeli zaś powiecie, iż cuda te są tylko baśniami, wstrząśnięcie zaiste tępym samym wszystkie podstawy dzieiów ludzkich, skażecie samych siebie na niewierzenie żadnemu z historycznych opisów starożytności; gdzież bowiem znajdziecie czyny lepiej dowiedzione nad sprawy Jezusa Chrystusa i jego Uczniów? Lecz pozwalam na chwilę na wasze twierdzenie; jeżeli Religia bez pomocy cudów rozkrzewioną została, zniewoleni iścieście przyznać, iż samo iey rozkrzewienie jest największym z wszystkich cudów. Z której bądź strony przypatruję się Religii, czyli ją uważam w osobie piérwszych iey opowiadaczów, czyli ją uważam w nauce jaką ogłasza, czyli ją uważam w epoce w której nastąpiła, poznaię, że od samego początku miała wszystko przeciw sobie, a nie za sobą; tak dalece, iż musiałaby była upaść i zagaść, gdyby boską prawicą nie była wspierana.

Mówię naprzód, iż Religia chrześcijańska miała przeciw sobie własnych Założycielów. Jezus Chrystus powziął zamiar przetworzenia za pomocą Uczniów swoich świata pogańskiego; lecz skądże brać będzie Posłanników, których ma do ludów i Królów wyprawić? będzie ich wybierać w rzymskim Senacie lub w Areopagu, w Portyku lub w szkole Filozofii, albo między Starszyzną Synagogi? Zdaie się, że do



tak nadzwyczajnego przedsięwzięcia, potrzebaby mężów znamienitością rodu, świetnym wychowaniem, światłem, krasomówczymi talentami, doświadczeniem rzeczy nie pospolitym wpływem znakomitych, i mogących otrzymać władzę nad umysłami ludów. Radzi słuchamy nauki głoszonej przez mężów wyższego rzędu; może ona się rozchodzić pod tarczą wielkiego imienia; znamienita sława talentu, nauki, może zawładnąć umysłami gminu a nawet i mędrców; ale nieumiejętność Nauczyciela osławia jego naukę i wstydzimy się zostać uczniami Mistrza będącego w pogardzie. Iednakże w Posłannikach Jezusa nie widzimy, ani Doktorów żydowskich, ani biegłych Filozofów, ani gładkich krasomówców, ani mędrców w tajemnicach polityki biegłych: są to ludzie bez nauki, bez wychowania, bez wziętości, bez dóstatków, bez potęgi, bez żadnego z tych darów przyrodzenia, mogących ludzi i zniewalać umysły. My, chrześcijanie, uważamy Apostołów w odległości ośmnastu wieków czci i poszanowania pamięci ich oddawanych: wierzymy, iż im była udzielona moc nadprzyrodzona do rozkrzewiania Ewangelii: lecz niedowiarkowie nie uznają w Apostołach żadnego daru cudownego; należy więc ich obnażyć z tego blasku i chwały prawdziwie z niebios im udzielonych, a podług naszego mniemania stwierdzających to ich posłannictwo piętnem Bóstwa samego. A czémże są oni, postawiwszy ich w stanie przyrodzonym? są to ludzie bardzo pospolici, z po-



między których wielu, iako rybacy z powołania, nie więcej prócz łódki i sieci nie posiadali; nieokrzesani, nieumiejętni, podobni ludziom mieszkającym po brzegach naszych rzek wielkich, mniej może od nich zręczni i mniej przebiegli. A wszelako oni to przedsięwzięli świat podbić, ludy pogańskie nawrócić, i rozpoczynają z najsławniejszym skutkiem tę moralną i religijną zmianę od wieku do wieku, od narodu do narodu stale przechodzącą, i trwającą jeszcze aż do naszych czasów. Wyznamy szczerze, iż w dziele tem jest coś przeciwnego wszystkiemu ludzkim wyobrażeniom.

Niechaj się zaś nikt nie łudzi fałszywemi lub śmiesznemi przyrównaniami. I tak, że buntownikom z samej gawiedzi motłochu zebranych, uda się wzniecić rozruch, utworzyć zgraię rokoszan, pewien rodzaj sekty znikomiej, rozpustnej, lub srogiej, wszystko to być może; lecz skutek ten chwilowy, iawny owoc gwałtu, swawoli, wszystkich namiętności, cóż może mieć wspólnego z nawróceniem pogaństwa tylu miast i ludów różniących się od siebie obyczajami, widokami, z nawróceniem działanem przez ludzi, zamiast pochlebiania namiętnościom, walkę z niemi toczących, nie mogących użyć gwałtu, tchnących samym pokojem i łagodnością? Kiedy jeszcze Mahomet trzymając w jednej ręce czarę rozkoszy zmysłowej, a w drugiej miecz męzobójczy na pogwałcenie opornych, zaprowadza w

krainac  
grubą,  
czyn w  
pokazu  
chytros  
Paskal  
któreg  
rzać: «  
użyli s  
»swego  
»poszc  
»winie  
»wspie  
A za  
kach, j  
to ludz  
rych św  
siał.  
Mów  
sną s  
cięceg  
steśm  
moral  
hołde  
bardz  
zaroda  
trzeba  
szoną



krainach ogarnionych ciemnotą, Religią bezkształtną, grubą, lubieżną, iestto zdarzenie z ludzkich tylko przyczyn wynikłe, i ta władza fałszywego proroka Mekki pokazuje iedynie, czego dokazać może ieniusz wsparty chytrą, namiętnościami i siłą oręża. Lecz, iak Paskal gruntownie uważa, odpowiadając na zarzut, którego niewstydzono się poźniéy stokrotnie powtarzać: «Jezus Chrystus i Mahomet, tak przeciwnych użyli środków, że ponieważ Mahomet dopiął celu swego, Jezusowi Chrystusowi niepowinno się było poszczęścić i Chrystyjanizm zagać byłby po winien, gdyby go moc boska istotnie nie była wspierała.»

A zatém Chrystyjanizm miał w pierwszych zawiązkach, przeciwko sobie, własnych Założycielów; byli to ludzie nieumiejętni, godni pogardy na pozór, których świat tchnący dumą i pogardą odpychać musiał.

Mówilem powtórę, iż miał przeciw sobie własną swą naukę. Dziś, gdy wskutek wrażeń dziecięcego wieku, wychowania i nałogów, obeznani iestęmy z chrześcijańską nauką, iéy tajemnicami, iéy moralnością i obrzędami, i widzimy ją otoczoną hołdem tylu wieków i narodów, nie czuiemy, iak bardzo musiała się wydawać oburzającą w swoim zarodzie; aby to poznać, przenieść się myślą potrzeba w epokę, w któręy po raz pierwszy ogłoszoną ludziom została. Religia ta objawia im się



w niedostępnych pojęciu dogmatach; rażących wyniosły i ciekawy rozum, odstępuiąc od wszelkich wyobrażeń powszechnie przyiętych, sprzeciwia się wbrew mniemaniom wyznań i przesądów naymocniéy zakorzenionym po całej ziemi. Żydzi oczekują Messyiasza potęgą i blaskiem otoczonego; wspańiałość ich wyroczni zdawała się usprawiedliwiać dumne ich nadzieie, a oto, wbrew ich żądaniom, ogłasza im Messyiasza ubogiego, ukrzyżowanego, na śmierć skazanego przez radę naywyższą narodu, przez Kapłanów i Doktorów zakonu: iakąż wydawać im się mogła ta nauka?

Lecz iakże daleko bardziéy ieszcze oburzaiącą w oczach pogan się wydawała! Ich Religia wygodna, po-  
błażaiąca, powabna, rozwiązłości sprzyiaiąca; iest Religia ich przodków, ich oyczyzny, ich dziecięctwa, urzędników, władzy publiczney świata całego: a oto kilku nieznaiomych odważa się zniszczyć wszystko cokolwiek było celem ich czci i hołdu, obalić ich ołtarze, znieść ich święta i uroczystości, wydrzeć ich zaciągnionym nałogom i zastarzałym mniemaniom, tyle wdzięków dla nich maiącym; a to w iakim zamiarze? dla skłonięcia ich do przyięcia Religii umartwień i ciępień, wystawiającéy ich na utratę wolności, dóbr doczesnych i życia, i dla przywiedzenia ich do oddawania czci boskiéy człowiekowi w Judei na śmierć skazanemu, cóż mogło być w ich oczach bardziéy oburzaiącego? i iakąż iest



owa niezwyciężna siła, wszelki w poganach odpór natury pokonywająca? Świat bałwochwalczy nawykł we wszystkiém dogadzać swym żądzom; namiętności są jego bożkami, naywyuzdańsze skłonności przyrodzenia i występki do których prowadzą, są w oczach pogan niewinnemi tylko słodyczami, a oto nowi iacyś opowiadacze bez żadney powagi przychodzą domagać się od nich ofiary uczuć im naydroższych, chcą we wszystkiém podciągnąć pod prawidła ich mowy, czyny, i same nawet myśli: z iakąż gwałtownością serce poganina oburzać się naturalnie musiało przeciw iarzmu tak uciążliwemu, tak nieznośnemu jego słabościom.

Być skromnym aż do pokory, miłosiernym aż do zamięłowania swoich nieprzyjaciół, cichym aż do przebaczenia uraz, cierpliwym aż do ustrzeżenia się szemrań, odosobnionym od wszystkiego tak, aby przekładać niedostatek nad niesprawiedliwość, wstydliwym aż do potępiania rozważnych myśli cnocie téy przeciwnych, wiernym prawu aż do poniesienia śmierci, są to cnoty mało w teoryi, a ieszcze mniéy daleko w praktyce poganom znane, których mędrcom nie umieli natchnąć, a które Ewangelii wydała wśród najzepsutszych, nawet miast państwa rzymskiego, tak w naydzikszych iako téż w nayucywilizowańszych krajach, i uczyniła powszechnemi i pospolitemi. Nie, w owych czasach chrześcijańskiéy starożytności, napróżno szukano by Uczniów Ewangelii na



lucieżnych i rozpustnych Bachusa biesiadach, w świątyniach i gajkach poświęconych lubieżności, w cyrkach, gdzie płynęła strumieniami krew ludzka dla uciechy ludu barbarzyńskiego, na teatrach gdzie wystawiają światową miłość i występne namiętności: zdać się, iż bałwochwálcy, nawróceni do Ewangelii, odmienili swe przyrodzenie, są to nowi ludzie. Jakimże sposobem świat pogański ocucając się z długiego uspienia namiętności i rozpust, był dość powolnym do przyięcia i noszenia iarzmia maxym chrześcijańskich? Tutay to iest przypadek odezwania się z Bossuetem: „Krzyż tryumfował nad sercami, a zdaniem moim, większą iest chwałą tak piękne odnieść zwycięztwo, niżli pomięszać porządek świata całego; bo w całym świecie nie upatruję nic mniéy uległego, ani dumnieyszego, ani do uskromienia, trudnieyszego nad serce człowieka.”

A zatém Religia miała przeciw sobie własną naukę; upokarzającą rozum, oburzającą serce, naturalnie więc musiała być odpychaną przez dumę i zmysłowość.

Powiedziałem po trzecie, iż miała przeciw sobie samą nawet epokę w której się ukazała na ziemi. Gdyby Chrystyjanizm w czasach ciemnoty i barbarzyństwa był ogłaszany, zaiste! nie byliby niedowiarkowie omieszkali tłómaczyć tę okoliczność jako sprzyjającą założeniu i rychłym iego postępom w pośród pogaństwa; ale wiadomo, iż zjawił się w wieku Augusta, w epoce



w któręj światło Europę i Azję oświecało: nigdy zapal do nauk, sztuk i umiejętności, nie był bardzięj upowszechnionym. Czegóż się więc nie miała lękać Religia? w rzeczy samęj, iakichże walk nie musiała wytrzymać z strony tego tłumu Filozofów, Retorów i dowcipnych ludzi, rozproszonych po wszystkich krajach Wschodu i Zachodu? Jeżeli po ośmnastu wiekach chwały i tryumfu, które powinnyby ją, zdaie się, zabezpieczyć od wszelkich pocisków, widziano za dni naszych zgraię sofistów uzbraiających się i rokosz podnoszących przeciw chrześcijańskięj Religii, iakichże nie musieli czynić przeciw nięj usiłowań w ięj początkach ludzie naydumnieysi, naychyttrzeysi, i namiętnościom naybardzięj oddani, iacy się tylko znaleść mogli.

Ażeby w nas wmówić, iż czasy nastania Religii były dla nięj przyiaznemi, wymyślono twierdzenie, iż bałwochwalstwo było wtedy bliskim upadku, iż ludy miały skrytą chęć porzucenia onego, i że Filozofowie, więcéj niż kiedykolwiek wywiedzeni byli z błędnych względem niego wyobrażeń. W uwadze téj postrzegamy coś takiego, co pokazuje, iak iest nierozważną, dziwaczną, i przez dzieie zaprzeczoną. Powiadaia, iż bałwochwalstwo było na schyłku; a historia zaświadcza, że w ciągu piérwszych trzech wieków ery chrześcijańskięj wszyscy Cesarze rzymscy, bez wyjątku, wyznawali bałwochwalstwo i stawali w iego obronie, iako Religii stanu; iż, przez całe te trzy wieki, chrześciance prześladowani byli



właśnie za to, iż bałwany mieli w obrzydzeniu; iż w czasie tych trzech wieków, ścigano ich iako bezbożników, oskarżano, iż do gniewu pobudzają bogów, porzucając ich ołtarze, i tym sposobem ściągają na państwo klęski, doznawane. Mówią, iż Filozofowie wywiedzeni byli z błędu względem wyobrażeń bałwochwalczych; bez wątpienia, nie wierzyli w nie iak pospółstwo wierzyło, lecz mieli za maxymę, szanować cześć zaprowadzoną i nie targać się na gminne zabobony, czyli sami błędne lub dokładne mieli o nich pojęcie: iedni czynili śmieszłą mieszaninę Religii żydowskiéy, chrześcijańskiéy i baśni pogańskich; inni, iak Celsowie, Julianie, Porfiryusze, Herokleci, wysilali cały swój rozum i naukę przeciw Chrystyjanizmowi. Po swoiém wiary Ś. odstąpieniu, iakichże niełożył Julian usiłowań na zniszczenie Religii Chrystusa a podwyższenie czci bogów pogańskich? i czyliż nie wiadomo, iak wielu znalazł sofistów, skłonnych do błędu, wspierających owszem wszelkimi siłami iego przedsięwzięcie?

Nad to uważać dobrze należy, i uwaga ta iest stanowczą: co innego było dla Filozofów poznawać błahość bożyszcz i mniemań gminnych; a co innego przyiąć Religiją chrześcijańską. Po panowaniu Augusta upowszechnioną była miękkość obyczajów, poniżenie duszy, w szkołach filozofii duch pychy, bezbożności, epikureizmu, a te iakże dalekiemi były od sprzyiania prostocie, świętości, surowości nauki ewangelicznéy; Filozof przestał być bałwochwalcą,



ale nie stał się przez to chrześcianinem. Częstokroć człowiek dziki nie tyle jest dalekim od Ewangelii, iak dowcipiek obojętny; prostota nieumiejętnego daleko jest prawdzie przystępniejszą, niż pycha sofisty; a gdy skażenie dowcipu wsparte jest skażeniem serca, iakże trudno przychodzi uwierzyć w te szczytne prawdy podbiiające rozum pod swe panowanie i żadnéy chuci nie pobłażające! Zaiste, bałwochwalstwo wyznawane nie tyle zmysłowym sposobem iak one gminy wyznaie, niezmierny ieszcze dzieli przestwór od Chrystyianizmu, przyiętego z całém uniesieniem aż do poświęcenia mu życia: ten to jest właśnie przestwór, z taką odwagą przebyty, od mędrców, urzędników, bogaczy, szczęśliwych świata tego mieszkańców na głos kilku nieznanych i wzgardzonych żydów, i to jest właśnie co każdego zdumiewa, i czego przyczynami tylko ludzkiemi wytłumaczyć żadną miarą niepodobna.

Przyznajmy więc, iż Religia chrześciańska ani w świetle swoich Założycieli, ani w powabach swéy nauki, ani w okolicznościach czasu nastania swiego, nie znalazła sprzyiających środków swego rozkrzewienia; nie miała za sobą wcale tego wszystkiego, co ludzkie przedsięwzięcia pomyslnym uwieńcza skutkiem; owszem, przesady rozumu, namiętności serca, moc nałogów, powaga przykładu, polityka rządów, wszystko przeciwném iéy było. Jakimże więc sposobem zdołała się rozkrzewić? potrzeba tu koniecznie albo cu-



dów, albo skrytego w duszach działania ze strony Tego, który w świętych księgach naszych nazywa się *Oycem światłości* równie iak *Bogiem cnot*. Ewangielia odniosła tryumf nad światem pogańskim, a ten sam tryumf wiekuistym iest pomnikiem iey boskiego początku.

Lecz, ażeby was lepięý jeszcze o tém przekonać, okażmy błahość tłumaczeń iey założenia naznaczonych przez niedowiarków.

Niczego oni nie przepomnieli ku przyćmieniu chwale, iaką Chrystyjanizmowi cudowne iego założenie przynosi. Już z ich uwag płonnych zbiliśmy niektóre; lecz na tém zależy naywięcéý, ażebyśmy z głębszą jeszcze rozwąą zastanowili się nad wykładem iey zdumiewaiącego rozkrzewienia, z iakiém się niedowiarkowie popisuią. Twierdzą oni tonem poważnym, iż Ewangielia samą nowością swoją niezmiernie wzbudzić musiała ciekawość publiczną, i pozyskać zwolenników; że zapal nierozważny, opanowawszy naprzód kilka wybuiałych umysłów, rozszedł się wkrótce na wszystkie strony; że sekta Chrześcian, raz w pewnych miejscach zawiązaną zostawszy, winna była skory wzrost swój fanatyzmowi, a cnoty swoje duchowi stronnictwa: anadto, czegoż dokazać nie mogły na ludzia ch straszne groźby i wspaniałe obietnice życia przyszłego, opowiadaniu Ewangielii towarzyszące? Taką iest mowa niedowiarstwa; próżny środek do wy-



łożenia tego, czego z przyczyn ludzkich żadną miarą wywieść nie podobna. Weźmy rzecz z góry.

Nie tajno mi, że nowość sama z siebie ma powaby; ale i to jest mi także wiadomo, iż nauka, aczkolwiek nowa, o tyle tylko znajduje łatwo nowowierców, o ile zgadza się ze smakiem, skłonnościami tych, którym jest głoszona; serce chętnie przystaie na to, co lubi, lecz daje odpór sprzeciwiającym się iemu maxymom. Chceszli gmin uiać? pochlebiaj iego skłonnościom. Chceszli go odrazić? walcz z iego występkami. Kłamstwo o tyle się tylko podoba, o ile pochlebia; można być w pewnych chwilach zachwyconym pięknnością czystej moralności, lecz lubiąc ją w teoryi, czuiemy w sobie skłonność odrzucenia iey w praktyce; pragniemy iey daleko więcej dla drugich niżeli dla siebie samych. Można być łatwowiernym względem rzeczy obojętnych, żadnego niewkładających obowiązku; lecz maxymy, przykrych wymagające ofiar, napotykaia zawsze skryty w sercu opór. Ze ludzie, chciwi nowości, daia się uiać pochlebnym nowościom, poduszczaiącym rozwiązłość i zaręczaiącym bezkarność, iestto rzeczą bardzo naturalną i zwyczajną; lecz ażeby bez pobudek, bez zastanowienia, i pomimo wszelkich przesądów i namiętności, wbrew wszelkim widokom osobistym, przyiać Religia, która ich do nayszystszej cnoty obowiązue, wystawia ich bez ustanku na nowe coraz niebezpieczeństwa, iestto rodzaj złudzenia, iakiego nie masz przykadu.



Chcianyoby upatrywać w nawróceniu pogan do Ewangielii skutek nie wiem iakiegoś nierozważnego zapału. A zatém, podług niedowiarków, na głos kilku Żydów, pewny gatunek pobożnego szaleństwa musiał przywieść pogan do porzucenia Religii tak sercu lubéy, tak wygodnéy, iaką było bałwochwalstwo, dla przyięcia Religii tak przeciwnéy, iak Chrystyanizm, wszystkim ich skłonnościom; a to szaleństwo musiało opanować, nie kilka miast i miasteczek, lecz wszystkie prowincye państwa rzymskiego, ludy tak ucywilizowane iak barbarzyńskie, kraie nayodmienniejszych obyczajów, charakteru i mowy; a to szaleństwo musiało zaiąć, nie małą tylko liczbę głów zagorzałych, ale i ludzi nayspokojniejszych, starców równie iak młodzieńców, urzędników równie iak pospólstwo, mędrców równie iak nieoświeconych i prostaczków; a to szaleństwo nie musiało się ograniczyć szczupłą lat liczbą, lecz trwać przez trzy całe wieki; to szaleństwo musiało nakoniec sprawić czystość większą obyczajów, wykorzenić sprosne i okrutne przesady, uczynić ludzi mędrszymi i lepszymi, wykształcić i sprawić ze wszech stron Oyców cnotliwszymi, dzieci uleglejszemi, małżonków wierniejszymi, panów sprawiedliwszymi, urzędników nieskazitelnyimi. Znane iest świadectwo, które Pliniusz młody, w sławnym liście od Traiana, oddał cnotom Chrześcian swego czasu. Zaiste, szal, który wszystkie te cechy razem w sobie łączy, który tym sposobem



ludzkie odradza plemie, zbliża się bardzo do naywyższej mądrości; i, widzicie, iż zarzut szaleństwa spada tu daleko mniéy na pierwszych chrześcian, niżli na ich oskarżycieli.

Niedowiarkowie ośmielaia się ich fanatykami nazywać; lecz fanatycy mają coś posepnego i dzikiego; ich żarliwość jest gwałtowna i krwi pragnąca; ogień i miecz są dla nich właściwemi środkami osiągnięcia zamierzonego skutku i zwycięstwa; knują oni zemstę i zbrodnie w imieniu Nieba, a wykonywają je bez zgryzoty sumienia; oto jest fanatyzm, albo wymawiając ten wyraz, samych siebie nie rozumiemy. Lecz iakżeż te rysy czarnéy wściekłości upatrzeć można w pierwszych chrześcianach, samym tylko tchnących spokojem, miłością bliźniego, przebaczeniem uraz; umiejących iedynie cierpieć i śmierć ponosić przebacząc swym mordercom? Byli oni bez wątpienia żarliwi o rozkrzewianie wiary; nie spoglądali obojętném okiem na występki i błędy pogan; gotowi byli wszystko, same nawet życie poświęcić, gdy tego zachodziła potrzeba, dla pozyskania dusz Jezusowi Chrystusowi: lecz ku rozszerzeniu iego panowania nie znali innego środka nad przeświadczenie, cierpliwość i modlitwę; umieli przelewać krew własną, ale nie swych nieprzyjaciół. Wiedzianoż w ich postępowaniu coś tchnącego popędliwością i nienawiścią? Pokażcie mi pogan, którychby oni z fanatyzmu poświęcili swéy Religii; pokażcie Cesarzów



prześladowców, na którychby nastawali zgubę; pokażcie kraie, któreby plądrowali z mieczem w ręku dla podbicia pod panowanie Ewangielii. Wszystko to jest rzeczą niesłychaną w dziejach pierwszych trzech wieków Kościoła, o których tu mówimy; a tu trudno dostrzedz fanatyzmu chyba w téj ślepéj nienawiści chcących im uwłóczyć.

Jeżeli niedowiarstwo nie może stłumić w sobie mimowolnego uwielbienia cnót pierwiastkowych Kościołów, chciałoby przynajmniej zmniejszyć ich wartość, usiłując tłómaczyć je przez osobiste widoki, iakie mieć mogli chrześcigianie zjednania sobie dobréj sławy, pozyskania publicznego szacunku, słowem, przez wpływ ducha stronnictwa; lecz wistocie cóż może być nad to twierdzenie bezzasadniejszego i płośniejszego? Duch stronnictwa nadaie raczéj pozór cnót, niżli rzeczywiste cnoty; może on czasem odmienić powierzchowność człowieka, ale nieodmienia serca; zostawia w niém całą pychę, tai i pokrywa tylko namiętności które się wnet na iaw całym pędem i siłą wydobywają; może niekiedy natchnąć czyny okazałe, pewne ofiary chępliwości, lecz wytrwała wierność w tajemnych nawet obowiązках, ten szereg uczynków prostoty i skromności pełnych, w każdym dniu, w każdéj chwili dopełnianych, tylko szczeréj Religii owocem być mogą: duch stronnictwa może wydać faryzeuszów, lecz nie wyda Wincentych

a Paul  
zataić  
w istoc  
buntow  
nie pi  
łagodn  
ludźm  
telami.  
iż świę  
niensta  
zachęc  
ma by  
będzie  
pełnił  
Radziby  
ducha s  
bezinter  
dla usta  
by wsz  
chem s  
wuiący  
wtedy  
tylko k  
nowocze  
rodowi  
Gdy P  
li się t  
Tom II.



a Paulo; nakoniec, duch stronnictwa napróżno się zataić stara, zawsze on się ukazuje takim, jakim jest w istocie, to jest, niespokojnym, ciérpkim, mściwym, buntowniczym; a komuż niewiadomo, iż chrześcija- nie pierwiastkowych Kościołów byli przeciwnie nay- łagodniejszymi, naylitościwszymi, nayciérpliwszymi ludźmi, nayuleglejszymi i naywierniejszymi obywa- telnami. Powiedzmy, oddając świadectwo prawdzie, iż święte współzawodnictwo w dobrém ożywiało ich nieustannie, iż starali się iedni drugich nawzajem zachęcać, i budować dobrymi przykłady. Jeżeli to ma być nazywane duchem stronnictwa, dobrze, niech będzie chwała temu duchowi stronnictwa, który na- pełnił świat cnotami do owego czasu nieznanemi! Radziłyśmy, ażeby nasi niedowiarkowie, przez ducha stronnictwa, okazali się wzorami skromności, bezinteressowności, uległości prawu, poszanowania dla ustaw krajowych i poświęcenia się tronowi; a- by wszędzie kształcili uczniów, powodowanych du- chem stronnictwa, wstępujących w ich ślady, wysta- wiających obraz cnót nayczystszych i bohatérskich: wtedy przynajmniéy zamiast być znaném z samych tylko klęsk i spustoszeń zdziałanych, niedowiarstwo nowoczesne mogłoby się pochwęścić, że coś dobrego rodowi ludzkiemu przyniosło.

Gdy poganie, na głos Uczniów Zbawiciela, cisnę- li się tłumem na łono Kościoła chrześcijańskiego,  
*Tom II.*



gdy się wystawiali na wszelkie niebezpieczeństwa, na nienawiść krewnych, na ściganie władz, na utratę dóbr, spokoyności i życia, ożywiała ich bez wątpienia nadzieia otrzymania kiedyś nagrody za tyle wspaniałych ofiar. Lecz pytam się naprzód, skąd to pochodzi, iż Apostołowie i ich Uczniowie mieli wyobrażenia tak szczytne, tak czyste, tak stałe o życiu przyszłym, o którym Filozofowie tak niepewne mieli pojęcia? pytam się, skądto pochodzi, iż garstka Żydów bez znaczenia, zdołała tak głęboko wryć tę naukę na umyśle ludów, wielkiéy nawet liczby mędrców, rozkoszników, bogaczów wychowanych w pogaństwie? Nie jestże to rzeczą podziwienią godną, iż nieumiejętni wzniesli się nad jenijsze nayszczytniejsze Rzymu i Aten?

Teraz, ażeby wprost odpowiedzieć tym, którzy rozkrzewienie Ewangelii chcą tłómaczyć przez skutki, iaki iéy gróźby i obietnice na umysłach sprawić musiały, pozwalam, iż kto raz o prawdzie Chrystyjanizmu przekonany zostanie, kto szczerze uwierzy w jego naukę o życiu przyszłym, ten może być nią poruszonym, dotkniętym; lecz niewierzący w Chrystyjanizm, śmieją się równie z gróźb iak z obietnic iego; świadkami są téy prawdy nasi niedowiarkowie, dla których są one szyderstwa celem. Pierwszą pogan być musiało myślą natrzasać się z Apostołów, ich nauki, i równie nie dać się poruszyć ich gróźbami i obietnicami, iak nie poru-



szeni byli ci, co im prawiono o szczęściu pól Eli-  
zeyskich i mękach Tenaru. Iakoż Tertulian, urodzony  
w bałwochalstwie, mawiał po swoim do Ewangelii na-  
wróceniu: «I my, podobnież iak wy, naśmiewaliśmy się  
»z nauki chrześcijańskiéy: ludzie nie rodzą się chrze-  
»ścianami, lecz się nimi stają.» I zawsze służy  
nam prawo pytać się, iakim sposobem poganie chrze-  
ścianami się stali? Jestto przypadek odezwania się  
z S. Atanazym: «Filozofowie ogromnemi dziełami  
»swoimi szczupłą tylko liczbę uczniów o dogmacie  
»nieśmiertelności duszy i potrzebie cnotliwego życia  
»przeświadczyć zdołali, a Jezus Chrystus, słowami  
»pospolitemi, za pomocą ludzi bez nauki, przywiódł  
»mnóstwo Kościołów po całej ziemi do pogardzania  
»rzeczami doczesnemi i śmiercią w celu osiągnięcia  
»wiekuistego dobra.»

Napróżno więc nieprzyjaciele Chrystyjanizmu sta-  
rają się ukryć przed światłem, iakie ich otacza, a ra-  
zem ukazując baczemu oku swój z Nieba po-  
czątek: chwała cudownego rozkrzewienia wiary  
wśród narodów pogańskich, iaka spływa na E-  
wangelia, zamiast coby miała być przyćmioną  
sofizmatami niedowiarstwa, owszem w całej świetno-  
ści swojej iasnieie; powinna więc być czczoną przez  
nas, iako dzieło Boga. Ta Religia, od czternastu wieków  
jest Religia naszą Ojczyzny, ią to Kłodeusz po-  
sadził na tronie Franków, ią to Karól Wielki wspie-  
rał całą siłą potężnego ramienia swojego, Ludwik



S. bohaterskiemi uczeił cnoty, tylu Królów winno iéy pomyślność swego panowania, lub swe pociechy w nieszczęściu; a i dziś nowym zupełnie iaśnieie blaskiem na tronie i nastopniach tronu. Miałoby być iéy przeznaczeniem zaginać między nami przez świętokradzką obojętność? Ach! nie o nią, lecz o siebie samych lękać nam się potrzeba; historia zaświadcza, iż zawsze umiała ona straty swe powetować nabytkami nowemi: iestto słońce, które przestaie oświecać iedną krainę, iedynie dla udzielania światła swego drugiéy; biada nam, gdybyśmy w téy mierze smutne uczynić mieli doświadczenie! Religiiia może się bez Francyi obeysdź, ale Francya bez niéy obeysć się nie zdoła. Lecz nie, nie zaginie ta Religiiia; Niebo, które ją tylu zachowało cudami, nowemi ją ieszcze, ieżeli potrzeba, ocali. Nie żałuje Bóg darów swoich, mówią nasze Księgi święte. Tak, zdaie się, iż Bóg miłosierny przyrzekł nam ją na zawsze, gdy nam dzieci Ludwika S. przywrócił; tak iest, Religiiia powinna tryumfować przez nich i z nimi. Iakiéyże nie znajduie potężnéy podpory w tym Monarsze nienapróżno noszącym imie Króla Chrześciiańskiego, mającym za chlubę unizac swe wzniosłe pomysły przed Krzyżem, i być w oczach poddanych swoich pierwszym sługą tego, przez którego panuią Królowie. Chrześciianie! gdy tak wspaniałe przykłady przywiązania do wiary Oyców naszych dane nam są przez nayznamie-



nitszych mężów na świecie, któżby z nas ich naśladować nie poczytał sobie za chlubę? szczęśliwy naród, który w Władcach swoich znajduje dla siebie wzory i w ich tylko ma wstępować ślady ku osiągnięciu prawdziwej chwały w życiu doczesnym i przyszłym.

## KONIEC TOMU II.

Wolno drukować.

W Warszawie, dnia 20 Grudnia 1826 r.

J. K. SZANIAWSKI,

Radca Stanu,

Dyr. Jlny. Wych. Publicznego.





Kar

8

9

18

25

27

27

51

142

183

184

200

201

230

11

39

49

65

68

77

89

91

95

98

101

103

114

115

116

117

118

127

141



# ERRATA

## TOM PIERWSZY

---

Karta. wiersz. iest.			ma być.	
8	—	17 — titerackich	—	literackich
9	—	28 — im nawet	—	im nawet
18	—	17 — stósowść	—	stósować
25	—	27 — instrument	—	l'instrument
27	—	13 — nie staną się	—	iż nie staną się
27	—	22 — posągów fałszywych;	—	posągów fałszywych bożyszcz;
51	—	9 — względem	—	względnie
142	—	16 — utrzymanie się	—	utrzymanie się
183	—	28 — Trzytoczmy	—	przytoczmy
184	—	4 — (2)	—	(1)
200	—	6 — rozwiianiu	—	w rozwiianiu
201	—	4 — kraiu	—	kraim
230	—	4 — inaxyma	—	maxymy

## TOM DRUGI.

11	—	1 — wyrządzenia	—	wyrządzona
39	—	19 — narodowil	—	narodowi
49	—	4 — wspiera	—	wspierana
65	—	26 — iednych z czynów	—	iednychże czynów
68	—	20 — ze wszystkim	—	ze wszystkich
77	—	16 — angielsk	—	Angielski
89	—	18 — modrości	—	mądrości
91	—	24 — w cudze	—	w cudzie
95	—	5 — dla	—	da
98	—	12 — Religiyną	—	Religią
101	—	3 — cudotworów	—	cudotworców
103	—	20 — podpaiący	—	podpadałcy
114	—	2 — niemaiące	—	niemaiące
115	—	13 — sławionem	—	wstawionem
116	—	19 — zakonawcy	—	Zakonodawcy
117	—	25 — znami	—	znamie
118	—	26 — Hutora	—	Autora
127	—	17 — dalego	—	daleko
141	—	10 — iedne	—	ieden



Karta.	wiersz.	jest	ma być.
146	— 10	— wyszym	— wyższym
158	— 8	— iestwestw	— iestestw
162	— 14	— podług	— podług
162	— 26	— czterach	— czterech
165	— 23	— wolne	— wolno
167	— 17 i 18	— Królem ziemi i zwierząt	— Królem zwierząt i ziemi
190	— 24	— sprawiedliwie	— sprawiedliwie
204	— 8	— Zaknodawcą	— Zakonodawcą
205	— 20	— Cóż się	— Cóż się
213	— 3	— dzikiemy ludami	— dzikiemi ludami.
228	— 18	— rrafią się	— trafiają się
229	— 16	— naszą	— naszą —
237	— 11	— nieckiego	— niecnego
238	— 3	— S. Mateusza	— S. Mateusz
238	— 14	— nayuczeńszy	— nayuczeńsi
239	— 4	— przypuście	— przypuścić
240	— 13	— Apostdłów	— Apostołów
242	— 3	— przeięcia	— przyięcia
244	— 5	— przyymuiąc	— przyymuią. —
248	— 28	— textu	— text. —
251	— 7	— a któż	— któż
253	— 10	— przywiązać Religii	— przywiązać do Religii
255	— 7	— bytnością	— bytności. —
273	— 3	— porzątku	— początku. —
275	— 2	— mechniczny	— mechaniczny
276	— 13	— cudownych	— cudownych
278	— 15	— osobie	— o sobie
290	— 19	— tchnięci	— tknięci
299	— 25	— odważyli	— odważyli
300	— 15	— gwałcicieli	— gwałciciela
301	— 1	— przywalacy	— przywalający
308	— 7	— mi	— im
309	— 24	— Nie iesttoli	— Nie iestto li
315	— 1	— tylkoi	— tylko
323	— 8	— o przedmiotach	— w przedmiotach
325	— 24	— czccielów	— czcicielów
331	— 17	— quadum	— quadam
340	— 9	— wskazanego	— wskazanemi
340	— 12	— słowin	— słowem
344	— 2	— odeymuiących	— obeymuiących
353	— 22 i 23	— rozkrzewieniu	— rozkrzewienia



erzat

e'

ta

ami.-

do

y

ey

i

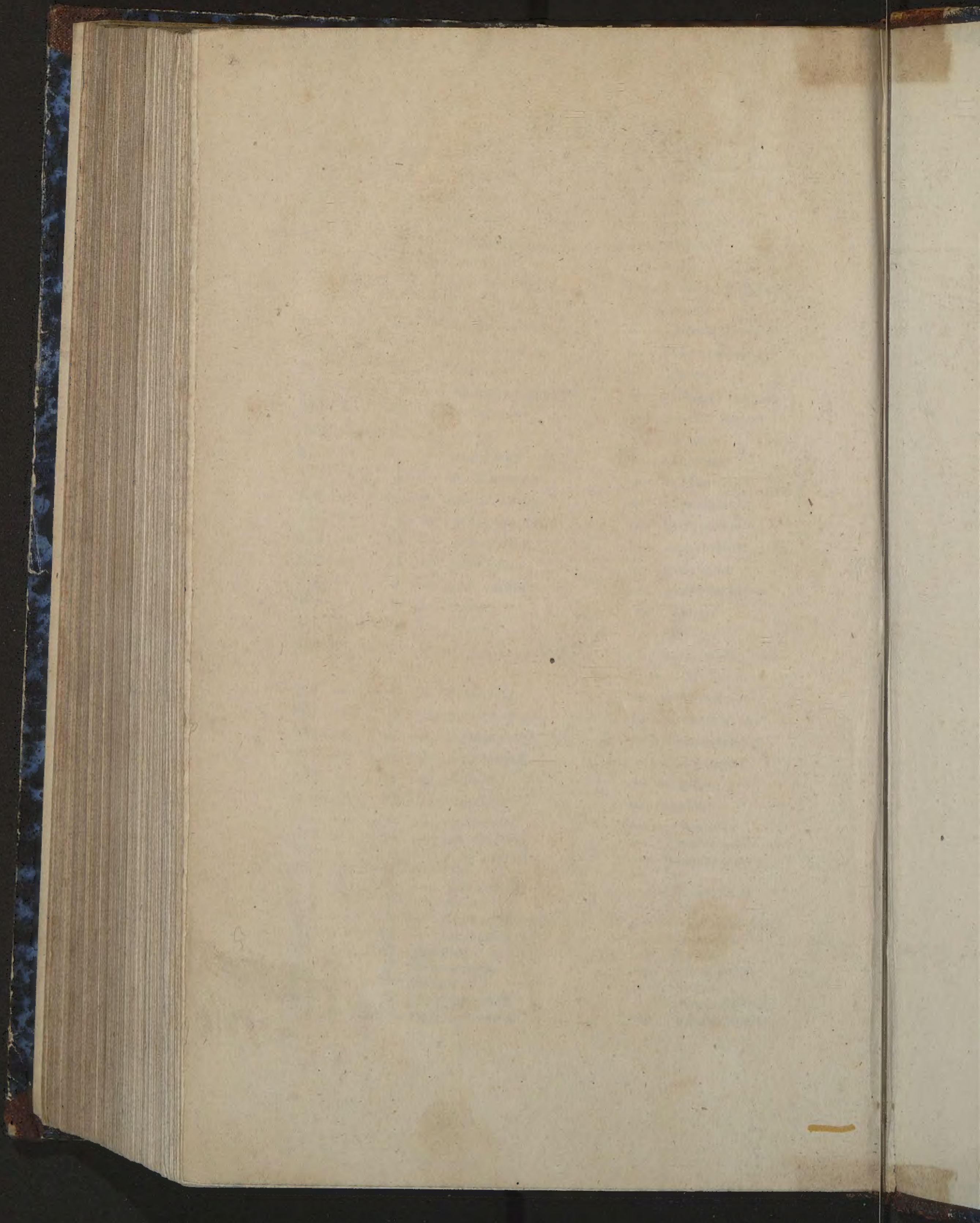
otach

i

ych

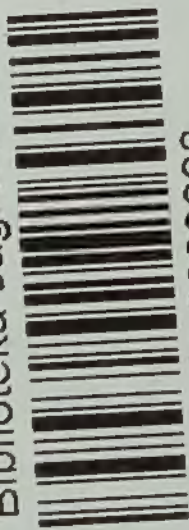
nia







Biblioteka Jagiellońska



stdr0029338







Fraysimonis

OBRONA

CHRISTYLIANISMU

1. 2.

A/169.